

Listy do korespondentów
w Ameryce

ŚWIĘTY EUGENIUSZ DE MAZENOD
(1782-1861)

Kolekcja Pisma oblackie I

Listy do korespondentów
w Ameryce
1841-1850

Z francuskiego tłumaczył
Jan Chmist OMI
misyjne
drogi
POZNAN 2014

POLSKA PROWINCJA MISJONARZY OBLATOW MARYI NIEPOKALANEJ

Copyright polskiego tłumaczenia:
Polska Prowincja Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej

Korekta: KATARZYNA BUŁCZYŃSKA

Redaktor: MARCIN WRZOS OMI

ISBN 978-83-921781-4-9 (całość)

ISBN 978-83-63775-07-0 (t. 1)

DRUK: TOTEM, 88-100 INOWROCLAW, UL. JACEWSKA 89

Prezentacja

Z wielką radością i świadomości tego, że spełniamy powszechne pragnienie oblatów, podejmujemy dziś wydanie pism błogosławionego Eugeniusza de Mazenoda. Są one przede wszystkim dobrem rodziny, ale ukazują również epokę i wyjątkowy dynamizm misyjny.

Nie mamy zamiaru opublikować wszystkiego. Byłoby to pewnie nieciekawe. Chcemy jednak wydać w całości to, co może najbardziej posłużyć ukazaniu historii oblatów, a szczególnie poznaniu ich Założyciela i łaski apostolskiej, która go ożywiała. Biografie poświęcone Eugeniuszowi de Mazenodowi, a szczególnie biografia Jeana Leflona, ukazały bogactwo oraz siłę i energię jego osobowości. Nic jednak nie zastąpi bezpośredniego kontaktu w poznaniu człowieka i tego, co w nim jest. Należy jednak wierzyć, że korespondencja bezsprzecznie pozwoli zajrzeć w duszę człowieka, jego myśli, poglądy, odczucia i w tym sensie odgrywa wyjątkową i pierwszorzędną rolę. Pozwala nam poznać kogoś, jaki jest naprawdę, i ujrzeć wszystkie jego właściwości, zwłaszcza gdy piszącym jest Eugeniusz de Mazenod.

Zaczynamy więc od wydania listów, które napisał jako Założyciel i człowiek ponoszący odpowiedzialność za apostolską pracę członków założonego przez siebie Instytutu. Dwa pierwsze tomy będą zawierać listy skierowane do korespondentów w Ameryce Północnej, pierwszej misji oblatów. Następnie czas będzie na listy skierowane do korespondentów w Anglii i Irlandii, w Afryce i na Cejlonie. Potem pojawią się listy pisane do Kongregacji Propagandy Wiary (Rzym) i do Dzieła Rozkrzewiania Wiary (Paryż i Lyon). Wreszcie listy skierowane do oblatów we Francji zakończą tę pierwszą serię ośmiu tomów.

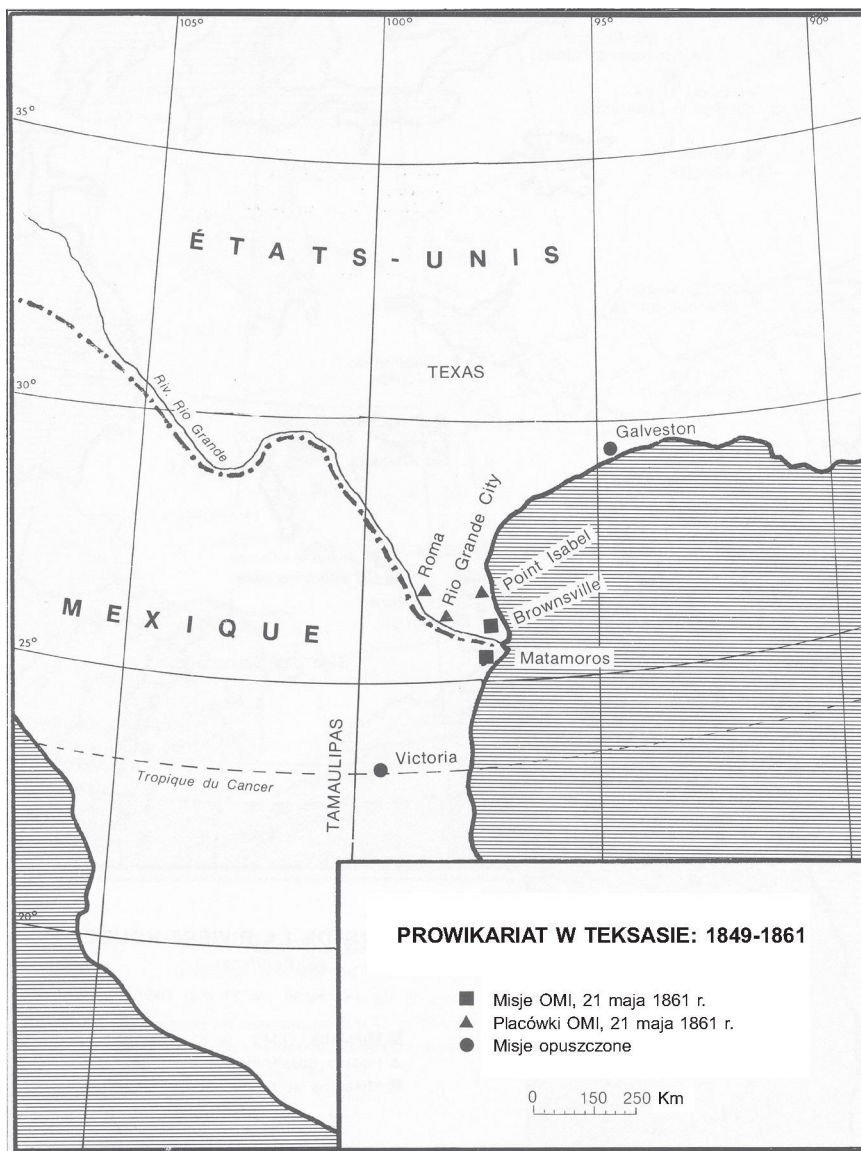
W chwili wydania tej kolekcji chcemy złożyć hołd pracownikowi najwyższej klasy, który przez wiele lat prowadził prace badawcze nad życiem i działalnością bpa de Mazenoda — nieodżałowanemu o. Mariusowi Nogaretowi, OMI.

Ojciec Yvon Beaudoin, OMI, byty jego współpracownik i specjalista od pism mazenodowskich, podjął się opracowania niniejszych rękopisów, za co mu bardzo dziękujemy.

O. Fernand Jette, OMI
superior generalny

19 października 1976 r





Wprowadzenie

Wyjazd pierwszych oblatów do Kanady w roku 1841 ukazuje początek niezwyklej ekspansji Zgromadzenia bpa de Mazenoda i niebawem

nada mu specyficzną cechę, która wyróżnia go w Kościele spośród Instytutów misyjnych.

Biskup Marsylii miał wówczas pięćdziesiąt dziewięć lat. Dojrzały przez wiele lat prac apostołskich i przez cierpienia, ubogacony znajomością ludzi, bardzo biegły w sprawach administracyjnych i ekonomicznych, ciesząc się jeszcze pełnią sił i palając bardziej niż kiedykolwiek wielką miłością do Boga i ludzi, tak dobrze uformował swoich synów i zapalił ich taką żarliwością dla chwały bożej i dla zbawienia dusz, iż w ciągu dziesięciu lat przejdą całą Amerykę Północną i osiedlą się w 1841 r. we wschodniej części Kanady, w 1845 w jej części zachodniej, w 1847 r. na brzegach Pacyfiku, w latach 1849-1852 w Teksasie i północnym Meksyku, a począwszy od roku 1858 nad brzegami rzeki Mackenzie i nad lodowatym Morzem Arktycznym.

Biskup de Mazenod w listach pisanych do oblatów rzadko skarżył się na brak gorliwości i odwagi misjonarzy. Przeciwnie, najczęściej musiał hamować ich zapał i dobrze kierować rozmachem ich działalności. Ten ogień pochodził niewątpliwie z gorjącego żaru, który wyniszczał misjonarzy, ale był podsycany licznymi listami Założyciela i ustawicznie ożywiany nie mniej gorącym podmuchem bpa Bourgeta z Montrealu, który wezwał oblatów i od początku osobiście skłaniał ich do wszelakiego rodzaju dzieł we wszystkich kierunkach. Ojciec Honorat tak o tym napisał 19 września 1843 r.: „Biskup Montrealu zatrudnia jezuitów tylko w jednej parafii, a nam każde głosić misje i w parafiach już uformowanych, i w dużych miastach, i karczownikom, i Algonkinom, i Irokezom, i w jego diecezji, i w trzech albo czterech otaczających ją. A to wszystko musimy my wykonywać, a nie inni”.

Z początku jednak bp de Mazenod zobowiązał się wysłać do Kanady tylko kilku kapłanów do głoszenia misji ludowych i, może później, do odwiedzania Indian. Jednak z roku na rok prośby biskupa Montrealu, a potem oo. Honorata, Guigues'a, Tache'a itd. stawały się coraz bardziej natręcyjne i wymagające. Biskup Marsylii wysyłał z Hawru do Ameryki co roku kontyngent misjonarzy: najpierw trzech lub czterech rocznie, dziewięciu w roku 1847, pięciu albo sześciu co roku aż do roku 1861. Prawie stu ojców i braci z Francji, jeden Belg i kilku Irlandczyków udało się do Nowego Świata. Spośród nich około dwudziestu umarło albo wystąpiło ze Zgromadzenia lub zostało wezwanych do Francji. Byli to oo. Honorat, Telmon, Ricard, Bermond, Baudre, Allard itd. Stopniowo zastępowali ich Kanadyjczycy lub Amerykanie.

Założyciel często skarżył się na brak powołań oblackich w tak religijnym kraju jak Kanada. Wprawdzie między rokiem 1841 a 1861 naliczono sześćdziesiąt jeden oblóczyn we wschodniej Kanadzie, wśród których dostąpił ich Riel i smutnej pamięci Chiniquy, ale tylko jedna trzecia spośród kandydatów złożyła śluby. Choć ta grupa powiększyła się o dziesięciu kandydatów z innych rejonów Ameryki, dochodząc aż do trzydziestu, to jednak dwunastu z nich wystąpiło ze Zgromadzenia albo zmarło przed 1861 rokiem. Na czterystu czternastu oblatów żyjących w roku 1861, około stu pracowało w Ameryce, trzynastu w Teksasie i w Meksyku, dwunastu w Oregonie i Kolumbii Brytyjskiej, trzydziestu w północno-zachodniej części Kanady i pięćdziesięciu we wschodniej części Kanady i Stanów Zjednoczonych. Zgromadzenie wysłało do Ameryki również trzech biskupów: Guigues'a, Tache'a i Grana, a w sprawie mianowania o. Farauda i dHerbomeza pertraktowano z Kongregacją Propagandy Wiary.

Z takim samym rozmachem mnożyły się placówki. Wschodnia prowincja kanadyjska posiadała sześć domów: Montreal, pałac biskupi i szkoła średnia w Ottawie, Quebec, Maniwaki i Sault St-Louis. W Stanach Zjednoczonych były dwa domy: Plattsburgh i Buffalo. Wikariat w regionie Czerwonej Rzeki liczył również osiem stacji misyjnych, obejmujących cały północny zachód: St-Boniface (1845), Ile a la Croix (1846), jezioro Athabasca (1847), jezioro La Biche (1853), jezioro Ste-Anne (1855), Fort Resolution aż do Wielkiego Jeziora Niewolników (1856) i Good Hoppe (1858), jezioro Caribou (1860). Oregon i Kolumbia były podzielone na cztery dystrykty: św. Józefa w Olimpi (1848), Esquimalt (1858), jezioro Okanagan (1859) i New Westminster (1860). Prowikariat Teksasu posiadał dwie placówki misyjne: Brownsville (1849) i Matamoros (1858) oraz kilka stacji misyjnych, takich jak: Roma, Rio Grande City i Point-Isabel.

Zawarte w dwóch pierwszych tomach dwieście siedemdziesiąt osiem listów przedstawia nam bardzo obrazowo tę odważną przygodę apostołską i wyjaśnia wiele problemów powstających z powodu tej zbyt gwałtownej ekspansji, różnorodności dzieł, nadmiaru pracy, wielkiej liczby młodych ojców, często zwykłych studentów, którzy nie mieli czasu na odpowiednie przystosowanie do zadania pomagania nowo przybyłym współbraciom albo musieli wyjeżdżać na inne placówki misyjne.

Jednak te listy ukazują nam szczególnie osobowość i ducha świętego o. Eugeniusza de Mazenoda, jego wizje prorocze, jego gorące i mocne

pragnienie podtrzymania swoich synów w godności i gorliwości ich powołania. W codziennym szarym życiu ludziom i ich dziełom daleko do wymarzonych ideałów. To było bolączką Założyciela, tematem stale powtarzanym w jego listach: zachowanie i umocnienie życia zakonnego i ducha apostołskiego. Czytając niektóre strony, można by przypuszczać, iż niekiedy czuł się rzeczywiście załamany, bezradny, jeśli nawet nie ponoszący klęskę. Liczne są upomnienia i surowe zarzuty, czasem prawie rozpaczliwe. Trzeba przyznać, iż nasz obraz jest zafalszowany, jak przekonamy się na podstawie licznych listów, z których mamy tylko wyjątki opracowane przez o. Yenveux, bo wiadomo, że ten ojciec usiłował jedynie wyjaśnić Konstytucje tekstami Założyciela. Ponadto wiadomości pochodzące z Kanady nie zawsze były obiektywne i mogły zniekształcić prawdziwy obraz. Ojciec Honorat napisał do niego na ten temat 14 kwietnia 1843 r.: „...W moich pierwszych listach zawarta jest przesada w złym obrazie (...), ale chwilowe wrażenie (...), ale nowość naszej sytuacji, ale różnorodność charakterów, brak cnoty u jednego, lekkomyślność u drugiego, a brak rozsądku u trzeciego, ich małe zaufanie do mnie. Proszę do tego dodać mój charakter, mój brak zdolności i moją słabość, żeby nie powiedzieć moje tchórzostwo (...), moją odpowiedzialność za przyszłość, która mnie zawsze przerażała i ciągle przeraża. Wszystko to wśród nieustannych zajęć, bez stałego stanowiska, bez środków zaradzenia rzeczywistemu rozprężeniu, które zaistniało w rodzinie i któremu nie mogłem się przeciwstawić, bo nigdy nie byliśmy sami, i ponieważ zwątpiłem, czy zaradzę. To wszystko utrzymywało mnie w stanie niepokoju, który niekiedy mógł mnie skłaniać do przedstawiania obrazu w czarnych kolorach.”

Jeśli listy z pierwszych lat obfitują w zarzuty i skargi na niedostatek życia zakonnego, na brak zgody, roztropnego zarządzania, na tendencję do działania bez wystarczającego informowania rady generalnej itd., to listy z ostatnich lat tylko powiększają jeszcze inne sprawy, tak samo przykre dla jego ojcowskiego i apostołskiego serca. Były to: zniechęcenie niektórych misjonarzy z powodu życia i klimatu, które wymagały heroizmu, wymuszone opuszczenie różnych placówek misyjnych, obejmowanie bez pozwolenia i na niepewnych warunkach ekonomicznych albo innych, odejścia, zgony, a nawet próby oderwania się ojców w Kanadzie od centrum Instytutu.

Mimo tych niedoskonałości i słabostek zbyt ludzkich, oblaci przyczynili się w zdecydowany sposób do wprowadzenia i rozwoju chrześcijaństwa w całej Kanadzie i wielu miejscach Stanów Zjednoczonych.

Kościóły te wiele zawdzięczają wierze i nadziei bpa de Mazenoda. W dniu 5 grudnia 1844 r tak napisał do o. Guigues'a: „Trzeba mieć trochę odwagi i ufności w Bogu, który nam wytycza drogę i nie opuści nas, gdy pójdziemy w Jego imieniu i dla Jego chwały”. Kościóły te zawdzięczają również wiele jego gorliwości, jego wizji przyszłości, jego stanowczym decyzjom. Od wysłania pierwszych ojców jest pewne, że za nimi pójdą inni misjonarze (list do o. Lagiera, 28 sierpnia 1841 r.), że „Montreal jest może tylko bramą, która wprowadza rodzinę do podboju dusz w wielu krajach” (do o. Honorata, 9 października 1841 r.), że Bytown jest „całe miastem przyszłości” i że trzeba udać się tam „ze stanowczym postanowieniem pokonania wszystkich trudności, osiedlenia się tam i pozostania” (do o. Honorata, 1844), że oblaci będą głosić Ewangelię „całej Ameryce Północnej” (do o. Guigues'a, 5 grudnia 1844 r.), że rozprzestrzenią się „od morza do morza” (do o. Ricarda, 8 stycznia 1847 r.).

Tak przedstawia się pokrótce zawartość tych dwóch tomów.

Poszukiwanie pism

Chcieliśmy opublikować wszystkie listy bpa de Mazenoda do swoich korespondentów w Ameryce, jednakże mamy już tylko te wyżej przytoczone. Inne, wydaje się mniej liczne i mniej ważne, zaginęły w różnych katastrofach, a szczególnie w pożarach, zwłaszcza pałacu biskupiego w St-Boniface 14 grudnia 1860 roku. Wśród listów odnalezionych i przepisanych szczególnie z okazji procesu beatyfikacyjnego w latach 1926-1929 tylko potowa jest w komplecie, ponieważ albo dochował się ich oryginał, albo zostały skopiowane przed ich wysłaniem w spisie zachowanym w archiwach Postulacji. W przypadku około stu dwudziestu pięciu listów musimy się zadowolić krótszymi lub dłuższymi fragmentami, pochodzącymi z dzieł oo. Yenveux, Reya i Ramberta, którzy przed rozpoczęciem pisania biografii bpa de Mazenoda albo komentarza do Reguł pod koniec XIX w otrzymali prawie wszystkie listy z Kanady i ze Stanów Zjednoczonych. Cytowali je obficie, zwłaszcza o. Yenveux, ale potem oryginały tych listów zaginęły, a nie zrobiono żadnej ich integralnej kopii¹.

Prawie wszystkie fragmenty zawarte tutaj pochodzą od o. Yenveux. Odtworzono te listy nie bez trudu, ale z dostateczną precyzją. Yenveux kazał swoim stenotypistkom skopiować je, aby zilustrować lub skomen-

tować ten albo inny artykuł Reguły. W pierwszych liniach kartki napisał: „proszę skopiować ten list, strona 1, linia x do x”, itd. Potem te panie wiernie kopiowały żądane strony. W ten sposób Yenveux nazbierał stosy kart, których nie mógł uporządkować, bo zmarł. Część została wydrukowana w roku 1903 za staraniem o. Schaufflera. Reszta przepadła prawdopodobnie w czasie prześladowań religijnych we Francji w latach 1904-1905. Potem na szczęście oo. Esteve i Thiry odnaleźli te notatki w skrzyniach w Paryżu, Belgii i Rzymie. Ojciec Esteve, będąc postulatorem beatyfikacji, posegregował wszystko według kolejności artykułów Reguły, zlepił wszystkie fragmenty przycięte stosownie do potrzeby i utworzył dziewięć tomów przechowywanych w archiwum Postulacji. Trzeba więc było odtworzyć tekst, opierając się na fragmentach i wskazówkach o. Yenveux podanych według kolejności artykułów Reguły. Wierność oryginałowi i porządkowi jest dostateczna w trzech czwartych fragmentów. Reszta została skopiowana przez samego o. Yenveux, który czasami nie podawał daty, nigdy nie mówił, z której stronicy ani jakiego wiersza brał swój fragment, a przede wszystkim często streszczał tekst. Poznamy te listy po wielokropkach, którymi są przeplatane zdania nawet w środku akapitów.¹

Niezależnie od tego, jak wiarygodna byłaby większość tych fragmentów, prawdą jest, że często chodzi tylko o jakąś część listu, o jakąś myśl wyrwaną z kontekstu, o prawdziwy szkielet odarty z ciała i bez życia. Te chłodne i suche zdania bowiem, porzrucane tu i tam w celu wyjaśnienia kilku artykułów Reguły, jeżeli nam ukazują, często bez niuansów, myśl Założyciela, to jednak żałośnie pomniejszają jego osobowość, jego delikatność, jego ludzki zapal, jego dynamizm, umiejętność pochwalenia, dodania odwagi, przyjęcia przykrych napomnień. Ale na szczęście są listy przepisane w całości, które łagodzą te braki.

Sposób wydania

Administracja generalna wymagała, aby wydano pisma Założyciela, zaczynając od tych, które najbardziej interesują oblatów, i aby posłużono się metodą wiernie oddającą oryginalny tekst bez obciążania go gramatycznymi i historycznymi przypisami.

¹Prawdopodobnie o. Ortolan, sądząc, iż wykorzystał całą treść tych listów w *Historii Zgromadzenia*, i uważając je za niepotrzebne, spalił je tak jak wiele innych (połowę listów Założyciela), por. na ten temat akta Postulacji.

Posłużyliśmy się więc metodą użytą przed kilku laty, publikując listy do oo. Tempiera, Courtes'a i Auberta². List jest poprzedzony krótkim streszczeniem. Tekst przepisano zgodnie z oryginałem. Czasem zmieniono tylko dość wadliwą interpunkcję i napisano poprawnie słowa, których ortografia przedtem była inna, np. infant, incessans, remerciemens, quelques fois, fesans, fesoient, feroient itd. Inne słowa, nieprawidłowo napisane przez nieuwagę, zostały przeniesione do przypisu i poprawione w tekście albo też po prostu uzupełnione poprzez umieszczenie w nawiasie liter dodanych.

Historyczne przypisy zredukowano do tego, co jest istotne. Precyzując one tylko lub naświetlają jakieś wydarzenie, jakiś zarzut lub ja

²Pisma bpa de Mazonada wydane w przeszłości nigdy nie zawierały dużo notatek gramatycznych lub historycznych z wyjątkiem tych, które przygotował P.-E. Duval w latach 1951-1952 i Postulacja w roku 1968. Są to następujące pisma: 1. Dziennik z wygnania, wydrukowany w *Missions* z roku 1866. 2. Dziennik z podróży do Rzymu w latach 1825-1826, wydrukowany w *Missions* w roku 1872. 3. Rękopisy Konstytucji i Reguł oraz dokumenty dotyczące zatwierdzenia, przygotowane przez P.-E. Duvala, por. *Missions* z lat 1951-1952. 4. Własnoręczne listy do Forbin-Jansona i do oo. Tempiera, Courtes'a i C. Auberta, przygotowane przez oo. J. Pielorza i Y. Beaudoina. 5. Listy i dokumenty odnoszące się do problemów w kolejności historycznej poruszonych przez promotora wiary, przygotowane przez o. Mitriego i zespół Postulacji pt. *Inquisitio historica de quibusdam animadversionibus*, wydane w Rzymie w 1968 r., 988 stron.

kąś nienazwaną osobę itd. Zapewne czytelnik nie będzie zadowolony. Te strony nie mogą być wyczerpującą historią oblatów w Ameryce. Żeby ją lepiej poznać, trzeba będzie zawsze sięgnąć do dobrze znanych dzieł oo. G. Carriere'a, B. Doyona, A.-G. Morice'a, L. Braulta, J.E. Champagne'a, J. Wilde'a itd.

Na koniec muszę podziękować oo.: J. Pielorzowi, którego mapy geograficzne o oblatach w Kanadzie podane tutaj i inne szczegóły znajdujące się w jego pracy o kapitulach generalnych za czasów Zatożyciela były bardzo pożyteczne w poznaniu stanu Zgromadzenia w okresie różnych kapitul i w roku 1861; P. Sionowi, którego doświadczenie jako profesora języka francuskiego i znajomość Zatożyciela były cenne przy poprawianiu i sprecyzowaniu szczegółów gramatycznych i historycznych; J. Rousseau, który zechciał przetłumaczyć kilka listów z języka tacińskiego; A. Mitriemu, który taskawie otworzył drzwi Postulacji i swego serca, zwłaszcza gdy chodzi o zachęcanie do poznania świętego de Mazenoda i do poszerzenia jego oddziaływania; wreszcie F. Jette'owi i administracji generalnej, którzy po tylu nieudanych próbach w przeszłości, ponownie umożliwiają wydanie przynajmniej najciekawszej części obfitej korespondencji Zatożyciela.

O. Yvon Beaudoin, OMI

1841

1. Do bpa Bourgeta, ordynariusza diecezji Montrealu w Kanadzie, przebywającego w Rzymie¹.

Oblaci jednomyślnie pragną, aby ks. bp de Mazenod wysłał misjonarzy do Kanady.

Marsylia, 16 lipca 1841 r.

Ekscelencjo,

Nie zaniedbałem ważnej sprawy, która Księdzu Biskupowi tak leżała na sercu i na którą na pewno nie mogłem pozostać obojętny. Zgodnie z życzeniem Księdza Biskupa, aktywnie do niej się zabrałem. Spieszę powiadomić o wyniku moich starań. Ponieważ chodziło o nadzwyczajną misję, sądziłem, że powinienem zapytać się Zgromadzenia. Jego twierdząca odpowiedź była jednomyślna. Pozostanie już tylko wybrać spośród tych mężów dobrej woli i dokonać poświęcenia ich, a to uczynimy w czasie powrotu Księdza Biskupa, gdy ponownie będziemy omawiać tę sprawę.

Nie muszę przypominać Ekscelencji, że powinien się u mnie zatrzymać. Oczekuję Księdza Biskupa z niecierpliwością całkowicie braterskiego serca. Proszę przyjąć zapewnienie o tym oraz wyrazy mojego szacunku, z jakim mam zaszczyt być bardzo pokornym i bardzo posłusznym sługą Księdza Biskupa.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

2. Do o. Mille'a, superiora w Notre-Dame du Laus, obok Gap, Wyżnie Alpy^{3 4}.

Biskup Bourget prosi o czterech misjonarzy, „aby głosili Ewangelię ludziorom” w jego ogromnej diecezji, a „w razie potrzeby posiać ich nawet

³Oryginał: Montreal, Archiwum Arcybiskupie: Oblaci. Obok adresu napisano: od p. Fer- ruciego, korespondenta księdza biskupa Marsylii, który mieszka na ulicy Monte Brianzo, nr 20.

⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. o. Mille. Nie dochowały się już odpowiednie listy o. Mille'a. Tego samego dnia bp de Mazenod pisał do o. Yincensa, superiora w N.-D.

aż do szczepów pogańskich”. Niech każdy ojciec ze wspólnoty powie, co o tym myśli, i niech się zgłosi, jeśli to dzieło go pociąga.

Niech o. Mille będzie ostrożny, ale bez fałszywej skromności w swoich stosunkach z biskupem i klerem diecezji Gap.

L.J.C. et M.I.
Marsylia, 17 lipca 1841 r.

Czy to prawda, mój drogi o. Mille'u, że się spóźniam w stosunku do ojca? Wydaje mi się, że nie mam zaległości⁵. Usprawiedliwiam się jednak dobrą wolą, chociaż musiał ojciec otrzymać moje wiadomości przez oo. Guigues'a i Auberta, którzy zamierzali widzieć się z ojcem, gdy będą przejeżdżali. Z przyjemnością piszę do ojca, najpierw żeby potwierdzić odbiór ojca ostatniego listu, a następnie żeby poinformować o sprawie, która nas w tej chwili najbardziej interesuje. Biskup z Montrealu w Kanadzie powiedział mi, że zaprasza nasze Zgromadzenie do swej ogromnej diecezji, aby tam głosić ludziom Ewangelię, a nawet w razie potrzeby podążać aż do szczepów pogańskich, które handlują z jego diecezjanami. Jego życzeniem byłoby, żebym mu posłał czterech misjonarzy, którym opłaci koszty podróży i którym zapewni mieszkanie. Spodziewa się, że wkrótce księża kanadyjscy przyłączą się do nich, a wtedy, gdy mu pošlę większą liczbę misjonarzy, będziemy mogli iść do innych diecezji, takich jak Quebec. W tych wszystkich rejonach mówi się po francusku. Jest on narodowym językiem mieszkańców.

Sądziłem, że zanim dam pozytywną odpowiedź biskupowi z Montrealu, muszę się poradzić Zgromadzenia. Wyraźnie więc zobowiązuję ojca zwołać swoją wspólnotę i przedstawić jej tę kwestię, na którą każdy członek da kategorię odpowiedź.

Czy Zgromadzenie ma przyjąć ofertę biskupa Montrealu? Czy superior generalny może zgodzić się na utworzenie tej placówki i posunąć się aż do obietnicy tych czterech misjonarzy, o których biskup prosi, aby stali się założycielami tego wielkiego dzieła w Kanadzie?

Po podjęciu decyzji będzie ojciec mógł powiedzieć, że superior — w razie przyjęcia przez Zgromadzenie — zamierza powierzyć tę misję tylko tym, którzy wyrażą ochotę. Jeżeli ktoś będzie tego chciał, niech zgłosi się, żeby ojcu powiedzieć, aby z kolei mnie o tym powiadomił. Będę miał wtedy więcej swobody przy wyborze, którego będę miał dokonać.

Jestem na wsi albo — żeby lepiej się wyrazić — w moim gabinecie, ponieważ prawie z niego nie wychodzę. Nie mam przed oczyma ojca listu, bo zostawiłem go w mieście, może więc nie odpowiadam na jakieś pytanie, które ojciec mógł mi postawić. Powiem ojcu tylko to, iż uważam niektórych ludzi za bardzo niezadowolonych, innych za bardzo bojaźliwych, nie mówiąc o nieuczciwych. Niech ojciec zawsze będzie

5de l'Osier: „Jest to rozległe pole otwierające się przed gorliwością [Instytutu]. Kanada domaga się jego posługi. Jak odpowiedzieć na jej życzenia, kiedy nie mamy misjonarzy. Mimo to zapytałem całego Zgromadzenia, aby dowiedzieć się, co mam odpowiedzieć biskupowi z Montrealu, który mnie prosi o czterech misjonarzy, aby głosili Ewangelię w jego ogromnej diecezji i pracowali nad nawróceniem pogan, którzy są z nim w kontakcie”.

W tym tomie opublikujemy tylko listy wysłane do Ameryki. Ale w przypisach podamy wyjątki z listów pisanych do innych adresatów, gdy tam jest wzmianka o misjach w Ameryce. Zrobiliśmy wyjątek dla tego listu do o. Mille'a i dla podanego po nim listu o. Courtes'a ze względu na ich ważność i dlatego, że dotyczą one prawie wyłącznie konsultacji przeprowadzonej przez Założyciela i odpowiedzi oblatów.

³ *Aur son courant: etre au courant* — być na bieżąco, nie mieć już zaległości bądź to w pracy, bądź to w długu, por. Littré. Dziś mówi się: *etre a jour*.

ostrożny, ale bez fałszywej skromności. Uważałem ojca przemówienie za zbyt pochlebne, chętnie opuściłbym w nim kilka zdań ewidentnie przesadnych⁶.

Żegnam, drogi przyjacielu. Ściskam ojca i błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

3. Do o. Courtes'a, superiora mis[sjonarzy], przebywającego w Cours, plac Karmelitów w Aix. Boch[es] du Rhône⁷.

Szczegóły dotyczące świeżo przyjętej misji Zgromadzenia w Kanadzie. Ojciec Guibert został mianowany biskupem w Viviers. Jak go zastąpić w wyższym seminarium w Ajaccio?

⁶Aluzja do nieporozumień między władzami religijnymi w diecezji Gap i oblatami, którzy będą usunięci z Laus w roku 1842. Biskup L. Rossat przybył do sanktuarium na początku roku. Ojciec Mille dobrze go przyjął. Prałat w ogóle nie zauważył obecności oblatów: por. list o. J.A. Martina do bpa de Mazenoda, 13 czerwca 1841 r. (oryginał: Rzym, Archiwum Generalne OMI).

⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. o. Courtes.

Mój drogi Courtes'ie, moim zamiarem było poinformować cię o tym, co zostało postanowione z biskupem z Montrealu w czasie jego przejazdu przez Marsylię. Nie można być bardziej doskonałym niż był ten prałat. Jest tak wdzięczny, że zgodziliśmy się na jego prośbę, iż okazał się całkiem ojcowski i bardzo gotowy zadowolić we wszystkim tych, których Zgromadzenie posyła mu do głoszenia Ewangelii jego ludowi. Odpowiedź na pytanie, jakie postawiłem, była jednomyślna. Oprócz tego otrzymałem wiele listów, w których oświadczano mi swoją szczególną ochotę, aby go uznano za nadającego się na tę misję. Będę więc miał już tylko kłopot z wyborem, którego trzeba będzie dokonać. Postanowiono, że wyślę czterech misjonarzy i dwóch braci, aby założyli naszą placówkę w Montrealu. Biskup wyznaczy im małą parafię w sąsiedztwie miasta biskupiego, z której dochód łącznie z produktami z pola należącego do parafii wystarczy na utrzymanie wspólnoty. Gdyby na to trzeba było więcej, biskup uzupełni. Misjonarze będą wyprzedzać i towarzyszyć biskupowi w czasie jego wizyt pastoralnych, a gdyby wszyscy musieli jednocześnie opuścić swój dom, to miasto jest tak blisko, że wtedy biskup wyznaczy jakiegoś księdza tam mieszkającego do obsługi parafii. Krajobraz jest uroczy, a misjonarze nie mogą mieć lepiej w czasie wypoczynku, żeby oddać się modlitwie i studiom. Ludzie, do których zostaną posyłani, są wspaniali, pełni wiary i prostoty. W całej okolicy mówi się po francusku, jednak będzie dobrze, żeby nauczono się języka angielskiego, aby być bardziej użytecznym. Biskup nie zna tego języka, ale wikariusz generalny, który mu towarzyszy, mówi nim dobrze. Wystarczy, że nasi ojcowie udadzą się do Hawru przy końcu września. Przeprowa trwa niepełny miesiąc. Jak prałat przyjedzie do Paryża, wyśle pieniądze wekslem na pokrycie kosztów podróży, do czego w związku z tym jest zobowiązany. Misjonarze wylądują w Nowym Jorku, skąd udadzą się w ciągu trzydziestu sześciu godzin do Montrealu. W tamtym kraju nie trzeba więcej na przebycie stu osiemdziesięciu mil.

To już, mój drogi, wszystkie szczegóły, jakie mogę ci podać o tej ważnej misji. Mam nadzieję, że Bóg będzie jej błogosławił, i myślę podobnie jak wy wszyscy, iż będzie ona korzystna dla Zgromadzenia.

Obecnie trudność będzie polegała na utworzeniu tej nowej wspólnoty. Wśród wybranych muszą się znaleźć ludzie zdolni do głoszenia Słowa Bożego i dobrzy do zaprezentowania się klerowi z Montrealu, który nie jest bez zasługi. Trzeba więc będzie nałożyć ofiary innym wspólnotom. Nie wystarczy chcieć przyjąć wielką misję, trzeba też umieć ponieść konsekwencje takiej decyzji.

Aby skomplikować jeszcze nasze kłopoty, zabrano nam niedawno o. Guiberta. Nie ukrywam przed sobą korzyści tej nominacji z wielu względów, ale w obecnej sytuacji mnie przygniata. Wolałbym, żeby go przed dwoma laty mianowano biskupem w Gap, z wiadomych powodów, ale w Viviers, i to teraz, raczej mnie to martwi⁸. Jednak nie sprzeciwiam

⁸Dnia 19 sierpnia bp de Mazenod pisał podobnie do o. Moreau przebywającego w Ajaccio. Mówił on przede wszystkim o Guibercie, ale napisał kilka linii o Kanadzie: „Wyobraź sobie mój kłopot. Co dopiero zgodziłem się na utworzenie wspólnoty w Kanadzie, bo takie było życzenie Zgromadzenia. Musiałem wyznaczyć czterech dobrych misjonarzy na tak ważną misję. W stanie, w jakim znajduje się mała rodzina, był to poważny wyłom, ale uznano, że ta ofiara jest konieczna, a tu cios po ciosie, trzeba jeszcze pozbyć się jednego z naszych głównych filarów. Naprawdę jest czym się martwić!”...

się planom Opatrzności. Ona odpowiednio ułożyła sprawę, choć my wcale tego nie rozumiemy. Ona przyjdzie nam z pomocą. Ja się starzeję, nie mogę zresztą udźwignąć, nie powiem ciężaru, lecz całej odpowiedzialności i zależności od mego stanowiska. Skłaniałbym się do wycofania się przed czasem ze światowej sceny. Dobrze by było, żeby Zgromadzenie miało protektora w Kościele francuskim, zwłaszcza prałata, który mu przyniesie dużo zaszczytu. To na nasze pocieszenie, ale niemniej sprawia mi olbrzymi kłopot i spowoduje u nas wyrwę. Ten dobry ojciec cieszył się jeszcze w ostatnim liście, że biskup z Ajaccio prosił, żeby mu go zostawić jeszcze na dwa lata. Dowiedziałem się tylko z gazety, że wszystko było ustalone.

Żegnaj, mój drogi przyjacielu! Bardzo przydatne byłoby się zobaczyć. Dlaczego nie miałbyś przyjechać, aby spędzić kilka dni na wsi. Przeszło piętnaście dni nie postawiłem tam nogi. Zamianowanie superiora w Ajaccio sprawia mi więcej kłopotu niż zamianowanie superiora w Montrealu. Jeszcze raz [żegnaj]⁹.

4. [Do o. François Bermonda przebywającego w N.-D. de Lumieres]¹⁰.

Ojciec Bermond nie okazał się dość posuszny i cnotliwy, aby go wysłać o tysiąc pięćset mil dalej od Założyciela. Jeśli jego postępowanie w przyszłości będzie bardziej uspokajało, dostąpi zaszczytu dołączenia do drugiej grupy misjonarzy.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 19 sierpnia 1841 r.

Zapewniam ojca, mój drogi, że dopatrzyłem się tylko bardzo dobrego motywu w propozycji, jaką ojciec mi zrobił, aby należeć do tych, którzy mają być wybrani do założenia naszej pierwszej placówki w Kanadzie. Błogosławiłem Pana za dyspozycję, jakimi Jego łaska ojca wyposażała, ale zawahałem się, gdy przypominałem sobie list, który ojciec mi napisał, gdy donosiłem, że ojciec jest przeznaczony do stanowienia części wspólnoty w Lumieres. Jeśli jest coś prostego i przyjętego w zgromadzeniu istniejącym w kilku diecezjach, to jest nim przejście z jednego domu do drugiego. Do określenia tych zmian wystarczy użyteczność posługi według osądu superiora; dlatego nigdy nie słyszano, aby jakiegokolwiek poznane rozkazy sprawiały trudność. Proszę przypomnieć sobie, jak ojciec przyjął swoje nowe skierowanie. Omal nie żądał ojciec ode mnie wytłumaczenia się. Wyglądało, że doznał ojciec ode mnie niesprawiedliwości. Po tym, czego chciano, żeby ojciec robił w Lumieres, dobrze ojciec wie, że musiałby tam się nudzić, w ostateczności nie robiłby tam nic nadzwyczajnego itd.

Byłem tak zmartwiony widokiem ojca w takiej dyspozycji, że chciałem zwrócić uwagę, że nie była ona właściwa, że ojciec okazał się niedoskonały w bardzo małym doświadczeniu, ponieważ łatwo przewidzieć,

⁹Słowo jest zakryte pieczęcią. Ten list nie jest podpisany.

¹⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. o. [Bermond].

Nazwisko adresata nie jest napisane w tym liście, ale prawie na pewno chodzi o o. Bermonda. Opuścił on N.-D. du Laus, udając się do N.-D. de Lumieres w 1841 r. (por. listy Mazenoda do Mille'a, 23 maja 1841 r.; Honorata do Tempiera, 2 sierpnia 1841 r., i Honorata do Ricarda, 18 października 1841 r.); niechętnie przyjął on zmianę domu. Nie zgodził się też iść do Aix w 1842 r., a bp de Mazenod skarżył się znów na ten brak ducha zakonnego (list do o. Bermonda, 8 września 1842 r.).

Publikujemy ten list tutaj, ponieważ wyraża on cnoty, jakich Założyciel wymagał od misjonarzy za granicą, i dlatego że o. Bermond wyjedzie do Ameryki w roku 1845.

że w tym przypadku nikt nie zwraca uwagi nawet na myśl, by się nią niepokoić.

Ojca dawno już przestałem brać pod uwagę; musiałem więc powiedzieć sobie, że ojciec utracił pierwotną gorliwość i że jeśli ojcu zabrakło cnoty tam, gdzie naprawdę nie trzeba jej dużo, żeby wykonać swoje zadanie bez szemrania, należały bardzo obawiać się, iż zabraknie jej w okolicznościach nieraz trudnych, jakie będzie można spotkać. Ojciec rozumie, iż na tak daleką misję jak w Kanadzie, trzeba być użytecznym; trzeba żeby można było liczyć na solidność cnót zakonnych tych, którzy będą oddaleni ode mnie o tysiąc pięćset mil. Kto może przewidzieć trudności, których dozna się bądź to od ludzi, bądź przez wydarzenia? Jeśli nie umocniło się w praktykowaniu pokory, wyrzeczenia, jeśli nie umocniło się w posłuszeństwie, które jest fundamentem każdego życia zakonnego, jeśli nie przygotowano się do znoszenia cudzych niedoskonałości, a zwłaszcza jeśli nie wyrzekło się własnej woli, to trudno orzec, czy nie będzie już wiele kosztować podporządkowanie się woli przełożonego, i to bez wysiłku, bez żalu, bez najmniejszego szemrania.

Ojciec zdaje sobie sprawę, jak musiałbym się martwić, gdybym się dowiedział, iż na tak dużym oddaleniu nie panuje wśród braci jedność i że nie daje się budującego wzoru doskonałego życia zakonnego, i to w kraju, gdzie ludzie są przyzwyczajeni do dobrych przykładów sulpicianów i gdzie jezuici będą rozsiewać miłą woń swej podziwu godnej dyscypliny.

Będzie mi ojciec wdzięczny, mój drogi synu, za to, że tak otwarcie wyrażam całą moją myśl. Jeżeli mnie ojciec bardziej przekona, to znajdzie się w drugiej grupie.

Ściskam ojca i błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

5. [Do o. Luciena Lagiera]¹¹.

Ojciec Lucien Lagier został wybrany, aby w drugiej części świata „zatknął sztandar Zgromadzenia”. Od postępowania pierwszej grupy misjonarzy zależy rozwój Zgromadzenia Oblatów w Kanadzie i w innych krajach.

L.J.C. et M.I.
Marsylia, 28 sierpnia 1841 r.

Mój drogi o. Lucienie, proszę podziękować Bogu za to, że wysłuchał ojca prośby. Ostatecznie wybrałem ojca, aby należał do wspólnoty, która zatknie w drugiej części świata sztandar Zgromadzenia, który ma taki sam krzyż. Mam jak największą nadzieję, że ojciec i ojca towarzysze okażą się godnymi swego powołania, że zrobicie dużo dobra i że swoim poświęceniem, gorliwością i życiem zakonnym zaszczylicie Zgromadzenie. Od opinii, jaką wyrobicie o nas, zależy będzie rozwój rodziny nie tylko w całej Kanadzie, lecz w innych krajach misyjnych dojrzałych do ewangelizacji, w których brakuje tylko pracowników do głoszenia im Dobrej Nowiny o zbawieniu. Wy pierwsi będziecie otwierać pochod; inni pójdą za wami. Trudno mi będzie pocieszyć wielu, którzy spodziewali się, że będą należeć do pierwszej grupy. Żegnam. Mam już tylko czas, by ojca uściskać i pobłogosławić.

¹¹Oryginał: Ottawa, archiwa Deschatelets. Adres nie jest podany.

Ojciec Baudran[d] powiadomi ojca o moim liście; proszę dostosować się do tego, co mu polecam.

[6. Do o. Jeana-Baptiste'a Honorata]¹².

Karta obediencyjna pierwszych misjonarzy oblatów udających się do Kanady.

Karol Józef Eugeniusz de Mazenod
Biskup Marsylii i Superior Generalny Zgromadzenia
Misjonarzy Oblatów Najświętszej Dziewicy Maryi
Poczętej bez zmyzy

Do naszego umiłowanego w Chrystusie Jeana-Baptiste'a Honorata
Kapłana tego samego Zgromadzenia i Asystenta Superiora Generalnego
Pozdrowienie w Panu na zawsze

Przewielebny i Najdostojniejszy Ksiądz Biskup, ordynariusz diecezji Montrealu w Kanadzie Dolnej (w prowincji Ameryki Północnej), udając się do Rzymu, bardzo usilnie prosił nas, żeby mu odstąpić kilku członków naszego Zgromadzenia w celu założenia domu misyjnego w jego diecezji, i ukazał nam, iż jest tam obfite żniwo, czy to u katolików, by ożywić ich gorliwość w naszej religii, czy też u heretyków, aby ich doprowadzić do świętej wiary katolickiej, a także u niewierzących, aby ich doprowadzić do poznania prawdy; dlatego chcąc być posłusznymi boskiemu wezwaniu, postanowiliśmy wyrazić zgodę na życzenie Przewielebnego i Najdostojniejszego Prałata z Montrealu, celem naszego Instytutu jest bowiem troska o zbawienie dusz tam, gdzie Bóg nas wzywa.

Ufając więc w ojca pobożność, wiedzę, doświadczenie i gorliwość o zbawienie dusz, wybieramy ojca na tę misję jednocześnie z oo. Adrienem Telmonem, Lucienem Lagierem i Marie [Jeanem] Baudrandem. Do nich, którzy spontanicznie ofiarowali się, aby poświęcić się tak wielkiemu dziełu bardzo nam miłemu, dołączamy dwóch braci Pierre'a Bazi- le'a i Josepha Roux. Jako wysłani przez prawowitą władzę według Reguł i Konstytucji naszego Instytutu, użyjecie wszystkich swoich sił z pomocą łaski bożej przy zbawianiu dusz pod władzą ordynariusza, który okazał wielką życzliwość w stosunku do naszego Zgromadzenia. Powinniście uważać go za bardzo wielkiego dobrodzieja i szanować jak bardzo kochającego ojca.

Postanawiamy, aby ten nowy dom naszego Zgromadzenia w diecezji Montrealu miał za patronkę błogosławioną Pannę Maryję, i chcemy, żeby był poświęcony pod tytułem Jej Niepokalanego Poczęcia. A teraz ojca, którego prawość i roztropność są nam od dawna znane, niniejszym wyznaczamy i mianujemy superiorem wspomnianego domu, udzielając ojcu przy tym wszelkich władz wyszczególnionych w naszych Konstytucjach w paragrafie o superiorku lokalnym. Oprócz tego nakazujemy ojcu przestrzegać tak dokładnie, jak to jest możliwe, Reguł zawartych w tym paragrafie. Ponieważ naprawdę zbyt wielka odległość uniemożliwi nam częste kontakty, udzielamy ojcu szerokiej władzy, a w sprawach

¹²Oryginał: Ottawa, archiwa Deschatelets. Tekst prawie podobny istnieje w archiwum prowincjalnym w Montrealu pod datą 29 września. Ta karta obediencyjna jest napisana po łacinie; tłumaczenie zostało dokonane przez Josepha Rousseau.

podwładnych od ich zachowania, polecając jednak, aby zarówno w sprawach duchowych, jak i doczesnych ojciec nie robił niczego i nie pozwalał robić nic, co byłoby obce duchowi naszego Instytutu. Wreszcie, aby niczego nie zabrakło w dobrym zarządzaniu domem zakonnym, mianujemy o. Telmona pierwszym asesorem i ojca admonitorem, a o. Baudran- da ojca drugim asesorem.

Gdyby dzięki łasce bożej niektórzy z rejonu chcieli przyłączyć się do was, może ojciec po konsultacji ze swymi asesorami dopuścić ich do kanonicznego odbycia całego nowicjatu; pod kierownictwem ojca podejmą i będą prowadzili swój okres próby, a gdy go będą kończyć, obowiązkiem ojca będzie napisać do nas w sprawie dopuszczenia ich do oblacji, żebyśmy mogli po naradzie z naszymi asystentami wypowiedzieć się w ich sprawie i jak najprędzej przekazać ojcu naszą decyzję.

A teraz, moi drodzy synowie, idźcie pod auspicjami świętego posłuszeństwa do swego zadania, które zostało wam wyznaczone. Ponadto niech ojciec wybrany przez nas na superiora tak ważnej misji, okaże się jak najlepszym stróżem i postara się spełniać w stosunku do niej w słowie i działaniu z sercem i miłością obowiązki przewidującego ojca. A z kolei wy, jego współbracia, wybrani z łaski bożej do tak wielkiego dzieła, odnoście się z miłością, poważaniem i szacunkiem w stosunku do ojca, którego daliśmy wam jako rektora, starannie zachowujcie Reguły naszego Instytutu, a szczególnie bądźcie posłusznymi synami.

Wyjeżdżajcie więc z sercem radosnym, gorliwym i chętnym. Niech Anioł Pański wam towarzyszy, a waszą przewodniczką i patronką niech będzie poczęta bez zmyy Panna Maryja. Pamiętajcie, iż szczególnym obowiązkiem waszego powołania jest szerzenie wszędzie Jej kultu. A my nie przestaniemy wypraszać u Boga dla was obfitą rosę łask oraz potężną i ustawiczną opiekę.

Dane w Marsylii z naszym podpisem i pieczętką oraz z sygnaturą sekretarza Zgromadzenia w roku Pańskim tysiąc osiemset czterdziestym pierwszym 20 września.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Sup. Gen.

Z polecenia Przewielebnego Ojca Generała
Casimir Aubert, OMI Sekretarz.

7. [Do bpa Bourgeta, ordynariusza w Montrealu]¹¹.

Czterech pełnych zapалу misjonarzy wyjeżdża do Kanady. Biskup Bourget nie będzie miał kapłanów bardziej podporządkowanych; w zamian za to przyjmuje ich jak swoje dzieci. Za rok sulpicianin Barbarin pochodzący z Marsylii również wyjedzie do Montrealu.

Marsylia, 28 września 1841 r.

Ekscelencjo,

Nie pozwolę naszym drogim Kanadyjczykom^{13 14} wyjechać bez powierzenia im listu, w którym wyrażam Księdzu Biskupowi swoje najserdeczniejsze wyrazy szacunku. Dziękuję za to wszystko miłe, co Ksiądz Biskup pisze do o. Tempiera i do mnie. Ksiądz Biskup dobrze ocenił nasze serce. Wszyscy jesteśmy jemu całkowicie oddani. Więzy miłości, które nas łączą, nie mogą być ściślejsze, dlatego z całym zaufaniem powierzam Księdzu Biskupowi naszych ukochanych misjonarzy. Wyjeżdżają oni pełni zapалу, gotowi wspomagać ze wszystkich swoich sił duszpasterską troskę Księdza Biskupa. Proszę pamiętać, że Ksiądz Biskup przyjął ich za swoje dzieci i nie będzie miał kapłanów bardziej podporządkowanych i bardziej oddanych. Oni już uważają Księdza Biskupa za swojego ojca, a poznanie waszej dobroci nie było dla nich małą zachętą w wyrzeczeniu się swojej ojczyzny i wszystkiego, co mogło ich zatrzymać w Europie. Wyjadą z Hawru 16 października. Postanowiłem odstąpić ks. Barbarina¹⁵, ale nie będzie im towarzyszył, ponieważ musi spędzić rok w samotności. Jest to ciągle dodatkowo jeden z moich, poświęconych diecezji Księdza Biskupa, która stała się moją bratnią diecezją.

Proszę, Ekscelencjo, przyjąć moje najserdeczniejsze wyrazy szacunku, z którymi mam zaszczyt być bardzo pokornym i bardzo posłusznym sługą Księdza Biskupa.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

¹³Oryginał: Montreal, Archiwum Arcybiskupie: Oblaci.

¹⁴Ojciec J.-B. Honorat, superior, oo. J.-B. Baudrant, P.A.A. Telmon, L. Lagier oraz bracia L. Roux i Basile Fastray, którego Założyciel zawsze nazywa Bazile.

¹⁵Arsene Barbarin urodził się w Marsylii 6 listopada 1812 roku. Studia ukończył w seminarium Świętego Sulpicjusza i wstąpił do sulpicianów. Sprawował posługę w Montrealu, a zmarł na opactwie w Frigolet 16 marca 1875 roku. Por. A. Ricard, *Souvenir du Clerge marseillais*, s. 400.

8. [Do o. Jeana-Baptiste'a Honorata]¹⁴.

Karta obediencyjna pierwszych misjonarzy oblatów udających się do Kanady.

Karol Józef Eugeniusz de Mazenod
Biskup Marsylii i Superior Generalny Zgromadzenia
Misjonarzy Oblatów Najświętszej Dziewicy Maryi
Poczętej bez zwały

Do naszego umiłowanego w Chrystusie Jeana-Baptiste'a Honorata
Kapłana tego samego Zgromadzenia i jednego z naszych asystentów
pozdrowienie w Panu na zawsze

BÓG I OJCIEC NASZEGO PANA JEZUSA CHRYSTUSA, który nas wybrał i przeznaczył do wysławiania chwały Jego łaski, ustanowił nas, abyśmy szli i przynosili owoc i aby nasz owoc trwał. Wiecie, iż od chwili, gdy Ojciec rodziny posłał nas, małą trzódkę w ostatniej godzinie do pracy w Jego winnicy, jak naszymi skromnymi pracami przynieśliśmy obfite plony, i że po rozpoczęciu głoszenia Słowa Bożego Bóg dokonał przez nas, chociaż niegodnych, wielkich rzeczy i jak błędzący zostali sprowadzeni na dobrą drogę, wtedy gdy szliśmy w otaczających nas regionach do owiec, które poginęły. Ale obecnie otwiera się dłuższa droga i roztacza się szersze pole działania; otwiera się przed nami szeroka brama; teraz jesteśmy posłani nie tylko do tych, którzy są w pobliżu, i do braci w wierze, ale również do innych, którzy są daleko, i do tych, którzy nie znają wiary; my, którzy z powodu naszej małej liczby byliśmy za słabi do zadania zebrania obfitego żniwa, które roztacza się przed nami.

Dlatego więc przewielebny ks. biskup Ignace Bourget, ordynariusz diecezji Montrealu w dolnej części Kanady i w prowincji Ameryki Północnej, wtenczas gdy udawał się do Rzymu, aby tam złożyć wizytę *ad limina Apostolorum*, zatrzymując się u nas, zawiadomił nas, że chce mieć kilku członków z naszego Stowarzyszenia w swojej diecezji. Najpierw byłem zdziwiony jego spontaniczną propozycją, ale potem przyjąłem ją naprawdę jako wolę bożą i z całego serca zgodziłem się wysłać¹⁶ czterech kapłanów Zgromadzenia. Dlatego wybieramy ojca na przewodniczącego tego dzieła W.O. Honorata (Jeana-Baptiste'a), naszego czwartego asystenta, wraz z WW. OO. Pierre'em Antoine'em Adrienem Telmonem, Jeanem Fleuryem Baudrandem i Lucienem Lagierem. Udzielam ojcu również władz i praw, zgodnie z przepisami naszego Instytutu, do

¹⁶Oryginał po łacinie: Ottawa, archiwa Deschatelets.

ustanowienia domu naszego Zgromadzenia w miejscowości, którą wskaże wam wspomniany prałat w swojej diecezji. On, jako tylko ten, którego najwyższy Pasterz ustanowił, aby pasł jego trzodę, wyśle was także kiedy i gdzie będzie chciał, abyście spełniali swoją posługę pod jego pełnym i całkowitym autorytetem. Jednak przede wszystkim nie tylko nakazujemy wam, abyście szanowali go jako swego zwierzchnika, ale również napominamy was, abyście kochali go jak ojca, u którego dostrzegliśmy wielką pobożność i wybitne zalety, a jeżeli będziecie się godnie zachowywać, to obiecuję wam, że wy także doznacie miłości i życzliwości.

Gdy otrzymacie od księdza biskupa Montrealu dom na waszą rezydencję, poświęćcie go pod opiekę Najświętszej Panny Maryi bez zmyy poczętej; a ojciec, W.O. Honoracie, przejmie nad nim zarząd, do czego uważamy ojca za zupełnie godnego, na mocy naszego autorytetu i Konstytucji naszego Stowarzyszenia, zgodnie z tym, co tam postanowiono o superiorze lokalnym. Wyznaczamy ojcu jako asesorów: pierwszym, a zarazem ojca admonitorem będzie W.O. Pierre Antoine Adrien Telmon, drugim W.O. Jean Fleury Baudrand. Dodajemy również dwóch braci Pierre'a Bazile'a i Louisa Roux do odpowiednich usług doczesnych potrzebnych w waszym domu.

Biorąc jednak pod uwagę różnorodność miejsc i okoliczności, które niewątpliwie zaskoczą was, a wtedy trudno będzie z nami się porozumieć w niektórych sprawach, które należałoby zmienić, i nastąpi to z dużym opóźnieniem, dyspensujemy ojca i jego współbraci w tym, co w duchu naszego Instytutu będziecie uważali za wskazane, aby opuścić lub zmienić. Natomiast dokładnie zachowajcie inne Reguły. Zresztą, znając gorliwość waszej woli, mamy do was zaufanie w Panu, że wykonujecie i będziecie wykonywać to, co nakazujemy.

Gdyby kandydaci z tych okolic chcieli się przyłączyć do naszego Stowarzyszenia, zgadzamy się, aby mogli rozpocząć i odbyć cały swój nowicjat w waszym domu; jeżeli ojciec będzie uważał ich za godnych, poinformuje nas o nich, abyśmy z moją radą mogli zdecydować i przesłać ojcu nasze polecenie dopuszczenia ich do profesji.

Poza tym, bracia, umocnijcie się w Panu i potędze Jego mocy. Przyodziejcie więc zbroję bożą, stójcie mocno, z biodrami przepasanymi prawdą, odziani w pancerz sprawiedliwości i obuci przygotowaniem do ewangelizacji; niech Pan da wam siłę do głoszenia słowa z wielką mocą, aby uwolnić synów Kościoła od grzechu i doprowadzić ich do świętości, i niech otworzy wasze usta do zapoznawania z pewnością tajemnicy Ewangelii tych, którzy jej nie znają.

Dlatego wzajemnie się zachęcajcie i budujcie jedni drugich. Bądźcie zjednoczeni w tym samym duchu, współpracując dla wiary w Ewangelię. Niech szczególnie ojciec, któremu powierzyliśmy kierowanie współbraćmi, odznacza się raczej zaletą i cnotą niż wywyższeniem swego stanowiska; niech ojciec stara się bardziej pozyskać serca swoich podwładnych miłością i łagodnością niż przez kierowanie nimi władzą. Przez zachowanie naszych Reguł i swoją pobożnością proszę się pokazać takim, jakiego ojca współbracia chętnie szukają, aby iść za ojcem krok za krokiem i na wyścigi ojca naśladować. Wy natomiast, których nasz Zbawiciel raczył powołać z takim upodobaniem spośród waszych współbraci do tak wielkiego dzieła, starajcie się ze wszystkich sił odpowiedzieć na to święte wezwanie boże i ulżyć brzemieniu nałożonemu waszemu superiorowi przez pokorę, umartwienie, gorliwość w udoskonalaniu się, żarliwość w modlitwie, prawdziwy szacunek dla niego ze względu na Boga, radosne posłuszeństwo, a zwłaszcza szczerą miłość.

Jeśli chodzi o mnie, to dziękuję Bogu za każdym razem, gdy myślę o was, we wszystkich moich modlitwach, prosząc Go z radością za was wszystkich do waszej łączności duchowej w Ewangelii, ufając również w to, że Ten, który w was rozpoczął dobre dzieło, doprowadzi je do wypełnienia, aż do dnia Jezusa Chrystusa. Słusznie tak myślę o was, których noszę w swoim sercu. Bóg bowiem jest mi świadkiem, jak podążam za wami całym uczuciem w umiłowaniu Chrystusa i proszę, aby wasza miłość coraz bardziej obfitowała w wiedzę i we wszelkie uczucia przez Jezusa Chrystusa na cześć i Chwałę Bożą.

Wyjeżdżajcie więc z chętnym i radosnym sercem. Niech sam Bóg, nasz Ojciec, i Pan nasz, Jezus Chrystus, kierują waszymi krokami. Niech Najświętsza Dziewica Maryja poczęta bez zwały otoczy was swoją życzliwą macierzyńską opieką i niech troskliwie strzeże was święty Anioł Boży.

Dane w Marsylii z naszym podpisem i pieczętką oraz sygnaturą sekretarza Zgromadzenia w roku Pańskim tysiąc osiemset czterdziestym

pierwszym dnia dwudziestego dziewiątego września.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii,
Sup. Gen.

Z polecenia Przewielebnego Ojca Generała,
Casimir Aubert,
Sekretarz.

9. [Do o. Honorata przebywającego w Paryżu]¹⁷.

Wymówki czynione misjonarzom, którzy jeszcze nie napisali. Wysłanie listu dla ks. bpa Bourgeta. Rady dotyczące roztropności na statku. Okazać się wzorowymi w Kanadzie, aby budować duchowieństwo i przyciągnąć powołania. „Montreal jest może tylko bramą, która wprowadza rodzinę do podboju dusz w wielu krajach”. Błogosławieństwo. Liczne wstąpienia do nowicjatu w N.-D. de l’Osier Zakaz przebywania oblatów z N.-D. du Laus w diecezji Gap.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 9 października 1841 r.

Czy zamierzacie, drogi o. Honoracie i wy wszystkie moje pozostałe dzieci, które udajecie się na tę piękną misję, która do was wyciąga swoje ramiona, tak szybko zapomnieć swego ojca i tak długo kazać mu się martwić? Dlaczego nie napisaliście mi najpierw z Lyonu, a potem z Paryża, dokąd udaliście się przed wielu dniami? To znaczy, że źle zaczynacie swoją korespondencję ze mną, chociaż uzgodniono, że będziecie sumienni w tej sprawie. Ojciec Guibert przekaze wam moje wymówki, nie gniewajcie się za to, zasługujecie jednak na nie.

¹⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. o. Honorat.

Posyłam ojcu list do biskupa z Montrealu. Nie wypadaloby, abyście zjawili się u niego bez listów ode mnie. Nie muszę was polecać, ale mógłby to uważać za nietakt, gdybym zapomniał o tym obowiązku grzeczności.

Pamiętajcie o wszystkich wskazówkach, jakich wam udzieliłem. Zadbajcie trochę o siebie. Gdy będziecie wchodzić na pokład albo gdy już wsiądziecie, uważajcie, byście nie wpadli do morza; przy wysiadaniu, gdy morze jest wzburzone, można wypaść z okrętu i utopić się. Gdy trochę przyzwyczaiacie się, okażecie się godnymi swej misji w czasie przejazdu, przyjmując postawę poważną i apostołską. Pamiętajcie, że na miejscu będą na was zwrócone oczy wszystkich i że najpierw osądzą was po wyglądzie. Trudno potem zmienić pierwsze wrażenie. Niech widzą w was mężów, którzy idą na zdobycie dusz, na których życie zakonne można liczyć dla zbudowania kleru i ludu tej ogromnej diecezji i jej wszystkich okolic. Zaraz po osiedleniu się zaczynajcie żyć według Reguły, aby nie mówiono, że sulpicianie i jezuita lepiej od was postępują. Miejcie jednego ducha; wspierajcie się nawzajem. Nie szemrajcie nawet wtedy, gdyby coś działo się nie według waszej myśli. Róbcie sobie uwagi, które uważacie za pożyteczne, w sposób łagodny, bez sporu i cierpkości. Jeśli nie zostaną przyjęte, zachowajcie spokój i nie odrzucajcie posłuszeństwa. Żadnych docinków, obrażania się, niech dominuje szczerłość, prostota, łagodność, a szczególnie miłość, *omnia nostra in charitate fiunt*. W razie potrzeby skontaktujcie się ze mną poufnie, ale po dobrym rozważeniu przed krzyżem, bez uprzedzenia i bez przesady. Wszyscy jesteśmy członkami tego samego ciała. Niech każdy swoim wysiłkiem i poświęceniem, jeśli to jest potrzebne, przyczynia się do dobrobytu tego ciała i do rozwoju wszystkich jego zdolności. Nie wiem, po co ojcu to przypominam. Znam dobrego ducha, który ojca ożywia, ale cieszę się, że rozmawiam z ojcem o naszych wspólnych sprawach. Poza tym ojciec wie, że sława i chwała naszego Zgromadzenia znajduje się w waszych rękach. Im będziecie świętszymi, przykładniejszymi i bardziej żyjącymi według Reguły, tym bardziej dobro będzie się szerzyło. Powierzono wam zaszczepienie go w tych ogromnych regionach, bo Montreal jest może tylko bramą wprowadzającą rodzinę do zdobycia dusz w wielu krajach. Gdy znajdziecie się na miejscu, zbadajcie teren. Trzeba najpierw dobrze osiąść tam, gdzie jesteśmy wzywani. Jeżeli Bóg nam pobłogosławi, to potem zobaczymy. Tymczasem przybyło do nas trzech Anglików¹⁸, z których jeden jest świątobliwym kapłanem, a dwaj to

¹⁸Wydaje się, że chodzi o braci J. Noble'a, T. Meehana i F. Mc Donagha, którzy przy-

rokujący nadzieję młodzieńcy. Po dodaniu do tego o. Daly'ego i kl. Naugh- tena powstanie już znaczny załazek. Niech dobra woń waszych cnót przyciągnie do was kanadyjskich duchownych, obojętnie, czy przychodzą oni z Montrealu, czy z Quebecu, albo raczej niech Quebec również dostarczy swego kontyngentu, aby was przyciągnąć do tej diecezji. Ale myślą wyprzedzam czas. Wcale nie jestem prorokiem, zawsze jednak byłem człowiekiem pragnień, a niektóre z moich życzeń zostały wysłuchane i spełniły się. Niech te, które kierują do Boga za wami, moje drogie dzieci, sprowadzą na was wszystkie niebieskie błogosławieństwa i niech napełnią wasze dusze łaskami i pociechami. Jesteście przedmiotem mojej najczulszej troski, nieustannie jesteście obecni w moich myślach, a moje serce nie może was bardziej kochać, biorąc pod wzgląd waszą wierność w odpowiedzi na wasze powołanie, a zwłaszcza zapał, z jakim przyjęliście piękną misję, którą wam wyznaczono, ponieważ wiecie, że inni wasi bracia o nią się ubiegali. Mniejsza z tym, wy ich wszystkich reprezentujecie, a Zgromadzenie będzie sobie gratulowało, że powierzyło wam swoje dzieło.

Zostańcie z Bogiem, moje drogie dzieci! Jeszcze raz życzę wam szczęśliwej podróży i *peramanter* i z całego serca udzielam wam mojego ojcowskiego błogosławieństwa.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Chcę, żebyście przed waszym odjazdem wiedzieli — a to szczególnie ucieszy o. Baudranda — że diakon¹⁹, którego oczekiwano w l'Osier, już tam się udał; jego usposobienie jest tak wspaniałe, iż rozpocznie nowicjat 14 tego miesiąca. Według wypowiedzi o. Guigues'a, niezawodnie przyciągnie on za sobą innych. Pewien ksiądz²⁰ jego przyjaciel przy

byli razem do l'Osier i rozpoczęli nowicjat w listopadzie 1841 roku. Por. Registre des formule d'admission au noviciat, 1815-1850 i Notice necrologique du p. Noble, I, 415. Jednak żaden z trzech nowicjuszków nie był kapłanem.

¹⁹Jest raczej pewne, że chodzi o Josepha Henri Lavigne'a, który urodził się 10 grudnia 1816 r. w Pont-de-Beauvoisin w diecezji Grenoble. Gdy rozpoczął nowicjat w październiku 1841 roku. Por. Registre des formule..., dz. cyt.

²⁰Registre des formule..., dz. cyt., nie wspomina o wstąpieniu jakiegos kapłana w latach 1841-1842.

będzie, żeby zbadać swoje powołanie. W przyszłym roku w Lumieres spodziewamy się dwunastu nowicjusów. Módlmy się żarliwiej niż kiedykolwiek. Pan w swoim miłosierdziu raczy nam wynagrodzić niesłuszne prześladowanie w Gap. Biskup Rossa[t]²¹ zakazał wszystkim kapłanom ze Zgromadzenia pracować w jego diecezji. Taka jest nagroda za dwadzieścia dwa lata jak najbardziej wspaniałomyślnego usługiwania. Natomiast wybitny biskup z Grenoble²² darzy Zgromadzenie swoją dobrocią. Chce już udzielać pozwoleń tylko tym, którzy pragną do niego przyłączyć.

²¹Por. J. Teflon, *Mgr de Mazonod*, s. 729-730.

²²Biskup Philibert de Bruillard.

1842

10. [Do o. Honorata]¹.

Różne wskazówki dla misjonarzy: pisać regularnie, przykład karności zakonnej, przygotowywać kazania, wychowywać dobrych nowicjuszków, mieć przyjazne kontakty z klerem, jezuitami i sulpicjanami, nauczyć się języka angielskiego, pisać tylko do ojca generała, który przekaże wiadomości innym członkom Zgromadzenia.

Marsylia, 26 marca 1842 r.

Niech list skończy się, gdy będzie mógł, ale najważniejsze jest, aby ojciec niczym nie robił mi przysługi. Ojciec rozumie, że przy takiej odległości, w jakiej się znajdujemy, najdrobniejsze szczegóły muszą sprawiać nam przyjemność. Proszę zachowywać porządek bądź to przy sprawach, bądź w czasie. Oprócz tego ojciec powinien stale informować mnie o stanie moralnym swojej wspólnoty, a zwłaszcza mówić mi szczegółowo o każdym zgodnie z tym, czego wymagają porządek i Reguły.

Spodziewam się, a nawet jestem pewny, że wśród naszych nie ma nikogo, kto nie byłby przejęty doniosłością i wielkością waszej misji. Przyszłość Zgromadzenia w Nowym Swiecie jest w waszych rękach. Wierzę, że jesteście takimi, jakimi powinniście być, to znaczy naprawdę dobrymi zakonnikami, wzorowymi w całym waszym postępowaniu, doskonale zjednoczonymi, mającymi tylko jedno serce i tylko jedną duszę, działającymi w tym samym duchu w przepisowej zależności, która was ukazuje wszystkim oczom jako mężów żyjących zgodnie z dyscypliną²³

²³Rękopis: Yenveux II, 52 i 61, IV, 19, VI, 61, VII, 241-242, 268, VIII, 20, 177, IX, 102, IX dodatek, 21, Rambert II, 1106-107. Inne listy bpa de Mazonoda do o. Honorata pisane w 1842 zginęły, szczególnie listy z 24 sierpnia i 23 września wzmiankowane w listach o. Honorata, a są przechowywane w archiwach generalnych. Mamy ich 10, są bardzo długie, a pisane były w latach 1841-1842.

swojej Reguły w posłuszeństwie i miłości, poświęcającymi się wszystkim dziełom żarliwości zgodnie z tym posłuszeństwem, a nie inaczej, nigdy nieszukającymi samych siebie i chcącymi tylko tego, co się wiąże z chwałą Boga i służbą Kościołowi. Wierzę, że czuwacie nad swoim postępowaniem, aby przez tamtejszych chłodnych i zrównoważonych ludzi nie być uważanymi za młodzieńców porywczych, gwałtownych i nierozważnych, bo wtedy utracilibyście poważanie i szacunek tych, na których opinii tak bardzo wam zależy, aby zrealizować całe dobro, jakiego macie dokonać.

Nie angażujcie się ponad wasze siły w pracy, którą będziecie wkrótce przeciążeni. Nigdy nie należy chcieć robić więcej, niż Bóg pozwala. Wszystko układajcie mądrze, ale przede wszystkim zawsze rezerwujcie sobie czas na studium i na osobiste uświęcenie w zaciszu swego domu. To jest obowiązkowe. Niech najmłodszy z was²⁴ zabierze się do napisania pewnej liczby kazań. Nakazuję ojcu tego od niego wymagać. Ojciec Telmon będzie tak uprzejmy, że pomoże w napisaniu tych kazań i je poprawi. Jest to obowiązek wynikający zarówno z miłości, jak i z posłuszeństwa. Dobrze robi, jeżeli on sam powiększy swój kapitał na własnym rachunku. Niech pomyśli o tym, że przyjdzie czas, w którym wyobraźnia osłabnie, a wtedy będzie zadowolony, że znajdzie w swoich zeszytach natchnienie swoich młodzieńczych lat. Zawsze błagałem go, aby otrzymać tę jego pracę. Nie inaczej postępuje się we wszystkich stowarzyszeniach, których członkowie przynoszą najwięcej zaszczytu swemu zgromadzeniu. To samo polecam o. Baudran[d]owi. Dopiero wtedy się uspokoję, gdy zobaczę, że wszyscy nasi misjonarze, którzy powinni głosić Słowo Boże, mają komplet kazań i pouczeń na rekolekcje i na misje. Proszę trzymać rękę na tym zasadniczym punkcie w sukcesie waszego posługiwania.

Proszę zwrócić szczególną uwagę na formację nowicjuszków, jakich Opatrzność wam pošle. Proszę pamiętać, że tylko przez wzorową karność i stałą troskę przywiążecie ich do siebie. Jeśli pozwoli im ojciec błędzić od przypadku do przypadku, jeśli ojciec popuści im cugli, jeśli ojciec nie zajmie się nimi w sposób specjalny, to ojciec zobaczy, że będą odchodzić, kwiat zwiędnie i owoc się nie uformuje. Jednakże byłoby dobrze, i to jest zasadnicza sprawa, abyście mogli utworzyć nowicjat w waszych okolicach, bo nie można się spodziewać, że można stąd zasilać was proporcjonalnie do waszych potrzeb. Gdy będę mógł wysłać wam jeszcze dwóch współpracowników, to najwyżej tyle będę mógł zrobić, a nie dziwię się, że

²⁴Ojciec Lagier.

Quebec i Kingston zazdroszczą Montrealowi naszych misjonarzy. Aby spełnić ich życzenia, musicie utworzyć przy sobie załączek naszej rodziny; musi być reprodukcja tego, czym jesteśmy, w przeciwnym wypadku biada przyszłości.

Nie będę ojcu mówił nic o przyjaznych stosunkach, o poważaniu, jakie powinniście mieć dla duchowieństwa, oraz o zaufaniu i synowskim szacunku, który powinniście okazywać czcigodnemu biskupowi Montrealu. W ojca sercu te uczucia istnieją zbyt długo, żebym na to nalegał. Gdy przyjdą ojcowie jezuici, bądźcie bardzo oględni w swoich wypowiedziach, wyrażajcie się o nich tylko pochlebnie i nie pozwalajcie sobie nawet na żartobliwe słowa, które były rozpowszechniane tylko przez środowiska zazdroszczące im zasługi albo przez nieprzyjaciół Kościoła, którzy chcieliby ich zniesławić z nienawiści do ich poświęcenia. Oby Bóg dał, żeby nasze Zgromadzenie mogło naśladować gorliwość, życie według Reguły, ducha posłuszeństwa i wyrzeczenie tego świętego Stowarzyszenia. Widzę wśród nich tylko mężów bożych, doskonałych zakonników, wypełnione wzory wszystkich cnót²⁵.

Dziękuję księżom sulpicianom za wszystkie dobrodziejstwa, jakie wam wyświadczają. Ci księża wiedzą, jak jestem związany z ich Zgromadzeniem, i znają ściśle związki, jakie miałem ze świętej pamięci ks. Emerym i świętej pamięci ks. Duclaux. Liczę na dalszą przyjaźń tych księży w stosunku do was, tak samo jak oni powinni być pewni wzajemności waszych uczuć.

[Co do języka angielskiego to], jeśli ojciec widzi w tym zbyt dużo trudności u siebie z powodu swego podeszłego wieku, to sprawa będzie łatwiejsza dla młodszych, takich jak oo. Baudran[d] i Lagier; jeśli idzie o Telmona, to znał on już trochę ten język; dla niego przy jego zdolności będzie to zabawką. Nie zaniedbujcie tej bardzo ważnej sprawy w waszej sytuacji.

Zanim opowiem ojcu o naszych domach, to chcę powiedzieć, że nie zgodziłbym się, by wasza wspólnota prowadziła nadal korespondencję z różnymi członkami innych wspólnot²⁶. Wkrótce nie mielibyście już nic innego do robienia. Zamierzam dać podobne zalecenie naszym domom.

²⁵Tekst cytowany z wariantami u Yenveux IX, dodatek, i u Ramberta II, 107.

²⁶W tym samym sensie pisze bp de Mazenod do o. Tempiera 9 czerwca 1842 r.: „Skoro Kanada pojawia się pod moim piórem, zaświadczyłbym o przykrości, gdy widzę kontynuowanie tego dziwnego zwyczaju, że wszyscy członkowie tej wspólnoty piszą wszędzie, aby często powiedzieć to, o czym powinni milczeć, i że tylko ja nic nie wiem o tym, co się robi”.

Chyba że w kilku rzadkich przypadkach wystarczy, iż ojciec koresponduje ze mną. Pisząc do mnie, jak to powyżej powiedziałem ojcu, będziecie mogli polecić mi wszystko, co będziecie mieli do powiedzenia gdzie indziej. Przez to zaoszczędzi się czasu i pieniędzy, bo opłaty pocztowe muszą być brane pod uwagę przy obecnym stanie Zgromadzenia. Postaram się przesłać relacje o waszych pracach, aby powiększyć zapal tych, którzy chcą iść waszymi śladami. Byłoby mi przyjemnie, gdybym od czasu do czasu zobaczył pismo naszych ojców z waszej wspólnoty, choćby tylko na odwrotnej stronie ojca listów, które nie powinny być zbyt rzadkie.

11. [Do ks. bpa Bourgeta, ordynariusza w Montrealu]²⁷.

Podziękowania za przyjęcie zgotowane oblatom. Ojcu Honoratowi podoba się Kanada, chociaż miał najmniej chęci na tę misję. Prosi on o dwóch innych współpracowników. Pierwsze rekolekcje głoszone przez o. Honorata z ks. Dandurandem, który chce zostać oblatem.

Marsylia, 13 kwietnia 1842 r.

Ekscelencjo,

Ponieważ chciałem skorzystać z okazji, której mi zabrakło, spóźniam się z wyrażeniem Księdzu Biskupowi całej mojej wdzięczności zarówno za wszystkie miłe słowa, które Ksiądz Biskup mi mówi, jak i za pełne dobroci przyjęcie naszych wspólnych dzieci. O tak, Księżo Biskupie, ci misjonarze, których złożyłem na piersi Księdza Biskupa, są naprawdę dziećmi Księdza Biskupa. Ich listy świadczą, że umieją docenić uczucia, jakimi darzy ich Ksiądz Biskup, i że w zamian za to są najbardziej oddanymi i najbardziej życzliwymi kapłanami Księdza Biskupa w stosunku do Jego świątobliwej osoby.

Wydaje się, jakby opieka i dobroć, którymi Ksiądz Biskup ich zaszczyca, wszystko im zastępowały, bo o. Honorat niczego nie uważa za

²⁷ Oryginał: Montreal, Archiwum Arcybiskupie: Oblaci.

przykre lub trudne. Jedynie klimat, tak odmienny od naszego, mu nie odpowiada. Można by powiedzieć, że nie uczynili żadnej ofiary, opuszczając swój kraj, a przecież ten dobry o. Honorat nie okazywał takiej samej jak inni chęci wyjazdu na dalekie misje i chociaż nie wyrażał żadnego sprzeciwu, sędzę, że poświęcił się tylko z posłuszeństwa, w sposób zdumiewająco nadprzyrodzony, ponieważ rozumiał, że takie było życzenie jego przełożonego. Jest to rzeczywiście mąż wybitnie cnotliwy. Chciałby, żebym dodał jeszcze do małej ekipy dwóch misjonarzy²⁸. Niczego bardziej nie pragnąłbym, jeśli tego wymaga chwała boża i większe dobro dusz. Jednak oprócz tego, że potrzeba trochę czasu na odnowienie się krwi, którą ściągnęliśmy, chciałbym także wiedzieć, czy to odpowiadałoby Księdzu Biskupowi i czy byłyby, bez uszczerbku, środki, żeby zapewnić utrzymanie większej liczby misjonarzy, bo chociaż nie jesteśmy wymagający dla robotników ewangelicznych, to jednak powinni oni być chronieni przed brakiem. Oni nie powinni przejmować się tym, ponieważ powinni być zadowoleni z ubóstwa, ale właśnie dlatego przełożeni powinni zadbać o to, aby wszystko było zawsze uporządkowane.

Ojciec Honorat nie omieszkiał poinformować mnie o zupełnie braterskiej miłości, jakiej doznał od członków kleru Księdza Biskupa, a szczególnie od sulpicjanów. Proszę jednym i drugim za to szczerze ode mnie podziękować. O, jak wspaniałe jest Świętych Obcowanie! Z niecierpliwością oczekuję na kilka wiadomości o pierwszej misji, którą nasi ojcowie przeprowadzili w parafii, w której Ksiądz Biskup ich umieścił, a która, jak to zrozumiałem, nie jest tą, do której w pierwszej chwili byli przeznaczeni. Ojciec Honorat doniósł mi o błogosławieństwach, jakie dobry Bóg zesłał na rekolekcje, które przeprowadził z tym czarującym kapłanem, który przyłączył się do jego prac i który wyraża wolę wstąpienia do Zgromadzenia²⁹. Niech będzie po tysiącokroć błogosławiona ta pierwsza latorośl drzewa przesadzonego na tak dobrą ziemię przez takiego Winogrodnika, jakim jest Ksiądz Biskup. Z głębi serca modłę się do Ojca

²⁸Biskup de Mazenod myślał o o. Bermondzie, a zwłaszcza o o. Perronie. Por. list do o. Courtes'a z 24 listopada 1842 r.: „Gdy chodzi o o. Perrona, to jest on ciągle przeznaczony do Kanady. Jego obecność tam staje się tym bardziej konieczna, iż trzech kapłanów przyłączyło się do nas, a zdajesz sobie sprawę, że musimy im zaprezentować kapłana postępującego zgodnie z Regułą w stosunku do ludzi, których tam mamy. Biskupowi z Montrealu zależy na tym, abyśmy nie opuszczali Krzyża, przy którym ulokował naszych misjonarzy, a przecież nie można było mu tego odmówić” (rękopis: Yenveux IX, 180). Ojciec Honorat 20 sierpnia odpowiedział, że potrzebny byłby zwłaszcza doświadczony ojciec, taki jak o. Vincens albo też o. Guigues.

²⁹Ojciec Honorat głosił rekolekcje w parafii St-Vincent de Paul z ks. Dandurandem, który później wstąpił do nowicjatu.

rodziny, aby rozmnożył ten rodzaj i żeby przykład tego pierwotnego był wkrótce naśladowany przez wielką liczbę innych³⁰.

Proszę, Księżę Biskupie, przyjąć wyrazy głębokiego szacunku z zapewnieniem o moim najserdeczniejszym uczuciu miłości.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

12. [Do o. Bermonda przebywającego w N.-D. de Lumieres]³¹.

Ojciec Bermond nie chce przyjąć obediencji do domu w Aix. Jak mógłby być wysłany do Kanady, gdzie byłiby potrzebni zakonnicy wzorowi? Ci, którzy tam są, zachowują się już tak źle. Niegodziwy list o. Lagiera.

Marsylia, 8 września 1842 r.

Drogi o. Bermondzie, nie odpowiedziałem na ojca list z 30 sierpnia. Zadwoiłem się poleceniem powiadomienia o. Ricarda, iż zdałem sobie sprawę nie z przyznania ojcu racji, lecz z ojca odmowy, i że zostawiłem ojca w Lumieres.

Ale po zastanowieniu powracam do ojca listu. Muszę ojcu powiedzieć, że sprawił mi on dużo przykrości. Ojca opór w tak łatwej sprawie, nieistotne powody, które ojciec przytacza, naleganie ojca, aby mnie skłonić do zmiany decyzji bez uświadomienia sobie kłopotu, jaki ojciec mógłby mi sprawić, to wszystko kazało mi się głęboko zastanowić. Najpierw, jeśli ojca zdrowie jest tak wątłe, iż ojciec boi się zmiany powietrza na kilka miesięcy z Marsylii do Aix, to czy nie będzie największą nieroztropnością narażanie ojca na przeprawienie przez morze dwóch tysięcy mil i na przebywanie w kraju, gdzie klimat jest tak surowy, zima tak mroźna, a lato tak upalne.

Następnie, na misje tak dalekie, gdzie można doznać tylu rozczarowań, tylu przykrości, gdzie posługa może wymagać tyle wyrzeczeń woli, tyle umęczenia cielesnego, gdzie potrzeba misjonarzy ugruntowanych w

³⁰W ciągu tego roku wstąpił do nowicjatu sulpicianin o. Leonard Baveux i proboszcz E. Durocher, por. listy o. Honorata do bpa Mazenoda z 11 lipca i 23 listopada 1842 roku.

³¹Rękopis: Yenneux I, 88-90. Nazwisko adresata nie jest jasno napisane w manuskrypcie Yenneux, ale na pewno chodzi o o. Bermonda, por. dziennik Mazenoda, 7 września 1842 roku.

doskonałości zakonnej, ludzi mocno utwierdzonych w świętej obojętności, ludzi ofiarnych, z poświęceniem, z bezwzględnym posłuszeństwem, którzy działaliby szybko i chętnie wbrew swoim własnym poglądom itd. Jeżeli, mój drogi synu, ugiął się ojciec pod tak małą próbą, która niedawno ojca spotkała, to co będzie podczas tych wszystkich przeciwności na trudnej misji? A gdyby na nieszczęście — jak to już się zdarzyło — ojciec spotkałby tam ludzi słabszych od siebie w tych istotnych punktach, zakonników dość niedoskonałych, którzy w przełożonym, od którego powinni zależeć, widzą tylko zwykłego człowieka, co wtedy stałoby się z naszym dziełem? Już i tak jestem zmartwiony faktem niedoskonałości kilku, którzy zapominając szybko o wszystkich moich wskazówkach, postępują wbrew zdrowemu rozsądkowi, rozumowi, wierze i wszystkim obowiązkom swego stanu. Moim obowiązkiem jest wysłanie ludzi mocnych w zgodności z przepisami, miłujących karność zakonną, dbających o sławę Zgromadzenia, którą inni kompromitują swoim szemraniem, swoim duchem niezależności i swoją małą zgodnością z przepisami.

Przeczytałem list tego małego Lagiera, który tak jest niegodny człowieka posiadającego zaledwie elementarne pojęcia o swoich obowiązkach, że należałoby kazać spalić go ręką kata. Uległem prawu konieczności, posyłając tak daleko, aby wypełnić tę wspaniałą misję, ludzi niedoskonałych, którzy zawiedli wszystkie moje nadzieje i którzy pracują dla zniszczenia tego, co założył Bóg. Jestem chory z tego zmartwienia³².

³²List bpa de Mazenoda do o. Casimira Auberta, napisany 26 września 1842 r., wyjaśnia powody jego zmartwienia: „Z drugiej strony doznaję największych zmartwień od naszych ojców w Kanadzie. Ojciec Baudran[d] przesadnie zgorzony niedostateczną zgodą poglądów oo. Honorata i Telmona, wbrew wszystkim poleceniom, jakich im udzieliłam, napisał wszystkie nasze domy swoimi przesadnymi skargami, uwiódł niewdzięcznego nowicjusza, który także napisał niewiarogodny list, w którym grozi nam ucieczką. A to wszystko dzieje się w oddaleniu o dwa tysiące mil! Niemożliwe, aby ludzie z zewnątrz nie zauważyli tego bałaganu, a nasza piękna przyszłość w tych stronach jest straszliwie zagrożona. Bóg jednak robi dla nas cuda! Mimo trudności spowodowanych zdradą, podarowano nam piękny majątek w Longue[u]il na brzegach rzeki Saint-Laurant naprzeciw Montrealu. Jest nim wspaniały dom, cudowny ogród, zarówno przyjemny, jak i użyteczny, oraz łąka. Dobrodzieje, którzy byli tak wspaniałomyślni, są gotowi dodać jeszcze pole do tych posiadłości już tak znacznych. Inne święte dusze chcą dołączyć swoje dobra do już otrzymanych. Tak przedstawia się sprawa doczesna. Gdy chodzi o sprawy duchowe, to dziesięciu misjom, które nasi ojcowie już wygłosili, towarzyszyły przeobfite błogosławieństwa. Dwóch wspaniałych księży diecezjalnych dołączyło do nich, inni się zgłosili. Biskupi z Toronto i Quebecu proszą o nas. Ale drżę ze strachu, że wszystko się zmarnuje z winy tych niegodnych synów, którzy niczego nie potrafią znieść, z niczego zrezygnować, niczego usprawiedliwić oprócz własnych braków. Jestem oburzony, tak samo jak przygnębiony takim postępowaniem; ale przerywam moje skargi, aby lepiej ojcu wyjaśnić stan naszych spraw doczesnych”. Rękopis: Yenveux V, 217.

Czy ojciec uważa, że jest jednym z tych mocnych ludzi, których

Na ten sam temat pisze jeszcze Założyciel w swoim dzienniku 20 września 1842 r. (Rękopis: Yenveux III, 122-123): „Te sprawy nie byłyby mniej dobre w Ameryce, gdyby o. Baudran[d] nie siał tam tego wewnętrznego podziału, który zachęcił biednego Lagiera Luciena do napisania tego głupiego listu, który powyżej przepisałem. Wcale nie myliłem się, gdy całe zło przypisywałem złemu duchowi o. Baudran[d]a. Ojcowie Honorat i Telmon odkryli to w Kanadzie, gdy przechwycili jego podły list, który ten pyszałek pisał do Europy. Nie musiałem znać tego listu, aby wiedzieć, czego mam się trzymać. Ojciec Baudran[d] jest człowiekiem bez wychowania, bez delikatności i bardzo mało cnotliwym. Nie brakuje mu pewnych zdolności, ale jemu się wydaje, iż jest ich dużo więcej niż istotnie. Przede wszystkim opanowała go myśl o wyższości mieszkańców Delfinatu nad Prowansalczykami, którymi z głupiej próżności gardzi. Jest o tym przekonany i konsekwentnie mówi o tym śmiesznym przesądzie. Nie ma niczego bardziej żalnego niż słuchanie jego wymysłów we wszystkich listach o nieudolności jego superiora, o Honorata, o charakterze o. Telemona itd. Zamiast zająć się zdobywaniem cnót, których mu brakuje, a zwłaszcza cnót zakonnych, których nie ma ani cienia, używa swojej wiedzy tylko do szemrania, do siania kłótu, do skarżenia się nawet przed obcymi, opowiadając o wadach swoich współbraci, które jego wyobraźnia i jego złe serce mu stworzyły. On naprawdę spełnia diabelską robotę w Kanadzie, a szkoda, którą nam wyrządza, jest nieobliczalna. A oto list, który ten młody brat miał śmiałość mi napisać. Tego rodzaju dokumenty należy zachować do osądu o fałszywych ludziach, których piekło wprowadziło do nas... [tekst pominięty u Yenveux]. Co za zuchwalstwo, żeby odważyć się powiedzieć to wprost swemu superiorowi, biskupowi, przypominać mu o jego obowiązku, który, według niego, zaniedbał, podczas gdy nikt nigdy nie czytał w Regule podobnego polecenia niezgodnego ze zdrowym rozsądkiem i z elementarnymi pojęciami zakonnej administracji”.

szukam, aby przyjść z pomocą pogardzonej władzy, aby całemu duchowieństwu, całemu ludowi dać przykład braterskiej jedności, zakonnej uległości, miłości i wszystkich cnót, które powinny przyciągnąć do nas ludzi dobrej woli, szukających doskonalszego życia, i którzy przywiążą się do nas, jeśli ich nie odepchniemy wewnętrznymi niesnaskami?

Kończę, mój drogi synu, z powodu braku papieru, ale pozostało jeszcze dość miejsca, aby ojca uściskać.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

13. [Do państwa Olivier Berthelet przebywających w Montrealu]¹¹.

List o udzieleniu przywilejów i zasług z ofiar, modlitw i wszystkich dobrych uczynków oblatów.

Marsylia, 25 września 1842 r.^{33 34}.

Do Państwa Olivier Barthelet

Pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu naszym Jezusie Chrystusie.

Pobożność Państwa natchnęła pragnieniem, aby dla dobra waszej duszy poprosić nas o przyłączenie do korzystania z dobrych uczynków naszego Zgromadzenia. Ta prośba jest nam tym bardziej miła, że zdajemy sobie sprawę z tego, ile to Zgromadzenie Państwu zawdzięcza przez dar, jaki wasza bogobojna hojność zrobiła przez piękny lokal, w którym ci nasi misjonarze, którzy udali się głosić Ewangelię w Kanadzie, będą mieli pomieszczenie w diecezji Montrealu. Przez swoją wspaniałomyślność

³³Rękopis: Yenneux IX, dopisek, 38-39.

³⁴Państwo Olivier Berthelet, przyjaciele o. Leonarda, podarowali oblatom swoją posiadłość w Longueuil (por. szczegóły w liście Założyciela do o. C. Auberta z 26 września 1842 r.). Dnia 13 sierpnia o. Honorat prosił bpa de Mazenoda, żeby w dowód wdzięczności napisał ten list o udzieleniu przywilejów i zasług oblatów.

Podobny list został wysłany tego samego dnia do dwóch innych dobrodziejek: do p. Jules Quesnel, która podarowała oblatom większą sumę pieniędzy, i do p. T. Berthelet, siostry Oliviera, która nalegała na swojego brata, żeby podarował dom. Te listy różnią się jednym zdaniem. Do p. T. Berthelet: „...Prośba Pani jest nam tym miłsza, że staliśmy się Pani dłużnikami z powodu Pani bogobojnej hojności, która znacznie przyczyniła się do daru, jaki zrobiono wspomnianemu Zgromadzeniu.”

Do wdowy, p. Jules Quesnel: „Ta prośba jest nam tym miłsza, że dowiedzieliśmy się o wszystkim, co Pani zrobiła, aby przyczynić się do sukcesu misji tych naszych misjonarzy, którzy poszli głosić Ewangelię w Kanadzie, i że wiemy, jakie są jeszcze Pani szlachetne zamiary w tym względzie. Przez swoją bogobojną hojność bierze Pani udział.”. Biskup Bourget w liście z 30 stycznia 1843 r. mówił, że p. Quevillon podarowała „ziemię z wszystkimi zabudowaniami i przynależnościami”, ale ani o. Honorat, ani Założyciel nie wspominają o tym nazwisku.

Państwo mają wielki udział w dobru, jakie będzie się dokonywać w tym kraju, i nabyli sobie prawo do naszej uzasadnionej wdzięczności.

Dlatego z głębi serca i na mocy władzy otrzymanej od Stolicy Apostolskiej jako superior generalny wspomnianego Zgromadzenia, udzielamy Państwu w imieniu Jezusa Chrystusa prawa do uczestniczenia w zasługach z ofiar, modlitw, postów i generalnie ze wszystkich dobrych dzieł i ze wszystkich pobożnych ćwiczeń zarówno duchowych, jak i cie-

leśnych, które dzięki łasce bożej dokonują się w tym Zgromadzeniu w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Ponadto modłę się do Boga Ojca naszego Pana Jezusa Chrystusa, aby raczył ratyfikować i potwierdzić z wysokiego nieba to duchowe udzielenie jednocześnie, jak my to zaprzysięgamy, oraz żeby uzupełnił moje braki niewyczerpanymi bogactwami ze skarbca zasług swojego Syna i aby także w tym życiu obdarzył Państwa łaskami i swoim błogosławieństwem, a wreszcie aby w przyszłym życiu wynagrodził was koroną wiecznej chwały.

Dane w Marsylii, z naszym podpisem, opieczętowane naszym herbem i mającym kontrasygnatę sekretarza Zgromadzenia, dnia 25 września 1842 roku.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Z polecenia Księdza Biskupa, naszego Przewielebnego Ojca,
o. Tempier pierwszy asystent.

1843

14. [Do o. Honorata]¹.

Dziwactwo o. Honorata burzenia i odbudowywania. W przyszłości będzie musiał poradzić się swoich współpracowników i superiora generalnego przed rozpoczęciem prac tego rodzaju. Wziąć pod uwagę zapatrywania swojej rady, jeśli chce pozyskać jej życzliwość i współpracę.

Zająć się nowicjuszami; brać pod uwagę jezuitów; rozumieć o. Telmona, zostawić mu trochę swobody; każdy ma swój charakter i swoje talenty. Przy końcu roku wysłać dokładne sprawozdanie ze swojego urzędowania.

Marsylia, 10 stycznia 1843 r.

Czy pozwoli ojciec, mój drogi przyjacielu, żeby rozmawiał z ojcem szczerze? Uważam za poważne wykroczenie to, iż mimo moich poleceń ojciec wcale nie pohamował dziwactwa, które miał zawsze, robienia i niszczenia, burzenia i budowania. Niezawodnie musiał ojciec dopuścić się przekroczeń w tym rodzaju, skoro w Kanadzie ma taką samą opinię, jaką miał tutaj, i skoro tamtejsi kapłani z tego sobie zakpili, a sam biskup czuł się zobowiązany interweniować. Źle ojciec postąpił, wydając w St-Hilaire pieniądze diecezji, stanowczo zakazując wydawać nasze pieniądze w Longue[u]il, gdzie, jak mi doniesiono, ojciec wymyślił już tysiąc projektów, co jeden to droższy. Sumienie nie pozwala mi pozostawić ojcu swobody działania. Nie wystarczy obowiązek naradzenia się ze swymi współpracownikami; bardzo stanowczo zastrzegam sobie prawo zatwierdzenia każdego planu. Tak praktykuje się w każdej dobrze zorganizowanej społeczności. Czy ojciec wie, że chociaż jestem biskupem, nie mogę zmienić ścian przedziałowej w moim pałacu bez wysłania kosztorysu do Ministerstwa? Wymagam, aby tak robiono wszę-³⁵

³⁵ Rękopis: Yenveux VII, 5, 177, 179, 183, 195, 199, 242; IX dodatek 18.

dzie w naszych domach. Pierwszą rzeczą, którą ojciec musi zrobić, jest przesłać mi plan naszej posiadłości. Powinien ojciec skorzystać z wyjazdu księży Raymonda i Kelly'ego³⁶, żeby mi posłać ten plan. Ojciec poda wszystkie szczegóły i wytłumaczy mi wszystkie swoje projekty. Ale do chwili mojej odpowiedzi proszę niczego nie zmieniać. Macie pokoje do spania, refektarz, salę do modlitwy, to wystarczy do działania.

To jeszcze nie wszystko; chcę znać opinię innych członków wspólnoty, których musi ojciec uważać za swoją obowiązkową radę i na których nie można się gniewać, gdy nie popierają ojca pomysłów, tak jak to zrobił ojciec z o. Tempierem, gdy nie zgodził się na wszystkie okna, które ojciec przebił w Lumieres, i na konstrukcje, których ciągle żałujemy, a które ojciec wykonał pomimo braku naszej zgody. Wtedy wziął to ojciec na siebie, nie pytając o zdanie tych, których ojciec powinien się radzić. Tak samo jest w Kanadzie. Na Boga, proszę się poprawić i nie brać na samego siebie odpowiedzialności, którą koniecznie należy podzielać z innymi, i to nie tylko dlatego, żeby nie robić bez mojej zgody, ale nawet żeby zaproponować. W ten sposób, to znaczy darząc zaufaniem innych, okazując im uszanowanie, modyfikując własne pomysły, aby przyjąć poglądy innych, zdobywa się ich sympatię, współpracę i przywiązanie. Mówię to ojcu, nie żeby dokuczyć, ale jedynie dla ojca dobra. Kto powie ojcu prawdę, jeśli nie ja? Dlaczego nie bierze ojciec pod uwagę postanowień swojej rady? Dlaczego ojciec chce rządzić niezależnie? Czy obawia się ojciec, że nie odniesie sukcesu, gdy w stosunkach z innymi będzie przestrzegał łagodności? Czy nie mówiono ojcu, gdy ojciec wydawał tyle pieniędzy bezużytecznie i gdy pozwalał sobie na budowanie tylu obiektów i ich rozwalanie, że ci sami, którzy interesowali się ojcem, byli tym zgorszeni, że wtedy na ten temat robiono bardzo nieprzyjemne uwagi i że biskup nie zwlekał z wyrażaniem uwag? Czy ojciec wiedział, że wikariusz generalny zdziwiony taką swobodą i wieścią o pożyczkach, które ojciec zrobił, zapytał się kogoś, czy ojciec nie ma asystentów lub admonitora i czy wolno ojcu robić wszystko według swej woli? Pozwalam ojcu pomyśleć, że jeśli obcy ludzie są zgorszeni i protestują, to co należy powiedzieć o mnie, który, jak ojciec wie, mam wstręt do tego rodzaju postępowania³⁷. Czy ojciec chce nie spotykać się już z opozycją? Proszę

36 Rękopis: Yenveux: Reimond et Rally. Ksiądz J.S. Raymond był dyrektorem w kolegium St-Hyacinthe, por. list o. Honorata do bpa Mazonada z 23 listopada i 4 grudnia. Jean-Baptiste Kelly był wikariuszem generalnym i proboszczem w St-Pierre de Sopol, por. bp Bouiget do bpa de Mazonada, 2 listopada 1842 r. i J.-B. Allaire: *Dictionnaire biographique du clerge canadien-français*, t. 1.

37Ten rodzaj postępowania: *cette façon de faire*.

przestrzegać w tym Reguły. Proszę regularnie odbywać wasze posiedzenia, a na tych zebraniach omawiajcie sprawy konsultatywnie i proszę nigdy nie chcieć decydować autorytatywnie. Zobaczycie ojciec moc, jaką da mu ten sposób postępowania.

Na Boga, proszę zająć się głównie waszym nowicjatem. Proszę dać biskupowi do zrozumienia, że mając nowicjuszków, absolutnie konieczne jest, aby ojciec zajął się nimi. Proszę odłożyć swoje inne prace. Absolutnie ważne jest, żeby wasz ojciec słyszał z karność zakonnej itd. Niech ojciec pamięta, że obok siebie macie jezuitów, którzy wkrótce zagarną wszystko, tak jak to robią wszędzie... Czy oni nie wiedzą, że zawsze byłem protektorem ich zakonu, że w czasie dekretów dokonałem dla nich rzeczy niewiarogodnych, że sprowadziłem ich do mojej diecezji mimo przeszkód, że ochraniałem ich pod moim płaszczem bi- skupim³⁸ przed wszystkimi ciosami, które chciano im zadać? Czy zapomnieli, jak ich broniłem przed atakami, jakie chciano im zadać w czasie mojego biskupiego urzędowania? Czy nie polecałem ojcu, aby ojciec miał dla nich wszelkiego rodzaju względy itd.

Jeśli chodzi o o. Telmona, to wielokrotnie robiłem to, czego ojciec sobie życzył, i zapewniam, że byłem z niego bardzo zadowolony, ale, mój drogi ojcze, czy z ręką na sercu nie ma ojciec sobie nic do wyrzucenia w stosunku do niego? Proszę mi nie mówić, że nie, bo mam pod ręką listy o. B[audranda] i o. L[agiera] świadczące, jak ojciec wielokrotnie skompromitował się przed nimi, mówiąc o nim bardzo nierozważnie. Dobrze dobrał sobie ojciec powierników. Czy ojciec sądzi, że o. Telmon może być bardzo zadowolony, gdy donosi się mu o skargach, niezadowoleniu i ostrych osądach, jakie ojciec wyrażał o nim? Trzeba być bardziej niż aniołem, żeby na to pozostać nieczułym. A często chodziło o błahostki. Czy to nie żalosne, że biskup był proszony, żeby wypowiedział się o kształcie chorągwi lub czegoś podobnego? Jaką trudność widział ojciec w dopuszczeniu do wielkiej aktywności tego ojca? Dlaczego nie zostawić mu trochę swobody w takich błahostkach?

Nigdy nie skarżcie na siebie. Gdy ojciec musi zrobić jakąś uwagę, niech zrobi to tej osobie bez ogródek i serdecznie. Ojciec wie, że prawdziwego przyjaciela można porównać do wiernego lustra, które pokazuje wierne odbicie. Jeśli ukáže jakąś niedoskonałość, choćby to był tylko brak loku we włosach, to się nie pogniewa na lustro, wprost przeciwnie, jest z tego zadowolony, bo dzięki niemu to się zauważa. *Alius sic alius vero sic*. Ojciec posiada to, czego wielu innych nie ma, a brakuje ojcu tego, co inni

³⁸ Na temat jezuitów i bpa de Mazenoda, por. Rey II, 59-61; 157-158.

posiadają. Niech ojciec będzie zadowolony ze swego przydziału. Ojciec jest dość dobrze obdarzony. Niech tylko ojciec doceni to, czym dobry Bóg ojca obdarzył, usuwając z siebie wszystko, co pozostaje z wyglądu nieco szorstkie i co czasami odpycha. Ta kartka mego listu jest zasadniczo dla ojca; zaraz dodam drugą przeznaczoną dla wszystkich.

Oto kilka wskazówek. Chcę wierzyć, że ojciec z nich skorzysta, bo jest dobry i zna swój obowiązek. Poza tym powiem ojcu, że byłem całkowicie zadowolony z listu i uczuć, które ojciec w nim wyraża. Przypomnę tylko, że na końcu roku trzeba zrobić dokładne sprawozdanie z całego ojca urzędowania, z mienia, ze zobowiązań itd., a zarazem musi ojciec przedstawić wasz budżet na rok, w który wchodzimy.

15a [Do o. Honorata]³⁹.

Radość i pociecha Założyciela z wiadomości, iż ostatecznie między misjonarzami zapanowała braterska miłość i duch zakonny. Wyrozumiałość superiora, posłuszeństwo pozostałych ojców, spokojna dyskusja nadpodjęciem decyzji.

Nie przyjmować placówek w Nowym Jorku ani w Toronto, jeśli biskupi chcą oblatów, tylko żeby im powierzyć parafię. Przed dopuszczeniem nowicjuszków do ślubów potrzebne jest pozwolenie rady generalnej. Ubierać się tak jak kapłani kanadyjscy, ale nosić krzyż. List o. Danduranda.

[Marsylia], 17 stycznia 1843 r.

Radości i pociechy, jakie mi sprawił ojca ostatni list, nie można

³⁹Rękopis: Yenveux II, 141; V, 208-209; VI, 25; VII, 182, 199, 202; IX, 73. Odpowiedź na list o. Honorata napisana 23 listopada i 4 grudnia. Doszła ona do Marsylii na początku stycznia, ponieważ Założyciel streszczał ją 4 stycznia 1843 r. w swoim liście do o. Courtesa: „Niedawno otrzymałem listy z Longueuil, które trzeba by było móc wydrukować. Ojciec Telmon i o. Dandurand, który miał złożyć śluby na Boże Narodzenie, dokonali prawdziwych cudów w diecezji Nowego Jorku; dlatego biskup chciałby powierzyć im kościół francuski w swoim biskupim mieście; natomiast biskup z Toronto wzywa ich do siebie, żeby im powierzyć misję wśród Irokezów. Do trzech kapłanów nowicjuszków, z których są oni coraz bardziej zadowoleni, dołączył akolita z drugiego roku teologii oraz profesor z kolegium; kilku innych podjęło już starania o przyjęcie, a biskup jest z tego zadowolony i ułatwia im to mimo braku księży na parafiach. Jaki przykład dla niektórych naszych prałatów?”. Ojciec Honorat wymienił akolitę: A.-M. Bourassę, ale nie podał nazwiska kapłana. Obydwaj pochodzili z kolegium St-Hyacinthe, gdzie o. Demon głosił rekolekcje.

porównywać z przykrością i gorzkim bólem, jakich doznałem z powodu waszej wspólnoty. Ojciec mógł mi mówić, iż wcale nie jest prawdą, że obcy ludzie świeccy gorszyli się niesnaskami, które zauważyli u was, że było pewne, iż wasze wzajemne traktowanie się wcale nie miało złych skutków. Posuwa się ojciec aż do całkowitego uspokojenia mnie i mówi, że wszyscy jesteście zdecydowani dobrze postępować i że zaczęliście iść dobrą drogą. Co więcej, ojciec dodaje, że sądzi, iż nigdy ze strony kogokolwiek z was nie było ani złej woli, ani złośliwości.

Ponieważ jestem przy tej sprawie, chcę powołać się na wszystkie ojca słowa, bądź to żeby ojcu je przypominąć i dowiedzieć się od ojca, czy ojciec je potwierdza, bądź też żeby ukazać moim oczom pocieszający obraz, który by mi wynagrodził przykrości, jakich z powodu was doznałem. W tej chwili ojca dom w Longue[u]il jest na pewno jednym z naszych domów najbardziej zakonnych, a dobrze zdajecie sobie sprawę, że to dzięki Bożej Opatrzności. Bylibyście bardzo niewdzięczni, gdybyście po otrzymaniu tylu łask nie stali się gorliwi w krzewieniu chwały bożej i dążeniu do doskonałości. W pełni podzielam ojca zdanie i myślę tak nie od dziś. Jak moglibyście chlubić się, że spełniacie taką misję jak wasza, gdybyście nie podejmowali wszystkich swoich wysiłków, aby osiągnąć doskonałość swego świętego powołania? Uważałem, iż powiedziałem wam dosyć, gdy was wysyłałem: *alter alterius onera portate*. Powiem wam: *et sic adimplebitis legem Christi*. Dlaczego nie znika różnica charakterów w postanowieniu posiadania tylko jednej woli dla dobra, dlaczego nie uważać, że Bóg jest w Regułach, których powinniście przestrzegać, albo w ludziach, z którymi stanowicie jedno ciało i jedną duszę. Najmniejsze uchybienie w tym porządku nadprzyrodzonym powoduje poważne trudności, nieporządek, a w konsekwencji wiele grzechów. Ale ojciec nie chce już, żebyśmy się zajmowali przeszłością. Zgadzam się z tym pod warunkiem, że w przyszłości będziemy tacy, jak ojciec mówi, jacy już się staliście za pomocą łaski bożej. Ale w tym celu miejcie zawsze dużo wzajemnego uszanowania i szacunku... Niech ojciec będzie przekonany, że tu na ziemi nikt nie posiada wszystkich zalet; niech ojciec będzie zadowolony z tych, które ojcu przypadły w udziale. Niech ojciec stara się zdobyć więcej, ale niech nie wymaga od współbrata, aby ich miał więcej niż ojciec. Możliwe jest, iż brakuje mu jakiejś zalety lub cnoty, o której ojciec sądzi, że ją posiada, ale niech ojciec będzie przekonany, że ma on to, czego ojcu brakuje. Oddawajcie więc wszystko do wspólnego użytku, dla dobra wszystkich. Wszyscy jesteście członkami tego samego ciała. Niech każdy wykorzysta swój talent, a w sumie będzie to ciało, któremu niczego

nie będzie brakować.

Jeżeli będziecie poważać superiora, to również obcy będą go szanować. On natomiast niech was szanuje i niech korzysta z waszej pomocy oraz rad we wszystkim, co musi przedsięwziąć w tym oddaleniu ode mnie. Jest to kontrola, którą musiałem zaprowadzić, aby zagwarantować jego decyzje. Jesteście mu podporządkowani posłuszeństwem. Jest to słuszne, a Bóg niech to sprawi, abyście zrozumieli, czego sumienie od was wymaga pod tym względem. Szanujcie się wzajemnie i zawsze strzeżcie się uskarżania przed kimkolwiek obcym, nawet przy założeniu, że doznaliście jakichś przykrości.

Superior powinien konsultować się ze swoją radą, aby się nie narażać na lekkomyślne zajęcie stanowiska bez szukania wyjaśnień w dyskusji albo według własnych pomysłów. Ale na waszych naradach nigdy nie pozwalajcie ponosić się pasji ani upierać się przy własnych pomysłach. Dyskutujcie spokojnie, zawsze mając na uwadze większe dobro, modyfikując w razie potrzeby swoją opinię, jak to każdy rozumny człowiek powinien robić, gdy zauważy, iż posuwa się zbyt daleko albo nie dość prosto. Następnie, kiedy sprawa tego wymaga, proszę zawiadomić mnie przed podjęciem decyzji, a już na pewno zawsze proszę informować mnie o wszystkim. Dlatego niech ojciec będzie dokładny w swojej korespondencji. Chociaż przesyłka listów jest droga, jestem gotów płacić za otrzymywanie dokładnie co miesiąc listu tak dobrze wypełnionego, jak to było dotychczas. Nie trzeba się bać zareplikować mi, gdy ojciec będzie sądził, że podjąłem zbyt trudną dla was decyzję. To zdarzy się prawdopodobnie dlatego, że nie będę dostatecznie poinformowany.

Nie jestem jeszcze gotowy, aby coś postanowić w sprawie Nowego Jorku z powodu, który przed chwilą ojcu podałem; jak zubożylibyście się, pozbawiając się posług o. Telmona? A następnie, jaką posługę proponuje się wam w Nowym Jorku? Czy nie to, żeby być proboszczem w parafii w tym mieście? Ale czym wtedy staną się misje? Nigdy nie miałem zamiaru osiedlać was w Stanach Zjednoczonych, ponieważ zdawało mi się, że chodzi tylko o parafie, a wydaje się, że propozycja Nowego Jorku nie jest czym innym.

A jeśli chodzi o Toronto, to co się wam proponuje? Czy udać się tam, aby nauczyć się języka angielskiego? Ale czy w tym kraju są misje? Mówi mi ojciec o Irokezach. Ale czy są oni kimś innym niż pogańskie plemiona w diecezji montrealskiej? Nie jestem w stanie oszacować doniosłości tej misji. Gdyby to ograniczało się do bycia proboszczami u tych plemion, do bycia tam izolowanymi i na stałej placówce, to ojciec rozumie, iż nie

podjęlibyśmy się tego. Ojciec ukazuje mi jezuitów, ale czy ojciec chce walczyć z tak potężnym zakonem, jak ten obfitujący w członków, z którymi nie wie, co ma robić we Francji, podczas gdy my możemy otrzymać tylko tych, których poniekąd tworzymy sami.

Wyraźnie ojcu poleciłem, gdy idzie o przyjęcie kogoś do Zgromadzenia, że niezbędnym warunkiem jest przedyskutowanie sprawy na miejscowej radzie i przysłanie mi każdego głosu z podaniem argumentów, na których się opierają. O tym ojciec zapomniał przy dopuszczeniu o. Danduranda. Niemniej ojciec mówi o nim, że ma złożyć śluby na Boże Narodzenie. Mimo to kazałem tutaj zbadać jego sprawę. Proszę zastanowić się, czy ojciec był wystarczająco upoważniony do dopuszczenia do profesji, a w razie najmniejszej wątpliwości proszę mu kazać odnowić śluby tylko w obecności superiora. Jego profesja będzie się jednak liczyć od dnia, w którym złoży ją publicznie w obecności wspólnoty. Jeśli złożył profesję w Boże Narodzenie albo od tego czasu, jego numer jest 104.

Muszę ojcu jeszcze odpowiedzieć na to, o co mnie ojciec pyta w sprawie stroju. Myślę, iż nie należy się wyróżniać, a szczególnie nigdy nie robić wrażenia, iż dajecie innym lekcję. A zatem, jeśli nikt nie nosi już trójrożnego biretu, to nie należałoby go nosić. Wasz krzyż, pas i brak ozdobnego kołnierza dostatecznie was odróżniają — myślę, że nawet wtedy gdy udajecie się do innych diecezji, zwłaszcza do Stanów Zjednoczonych.

To jeszcze ja wypełnię to miejsce, żeby ojcu potwierdzić otrzymanie listu od o. Danduranda z dnia 16 grudnia. List szedł do mnie dłużej niż miesiąc. Jestem oczarowany uczuciami, jakie ten dobry ojciec wyraża, i jego wzruszającym szacunkiem. Ofiarowałem go Bogu jako pierwociny naszej nowej misji w Kanadzie i dziękowałem Panu za to, że dał nam taki dowód swojej dobroci. Postaram się odpowiedzieć jeszcze tą pocztą na list naszego drogiego przyjaciela wśród Amerykanów; obiecuję mu sympatię wszystkich jego współbraci europejskich.

15b. Dla o. Danduranda⁴⁰.

Radość z wiadomości, że o. Dandurand złożył obłację. Życzenia owocnego apostołstwa i tego, żeby jego przykład był naśladowany.

⁴⁰Oryginał: Winnipeg, archiwum domu prowincjalnego OMI.

L.J.C. et M.I.

[Luty 1843]⁴¹.

Nie mogłem otrzymać, mój drogi o. Dandurandzie, przyjemniejszego podarunku na święta Bożego Narodzenia niż list, który mi ojciec napisał z okazji przyszłej obłacji⁴². Gdy mi go doręczono, ojca poświęcenie się Bogu już się dokonało, a ojciec w pełni należał do nas, to znaczy, że stanowił część ciała, które ma Maryję za Matkę i które pod jej potężnym patronatem prowadzi walkę wszędzie, gdzie się znajdują jacyś jego członkowie i toczą boje Pańskie, żeby zburzyć panowanie diabła i w miarę swoich możliwości wszędzie rozpowszechniać królestwo Jezusa Chrystusa. Wiem już, że ojciec wypróbował swoje siły w tej walce i, za pomocą łaski bożej, zebrał obfite błogosławieństwa. Pociecha, jakiej z tego powodu ojciec musiał doznać, jest pierwszą nagrodą, która została udzielona. Pozostaje ponadto życie wieczne, które ojcu zostało obiecane i które będzie zależało od ojca wierności i wytrwałości. Ojciec jest pierwocinami pięknego kraju Kanady, do którego Pan winnicy wysłał pracowników z naszej rodziny. Z tego tytułu należy się ojcu moja najserdeczniejsza miłość, na którą ojciec może zawsze liczyć. Mam nadzieję, że za ojca przykładem pójdą ludzie dobrej woli i poświęcenia. Już oo. Leonard i Durocher idą tym śladem. Dobry Bóg da nam zobaczyć, że jeszcze inni będą naśladowali tych dobrych kapłanów, o których mi już mówiono tyle dobrego. Proszę przyswoić sobie w pełni ducha rodzinnego, który nas ożywia. Kocham już ojca jak moje dzieci i proszę mnie uważać za swojego ojca. Może kiedyś przyjdzie dzień, w którym będzie mi dane zobaczyć ojca i uściskać tak, jak to obecnie robię w duchu, udzielając ojcu swojego błogosławieństwa i polecając się ojcu modlitwom.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, S.G.

16. [Do o. Honorata]⁴³.

Skargi na o. Honorata, który przekazuje za mało wiadomości. Powołanie delegata na kapitułę generalną w lipcu 1843 roku. Przy tej okazji wysłać

⁴¹List bez daty, ale napisany na początku lutego 1843 r., por. Mazenod do Honorata, 10 marca 1843 roku.

⁴²Ojciec Dandurand złożył obłację 25 grudnia 1842 roku.

⁴³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. o. Honorat. Druga kartka tego listu zginęła; sam o. Yenveux prawdopodobnie nie miał jej, ponieważ nie cytuje z niej żadnego urywku.

dokładny plan posiadłości w Longueuil i odpis dokumentu jej przekazania. Przygotować sprawozdanie finansowe. Zaproponować nazwisko ekonomia itd. Czynny i bierny głos o. Danduranda.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 10 marca 1843 r.

Bądźmy cierpliwi, skoro postanowiono kazać mi wzdychać za ojca listami. Po liście z 23 listopada, a wysłanym 10 grudnia, już nic więcej od ojca nie otrzymałem. Co mógłbym jeszcze dorzucić do myśli, które powtarzałem już wielokrotnie, aby skłonić ojca do częstszego pisania do mnie? Prawdopodobnie ojciec nie docenił ich i nie czuje tego potrzeby. To jednak dziwne, że przez trzy miesiące pozostają bez wiadomości od takiej wspólnoty jak wasza i od której faktycznie nie otrzymałem jeszcze wystarczających informacji. Domaganie się ich nie jest przewinieniem. To prawda, że kilkakrotnie ojciec donosił mi o szczegółach w liście, który miał być wysyłany stale po liście zawierającym taką obietnicę, ale ojciec zawsze o tym zapominał, tak jak o wielu okolicznościach dotyczących waszych stosunków z ludźmi krajowymi, które jednak koniecznie musiałbym poznać. Czy ostatecznie otrzymał ojciec dyplomy, które natychmiast wysłałem, jak tylko ojciec o nie poprosił? Przypomniałem ojcu o tym w moim ostatnim liście, który zaczyna mieć dawną datę, ale odpowiedzialność za to niech ojciec bierze tylko na siebie, ponieważ ja pozostaję — żeby tak powiedzieć — z piórem w ręku, oczekując na wiadomości, które do mnie nie dochodzą. Jest on ze stycznia, ale w lutym napisałem do o. Danduranda, a dziś postanawiam zacząć ten. Prawdopodobnie odejdzie on przed otrzymaniem jakiegokolwiek wiadomości od ojca. Tym, co mnie skłania do nieodkładania na później, jest potrzeba porozmawiania z ojcem trochę z wyprzedzeniem o przyszłej kapitule generalnej, którą zamierzam zwołać na pierwszy tydzień lipca. Trzeba, aby ojciec zajął się wcześniej wyborem, jakiego będziecie musieli dokonać, tego z waszych ojców, który przyjedzie reprezentować wasz dom. Wielka odległość i znaczny koszt podróży zmuszają mnie do wyrażenia zgody na przyjazd tylko jednego z was. Ważne jest, żeby w tym czasie superior nie opuszczał wspólnoty. Tym razem więc ojciec nie przyjedzie, ale właśnie dlatego ojciec będzie uczestniczyć w wyborze tego, który zostanie wysłany, i przekaże mu ustnie i pisemnie wszystkie instrukcje, uważane przez ojca za słuszne. Niech ojciec nie zapomni przekazać mu

dokładny obrazowy plan domu, ogrodu i należącej do nas łąki oraz odpisu dokumentów przekazania tej posiadłości. Ponadto postara się ojciec przekazać temu, kto pełni funkcję prokuratora generalnego Stowarzyszenia, szczegółowe sprawozdanie z posiadania i zobowiązań waszej wspólnoty od czasu osiedlenia się aż do miesiąca wyjazdu ojca, który przybędzie na kapitułę. Wszystko, o co tutaj ojca proszę, jest niezbędne. Skorzysta ojciec z tej okazji, aby mi wskazać tego, którego uważałby ojciec za najbardziej odpowiedniego do spełniania funkcji ekonoma w waszym domu, abym mianował go zgodnie z Regułą i żeby objął spełnianie swego urzędu tak, jak to jest ustanowione w innych domach Instytutu. Należy tak obliczyć wyjazd waszego reprezentanta, żeby przybył tutaj pod koniec czerwca. Ojciec wie lepiej niż ja, ile czasu potrzeba na podróż morską. Sądzę, że jeśli cena nie jest zbyt wygórowana, byłoby pewniejsze — pod warunkiem że przybędzie się na czas określony — wziąć parowiec, który przypływa do Liverpoolu, aby nie być narażonym na pozostanie w drodze dłużej, niżby się chciało, i nie przybyć za późno, co byłoby zabawne.

Proszę uważać obecny list za oficjalne upoważnienie do zwołania waszej wspólnoty w celu mianowania zgodnie z Regułą delegata, który ma ją reprezentować na kapitule generalnej, zwołanej na wtorek 5 lipca 1843 roku.

Na tę okoliczność udzielam o. Dandurandowi czynnego i biernego głosu na kapitule waszej wspólnoty.

Gdy kapituła generalna zapozna się ze stanem rzeczy, niewątpliwie podejmie decyzję co do osób uznanych wam za niezbędne albo po prostu bardzo użyteczne. Na razie znalazłem się w sytuacji szczególnej. W trudności znalezienia osób odpowiednich...

[Na marginesie pierwszej strony]: Gdybyście mieli stypendiów mszalnych więcej niż potrzebujecie, to prosiłbym o przekazanie mi ich pewnej liczby przez tego z naszych ojców, który przyjedzie na kapitułę.

[Na marginesie drugiej strony]: Nie jest wskazane, aby ten, którego wyślecie, pomyślał o udaniu się do Irlandii, aby odwiedzić o. Auberta. Najpierw dlatego, że nie należy pozwalać sobie na te podróże z ciekawości, a poza tym o. Auberta nie będzie już w jego rezydencji.

17. [Do o. Honorata]⁴⁴.

Biskup de Mazenod napisał długi list do o. Telmona. Skoro o. Baudrand potrzebuje wypoczynku, to czy nie mógłby on być delegatem na kapitułę zamiast o. Telmona. Należy pisać co sześć tygodni. Ważność przyszłej misji, która będzie głoszona w diecezji Quebec. Niech między ojcami panuje wzajemne zrozumienie.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 27 kwietnia 1843 r.

Mój drogi o. Honoracie, pozwoliłem sobie zabrać się do napisania bardzo długiego listu do naszego dobrego o. Telmona. Skierował on do mnie list tak miły pod względem uczuć i tak ciekawy pod względem spraw, że nie mogłem się powstrzymać, aby zadośćuczynić wszystkim jego komunikatom. Zamknąłem się na klucz i głuchy na wszelkie pukanie do moich drzwi, kontynuowałem swoje zadanie, jakbym był sam na świecie. Myślę, że o. T[elmon] powie ojcu o moim liście. Weźmie więc ojciec dla siebie wszystko, co ma związek z waszymi sprawami. Mimo to sądzę, że powinienem napisać do ojca bezpośrednio, co postanowiłem w sprawie o. Baudran[d]a. Gdybym prędzej wiedział, iż nie czuje się dobrze, zasugerowałbym wam powierzenie mu waszej delegacji na kapitułę. To zaoszczędziłoby wielkich kosztów drogi. Mimo przyjemności, której musiałbym doznać z zobaczenia o. Telmona, odłożyłbym tę satysfakcję na czas późniejszy, a wasze uwagi na piśmie przywiózłby o. Baudran[d], bo ten, który przyjeżdża na kapitułę, nie powinien tam wyrażać własnych poglądów, lecz wolę i życzenia tych, którzy go wydelegowali. Zobaczcie, czy jeszcze zdążylibyście zastosować ten środek? Nie mówiłem o tym o. Telmonowi, ponieważ ta myśl przyszła mi dopiero teraz, chociaż jego list dawał do tego okazję, mówiąc mi o tym, tak jak on to zrobił ojcu. Być może, iż zgodnie z poleceniem, jakie ojcu dałem, pośpieszyliście się z wyborem i wasz reprezentant już wyjechał. Gdyby tak było, należałoby się uzbroić w cierpliwość z ogromnym wydatkiem, ale niemniej należałoby wysłać o. Baudran[d]a. Sądzę, że powinien wsiąść na statek, który regularnie kursuje między Nowym Jorkiem a Marsylią. To byłaby najkrótsza trasa. I niezależnie od tego, na jaki statek wsiądzie, powinien

⁴⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. o. Honorat. Kartka bez sygnatury i bez adresu, zawarta w liście do o. Telmona, dziś zaginionego. Por. Honorat do Mazenoda, 25 maja 1843 roku.

przyjść do mnie.

Nie dodam nic innego do tego, co powiedziałem o. Telmonowi, oprócz tego, iż absolutnie nie można tolerować sytuacji, aby przez trzy miesiące ojciec do mnie nie pisał. Ojciec powinien pisać do mnie przynajmniej co sześć tygodni, co może być wysłane do mnie za dwa miesiące, gdy na nieszczęście nie zdąży się na statek. To zdarza mi się tutaj, gdy statek już odpłyne z Liverpoolu, czyli tylko 3 i 18 każdego miesiąca.

Polecam ojcu również, aby ojciec w swoich odpowiedziach zawsze podawał datę listów, które ojciec otrzymuje ode mnie, i aby miał moje listy przed oczyma, gdy pisze do mnie, żeby niczego nie zapomnieć. Ja sam tak właśnie robię. Kiedy nasza korespondencja będzie tak regularna jak korespondencja z Anglią i Irlandią? Ojciec musi zacząć tylko od punktu, przy którym jesteśmy. Z listu o. Telmona dowiedziałem się o wielu rzeczach. Proszę powracać tylko do tego, co mogło być zapomniane, i kontynuować.

Wracam do propozycji wysłania o. Baudranda i nikogo innego. To byłoby o tyle lepsze, że ojciec mówił mi o misji planowanej na wiosnę w diecezji Quebec, która będzie miała duże znaczenie dla zapoznania Zgromadzenia w tym rejonie, a jednak nowicjat nie powinien być opuszczony. Proszę powracać tylko do tego, co mógłby powiedzieć o. Telmon, a ojciec zdaje sobie sprawę, że wiedziałbym, czego mam się trzymać przy osobistych poglądach o. Baudranda.

Spieszę się z zakończeniem, żeby mój list mógł odejść dziś, bo inaczej spóźnię się na rejs z Liverpoolu. A więc żegnam, ale przed końcem powiem jeszcze ojcu, jak bardzo jestem zadowolony ze zgody, jaka panuje wśród was. Ta myśl pociesza mnie i pomaga znieść wasze oddalenie. Zawsze tak żyćcie. Mówcie szczerze bez obawy, że coś może mi się nie spodobać. Gdy mamy tylko jedno serce, zawsze wszystko uważamy za dobre. Żegnam.

18. [Do bpa Ignace'a Bourgeta, ordynariusza w Montrealu]¹¹.

Przykrość z powodu opóźnienia z odpowiedzią na „wzruszający list” bpa Bourgeta; powody tego opóźnienia. Ojciec Baudrand będzie wezwany do Francji. Zalety o. Honorata. Przesadna gorliwość o. Telmona. Ojcowie pragną opuścić St-Hilaire, aby zbliżyć się do Montrealu. Lon-gueuil pozostałoby domem nowicjatu. Ostrzeżenie przed pewnym księdzem z

Lyonu, który wyjechał z jezuitami. Przejazd przez Marsylię księży Raymonda i Kelly'ego.

Marsylia, 30 maja 1843 r.

Ekscelencjo,

Chcąc znaleźć czas na szczegółową odpowiedź na dobry i wzruszający list, jaki Ksiądz Biskup raczył mi napisać, musiałem czekać aż do dnia dzisiejszego, w którym uciekłem na wieś, aby nareszcie uwolnić się od nieustannych i codziennych kłopotów w Marsylii. Stale sobie mówiłem: jak tylko będę miał jedną godzinę dla siebie, poświęcę ją swemu czcigodnemu przyjacielowi, którego wspomniały list mam ciągle przed oczyma. Jednak doświadczenie dowodzi, że tej godziny wolności nie będę miał nigdy wśród mego ogromnego ludu, dopóki nie zmienię stylu życia. Zdaję sobie z tego sprawę. Moje drzwi są zbyt⁴⁵ otwarte, a ja jestem za bardzo do dyspozycji wszystkich, czy to przez chorych, których trzeba bierzmować, czy też przez ceremonie religijne tak bardzo namnożone w moim mieście biskupim. Mówię o tym Księdzu Biskupowi, żeby wytłumaczyć spóźnienie, które moje serce po stokroć mi wyrzucało, usprawiedliwiając się koniecznością stanowiska być może jedyne. Dlatego dzisiaj czuję się odprężony w mojej samotności, biorąc pióro, aby porozmawiać z Księdzem Biskupem. Przebywając pół mili poza miastem, spodziewam się, że nikt nie będzie mi przeszkadzał.

Co za list, na który mam odpowiedzieć! Korzę się przed sercem, które go podyktowało. Nie, Księżo Biskupie, nigdy nie będę mógł wyrazić, do jakiego stopnia poruszył on mą wrażliwość i wzbudził mój podziw i wdzięczność⁴⁶. Proszę pozwolić, że otworzę swoje serce z tą prostotą i

⁴⁵Oryginał: Montreal, Archiwum Arcybiskupie: Oblaci.

⁴⁶Ten list z 30 stycznia wywarł na bpie de Mazenodzie wielkie wrażenie. Oto, co napisał w swoim dzienniku 20 marca 1843 r. (Rękopis: Yenveux I, 59-62): „List biskupa z Montrealu. Przeczytałem go ze wzruszeniem, podziwem i wdzięcznością. Nie mogłem go przepisać, ponieważ ma prawie osiem stron, ale jest cennym dokumentem świadczącym o dokładnej znajomości stanu wspólnoty w Kanadzie. Biskup zna wszystkie jej bolączki i ocenia je z zupełnie ojcowskim umiarkowaniem. Z jego uwag wynika, że nasi ojcowie od początku postępowali z rzadkim brakiem roztropności. Ukazali się w całej swojej niedoskonałości nie tylko w oczach biskupa skłonnego do ich usprawiedliwienia, ale w oczach kleru, a nawet ludzi świeckich. To żalosne! Zawieść w ten sposób wszystkie nadzieje, nadużyć mego zaufania, w ogóle nie brać pod uwagę moich poleceń, aby się opanowywać, żeby wzajemnie się znosić, aby się wspomagać w obecności obcych; zamiast tego zdradzać się i oczerniać się nie w tym, co ma związek z cnotami, ale w ich charakterze, ich braku wiedzy itd. Mimo to dobry Bóg błogosławił ich posługę *propter gloriam nominis sui* i dzięki opiece, jakiej raczy udzielać naszemu Zgromadzeniu. Ale list biskupa z Montrealu zawiera zbyt słuszne refleksje i podaje zbyt mądrą ocenę, abym opierał się z przepisaniem go tutaj...”. Założyciel przepisał kilka

szczerością, która wyklucza wszelkie pochlebstwa. W każdej linii podziwiałem wspaniałomyślność biskupa, dobroć ojca, oddanie przyjaciela. Chciałbym, aby ci, których to dotyczy, mieli zawsze przed oczami ten wspaniały list, tak jak ja go przechowuję wyryty w mojej duszy. Proszę mi wierzyć, że mimo pewnego kłopotu, jaki Księdzu Biskupowi niechcący sprawili, to jednak zasługują na Waszą dobroć przez uczucia, które żywią do Księdza Biskupa. Słusznie uważają Księdza Biskupa za swojego protektora i ojca; zarówno ich obowiązek, jak i ich skłonność sprawia, że zawsze będą posłuszni wszystkim wskazówkom i podporządkowani rozkazom, jakie Ksiądz Biskup będzie mógł im dać. Cieszę się z dobra, jakiego dokonują w diecezji Księdza Biskupa, a świadectwo, jakie Ksiądz Biskup raczy im wystawić, napędza mnie radością. Ale to nie wystarcza. Słyszę, iż nie sprawiają Księdzu Biskupowi żadnego niepokoju ani żadnej troski i ośmielam się przypuszczać, iż tak będzie.

Najpierw, gdy chodzi o ich drobne nieporozumienia wewnętrzne, myślę, iż położyłem im kres, odwołując o. Baudranda, który jest człowiekiem zarozumiałym, którego umysłowość nie umie dostosować się do okoliczności. Gdyby bardziej brał pod uwagę moje wskazówki, z góry zabezpieczyłby się przed swoją skłonnością do osądzania i oceniania spraw i ludzi tylko według własnych poglądów. Nie ufałby własnej wiedzy i swemu brakowi doświadczenia, a wówczas nie miałby głupiej pretensji do ganienia swojego superiora przed obcymi ludźmi, a tym bardziej nie odważyłby się mówić, że ten superior nie nadaje się na stanowisko, jakie mu wyznaczyłem. To właśnie on okazał się nieodpowiedni na misję, którą go zaszczyciłem. Odwołuję go, będąc przekonany, iż zgoda i serdeczność zapanuje we wspólnocie, gdy go już tam nie będzie, aby ją zakłócać swoimi pretensjami i swoim szemraniem. Proszę wybaczyć mój błąd. Ja

fragmentów z tego listu. Jego dobry zarys dał jego odpowiedź bpowi Bourgetowi, 30 maja, i jego list do o. Honorata, 31 maja. „Co za wspaniały list. Bez względu na to, jak ten list jest w stosunku do mnie uprzejmy, wypełnia on moją duszę najwyższymi uczuciami wdzięczności świętemu prałatowi, który zadał sobie trud napisania do mnie. Co za umiarkowanie, co za łagodność, co za miłość! Przy tylu powodach do niezadowolenia ani razu się nie skarży; podkreśla nawet dzieła i cnoty tych, którzy okazują się tak niedoskonali, tak bardzo poniżej ich świętej misji, jak to zrobił w pierwszej części swego listu, której nie przepisałem. Ale także jaka lekcja w poleceniach, które mi proponuje, aby im dać! Ani jedno słowo nie mija się z prawdą. Jest to zupełnie czysta prawda. Jest to wierne zwierciadło niezaprzeczalnej rzeczywistości. Mam przez nią serce rozdarte. Są oni przekonani, że źle postępowali we wszystkim. Nie ma ani jednego wolnego od zasłużonych zarzutów. Każdy po swojemu przyczynił się do zniesławienia się i do skompromitowania siebie oraz Zgromadzenia, o którym dają tak marne pojęcie w Nowym Świecie”.

nie wychowałem tego oblata, ale myślałem, że lepiej zrozumie obowiązki, jakie mu nakładało jego stanowisko. Ojciec Honorat jest rzeczywiście taki, jak Ksiądz Biskup mi go przedstawił. Jest to anioł szczerości i prostoty, wspaniały zakonnik, pełen ducha i cnót swego stanu. Ma nieraz trochę surowe obyczaje, do czego przyczynia się także trochę jego głos, ale jest to tylko wygląd, ponieważ jest dobry i zawsze będzie podatny na wszystkie dobre wskazówki, jakich ojcowska dobroć Księdza Biskupa zechce mu udzielić.

Bardzo zmartwiło mnie to, że o. Telmon mógł sprzeciwić się Księdzu Biskupowi nadmiarem swojej gorliwości. Powinien przewidzieć skutki palenia Biblii protestanckich, ale mógł uważać, iż nie może ustępować przed wyzwaniem pastorów oczywiście w przekonaniu, że z walki wyjdzie zwycięzcą. Wyczytałem w *Annales*, że taka publiczna debata w Ameryce odbywała się wielokrotnie i że ludzie byli z tego zadowoleni. Wydaje mi się więc, że należy go usprawiedliwić, przynajmniej gdyby nie wiedział, iż Ksiądz Biskup tego nie aprobuje, co jest zupełnie nieprawdopodobne. Nigdy nie pozwoliliby sobie na działanie wbrew zamiarom Księdza Biskupa, ponieważ pod tym względem o. Telmon jest taki jak o. Honorat. Są oni tak przejęci wdzięcznością za wszystkie dobrodziejstwa Księdza Biskupa i pełni czci dla Waszej osoby, że nigdy nie chcieliby zasmucić Księdza Biskupa w najmniejszej sprawie. Dlatego całkiem niesłusznie przypuszczano, iż skarżyli się na Księdza Biskupa. Przeciwnie, wszystkie ich listy świadczą o uczuciach, jakich Ksiądz Biskup powinien od nich oczekiwać. Jeśli mi mówili o St.-Hilaire, to w przekonaniu, iż byłoby szkodliwe dla oblata, który musiałby zbyt długo żyć tam poza swoją wspólnotą. Całym ich pragnieniem jest zbliżyć się do Księdza Biskupa, utworzyć blisko i jakby pod skrzydłami Księdza Biskupa wspólnotę zwartą, silną, gorliwą, gotową podjąć się wszystkiego na pierwszy znak woli Księdza Biskupa. Jeżeli utworzyli swoją placówkę w Longueuil, to dlatego, że Opatrzność zdawała się urządzić im to schronienie, ale oczywiście nie rezygnują z pomagania zamiarom Księdza Biskupa, osiedlając się w Waszym mieście i bardzo blisko Księdza Biskupa, ponieważ istotnie są oni ludźmi Księdza Biskupa na mocy ich Instytutu. A więc Longueuil byłoby zawsze cennym domem dla nowicjatu. Niezależnie od tego znałem za swój obowiązek włączyć do moich listów wskazówki, jakie zasugerował mi Ksiądz Biskup w swoim liście, ufając, że z nich skorzystają.

Nie chcę zakończyć tego listu bez powiedzenia Księdzu Biskupowi, żeby miał się na baczności w stosunku do jednego z kapłanów, których

Ksiądz Biskup sprowadził z Lyonu i którzy udali się do Montrealu z jezuitami. Ojciec prowincjał mówił mi ostatnio, że wie, iż arcybiskup Lyonu był zadowolony, że się go pozbył, i że on, prowincjał, nie zgodził się, żeby jego ojcowie współpracowali z taką osobą. Napisałem do naszych ojców, aby poprosili Księdza Biskupa o niewyznaczanie im jego do spowiadania na ich misjach. Zdawało mi się, że Ksiądz Biskup nie zrobił dobrego nabytku, przyjmując go do swojej diecezji.

Dziękuję Księdzu Biskupowi za przesyłkę waszych gazet, w których podane są tak bardzo interesujące fakty. Ksiądz Biskup donosił mi jeszcze o liście pasterskim, którego jednak nie otrzymałem. Ja wysłałem Księdzu Biskupowi mój list pasterski na temat albo raczej przeciwników widowiskom. Przekazałem go przez ks. Kelly'ego i Raymonda, których miałem satysfakcję gościć u siebie przez kilka dni. Nie potrafię Księdzu Biskupowi wyrazić przyjemności, jakiej doznawałem, widząc ich i rozmawiając z nimi. Przez to zrozumiałem, jak ściśle są więzy, które wiążą mnie z Księdzem Biskupem i z ludem Księdza Biskupa. Wydaje mi się, że tworzymy tylko jedną rodzinę, dlatego bardzo liczę na przyjaźń Księdza Biskupa w zamian za uczucia, jakie Księdzu Biskupowi przyrzekłem, oraz za stałą pomoc przez Wasze święte modlitwy. Nie polecam Księdzu Biskupowi moich dzieci; należą do Księdza Biskupa tak jak do mnie. Mam nadzieję, iż ten, który przyjedzie na kapitułę generalną, nie wróci sam. Ojciec Aubert, który niedawno założył placówkę w Penzance w Kornwalii, przygotowuje mi dwóch Irlandczyków, którzy będą wielką pomocą na misjach, gdzie przebywają Anglicy.

Proszę przyjąć, mój najdroższy i bardzo umiłowany Ekscelencjo, wyrazy mojego szacunku i mojej braterskiej przyjaźni.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

[Na marginesie pierwszej strony]: o. Tempier, wdzięczny Księdzu Biskupowi za pamięć, wyraża swój najpokorniejszy szacunek.

19. [Do o. Honorata]¹³.

Szkoda, że o. Telmon już wyjechał na kapitułę, bo jednak trzeba będzie odwołać o. Baudranda. Siostry od Jezusa i Maryi nie chcą jechać do Kanady. Zająć się bardziej nowicjatem. Zadowolenie z dobrych stosunków

panujących obecnie wśród ojców. Niech o. Lagier czuwa nad swoją formacją pod kierownictwem o. Telmona. Podać wiadomości o braciach i bardziej uporządkować swoją korespondencję. Zrozumienie i miłość w stosunku do niezbyt życzliwych proboszczów. Zakaz budowania czegokolwiek w Longueuil. Kronika.^{47 48}
L.J.C. et M.I.

Marsylia, 31 maja 1843 r.

Drogi o. Honoracie, po moich ostatnich listach otrzymałem tą samą pocztą list od ojca z 14 kwietnia i list od o. Telmona z 5 tego samego miesiąca. To za dużo przyjemności w jednym dniu. Wolałbym, abyście układali pisanie do mnie przez różnych kurierów. Tym razem nie będę pisał listu do Telmona, bo przypuszczam, iż wyjechał. Czy uwierzyłyby ojciec, że jego list mnie zdenerwował. Ja, który jestem tak spragniony wszystkich szczegółów dotyczących waszej wspólnoty, wszystkich osób i waszych dzieł, musiałem hamować swój zapał i tłumić w sobie niecierpliwość przy czytaniu dwóch nudnych stron, na których była poruszona tylko sprawa siostr od Jezusa i Maryi. Tupałem, widząc, jak papier się kończy i nic mi jeszcze nie mówi o was. Na miłość boską! Nie płatajcie mi już podobnych figli! Dziesięć linijek wystarczy na to wszystko, co nie dotyczy was. Zresztą, nie zlekceważyłem tej sprawy. Rozmawiałem już o tym z przełożoną, która nie zgodziła się na założenie placówki w tak wielkiej odległości. Trzeba przyznać, iż trudno byłoby jej znaleźć siostry, jakich wy potrzebujecie, a przy tym jeszcze, gdy mówiłem jej o tym, nie chodziło o pensjonat ani o muzykę itd. Proszę mi już nie mówić nic o tej sprawie. Jeżeli będę mógł ją odnowić, osobiście powiem wam o tym, ale nie traćmy papieru niepotrzebnie.

Gdyby mi ojciec mówił w pierwszych swoich listach tak wyraźnie jak w ostatnich, załatwiałbym sprawę inaczej. Widząc ojca pragnienie, żebym odwołał o. Baudranda, i rozumiejąc wówczas, iż ojciec może się bez niego obejść, poradziłem ojcu wydelegować go na kapitułę, oczywiście z ojca instrukcjami na piśmie. Wtedy nie pozbawiałbym ojca pomocy ze strony o. Telmona, którego będzie wam znacznie brakować choćby tylko w nowicjacie, w którym naucza i spełnia funkcje mistrza nowicjuszków, a ze względu na niedostatek listów, które od ojca otrzymuję, nie ma możliwości porozumienia się, jeżeli nie jestem bardzo dokładnie zorientowany we wszystkim. Ten środek, który zaproponowałem, zaoszczędziłby dużo pieniędzy i nie zmniejszałby waszego personelu. Sądzę, że coś o tym

⁴⁷Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. o. Honorat i fragmenty Yenneux V, 207, 48 44 i 269, IX dodatek, 25, 34-35.

powiedziałem, ale obawiam się, że to stało się za późno i że wasze działanie skończyło się już przed otrzymaniem mego listu. Jakkolwiek by było, proszę powiedzieć tym, którzy zauważą nieobecność o. Telmona, jeżeli ojciec nie miał czasu, aby go zatrzymać, iż to tylko na parę miesięcy i że najpóźniej we wrześniu powróci być może w towarzystwie dwóch Irlandczyków, o których prosił ojciec o. Auberta. To on zajął się szukaniem tego, czego wam potrzeba. Niestety, ci dwaj, o których mi mówi, nie mają wcale zamiaru wstąpić do Zgromadzenia, chociaż wyrażają zgodę oddać się do waszej dyspozycji.

Szczególnie martwię się o nowicjat. Oczywiście ojciec nie mógł nim się zająć. Ojciec stale był na misji albo był nieobecny w waszych sprawach. To nie urządza domu tego rodzaju. Mistrz musi być gorliwy, osiadły, jedynie i ustawicznie zajęty nowicjuszami. Bez tego nie formuje się osób. Są ludzie, ale pozostają oni tacy, jacy się zgłosili. Jest to szkoda niepowetowana, której skutki są fatalne dla osób i dla Zgromadzenia. Wasz czcigodny biskup musiał to rozumieć, skoro w swoim bogatym liście, z którego przepisałem kilka urywków, mówił mi, aby nalegać na „konieczność dobrej formacji waszych nowicjuszów i abyście pozostawali ukryci w zaciszu swego domu, gdy nie jesteście na misji”. Z tego wynika, że widzi, iż lekceważycie to istotne zadanie i zbyt często wychodzicie na zewnątrz, wtedy gdy powinniście pozostać w domu. Jeśli Telmon już wyjechał, bo ojciec nie miał czasu, aby go zatrzymać, to niech ojciec poświęci wszystko staraniu, którym trzeba otoczyć nowicjat. Powtarzam, gdybym wiedział wówczas, gdy pisałem do ojca, że temu ojcu powierzano tak ważną posługę, nigdy bym go nie wzywał mimo satysfakcji, jaką muszę mieć z zobaczenia go i usłyszenia z jego ust tego wszystkiego, co miałby do opowiedzenia o tym, co Bóg działa dla was i przez was.

Trudno byłoby ojcu wyobrazić sobie radość, jaką sprawiło mi doznanie dzięki ojcu ufności, że wśród was panuje doskonała zgoda. Zgadając się, okazując sobie szacunek, kochając się, tak jak powinniście, przyciągnięcie z koniecznością młodego o. Lagiera, który potrzebuje dobrego kierownictwa i dobrych przykładów. Ojciec Telmon może być użyteczny w przygotowaniu kazań, które powinien mu przedłożyć z prostotą i z wdzięcznością, ponieważ wyświadcza się mu wielką przysługę formującą go w rodzinie. Zawsze myślałem, iż to dziecko nie uwłasnowolniłoby się, tak jak to zrobiło w swoich listach i tak jak przypuszczalnie robi to w rozmowie, gdyby nie miało przed oczyma złego przykładu o. B[audranda]. Proszę nie lekceważyć niczego, aby go sprowadzić na dobrą drogę, ale do pracy, jaką podejmie nad sobą w celu odnowienia w duchu

swego powołania, niech doda staranne przyłożenie się do nauki. Proszę go przekonać, że nie wszystkim dany jest talent, jakiego Pan udzielił o. Telmonowi, i nie powinien mniemać, iż uleganie jego radom upokarza go, powinien raczej uważać się za szczęśliwego, iż spotkał w rodzinie tak blisko siebie współbrata, który dzieli się z nim swoją wiedzą i pomaga mu w osobistym rozwoju. Proszę powiedzieć temu drogiemu o. Lagierowi, żeby zachował wszystkie swoje zwierzenia dla ojca. Jeśli coś sprawia mu przykrość, niech powie o tym ojcu, a nigdy nie innym, ojciec zaś niech zawsze przyjmuje z łagodnością i miłością wszystkie uwagi, które zrobi ktokolwiek z waszych współbraci. Bez żadnych porywczosci, bez żadnych opryskliwości. Skutkiem takich reakcji jest zanik kontaktów i zaufania. Gdy wczoraj odmawiałem brewiarz, uderzyły mnie te słowa św. Pawła w liście do Efezjan, które należałoby wypisać we wszystkich sercach: *Obsecro... ut digne ambuletis vocatione qua vocati estis cum omni humilitate et mansuetudine, cum patientia, supportantes invicem in charitate, solliciti servare unitatem spiritus in vinculo pacis. Unum corpus et unus spiritus sicut vocati estis in una spe vocationis vestrae.* Co ojciec o tym powie? Czy to nie jest dobry temat do konferencji w czasie waszego zebrania wspólnoty? To mi przypomina ten fragment⁴⁹ z pamiętnego listu waszego świątobliwego biskupa... mieć wzajemną wielką miłość. Listy ojca i o. Telmona bardzo mnie pocieszyły, bo świadczą, że już wiele spraw, na które biskup zwrócił uwagę, zostało naprawionych, na przykład ojciec mówi mi, że wasze stosunki z proboszczami są takie, jakich mogą sobie życzyć. Był to punkt tak delikatny. Pozostaje mi prosić was łaskawie, abyście powstrzymali się od wszelkich uwag krytycznych lub tylko nieuprzejmych na temat innych zgromadzeń zakonnych. Powiedziałem ojcu, że nasz drogi biskup mówił jeszcze w swoim liście, „żeby nie okazywać się podrażnionymi z powodu osiedlenia się innych zgromadzeń zakonnych w diecezji, pochwalać dobro, jakiego dokonują, bez obawy, że zostaniemy przyćmieni”. Jest to obowiązek, ale domaga się go nie tylko sumienie, lecz także mądre postępowanie. Jeśli [niektórzy księża] niesłusznie was nie doceniają, w co trudno mi uwierzyć, ukarście ich jak chrześcijanie i jak dobrzy zakonnicy, podkreślając ich dobroć na każdym spotkaniu. Słowa biskupa wzbudziły we mnie niepokój, iż pod tym względem macie sobie coś do zarzucenia. Zresztą, powiem wam jeszcze za świątobliwym biskupem: strzeżcie się, aby nie wierzyć łatwo pewnym pogłoskom, które szerzy złośliwość tych, którzy lubią poróżnić współbraci,

⁴⁹Pierwsza kartka w manuskrypcie kończy się tutaj; dalszy ciąg, oprócz notatek na marginesie, pochodzi z urywków zawartych u Yenneux.

aby nie mieć złości do niektórych proboszczów z powodu drobnostek, co w rozeznaniu biskupa wam zaszkodziło. Dodaję, iż gdyby nawet było prawdą, że ten czy ów pozwolił sobie na krytyczne uwagi pod waszym adresem, byłoby sto razy lepiej puścić je w niepamięć, niż wypominać. Z własnego doświadczenia wiecie, że takie uprzedzenia nie są trwałe, a ten, kto zapomniałby się wobec was, tym łatwiej zmieni zdanie, gdy się dowie, że mówicie o nim dobrze i że nie macie mu za złe, iż was niesłusznie posądził, niż gdyby wasze skargi doszły do niego z całą przesadą, którą dorobiliby ci, którzy je mu donieśli, aby przez to mieć zasługę. Słowem, postępujcie we wszystkim jak mężowie modlitwy, którzy czerpią natchnienie tylko z motywów nadprzyrodzonych z miłości do Jezusa Chrystusa. Proszę bardzo stanowczo wymagać takiego postępowania od wszystkich swoich współbraci, bo powiem ojcu tak jak św. Jan: „Jest to przykazanie” Pana.

...Mówiąc, że brakuje wam pokoi, że nie macie sal na bieliznę ani na bibliotekę, nie mówi mi on⁵⁰, gdzie chciałby to zrobić. Przecież na drugim piętrze sześć pokoi zajmują bracia. Widzę w tym zamiar budowania czegoś innego niż to, co istnieje. Nigdy nie zgodzę się na to, dopóki nie przejrzę planów i nie poznam waszych środków pieniężnych, żeby zrobić ten wydatek. Bądźcie ostrożni. Czy nie mówiliście mi, że spodziewacie się, iż biskup umieści was blisko siebie w Montrealu? Wtedy Longueuil byłoby całkowicie poświęcone na nowicjat i, oczywiście, trzeba byłoby, aby przyszło tylu nowicjuszy, że nie można by było ulokować ich w tym domu, który mi wszyscy tak zachwalaliście. Jeśli macie nadzieję, że zobaczycie realizację tego zamiaru biskupa, choćby za rok lub dwa, to po co się rujnować, by urządzić się trochę wygodniej? Czy nie warto trochę gnieść się przez jakiś czas i zatrzymać swoje pieniądze na to, co może przyjść. Proszę nie bać się zachować sobie coś na czarną godzinę. Proszę nie mieć manii wydawania zawsze tego, co macie, nawet tego, czego nie macie. Z niecierpliwością oczekuję ojca rozliczenia się z ekonomem generalnym. Jest to obowiązek, z którego nie zwalnam żadnego naszego domu: precyzja, dokładność.

.Nie mogę zapomnieć, aby ojcu powiedzieć o potrzebie założenia księgi rejestrowej i wpisywaniu do niej wszystkich misji głoszonych przez was, w trosce o to, aby tam zrelacjonować główne fakty itd., dokładny czas, nazwiska misjonarzy, imię świętego patrona parafii. Odnotuje ojciec także pisemnie w charakterze kroniki wszystko, co ma związek z waszym osiedleniem się, znaczące wydarzenia itd. Niech ojciec poleci nowicjuszom

⁵⁰Chodzi o o. Telmona, którego list z 5 kwietnia jest cytowany na początku tekstu.

skopiowanie tego i co roku, albo kiedy ojciec będzie miał pewną okazję, prześle mi ten duplikat. W ten sposób sprawy potoczą się zgodnie z Regułą.

Żegnam. Ściskam ojca i ojcu błogosławię.

[Na marginesie kartki rękopisu]: i Fisette, a gdyby mi ojciec podał nazwiska nowych braci nowicjuszków, im również posłałbym małe pozdrowienia, tak jak to uczyniłem naszym dwóm starszym i czcigodnym braciom Bazile'owi i Roux, o których na pewno nie zapomniałem, choć są tak daleko ode mnie. Proszę zauważyć, iż nigdy nie robił mi ojciec sprawozdania z zachowania się tych ostatnich i że gdyby o. Telmon nie mówił mi szczegółowo o innych braciach, nie wiedziałbym, kim oni są, natomiast dzięki niemu znam ich doskonale. W imię Boga, mój drogi przyjacielu, proszę wprowadzić dużo porządku do swojej korespondencji.

20. [Do o. Honorata]⁵¹.

Superior generalny może korespondować z każdym oblatem, gdy wydaje się mu to dobre, i bez pośrednictwa superiora miejscowego. Ojciec Honorat nie ma dość zaufania do kwalifikacji o. Telmona. Rezerwa przy zwierzeniach się bpowi Bourgetowi.

Marsylia, 20 lipca 1843 r.

...Oczywiście ojciec nie zna swoich ludzi i pisze tylko pod wpływem chwili, by za moment poddać ich innym ocenom. A w związku z tym zapytałbym ojca, gdzie to ojciec widział, że superior generalny pragnie korespondować z członkami Stowarzyszenia tylko przez pośrednictwo miejscowego superiora? Tak należałoby wywnioskować z polecenia, jakie ojciec wielokrotnie mi daje, aby przez ojca przysyłać wszystkie rady, jakie będę dawał ojcom ze wspólnoty, a zwłaszcza o. Telmonowi. Ale tak nie może być, mój drogi przyjacielu, i będę to robił rzadziej niż kiedykolwiek, zwłaszcza gdy wiem, że ojciec skreśla w przekazywanych moich listach ojcu dokładnie to, co tam umieszczam dla tego czy owego albo dla wszystkich w ogólności. Ojciec sobie zastrzega osąd stosowności moich uwag, moich upomnień albo moich zarzutów. Ojciec rozumie, iż tak nie może być.

Martwi mnie sposób, w jaki ojciec mówi o o. Telmonie w ostatnim

⁵¹ Rękopis: Yenneux VI, 55; VII, 147, 178, 256.

liście. Trudno jego doceniać, jeśli ma się do niego takie uprzedzenia jak ojciec. Myślę jednak, że o. Telmon mógłby ojcu być bardzo przydatny. To niemal niemożliwe, żeby ojciec nie pozwolił wymknąć się czemuś, co ojca tak niepokoi. Obawiam się, żeby nie skończyło się na uwierzeniu, że ojciec bardziej boi się wyższości jego talentu niż nadużycia, jakiego on może z niego dokonać. Trzeba sobie powiedzieć, iż on już nie jest dzieckiem i że ojciec niewiele osiągnie drogą autorytetu, zwłaszcza gdy będzie miał podstawę do wiary, że ojciec się myli. Proszę mi uwierzyć, często ojcu to mówiłem, lepiej jest w tej materii dojść do porozumienia.

Trzeba tak postępować, gdy nie ma się niezaprzeczalnej przewagi pod każdym względem nad tymi, którzy uczestniczą w naszych pracach. Jaka roztropność była ojcu potrzebna w tej trudnej sytuacji. Potrzebna była nawet duża rezerwa w stosunku do świątobliwego biskupa, którego ojciec się radził. Jeżeli oceniam to na podstawie jego listu, to ojciec miał za dużo powiedzieć właśnie o o. Telmonie, którego powinien raczej bronić i docenić. Zresztą, dwaj inni odwzajemnili się ojcu, ponieważ radzili się biskupa, czy nie powinni napisać do mnie i prosić, abym ojca odwołał ze stanowiska. Jest to zaufanie posunięte zbyt daleko. W ten sposób obnażamy się ze wszystkich stron, a gdyby prałat nie był tak dobry, tak wspaniały, jak jest, wykorzystałby te wiadomości, które doszły do niego z jednej i drugiej strony, żeby wam odebrać swoje poparcie i swój szacunek.

21. [Do bpa Bourgeta, ordynariusza w Montrealu]⁵².

Wdzięczność oblatów dla bpa Bourgeta. Ojciec Telmon wraca do Kanady z o. Allardem, z diakonami J.N. Laverlochere'em i Aug. Alexandre'em Brunetem oraz z dwoma księżmi z Irlandii. Przełożona siostr od Jezusa i Maryi z Marsylii zgadza się wysłać siostry do Kanady. Korzyści z osiedlenia się oblatów w Montrealu. Na razie o. Baudrand pozostanie tam, gdzie jest. Przesyłka relikwii św. Augustyna.

Marsylia, 10 sierpnia 1843 r.

Księżu Biskupie i najdroższy Przyjacielu,

Ksiądz Biskup jest tak dobry dla wszystkich moich dzieci, że stale muszę zaczynać swoje listy od podziękowania. Byłem szczęśliwy, dowiedziawszy się od Księdza Biskupa, że jest z nich zadowolony, a z mej

⁵²Oryginał: Montreal, Archiwum Arcybiskupie: Oblaci.

strony nie będzie to nic nowego, gdy powiem, iż oni są oddani tak wspa-
niałemu ojcu, jakim Ksiądz Biskup jest dla nich. Nigdy Ksiądz Biskup nie
będzie miał kapłanów bardziej posłusznych i bardziej gotowych służyć
Księdzu Biskupowi w diecezji, którą uważają za własne pole rodzinne,
które mają zaszczyt i obowiązek jak najlepiej uprawiać na jak największą
chwałę bożą, zbawienie dusz i pociechę dobrego pasterza, którego kochają
tak samo, jak go szanują. Nie jestem w stanie wyrazić, z jaką
przyjemnością dostrzegłem te uczucia w sercu naszego o. Telmona, który
odkrył swoje serce przede mną. Nigdy nie miałem zamiaru zatrzymać go
tutaj. Uważam, że jest zbyt pożyteczny na waszej misji, żeby myśleć o
zabraniu go Księdzu Biskupowi. Dobry o. Honorat trochę za mocno
wyolbrzymił utrudnienie wynikające z charakteru tego cennego współbrata.
W trudnych przedsięwzięciach potrzebni są tacy energiczni ludzie. Rzecz
w tym, żeby nadmiar siły był temperowany roztropnością i sterowany
posłuszeństwem, a to będzie łatwo osiągnąć u zakonnika, który szczerze
chce nie uchybić żadnemu ze swych obowiązków.

Ojciec Telmon przywiezie z sobą jednego kapłana ze Stowarzyszenia
i dwóch diakonów oblatów⁵³. W Hawrze spotka dwóch Irlandczyków,
którzy przygotowują się na tę misję i którzy — jak sądzę — zamierzają
wstąpić do nowicjatu w Longueuil. Jest to korzystna pomoc. Nie chcę się
chwalić, bo nigdy nie uczynię dość, żeby pomóc takiemu biskupowi jak

⁵³Nazwiska kleryków Laverlochere'a i Bruneta pojawiają się tylko w dzienniku Założyciela, 17 sierpnia 1843 r. (Rękopis: Yenveux I, dodatek 102): „Msza w Notre-Dame de la Garde... Towarzyszyli mi tam nasi młodzi oblaci: klerycy Brunet, Garin i Laverlochere, którzy przyszli oddać siebie i swoją misję pod opiekę naszej dobrej Matki. Powracam do tych wspaniałych młodzieńców; nie można mieć uczuć godniejszych ich powołania. Wyjeżdżają oni do Kanady”. W liście do o. Guigues'a z 18 sierpnia (oryginał: archiwum Postulacji) Założyciel napisał również: „o. Tempier powinien napisać do o. Vincensa, że musiałem skoryzstać z naszych przywilejów, żeby wyświęcić kleryków Bruneta i Laverlochere'a, których *litterae dimissoriae* (pismo zwalniające) zapomniano mi posłać. Zostali oni wyświęceni na subdiakonów w minioną niedzielę z kl. Nicolasem. Pojutrze wyświęcę ich na diakonów... Proszę powiedzieć o. Vincensowi dla pocieszenia go, że jestem zachwycony tymi młodzieńcami. Nie mówię o kl. Nicolasie, który nie musi robić wielkiej ofiary, ale trzej pozostali budzą mój podziw i moją czułość. Nie można mieć bardziej szlachetnych uczuć, doskonalszego poświęcenia, bardziej nadprzyrodzonych myśli. Robią oni ofiarę ze swoich najnaturalniejszych i najbardziej legalnych uczuć z prawdziwą radością zaczerpniętą w wierności i umiłowaniu swego świętego powołania. Są oni przekonani, że nie zobaczą już swojej ojczyzny, i wyrzuciliby sobie, że tego żałują. Brat Gatin podziela ich sposób myślenia, chociaż jest przeznaczony do udania się nie tak daleko (wyjedzie do Kanady w roku 1844). Mówili mi: Bóg nam każe iść, my nie powinniśmy zajmować się czym innym. Naprawdę trudno mi ukryć swoje wzruszenie i powstrzymać wyrażenie swego podziwu. Są uczniami przynoszącymi zaszczyt swemu mistrzowi. Niech dobry o. Vincens cieszy się z tego i niech zmieni swoje myślenie o nich, gdy napotyka na jakieś trudności.”

Ksiądz Biskup, ale musiałem zrobić ofiarę, posyłając Księdzu Biskupowi o. Allarda. Jest on doskonałym zakonnikiem, wzorowo przestrzegającym przepisów Reguły. Był profesorem filozofii i Pisma Świętego i będzie się bardzo nadawał do nauczania teologii, którą dobrze opanował, jak to można było zauważyć na tygodniowych egzaminach odbywających się w moim seminarium, w którym od kilku lat jest dyrektorem. W Longueuil powierzy się mu nowicjat i nauczanie oblatów; ponadto będzie mógł (jeżeli Ksiądz Biskup uzna to za konieczne — za dyspensą, bo to jest niezgodne z Regułą) objąć kierownictwo duchowe zakonnice, które Ksiądz Biskup sprowadzi do Longueuil.

Bardzo chciałbym, żeby przełożona tych sióstr, do których się zwróciliśmy, była trochę odważniejsza. Nie było sposobu, żeby zdecydowała się odstąpić w tym roku dwie lub trzy ze swoich córek. Ona bardziej niż kto inny może ocenić ich moc. Uważam, że zbyt się pośpieszyliśmy; działaliśmy, jakby ode mnie zależało udzielenie tym córkom kwalifikacji, których według ich przełożonej oczywiście nie mają. Gdy tylko spostrzegłem błąd, od razu napisałem, żeby to odradzić. Jeżeli Ksiądz Biskup ma osoby zdolne, cnotliwe i z dobrą wolą, to co przeszkadza, żeby się zebrały i same zaczęły pracę, chyba że konieczne jest połączenie się później z tutejszymi zakonnkami, które przygotowują odpowiednie osoby.

Bardzo chętnie przyjąłem propozycję, jaką Ksiądz Biskup przedstawił mi w swoim przedostatnim liście. Należałoby bardzo pragnąć, żeby można było ją zrealizować. Myślę tak jak Ksiądz Biskup, iż nasi misjonarze poczuliby się doskonale na swoim miejscu w biskupim mieście i w zasięgu mieszkania Księdza Biskupa oraz kościoła katedralnego, gdzie byłiby użyteczni przez różne posługi, które są im właściwe. Nie widzę powodu, dlaczego klasztor w Longueuil miałby skłaniać do zrezygnowania z tej tak słusznej i mądrej myśli. Wprost przeciwnie, jest to dodatkowe ułatwienie, ponieważ obecnie można by było odłączyć nowicjat od domu zamieszkałego przez profesów, co zawsze jest lepsze. Jeżeli istnieją jakieś sprzeczności, to najlepszym sposobem ich wyciszenia jest realizacja. Wszystkie głosy zdobywa się, gdy widzi się ludzi przy pracy.

Ksiądz Biskup zechciał udzielić odroczenia o. Baudrandowi. Widziałbym mniej trudności, gdyby dwie wspólnoty zostały rozdzielone. Bądźmy więc jeszcze trochę cierpliwi, nawet gdyby nie okazał więcej prostoty w swoim posłuszeństwie, a jeśli nie poprawi się w manii chęci osadzania wszystkiego i wszystkich, trzeba będzie się zastanowić.

Ojciec Telmon powiedział mi, że Ksiądz Biskup cieszyłby się z posiadania relikwii św. Augustyna. Podzielę się małą częścią relikwii,

którą przywiozłem z Afryki, gdzie — jak Ksiądz Biskup wie — należałem do świty towarzyszącej szczątkom tego świętego doktora, który miał ponownie objąć swoją siedzibę.

Proszę przyjąć, Ekscelencjo, wyrazy mojego pełnego szacunku i serdecznego oddania.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

22. Do Ekscelencji Biskupa w Quebecu, Quebec, Kanada⁵⁴.

Szczegóły o chrześcijańskiej śmierci w Marsylii pewnego młodzieńca z Quebecu. Prezentacja oblatów.

Marsylia, dnia 10 sierpnia 1843 r.

Ekscelencjo,

Cieszę się, że mogę podać Księdzu Biskupowi jak najdokładniejsze wiadomości o młodzieńcu, na którego poznaniu losów⁵⁵ Księdzu Biskupowi zależało. Koniec był jak najbardziej chrześcijański. Otrzymałem informacje od tego kapłana, który udzielił mi wszystkich usług religijnych. Był on wzywany do niego dość wcześnie, aby go wyspowiadać wielokrotnie i dzięki staraniom tego wspaniałego księdza, który nie tracił chorego z widoku, mógł zanieść mu wiatyk i udzielić mu ostatniego namaszczenia. Chory miał szczęście przyjąć je z pełną świadomością i z wielką pobożnością. Toteż Ksiądz Biskup będzie zadowolony, że może złagodzić żale chrześcijańskiej rodziny, która opłakuje stratę swojego dziecka, przez zapewnienie, że umarło ono w pokoju Pana.

Bardziej niż kiedykolwiek, Księżo Biskupie, doceniam miłość, jaka nas łączy mimo wielkiej odległości, która nas oddziela. Moje dzieci przepłynęły morza, aby pracować z całą gorliwością, do jakiej są zdolni, w części winnicy Ojca rodziny zarządzanej przez naszych czcigodnych współpracowników w episkopacie Kanady. Jest to dodatkowa więź, która mnie

⁵⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. o. Signay. List ten doręczono o. Telmonowi otwarty. (Mazenod do Honorata, 7 października 1843 r.). Ponieważ bp Bourget nie sądził, iż nadszedł czas, aby oblatom powierzyć ich posługi w Quebecu, polecenia biskupowi nie doręczono. Jednak bp de Mazenod prosił, aby mu przekazano wiadomości dotyczące zmarłego (Mazenod do Bourgeta, 15 lutego 1844 r.).

⁵⁵James Woolsey Marett, por. bp Signay do bpa de Mazenoda, 12 czerwca 1843 r., tamże.

łączy z biskupami, w których posłudze jestem tak szczęśliwy, że mogę powierzyć mały oddział spośród grupy, którą zorganizowałem do walk Pańskich. Z zadowoleniem dowiedziałem się od mojego świątobliwego przyjaciela biskupa w Montrealu, który jest dla nich ojcem, że zrobili już dużo dobrego w jego rozległej diecezji. Całą moją ambicją jest, aby to dobro rozszerzało się, jeśli to możliwe, w całej Kanadzie, która dzieląc ich uczucia i przekonania, tak dobrze sympatyzowała z nimi. Są oni istotnie ludźmi biskupów. W tym celu ich założyłem i dzięki Bogu wszyscy przejęli się tym duchem właściwym ich Instytutowi. Dlatego gdyby kiedykolwiek z powodu sąsiedztwa odpowiadało Księdzu Biskupowi odwołanie się do ich posługi, proszę się nie krępować i poprosić o ich pomoc zgodnie z zasadami, którymi się kierują, a o których przy okazji poinformuję Księdza Biskupa.

Proszę przyjąć, Księżo Biskupie, wyrazy głębokiego uznania, z jakim mam zaszczyt być Waszej Wysokości bardzo pokornym i bardzo posłusznym sługą.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Młodzieniec nie zmarł w sierpniu, lecz 22 lipca 1842 roku. Parafia S. Charles *intra muros*.

23. [Do o. Danduranda]⁵⁶.

Podziękowanie za przysłany szkic rysunkowy domu w Longueuil. Rady

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 11 sierpnia 1843 r.

Mój drogi o. Dandurandzie, dziękuję ojcu za przysłanie mi szkicu rysunkowego⁵⁷. Wystarczył on, abym sobie wyrobił pojęcie o miejscach, w których mieszka tak droga część mojej rodziny. To mi wypełni czas oczekiwania, w którym ojciec przygotowuje mi starannie wypracowany szkic, tak żebym mógł go dać oprawić i umieścić w moim gabinecie. Nie może ojciec uwierzyć, jaką przyjemność sprawia mi wszystko, co mi przypomina

⁵⁶Oryginał: Winnipeg, archiwum domu prowincjalnego.

⁵⁷Ojciec Dandurand przesłał przez o. Telmona „niedokończony szkic rysunkowy domu i kościoła w Longueuil”. Por. Dandurand do Mazenod, maj 1843 r., Archiwum Generalne OMI.

dzieci, którymi Bóg mnie obdarzył. Wszyscy starajcie się, żeby nasza wspólnota była gorliwa. Wierność Regułom, ścisła dyscyplina, miłość, wzajemna pomoc, dobra wola szybkiego i chętnego spełniania wszystkiego, co nakazuje posłuszeństwo, to są cnoty, których praktykowanie czyni z religii prawdziwy raj na ziemi. Wiem, że to ojciec zrozumiał, gdy wstępował do Stowarzyszenia, i cieszę się z tego w Panu, błogosławiąc ojca z całego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, S.G.

24. [Do o. Honorata]⁵⁸.

Żal, że o. Telmon wyprzedzi Założyciela w ogłoszeniu nowych oblatów wysłanych do Kanady. Niech o. Allard będzie w przyszłości zaufanym ojca superiora. On najpierw przeprowadzi wizytację kanoniczną wspólnoty, a potem będzie mistrzem nowicjuszków, drugim asesorem i ekonomem lokalnym. Funkcje ekonoma. Brak ubóstwa w pokarmie. Szkaplerz Niepokalanego Poczęcia.

Marsylia, 18 sierpnia 1843 r.

...Przykro mi, że o. Telmon wyprzedził mnie w ogłoszeniu listy oblatów, których wam posyłam, ponieważ obawiam się, iż karygodnym zwyczajem tych, którzy odważają się osądzać wszystkich i wypowiadać swoje zdanie o wszystkim, już przed przybyciem tych drogich braci zostali oni powieszani na krzyżu, oczernieni i bardziej niż słabo przedstawieni opinii tych obcych, którzy ich oczekują. Gdyby tak było, nie miałbym dość złorzeczeń na takie postępowanie. Ale, powie mi ojciec, dlaczego ta myśl ojca niepokoi? Opieram swój niepokój: 1) na tym, że znam zwyczaj pewnych osób, 2) ponieważ jakby przez niewybaczalne zboczenie wszyscy wypowiedzieliście się za tym, że rzekomo w Zgromadzeniu był tylko ten ojciec, którego wy wyznaczyliście⁵⁹, żeby godnie spełniał funkcje, które powierzam komu innemu. Można byłoby być kuszonym, żeby snuć złośliwe porównania, w których najmniejszą wadą byłby brak prawdy i sprawiedliwości. Dałem ustne instrukcje o. Allardowi, o których ojca powiadomi. Proszę porozumiewać się z tym wspaniałym ojcem. On ma na względzie tylko swój obowiązek i dobro Stowarzyszenia. Gdy ojciec

⁵⁸Rekopis: Yenveux IV, 100; V, 247; VI, 37-38; VII, 145, 179, 242; VII dodatek, 51; IX, 19.

⁵⁹Dawno już o. Honorat prosił o o. Vincensa, mistrza nowicjuszków w N.-D. de l'Osier.

będzie miał jakieś zmartwienie, niech się ojciec pociesza u niego. Zwierzenie się osobie obcej, niezależnie od tego, jak ona jest świątobliwa i jak życzliwa, było środkiem ostatecznym. Ojciec nie umiał powstrzymać się od tego, by nastawić ją nieprzychylnie do wszystkich członków swojej wspólnoty, a szczególnie do o. Telmona, który przecież jest człowiekiem szczerze przywiązanym do rodziny i który może tak dobrze jej służyć. A na temat o. Telmona muszę ojcu powiedzieć, że podziwiałem jego dyskrecję i jego umiarkowanie. Po tym wszystkim, co się wydarzyło, mógłby mi mówić o ojcu mniej życzliwie. A tymczasem jest całkiem inaczej i zapewniam ojca, że jest bardzo dobrze usposobiony, aby wszystko poświęcić dla dobra pokoju i dla właściwej dyscypliny w domu; mogę dodać, że jest ojcu szczerze oddany, że ojca ceni i kocha. Niech ojciec będzie dla niego dobrym bratem. Ojciec Allard pomoże ojcu złagodzić nadmiar jego aktywności. Będzie uważał tego ojca za trochę surowego, ale proszę tego nie potępiać. To przeczyłoby moim intencjom, ponieważ chcę, abyśmy byli tym, czym jesteśmy. Nigdy nie będę żałował tych, którzy by się do tego nie zastosowali.

Posyłam więc o. Allarda jako całkowicie godnego ojca i mojego zaufania. Cieszy się on szacunkiem w całym Zgromadzeniu. Jako napełniony duchem zakonnym, będzie bardzo odpowiedni do roli mistrza nowicjuszków, których całkowicie mu powierzam. Oprócz tego zamianowałem go drugim asesorem superiora lokalnego i jego admonitorem. Będzie również dyrektorem oblatów, którzy jeszcze nie otrzymali święceń kapłańskich, i braci. Moim życzeniem jest, aby stale przebywał w domu i wytrwale i gorliwie zajął się zleconym mu przeze mnie zadaniem. Jego stały pobyt w domu skłania mnie powierzyć mu również administrację, ale żeby mu ulżyć, gdy inni ojcowie przebywają we wspólnocie, wyznaczam i mianuję o. Durochera jego zastępcą spełniającym funkcje tego urzędu tak jak ekonom, gdy będzie w domu.

Ojciec będzie powiadomiony, jak na kapitule wyjaśniono sprawę administrowania. Odtąd ekonomowie nie będą już tylko z tytułu, ale będą spełniali swój urząd ze wszystkimi jego przymiotami. A zatem miejscowi superiorowie nie zarządzają już pieniędzmi. Wszystkie pieniądze domowe należy powierzyć ekonomowi. Zabrania się superiorom oraz innym zatrzymywać nawet najmniejsze sumy w depozycie. Ekonom wydawać będzie pieniądze tylko za pozwoleniem superiora, w ten sposób jego zarządzanie podlega kontroli. Superior może wydawać tylko te pieniądze, które otrzyma od ekonomy. W ten sposób superior też jest kontrolowany. Nic nie jest już pozostawione samowoli. Wszystko jest podporządkowane

roztropnej ustawie, a interesy Stowarzyszenia są zabezpieczone. Ponieważ rachunki ekonoma muszą być regularnie prowadzone, sprawdzanie ich jest łatwe i nie ma już żadnych problemów w przekazywaniu co sześć miesięcy sprawozdania prokuratorowi generalnemu Instytutu. Nie ma potrzeby, żebym powtarzał tutaj to, o czym wystarczająco pouczą ojca kanony dotyczące rad, których miejscowi superiorowie powinni się trzymać w ściśle określonym czasie.

...Muszę ojcu zrobić wymówkę w sprawie codziennych posiłków. Jest niedopuszczalne, abyście jedli mięso trzy razy dziennie. W Anglii rzeczywiście proponowano mi, żebym dokonał kilku zmian w godzinach posiłków, ale zmiany te na pewno nie obejmowały codziennego przyjmowania potraw mięsnych, bo to już przekracza granice zakonnego umiarkowania. Teraz rozumiem, dlaczego można było wyrażać taką niechęć do przedstawienia nam rozliczenia z waszych wydatków na żywność i innych, tak jak dokładnie to zrobiły wszystkie inne domy. Na ten temat powiem ojcu mimochodem, że nie przypuszczaliśmy podobnego zapomnienia u superiora, który zna zwyczaje Stowarzyszenia i który jest obeznany z Regułami. Jakie są zasoby? Jakie są aktywa i jakie pasywa waszego domu? Nic o tym nie wiemy; jest to luka w sprawozdaniach kapitulnych. Będzie musiał ojciec to uzupełnić, sięgając pamięcią aż do czasu waszego przybycia do Kanady. Na pierwszym miejscu umieści ojciec koszty podróży itd., itd. Zaczniemy nareszcie postępować zgodnie z Regułą i proszę mnie nie zmuszać do stałego upominania z powodu nieprzestrzegania przepisów, na które ojciec sobie niesłusznie pozwala. Codzienne wyżywienie jest sprawą poważną. W Kanadzie stanowczo zbyt łatwo i bez koniecznego upoważnienia odstępiliście w pewnych punktach od Reguł i zwyczajów Stowarzyszenia. Dlatego uważałem za stosowne udzielić przejściowo o. Allardowi uprawnień wizytatora⁶⁰, aby w miesiącu jego przybycia zwizytował waszą wspólnotę i złożył mi dokładne sprawozdanie z dokonanej wizytacji zgodnie z naszymi Regułami. Po ukończeniu wizytacji powróci do zwyczajnych obowiązków na swoim stanowisku, które powinien wykonywać w domu w Longueuil. Zmieniam myśl o mianowaniu o. Allarda wizytatorem wspólnoty. Mam nadzieję, że ożywieni dobrym duchem, wszyscy będziecie starać się żyć w jak najdoskonalszej regularności zakonnej i naprawić to wszystko, co mogłoby być niezbyt zgodne z Regułami i ze zwyczajami Zgromadzenia.

Kazałem przepisać rozporządzenie upoważniające superiorów do

⁶⁰Z powodu sprzeciwu członków wspólnoty ta wizytacja kanoniczna się nie odbędzie, por. Mazenod do o. Honorata, 26 listopada 1843 roku.

błogosławienia szkaplerzów Niepokalanego Poczęcia, które przyjęła

kapituła z 1837 roku. Nasi ojcowie noszą go w kształcie, jaki im nadałem. Ojciec zrobi podobne dla wszystkich profesów. Nie mieliśmy czasu, aby dać wykonać wizerunek, który ma być umieszczony na szkaplerzu. Prześlę je wam, gdy będą zrobione. Na razie będziemy się posługiwać szkaplerzem bez wizerunku. Trzeba, aby ten ukryty strój, który będzie was cechował, stał się drogi dla wszystkich członków Zgromadzenia. Będzie on jakby mundurem, odróżniającym nas od zwykłych sług Maryi. Na zewnątrz robi z nas jakby Jej oddział elitarny. W dniu obłacji będzie tak jak krzyż uroczysto poświęcony i chwilowo umieszczony na sutannie nowego oblata. Po ceremonii schowa się go pod sutannę tak, aby jedna część szkaplerza wisiała na piersiach, a druga na plecach.

25. [Do o. Allarda]²⁶.

Akt nominacyjny na kanonicznego wizytatora wspólnoty w Longueuil.

Marsylia, 19 sierpnia 1843 r.

Karol Józef Eugeniusz de Mazenod, biskup Marsylii z miłosierdzia, itd., superior generalny do naszych drogich synów w J. Chr. ojców i braci z naszego Zgromadzenia tworzących wspólnotę w Longueuil, diecezja Montrealu w Kanadzie.

Odległość i obowiązki, jakie nas zatrzymują w Europie, nie pozwalają nam udać się osobiście, jak tego pragnęlibyśmy, żeby przeprowadzić wizytację ważnej i tak interesującej wspólnoty naszego Stowarzyszenia założonej w Longueuil, diecezja Montrealu w Kanadzie. Okazuje się, że trudności w zarządzaniu, kierowaniu i administracji tym domem, jakie zaistniały od początku tego osiedlenia się, wymagają jednak pogłębionego rozpatrzenia i roztropnych postanowień wpływających z naszego autorytetu.

Po rozważeniu sprawy przed Bogiem uznaliśmy, że byłoby wskazane zgodnie z naszymi Konstytucjami wysłać wizytatora na miejsce^{61 62} w celu uważnego zbadania spraw i dyspozycji osób, abyśmy po tym, jak zostanie nam doręczone szczegółowe sprawozdanie o rezultacie jego spostrzeżeń, mogli osądzić, co należy zatwierdzić, co poprawić, co zmo-

⁶¹Fragment z dziennika bpa de Mazenoda, 20 sierpnia 1843 roku. Rękopis: Yenneux, 62 110-111. Ta wizytacja się nie odbyła, por. Mazenod do Honorata, 26 listopada 1843 roku.

dyfikować lub zreformować na większą chwałę Boga, na chlubę i większe dobro naszego Zgromadzenia.

Wezwawszy świętego imienia Bożego, zamianowaliśmy i niniejszym mianujemy naszego drogiego syna w J[ezusie] Ch[rystusie] o. Jeana François Allarda nadzwyczajnym wizytatorem naszego domu i wspólnoty w Longueuil, diecezja Montrealu w Kanadzie, udzielając mu zwyczajnych władz wizytatorów i zobowiązując go szczególnie do wysłuchania osobiście superiora i członków wspólnoty oraz do kazania mu wyjaśnienia powodu wszystkich innowacji, jakie będzie mógł zauważyć, zwyczajów, jakie mogły się zakraść, nieprzestrzegania Reguły, które mogło się wślizgnąć czy to do domu, czy to do misji, czy też do stosunków z osobami obcymi.

Oprócz tego udzielamy mu władzy — w razie potrzeby — prowizorycznego zatwierdzenia tego, co będzie uważał, że może być tolerowane do czasu późniejszej ostatecznej decyzji z naszej strony, którą podejmiemy po dojrzałym rozważeniu całej sprawy.

Dane w Marsylii, 19 sierpnia 1843 r.

f K. J. Eugeniusz, bp Marsylii, Sup. Gen.

Z polecenia Księdza Biskupa, naszego Najdostojniejszego i Przewieleb-
nego Ojca Superiora Generalnego,

Mille OMI, prokurator generalny, prosekretarz.

26. Do Ekscelencji Bourgeta, biskupa w Montrealu w Kanadzie przez Liverpool i Halifax⁶³.

*Śluby o. Leonarda. Wdzięczność za życzliwość okazywaną oblatom.
Przedstawienie o. Allarda i diakonów: Laverlochere'a i Bruneta. Rady*

⁶³Oryginał: Montreal, Archiwum Arcybiskupie: Oblaci.

Propagandy Wiary w Paryżu i w Lyonie odmawiają pokrycia kosztów podróży misjonarzy z diecezji Montrealu.

Marsylia, 1 października 1843 r.

Mój najdroższy i dobry Księżu Biskupie,

Przed chwilą otrzymałem list od o. Leonarda. Napisał go do mnie nazajutrz po swojej profesji. O!, jaką pociechę sprawiło mi opowiadanie wszystkiego, co działo się tego pięknego poranka. Wydaje się, że Duch Święty pełnymi rękami przelał na nowego oblata namaszczenie swoimi słodkimi darami. Mogę tak sądzić na podstawie listu tego gorliwego zakonnika. Ale, Księżu Biskupie, po wyrażeniu mojej wdzięczności Panu, czy mogę powstrzymać się od powiedzenia Ekscelencji, jak bardzo jestem wzruszony całkiem ojcowską miłością Księdza Biskupa w stosunku do moich drogich dzieci, które oczywiście są również dziećmi Księdza Biskupa. Słowa, jakie w tych okolicznościach Ksiądz Biskup do nich kieruje, dowodząc dobroci Księdza dla nich, sprawiają im niezmiernie dobro. Są bardzo szczęśliwi, mając takiego ojca jak Ksiądz Biskup. Dlatego nie niepokoję się o nich mimo ich oddalenia ode mnie. To jest zupełnie tak, jakbym był przy nich.

W chwili gdy piszę, może Ksiądz Biskup już pobłogosławił pomoc, której Ksiądz Biskup pragnie. Ta nowa grupa miała wypłynąć z Hawru 5 w minionym miesiącu. Nie znam dwóch kapłanów irlandzkich, których zwerbował jeden z naszych ojców w tym królestwie. Mam nadzieję, że będą oni tacy, jakich Ksiądz Biskup sobie życzy. Ale zapewniam Księdza Biskupa, iż o. Allard jest doskonałym zakonnikiem. Towarzyszą mu dwaj diakoni, którzy jeszcze nie ukończyli w całości studiów teologicznych, ale dzięki staraniom o. Allarda, niebawem zostaną przedstawieni Księdzu Biskupowi do święceń kapłańskich. Nie wspominam o o. Telmonie, którego koniecznie należało odesłać Księdzu Biskupowi, bo znam wielki pożytek, który można mieć z takiego człowieka. Jest pełen szacunku dla osoby Księdza Biskupa i dlatego ma do Księdza Biskupa wielkie zaufanie. Ksiądz Biskup zawsze będzie mógł mu powiedzieć wszystko ze swoją zwykłą ojcowską dobrocią. Nigdy nie postąpi inaczej, niż Ksiądz Biskup będzie oczekiwał.

Nie mogę, Księżu Biskupie, ukrywać przed Ekscelencją tego, co nam się wydarzyło, gdy trzeba było otrzymać od Propagandy Wiary zwrot kosztów podróży dla naszych misjonarzy. Nie mówię o o. Telmo- nie, którego przyjazd oraz powrót muszą być opłacone przez Stowarzyszenie,

lecz o pięciu innych. Nie miałem wątpliwości, że po liście, który skierowałem do Rady, otrzymam zwrot wszystkich poniesionych kosztów podróży, tym bardziej że w zeszłym roku wycofałem dwa tysiące czterysta franków z Paryża, aby pokryć wszystkie wydatki dwóch misjonarzy, których miałem wówczas wysłać, a którzy zostali zatrzymani z powodu choroby. Jakie było moje zdziwienie, gdy obie rady odpowiedziały mi, iż zeszłoroczna suma została przyznana z uprzejmości w stosunku do mnie, ale bez stwarzania precedensu; że teraz rady absolutnie nie mogą przyznać najmniejszej sumy tym wszystkim, którzy są skierowani do diecezji Montrealu, ponieważ biskup tej diecezji nie zgodził się wpłacać do kasy Propagandy dochodu ze swych składek i dlatego procenty diecezji Montrealu są zupełnie odrębne i oddzielone od procentów, którymi rozporządzają rady Propagandy. Mam się więc zwrócić do Biskupa Montrealu, który na pewno nie odmówi opłacenia misjonarzy przeznaczonych do pracy w jego diecezji. Przekazuję po prostu Księdzu Biskupowi treść listów tych panów, ponieważ obie rady odpowiedziały mi tak samo. Musimy więc uważać się za szczęśliwych, że w ubiegłym roku otrzymaliśmy dwa tysiące czterysta franków, których użyję na częściowe pokrycie kosztów tegorocznych. Te dwa tysiące czterysta franków były mi udzielone na pokrycie wszelkich wydatków związanych z przeprowadzką dwóch misjonarzy. Pozostałoby więc do wpłacenia do specjalnej kasy Propagandy Wiary diecezji Montrealu wydatków trzech pozostałych. Albo, jeśli Ksiądz Biskup chce, połączyć wszystkie koszty poniesione dla pięciu i potrącić dwa tysiące czterysta franków. Będzie tak, jak Ksiądz Biskup będzie chciał. Ale nie jestem w stanie powiedzieć dokładnie, jakie były te wydatki, bo nie wiem, ile wydali dwaj irlandzcy kapłani na podróż do Hawru, ani podać dokładnie dodatkowe koszty. Ojciec Honorat będzie mógł zrobić wykaz tego za pomocą notatek, jakie mu pošlę.

Wolałbym, żeby panowie z Propagandy nie zmuszali mnie, bym mówił Księdzu Biskupowi o tych nieszczęsnych sprawach. Niczego przy tym nie zapomniałem, ale nie było sposobu, aby ich skłonić do zmiany decyzji. Inne działanie uznaliby za niezgodne z przepisami i niesprawiedliwe.

Proszę przyjąć, Księżo Biskupie, wyrazy mego czulego i pełnego szacunku przywiązania.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
PS 6 października. Ponieważ mój list leży na biurku, miałem czas, by otrzymać list od Księdza Biskupa z 14, a wysłany 27 sierpnia. Dowodzi mi on, iż dając przykład wszystkich cnót biskupich, Ksiądz Biskup potrafi

także budować się niewielką pracą wykonywaną przez tych zwolenników Księdza Biskupa, którzy uważaliby się za szczęśliwych, że mogą Księdza Biskupa naśladować.

27. [Do o. Honorata]⁶⁴.

Roztropność i rezerwa przy zwierzaniu się obcym. Dwaj diakoni są na utrzymaniu wspólnoty. Przestać robić tyle planów na osiedlenie się, a pomyśleć poważnie o osiedleniu się w Montrealu i Quebecu.

Marsylia, 7 października 1843 r.

...Można się pomylić, ale niech to będzie dla ojca nauzką, żeby nie być zbyt upartym i nie mieć złudzeń co do zasług każdej osoby.

Obawiam się, że w poufnych kontaktach z biskupem za dużo ojciec mówił szczerze o tym współbracie, którego powinien ojciec bardziej oszczędzać. I teraz ojciec może sobie wyrzucać, iż spowodował, że do umysłu prałata przeszły uprzedzenia, jakie w tym momencie ojca niepokoiły. To byłoby ogromnie nieodpowiednie, ponieważ uprzedzenia znikają wśród braci, a pozostają na zawsze w umyśle obcego człowieka. Komu to jest potrzebne? Bardzo możliwe, że w danej chwili takie zwierzenie ojcu ulżyło, ale szkoda, jaką wyrządzono człowiekowi, a pośrednio i rodzinie, jest nie do naprawienia. Obowiązkiem superiora jest podkreślać zalety wszystkich swoich podwładnych, tak jak obowiązkiem podwładnych jest podkreślać zalety swego superiora. Ta zgodna miłość jest korzystna dla całego ciała i ułatwia mu dobro, do którego wypełniania jest powołane. Proszę więc przestać trapić się i nauczyć się korzystać z tego wszystkiego, co jest ojcu dane, postępując zawsze po ludzku bez zdziwienia i bez zmartwienia.

Chciałbym następnie, żebyście wszyscy, zarówno jedni, jak i drudzy, skoncentrowali się bardziej na waszych wewnętrznych relacjach. Co

64 Rękopis: Yenneux V, 21; VII, 40, 145, 178; VIII, 209.

za obłąd opanował was wszystkich, aby każdemu opowiadać o swoich sprawach. Bądźcie uprzejmi, ale bardzo powściągliwi. Załatwiajcie swoje sprawy, nie przejmując się tym, co inni o tym pomyślą. Często przekazuje mi ojciec opinię takich czy innych księży. Nie obchodzi mnie to, co oni mogą pomyśleć. Dokąd byśmy doszli, gdybyśmy się tak radzili tylu krótkowzrocznych ludzi? Do czego się mieszają? Czy to nie jest zabawne widzieć ich zaniepokojonych słuszością podróży tego z naszych ojców, którego wyście wysłali na kapitułę generalną? W jednym z listów mówił mi ojciec, że musiał się tłumaczyć dlatego, jak itd. Po co taka uprzejmość? Jeszcze raz, załatwiamy swoje sprawy tak, jak uważamy: hańba temu, kto źle o tym myśli.

...Czy oblaci nie powinni żyć na koszt wspólnoty, nawet gdybym wam nie przekazał tak dużej sumy? Zresztą, co wam przeszkadza wyświęcić ich na kapłanów. Uzyskalibyście wówczas ich stypendia mszalne, ale w takim przypadku koniecznie byłoby trzeba zatrzymać ich w domu, aby kontynuowali studia teologiczne, i uważać, aby nie dawać im władzy spowiadania, zanim ich nie ukończą.

Zależałoby mi, abyśmy się osiedlili w Quebecu i Montrealu. Podzielam ojca zdanie, że za dużo mówi się o tych planach, a nawet, jak ojciec mówi, że za dużo ich sformułowano. Dlatego nie opowiedziałem się za planami z Toronto i Nowego Jorku. Jeżeli my ich nie zrobimy, inni nie omieszkają je zrobić. A zwłaszcza uważajcie, żeby nie dać się wyprzedzić. Biorąc pod uwagę tendencję, jaką mają wszystkie zgromadzenia, stare i nowe, aby osiedlić się wszędzie, nie można nie dążyć do tak ważnego celu. Ojciec mi mówi, że tam nie ma dusz najbardziej opuszczonych. Tak, ale osiedlając się tam, zdobywacie środki przyjscia z pomocą duszom najbardziej opuszczonym, nie licząc tego, że zrobicie również dużo dobrego tym duszom, które chociaż nie są opuszczone, to jednak nie mniej tego potrzebują. Niechby Bogu spodobało się, abyście mogli objąć tę placówkę od jutra, zgodziłbym się na to. Na ten temat dałem ustne polecenia o. Telmonowi, który z ojcem będzie o tym rozmawiał. W tym celu zrobiłem go przekazicielem odpowiedzi dla biskupa z Quebecu. Zbada on grunt i w razie potrzeby da pierwsze wytyczne dotyczące dzieła, które uważam za bardzo ważne. Ojciec sam wie, czy zawsze trzeba czekać na sprzyjający czas, jak utrzymują ci, którzy są przyzwyczajeni do powolnego postępowania. Czy bylibyście w Longueuil, gdybyście stosowali tę taktykę? Czy to nie ojciec przynaglał załatwienie tej tak ważnej sprawy, która inaczej byłaby całkowicie stracona?

28. [Do o. Honorata]⁶⁵.

List o. Leonarda. Zarzuty stawiane o. Honoratowi, który nie przestaje burzyć i ponownie budować i nie dość zajmował się nowicjuszami w czasie nieobecności o. Telmona. Sprawy ekonomiczne; przestrzeganie Reguły. Żal, że o. Allard nie został mianowany wizytatorem wspólnoty w Longueuil.

Marsylia, 26 listopada 1843 r.

Gdyby ojciec wiedział, jaką przyjemność sprawił mi list o. Leonarda! Niech Kanada będzie za to błogosławiona, że nam dostarcza wielu podobnych członków, tak pełnych duchem naszego Instytutu, tak nadających się do służenia Kościołowi i do przynoszenia zaszczytu naszej rodzinie swoimi rzetelnymi cnotami...

...Zarzuca się ojcu, że nie ma ojciec stałych zasad, że stale gdzieś podróżuje, że utrudnia życie nowicjuszom do tego stopnia, iż osłabia ich powołanie. Mówiono⁶⁶, iż od wiosny nie mieli stałego mistrza, raz był nim o. Durocher, to znowu o. Dandurand; że od wyjazdu o. Telmona co tydzień zmieniał się regulamin; że za często wychodzili na przechadzki i że tracili czas, co zniechęcało tych biednych nowicjuszów tak samo jak zbyt

⁶⁵Rękopis: Yenveux, III, 28-29, V, 221, VI, 41, VII, 19, VII dodatek, 8, IX, 146. Ten list, z jego powtórzeniami i osobistymi refleksjami Założyciela, mógłby być odpisem z dziennika.

⁶⁶Ten list przeciw o. Honoratowi napisał do bpa de Mazenoda proboszcz z Longueuil, wielki przyjaciel o. Telmona. Ostre nagany Założyciela uraziły superiora z Longueuil, który odpowiedział 20 stycznia 1844: „Na miłość boską! Dlaczego ojciec stale pisze do mnie tak samo? Zarzuty, stale zarzuty i tylko zarzuty. Do tego stopnia, że ze wszystkich powodów będę musiał spalić ojca listy, choć powinny mi być takie drogie i takie cenne. Och! Ojciec mnie nie zna! Ojciec wie jednak, że wyjechałem z Francji tylko z posłuszeństwa. Z członkami, jakich ojciec mi posyła, nikt oprócz mnie nie zdecydowałby się wyjechać. Nie, nie jestem wariatem. Zgadzałem się wyjechać w takim towarzystwie, jedynie żeby ojcu się przypodobać, przewidywałem wszystko, co mnie spotka, i to przyjmowałem. Od tego czasu nie przeżyłem ani chwili bez zniesienia pod tym względem cierpień gorszych niż śmierć. Tego wszystkiego się nie liczy. Ja mam serce, którego ojciec nie zna i rani je, i ustawicznie je gnębi. Nie, nie będzie można go zniszczyć. Proszę mnie zwolnić, proszę mnie posłać do jednej z naszych wspólnot na jakiegokolwiek stanowisko, bez względu na to, co to będzie, będę ojcu wdzięczny. ale proszę mi w ten sposób nie pisać!”. Dalej znajduje się osiem stron zbijania lub wyjaśniania zarzutów, po czym o. Honorat konkluduje: „Nigdy, mój ojciec, w moim życiu nie pracowałem tyle we wszystkich dziedzinach i z zamiarami bardziej prawymi i bardziej czystymi. Mówię to przed Bogiem. Mam świadectwo mego dobrego sumienia; chcę tylko Boga i Stowarzyszenia. Nie unikam pracy. Uważam, że zdobyłem doświadczenie. Ojciec powinien mnie znać. Proszę nie ufać nikomu z ludzi uprzedzonych. Proszę radzić się swojego i mego serca i tego się trzymać.”.

grubiańskie i niezbyt grzeczne ich traktowanie. Jeśli idzie o Duro- chera, to był on bardzo poruszony, widząc to postępowanie z nimi, tak dziwną swobodę...

...Piszą mi, że ojcowie i nowicjusze są zmęczeni, widząc bez przerwy murarzy w domu, którzy burzą dziś to, co wczoraj kazano im budować, tak że sami murarze nie wiedzieli, co wprawdzie robić, pochłaniając wasze pieniądze, ponieważ musieli przyznać, iż nie było ani planu, ani gustu, ani uzasadnienia tego wszystkiego, co im kazano robić. I tutaj się zatrzymuję; późniejszy list⁶⁷ doniósł mi to samo. Jeśli to jest prawda, byłaby to bardzo poważna sprawa, bo kategorycznie zakazałem kontynuowania tej gry rujnującej nas, a skandalicznej dla regionu. Zarządziłem, aby sobie nie pozwalano na żadną budowę bez uprzedniego sporządzenia kosztorysu przedstawionego do zatwierdzenia. Ojciec przyzna, że dobrze wiedział, czego nie wolno, i że superior lokalny, który tak lekceważyłby wyraźne rozporządzenia superiora generalnego, zasługiwałby na usunięcie z urzędu. Bardzo chciałbym życzyć sobie, żeby ojciec nie zapominał się aż do tego stopnia! Jednak list z września donosi, że o. Honorat nie mając już nikogo, kto by zwracał mu uwagę i powstrzymywał w razie potrzeby od obsesji kielni, zabrał się do różnego rodzaju remontów, które wcale nie były konieczne i których koszt nie był proporcjonalny do środków wspólnoty, i to w czasie, kiedy w kraju panuje ogromna bieda, co wywarło bardzo złe wrażenie w parafii Longueuil. Powiedziano mi, że z powodu tego bałaganu pierwsi ucierpieli nowicjusze, że od przeszło trzech miesięcy wielka liczba robotników na czele z superiorem zabrała się do wywracania wszystkiego bez ustalonego planu. Raz wyburza się jakieś drzwi, a potem jakieś okno,

67, „Późniejszym listem” jest prawdopodobnie list od o. Allarda, o którym Założyciel wspomina w swoim dzienniku z 12 grudnia, Yenveux, III, 29: „Ojciec Allard mówi, że ojciec [Honorat] zraził do siebie ludzi w Longueuil swoją rozrzutnością, tak że nikt nie chce mu już nic dawać w innych regionach, ponieważ wszędzie jest znany jako marnotrawca. Posuwa się aż do powiedzenia mi, że z tego powodu jest zniechęcony. Dochodzi do tego, że mieszkańcy z St-Hilaire, otwierając subskrypcję na misjonarzy, stawiali warunek, że wpływy nie będą składane na ręce o. Honorata, który wyrzuca pieniądze przez okno. Tak samo jest on surowo osądzany przez nowicjuszy za jego rozrzutność. Chociaż jest dobry i uczciwy, przypisuje sobie władzę przekraczającą jego kompetencje”.

Wydaje się, że w tym liście o. Allard nie mniej surowo ocenia o. Telmona. Założyciel bowiem tego samego dnia napisał w swoim dzienniku (Yenveux VI, 30-31): „Jeśli idzie o o. Telmona, to jest on taki, jak go znam. Byliśmy mało zbudowani staraniem o swoją osobę, o elegancję swego ubrania, swego płaszcza z pięknego materiału, swojej aksamitnej czapki, swego drogocennego zegarka itd. To wszystko zarzucano mu na biskupstwie, a nowicjusze pytali, czy to jest wzór ubóstwa, jaki im się proponuje. Wszystko to jest przykre na naszym oddaleniu. O, jak się cieszę, że posłałem tego dobrego o. Allarda do tego kraju. Będzie on przeciwwagą w tych wszystkich ekstrawagancjach i niedolach!”.

zamurowuje się je, ponownie je się wyburza. Dziś to jest refektarz, jutro to nie jest już tym, tak że znów zaczął ojciec w ten sposób stawać się pośmiewiskiem w okolicy. Podobno twierdzi się, że w ten sposób w ciągu dwóch lat wydał ojciec w głupi sposób więcej niż sześć tysięcy franków, czy to w St.-Hilaire, czy w Longueuil. Ale jeśli to jest prawda, to tylko szaleństwo mogłoby usprawiedliwić grzech. Powiem ojcu, że ten list doskonale zgadza się z innym, napisanym przez godnego szacunku księdza, który zdaje się dobrze zorientowany w waszych sprawach. Powiedział mi on, że nowicjusze byli zgorzeleni i że o. Durocher wyraził swoje zmartwienie w tych słowach: „Nie wiem, czy będę miał dość odwagi, żeby złożyć moją profesję po tym wszystkim, co widzę”. Inni mówią tak samo. A więc czy nie byłoby szaleństwem, żebyśmy odczuwali ten niesmak i musieli żałować tej straty z powodu dziwactwa, szaleństwa i prawdziwej głupoty superiora, którego nic nie zatrzymuje, gdy chodzi o przekraczanie kompetencji? Jeśli więc to, co mi powiedziano, jest prawdą, nie mam słów dość mocnych, by wyrazić moje niezadowolenie i moją naganę. Zresztą, ponawiam kategorię zakaz pozwalania sobie na jakiegokolwiek działania wbrew Regułom i moim rozporządzeniom.

Jestem bardzo daleki od tego, żeby dawać *carte blanche* w sprawie wydatków superiorowi, którego znam zbyt dobrze, nie dlatego, aby go nie krępować, a przeciwnie, z całych sił, żeby nie łamał ustalonych zasad. Jest on bardzo dobry, bardzo cnotliwy, na pewno bardzo go kocham, ale przez całe swoje życie był moim zmartwieniem z powodu manii, którą wszyscy mu zarzucają i która ciągle go prześladowuje.

Dlatego nie wolno w niczym odstępować od tego, co zostało ustalone zgodnie z Regułą, której mądrość przejawia się wyraźnie w sytuacji, która zachodzi. I proszę sobie nie wyobrażać, że będzie można stąd otrzymać choćby najmniejszą sumę, żeby zadowolić kaprysy ojca nieszczęsnych architektów. Zgromadzenie jest winne nie mniej niż trzysta tysięcy franków i ma tylko martwy kapitał, to znaczy kamienie, które tylko reprezentują ten ogromny kapitał. Proszę prowadzić się oszczędnie

nie, nie pozwalać sobie na żaden wydatek sprzeciwiający się Regułom, proszę pozostawić przede wszystkim tę przeklętą kielnię, która ojca zrujnowała i skompromitowała wobec wszystkich ludzi, a będzie ojciec mógł wyżywić i utrzymać swoich członków.

.. .Od waszych planów zależy rozsądne gospodarowanie i jeśli wasze dochody nie wystarczają, aby dać dwa dania całej waszej wspólnoty, żeby wyżywić wszystkich, to musicie zrobić ofiarę i jeść tylko jedno. Mierzy się według swoich sił. Powtarzam jednak, że nie będzie musiał ojciec dochodzić do tej ostateczności, jeśli powstrzyma się od robienia niepotrzebnych wydatków, albo przynajmniej tych, które nie są absolutnie niezbędne dla budowania. Niech to wystarczy na ten raz. Kiedy będziemy postępować zgodnie z Regułą, bym miał dla ojca tylko słowa zachęty i satysfakcji!? Oczekuję tego szczęścia od dobroci bożej i od ojca dobrej woli, bo na podstawie cnót, które ojciec posiada, i przy dobrej woli, która ojca ożywia, wystarczy tylko chcieć.

.Zresztą, czy ojciec musiał mówić o waszych sprawach wszystkim razem i każdemu z osobna? Kto ma prawo zajmować się ojca zarządzaniem? Proszę nauczyć się zachowywać milczenie i nie pozwalać nikomu pytać się ojca o to, co dotyczy tylko was.

.Miałem zamiar ustanowić o. Allarda wizytatorem zaraz po jego przybyciu do Kanady, aby zreformować wszystko, co mogłoby być sprzeczne z Regułą. Ojcowie mi to odradzili. Żałuję, że nie poszedłem za moją pierwszą myślą, ponieważ widzę, że nadużycia się powiększyły. A więc prawdą jest, iż należy pozwolić superiorowi generalnemu działać za pomocą łaski stanu, jaką ma z mocy swego urzędu.

1844

29. Do o. Honorata, kapłana przebywającego w Longueuil blisko Montrealu w Kanadzie, przez Liverpool i Halifax¹.

Osiedlenie oblatów raczej w Bytown niż w Quebecu. Nauczyć się angielskiego. Należy postarać się o osobne mieszkanie dla dwóch kapłanów irlandzkich, jeżeli nie wstępują do Zgromadzenia. Biskupi z Louisville i z Pittsburga proszą o oblatów. Personel Zgromadzenia. Ojciec Allard będzie wiernym przyjacielem superiora. Misja w Bytown jest przedłużeniem misji w Montrealu.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 4 stycznia 1844 r.

Mój drogi o. Honoracie, abstrahując od wszystkiego, co mogłoby nas zasmucać, tym razem chcę zająć się tylko przyjemnymi sprawami, a najpierw będę życzyć szczęśliwego Nowego Roku ojcu oraz całej waszej wspólnotcie. Te życzenia są powtórzeniem życzeń, które złożyłem wam wszystkim w pierwszym dniu tego roku, gdy przy świętym ołtarzu robiłem specjalne wspomnienie o każdym z was. Otrzymałem od ojca list z 19 października^{68 69} i dziękuję Bogu za to, o czym mnie ojciec w nim

⁶⁸Oryginał, Rzym, archiwum Postulacji, L. o. Honorat.

⁶⁹wiedzieć coś zgryźliwie w chwilach złego humoru. Nasi dwaj diakoni również są bardzo zadowoleni. Piszą mi: »Och!, interesująca wspólnota! Niech się więc ojciec pocieszy tym, iż jest tu nie tylko zadowolenie, ale też pobożność, gorliwość zakonna taka, jaka powinna być w naszych najbardziej gorliwych wspólnotach[^]. Ojciec Durocher złożył swoją profesję 15 października w obecności dwóch biskupów i tak wielkiej liczby kapłanów i innych osób, iż ceremonia musiała się odbyć w kościele parafialnym. Mszę świętą odprawił i przemowę wygłosił biskup z Juliopolis [Provencher]. Obecny był biskup z Montrealu. Rozumie się, że śluby przyjął, a krzyż i szkaplerz poświęcił superior. Wszyscy byli zachwyceni i wzruszeni pięknem ceremonii. To więc trzeci kapłan profes. Brat nowego oblata [Flavien Durocher] został przyjęty do nowicjatu w wigilię św. Michała. »Jest to jeszcze jeden sulpicjanin. Ten ojciec zawsze miał renomę świętego i człowieka bardzo wykształconego. Był szczególnie bardzo szanowany we wspólnotcie, w której przez czternaście lat należał do rady i zajmował się Algonkinami z Jeziora Dwóch Gór. Świetnie opanował ich język, do tego stopnia, że

informuje. O tak, chętnie zgadzam się, aby nasze Zgromadzenie zajęło się uświęcaniem drwali i nawracaniem Dzikich! A zatem osiedlenie się w Bytown jest całkowicie po mojej myśli. Całkowicie podzielam poglądy waszego świątobliwego biskupa, który okazuje się tak wspaniałomyślny. Polegam na nim, sugerując wam środki utrzymania, które muszą być zapewnione misjonarzom przebywającym w tej rezydencji. Trzeba by było tam wysłać trzech ojców i brata. Jeśli idzie o wybór osób, które będą stanowić tę wspólnotę, to może on być prowizoryczny. Później pomyślę o czymś ostatecznym, ale obecnie należy dostrzec więcej zalet osiedlenia się, zresztą, nie jestem dostatecznie poinformowany o planie z Bytown. Proszę nie zwlekać z informowaniem mnie o najmniejszych szczegółach. Ojciec rozumie, iż bezpośrednia współpraca z biskupem z Kingston powinna być jasno wyrażona, to znaczy, że ten prałat powinien was zaprosić i kanonicznie instalować tak, jak to zrobił nasz czcigodny przyjaciel biskup Montrealu. Jeśli oprócz ogólnego pozwolenia na ewangelizowanie w całej swojej diecezji udziela wam specjalnej jurysdykcji dla miasta Bytown i jeśli ta misja może być uważana jako pewnego rodzaju tytuł parafialny, będziecie potrzebowali wyraźnego mojego pozwolenia, którego wam udzielam w takim przypadku. Sądząc po tym, co mówi mi ojciec, uważam to osiedlenie się za bardzo ważne pod względem dobra, które ma być dokonane. Wydaje mi się, że od czasu kiedy jesteście w Kanadzie, wszyscy powinniście dostatecznie się nauczyć języka angielskiego, abyście mogli się porozumieć z tymi, którzy mówią tylko tym językiem. Zwłaszcza o. Lucien, który jest jeszcze bardzo młody, powinien do tego się przyłożyć. Zauważyłem, że ciągle macie kontakt z Anglikami albo z Irlandczykami, nie można więc tego lekceważyć.

Powiedziałem, że nie troszczę się o to, żebyście zatrudnili w waszym imieniu dwóch kapłanów irlandzkich, którzy przybyli do was z naszą grupą, dopóki do nas nie będą należeć. Trzeba zastanowić się dwa razy, zanim w ten sposób zostanie się gwarantami obcych, okazujących tak mało odwagi, żeby przyjąć życie doskonałe, które zresztą wydało się tak łatwe

napisał gramatykę i słownik i mówi tym językiem lepiej niż sami Dzicy. Niebawem na życzenie biskupa wyznaczmy kleryków Laverlochere'a i Bourassa, żeby uczyli się języka Algonkinów. Jeszcze nie wszystko zostało powiedziane na temat powołań. Niejaki ks. Lagorce, proboszcz diecezjalny, jest także zupełnie zdecydowany przyłączyć się do nas. Inny czarujący proboszcz, przyjaciel ojców Durocherów, też jest prawie zdecydowany zrobić to samo, nie licząc już kilku kleryków z wyższego seminarium, których nie przyjmujemy prawie tylko dlatego, że nie mamy dość pomieszczenia ani dochodów». Myślałem, że ten fragment z listu, który przed chwilą otrzymałem, sprawi ojcu przyjemność i zainteresuje ojca nowicjant, podobnie jak sprawił, że nasi oblaci skakali z radości. Widzi ojciec, że dobry Bóg nam błogosławi. Bądźmy odważni i nie dajmy się pokonać najmniejszymi przeciwnościami».

przez przykład i wszystkie pomoce, jakie ofiaruje im taka wspólnota jak wasza i Stowarzyszenie, którego korzyści, żeby nie powiedzieć zasługę (co nie byłoby dość skromne w moich ustach), mogli ocenić. Trzeba nawet w stosunku do nich powziąć decyzję ostateczną. Jeśli nie czują się powołani do Zgromadzenia, należałoby postarać się dla nich o osobne mieszkanie, ale wówczas należałoby zawrzeć z nimi ugodę, aby z dochodów, które będą mieli, zwrócili koszty swojej podróży. Byłem zdziwiony, że biskup z Montrealu o tej podróży nic mi nie powiedział w liście, który miałem zaszczyt od niego otrzymać, nie wspomniał o tym w odpowiedzi na list, napisany przeze mnie pod koniec września albo w pierwszych dniach października. Być może jeszcze go nie otrzymał. Mówiłem mu o tym, co powtórzyłem ojcu w liście, który napisałem ojcu w czasie wizyty, a co Propaganda Wiary odesłała mi dla niego w sprawie opłacenia misjonarzy udających się do jego diecezji. Powodem było to, że ponieważ Eksceleńcja nie zgodził się mieszać swoich wpływów z wpływami Propagandy, Propaganda nie musi opłacać misjonarzy udających się do niego. Pewne jest, że te koszty nie mogą ciążyć na nas. Nie byłoby takich trudności, gdyby chodziło o jakąś inną diecezję, która łączy swoje wpływy z jej wpływami.

Przychyłam się do powodów podawanych przez biskupa Montrealu, który uważa za słuszne niepodjęcie prób w diecezji Quebecu. Jednak obawiam się, że inni nas wyprzedzą, a wówczas będzie sporo trudności, żeby tam wejść. Zdawałem sobie sprawę, że biskup nie bardzo przejmował się tym, że wyjdziemy ze stanu gnuśnego, w jakim znajdujemy się u niego, ale myślałem, że jego koadiutor⁷⁰ myśli wprost przeciwnie. Widocznie byłem źle poinformowany. Polecam ojcu jednak, żeby nie tracić tego regionu z oczu. Nie należy liczyć, że ci, którzy chcieliby tam się osiedlić, przyjdą was o tym powiadomić.

Ze względu na dobro, jakie ma być dokonane, uważam oczywiście, że Bytown jest lepsze, ale jest to teren nowy, który długo nie będzie dostarczał członków, podczas gdy w Quebecu można by było racjonalnie spodziewać się, że gdybyśmy byli tam znani, wzbudziłibyśmy powołania. Z tego powodu nalegałem, aby o. Telmon pojawił się w Quebecu. Teraz czekam na sygnał od dobrego biskupa z Montrealu. Chciałbym jednak, żeby mój list doszedł do biskupa z Quebecu, ponieważ ten prałat musiałby być zdziwiony, że mu nie odpowiedziałem.

Biskup Bourget i ojciec prosicie mnie o jeszcze dwóch członków z naszego Zgromadzenia, by podołać całej pracy, jaką dobry Bóg daje wam

⁷⁰Biskup P. Fl. Turgeon.

w waszym regionie. Ja tak samo tego pragnę, ale proszę pamiętać, że o nich prosił mnie ojciec, żeby później nie dziwić się, kiedy już do was przybędą. Gdy biskup z Montrealu zrealizuje swój przewidywany plan, żeby was sprowadzić do swego miasta biskupiego, a zwłaszcza żeby was umieścić całkiem blisko siebie w tym domu, który znajduje się w sąsiedztwie katedry, gdzie będziecie służyć, bez właściwego posiadania kościoła, wtedy zostawię tylko dwóch albo najwyżej trzech ojców w domu w Longueuil. Stanie się on wyłącznie domem nowicjatu. Mówię ojcu o tym wcześniej, aby ojciec wiedział, ilu pozostanie członków do dyspozycji w celu uformowania głównej wspólnoty w Montrealu, ilu dla Bytown, ilu dla Townships i kilku innych placówek, o które proszą Stany Zjednoczone.

Ojciec wie, że biskup z Louisville⁷¹ zrobił mi propozycje, które należy wziąć pod rozwagę. Również biskup z Pittsburgha⁷² złożył mi ofertę. Musiano ojcu mówić, że ten ostatni zadał sobie trud, żeby przyjść szukać mnie w Lumieres, w towarzystwie wikariusza apostolskiego w Anglii, i prosić o pomoc dla jego diecezji w Stanach Zjednoczonych. Jak przykro jest musieć sobie powiedzieć w podobnej sytuacji *operarii pauci*. Mamy jednak piękne nadzieje. Oprócz pięćdziesięciu kapłanów, którymi jesteśmy, mamy jeszcze siedemnastu scholastyków, dwudziestu dwu nowicjuszków i siedemnastu postulików w Lumieres, z których siedmiu rozpocznie nowicjat w tym roku, ale musimy poczekać na tę wspaniałą młodzież, z której najbardziej zaawansowani są tylko na drugim roku teologii. Gdyby wszystkie terytoria były tak płodne jak wasze, wkrótce zaradzilibyśmy wszystkim potrzebom. Już w tak krótkim czasie trzech dobrych kapłanów złożyło profesję, a czwarty przygotowuje się do niej⁷³. Niech będą błogosławieni za to, że tak umieli odpowiedzieć na łaskę

71W liście z 22 grudnia 1843 r. do o. Vincensa Założyciel mówił o tej propozycji biskupa B.J. Flageta: „Dodam, że biskupowi z Louisville ... bardzo by zależało, żeby nasze Zgromadzenie objęło jego kolegium w Bardstown, w którym jest stu pięćdziesięciu uczniów; wielu jest protestantami, ale spośród nich wielu co roku się nawraca. Na razie wystarczyłoby trzech oblatów. Później objęlibyśmy wszystkie misje w stanie Kentucky, które należą do okręgu tej rozległej diecezji. Obecnie to przekracza nasze siły, ale proszę przyznać, że przed nami otwiera się bardzo szeroki horyzont. Misja w Bytown ma czym zadowolić tych, których Pan powołuje do nawracania niewiernych. Ci Dżicy są więcej wari niż Hindusi i Chińczycy. Już dwóch naszych ojców wyjechało, aby pracować w tej pięknej posłudze, czekając, zeby wyraził zgodę na osiedlenie się, z czym nie będę zwlekał”.

72Biskup M. O'Connor.

73Oprócz oo. D. Danduranda i Leonarda Baveux, 16 października złożył obłację o. E. Durocher, a 27 grudnia kl. M. Bourassa, i 17 lutego 1844 r. kl. P. Fissette. Wspólnota w Longueuil liczyła już ponad dwadzieścia osób. Por. Honorat do Maznoda, 30 stycznia 1844 roku.

swego pięknego powołania, ale także niech Bóg będzie pochwalony i niech Mu będą dzięki za to, że tak ich uprzywilejował, a równocześnie ubogacił naszą rodzinę ich gorliwą współpracą w wielkim dziele, jakie jej jest powierzone w Kościele. Proszę ode mnie serdecznie ich pozdrowić oraz wszystkich innych naszych ojców i braci. Ściskam ojca i błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Skorzystam jeszcze z tego małego marginesu, aby wyrazić moje zadowolenie z przyjęcia zgotowanego naszemu drogiemu o. Allardowi. Ma ojciec rację, mówiąc mi, iż jest to człowiek, jakiego potrzebowaliśmy. Znałem jego wartość, gdy tak się starałem, żeby go ojcu posłać. Wiedziałem, jakie usługi mógł on oddać Zgromadzeniu w Kanadzie i jakim dobrem będzie szczególnie w waszym domu. Wiedząc o tym, mogłem mieć kłopot z uwierzeniem w to, co ojcu napisałem. Powiedziałem o tym ojcu poufnie. Ojciec nie powinien o tym mówić temu, który mógłby się zasmucić, że to ojcu powiedziałem. Uskarżano mi się na to, co nazywa się przypuszczeniem, ale odpowiadając, mogłem udowodnić, że miałem słuszne powody, by tak przypuszczać. W każdym razie ojciec nie powinien o tym mówić. Przechodzę do o. Allarda. Proszę uważać go za człowieka wartościowego. Jest doskonałym zakonnikiem, szczerze przywiązanym do Zgromadzenia, oddanym wszystkim zadaniom, które zleci mu posłuszeństwo, ale stanowczym w spełnianiu tych zadań. Nie potrafiłbym bardziej radzić ojcu żyć z nim w zgodzie i zawczasu zasięgać jego zdania w sprawach, które ojciec ma omawiać, a nawet przy wykonywaniu swego urzędu. Każdy potrzebuje wiernego przyjaciela. Szczęśliwy ten, kto spotka mądrego, światłego, z delikatnym sumieniem, mającym na względzie tylko chwałę Bożą i sławę świętej rodziny, do której on należy tak samo jak wszyscy członkowie, którzy ją tworzą. Taki jest o. Allard. Proszę niczego się nie obawiać; może mu ojciec powierzyć wszystkie swoje kłopoty. On nigdy ojca nie zdradzi, ale czasem ostro powie to, co myśli; to wynika z jego szczerości i gorliwości.

Misję w Bytown należy uważać tylko za poszerzenie misji w Montrealu aż do definitywnych ustaleń, które będą podjęte wtenczas, gdy porozumiemy się z biskupem z Kingstonu. Dlatego ci nasi ojcowie, którzy będą wybrani, aby ją obsługiwać, będą jeszcze należeć do wspólnoty w Longueuil i będą musieli działać tylko według decyzji powziętych na radzie w sprawach, które mają być omówione z biskupem z Kingstonu. Rozumie się, iż nic nie będzie ostateczne, dopóki będzie czekało na moje

potwierdzenie.

Piękny ornat absolutnie nie może być wam ofiarowany. Wzięto go tylko po to, aby go odstąpić pewnemu proboszczowi. Gdyby ten proboszcz na to się nie zgadzał, to należy go umieścić gdzie indziej, ale nie możecie go używać. Podzielał ojca zdanie, że nie można wychodzić z prostoty, zwłaszcza gdy ciąży na nas tyle obowiązków. Wszystkim polecam wielkie umiłowanie Pana naszego, Jezusa Chrystusa, wielkie nabożeństwo do naszej Matki i do św. Józefa oraz poświęcenie się Kościołowi.

30. [Do o. Honorata]⁷⁴.

Żal, że plan z Bytown nie jest jeszcze zrealizowany. Niemożliwość przyjęcia kolegium w Bardstown. Kronika.

Marsylia, 7 lutego 1844 r.

...Gdyby należało w coś uwierzyć, to chyba w to, czego ojciec z takim przekonaniem dowodził i co biskup Montrealu słusznie podawał jako wspaniały ideał dla misjonarzy, którzy żyją tylko dla chwały bożej i dla zbawienia dusz. Dlatego z zapałem przyjąłem tę szczęśliwą wiadomość i aby podtrzymać gorliwość oraz ożywić odwagę tych, którzy okazali się tak oddani misjom w nowym świecie, postarałem się wysłać odpis tak dobrego i tak wspaniałego listu biskupa Montrealu do wszystkich naszych domów. Wszędzie wykazano wielką radość, słusznie uważając tę nową misję [w Bytown] za znak boskiej opieki i za środek zrealizowania ogromnego dobra czy to dla Dzikich, czy dla opuszczonych w lasach przez tak długi czas. W tym sensie napisałem do ojca, będąc przekonany, że pozostało mi już tylko zatwierdzić to, o czym ojciec mi mówił, że już powinno być zaczęte.

...Obok wszystkich korzyści, jakie o. Telmon mi przedstawił, trzeba było wziąć pod uwagę mały dług osiemdziesięciu tysięcy franków, którym trzeba by było się obciążyć. Ponadto trzeba by było walczyć z eksternatem jezuitów w Louisville, który przyjmowałby wszystkie dzieci zamożne z tego miasta, i z kwitującym pensjonatem tychże jezuitów w Sainte-Marie, oddalonym tylko o sześć albo osiem mil od Bardstown. Trudno mi uwierzyć, że gdyby sprawa była tego warta, jezuiti pozwoliliby jej się wymknąć. Na pewno najpierw im proponowano placówkę, a do nas zwrócono się dopiero w ostateczności.

⁷⁴Rękopis: Yenneux I, 66; II, 25; VII, 264.

Rozważając te sprawy, nie należy patrzeć tylko na dobrą stronę. Nie widzę możliwości, abyśmy byli w stanie wytrzymać podobną konkurencję, nawet gdybyśmy mieli cały personel, którego nam brak, aby dobrze prowadzić kolegium. Może ojciec przekazać te myśli o. Telmonowi jako uzupełnienie mojego listu z minionego miesiąca. Po odpowiedzi od niego byłem w rozterce, rozważałem nawet zamiar wysłania wizytatora na miejsce, ale po dłuższej rozmowie z M. Henrionem, uznaliśmy, że istnieją takie trudności, z którymi usiłowanie poradzenia sobie byłoby bardzo nieroztropne.

.W ostatnim liście zadawała się ojciec powiedzeniem mi, że wasza misja w Saint-Jacques była wspaniała; nie zaszkodziłoby przekazać kilku szczegółów. Czy przynajmniej troszczy się ojciec o zrobienie sprawozdania z każdej misji, żeby pozostały one w domowych archiwach. Tak postępuje się w l'Osier i w innych domach. Bardzo mi zależy, abyście to robili w Kanadzie. W ten sposób będziecie stopniowo redagowali historię Zgromadzenia w tym kraju. Proszę zlecić to staranie o. Flawienowi [Durocherowi], przekazując mu konieczne notatki. Będzie to bardzo właściwe zajęcie w czasie jego nowicjatu. Proszę nie lekceważyć tej dyrektywy. Jeszcze ojciec ma czas, aby naprawić zaniedbanie dwóch lat, bo przypuszczam, iż dotychczas tego nie robiliście; jeśli będziecie odwlekać, stanie się to trudniejsze. Proszę uprzejmie uważać na to, co tutaj ojcu mówię, za równoznaczne z nakazem i zabrać się do dzieła od razu po otrzymaniu mojego listu. To nie jest wielka praca i po doprowadzeniu jej do daty bieżącej będzie czymś całkiem łatwym. Ojciec lubi porządek, więc zrobi to bardzo dobrze. To nie ma być jakaś księga rejestrowa, lecz ponumerowane kartki w formie zeszytów, które powiąże się i oprawi, w miarę jak stworzą tom.

31. Do Ekscelencji Bourgeta, biskupa w Montrealu, Kanada, przez Liverpool i Halifax⁷⁵.

We wszystkim pójdziemy za radą księdza biskupa: pójdziemy raczej do Bytown niż do Quebecu. Nadzieja założenia wspólnoty w Montrealu i pozostawienia domu w Longueuil nowicjuszom. Ojciec Baudrand nie okazał znaków żalu. List pasterski o widowiskach. Zakończenie misji dokonane przez biskupa.

⁷⁵Oryginał: Montreal, Archiwum Arcybiskupie: Oblaci.

Marsylia, 15 lutego 1844 r.

Mój najdroższy Księżu Biskupie!

Jestem stale przepełniony jak najżywszą wdzięcznością, dowiadując się o kontynuowaniu przez Księdza Biskupa dobroci w stosunku do rodziny, którą dobre serce Eksceleńcji adoptowało, a która ze swej strony jest Księdzu Biskupowi całkowicie oddana. Ksiądz Biskup ma rację, uważając ją za swoją własną. Należy ona do Księdza Biskupa tak jak do mnie, podobnie jak należy do Boga i do Kościoła. Mogę tylko potwierdzić wszystko, co Ksiądz Biskup uważa za dobre, aby ona robiła na większą chwałę Boga, któremu wszyscy z takim szczęściem służymy. Nikt nie potrafi lepiej niż Ksiądz Biskup osądzić, co należy robić.

Ksiądz Biskup jest Arcypasterzem w Kościele Jezusa Chrystusa i dlatego ma udział w trosce nie tylko o swoją trzodę, ale o wszystkie Kościoły. Dlatego z największym spokojem przyjmuję to, co Eksceleńcja proponuje dla dobra diecezji w Kingston i dla uświęcania drwali oraz dla nawracania Dzikich. Nie potrafię Księdzu Biskupowi wyrazić radości, jaką mi sprawił list Eksceleńcji. Ksiądz Biskup ukazuje mi urodzajne pole do uprawy. Czy mógłbym odmówić pracy na nim? Od razu napisałem do o. Honorata, aby mu powiedział, jak bardzo dziękowałem Panu za to, że natchnął Księdza Biskupa tą myślą. Poleciałem mu wysłać o. Telmona i o. Lagiera w towarzystwie brata, aby utworzyli tę tak interesującą placówkę. Ojciec Telmon zna na tyle język angielski, by zrozumieć tych, którzy mówią tylko tym językiem, i mam nadzieję, że jak się trochę wprawi, to wkrótce sam da się rozumieć. Młodzi irlandzcy oblaci, którzy tutaj studiują, zapewniali mnie, że ten ojciec zna dobrze ich język. To będzie początek. Opatrzność da nam środki, aby w przyszłości bardziej poszerzyć tę misję; zgadzam się więc całym sercem z propozycją, jaką przedstawia mi Ksiądz Biskup. Pozostawiam tylko Eksceleńcji staranie o ułożenie spraw z biskupem z Kingstonu, ponieważ Bytown należy do jego diecezji. Wszystko, co Ksiądz Biskup uczyni, będzie dobrze zrobione. Niezależnie od pragnienia, jakie mogłem mieć, aby osiedlić Zgromadzenie w diecezji Quebecu, zanim inne zakony tam się wprowadzą, całkowicie zgadzam się z opinią Księdza Biskupa i nie będziemy niczego robić w tym celu, ponieważ Ksiądz Biskup sądzi, że czas nie jest odpowiedni. Mieliśmy tylko nadzieję, że możemy zdobyć kilku członków z tego rejonu, ponieważ — jak sądzę — ta diecezja jest zaopatrzona w duchowieństwo. Doskonale wiem, że dobrze robić można wszędzie, a projekt Księdza Biskupa jest na pewno tego dowodem. Martwi mnie jednak pewna sprawa, że jeśli mój list został zniszczony, biskup z Quebecu będzie się gniewał, że mu nie odpowiedziałem, chociaż

ja właśnie uważałem za swój obowiązek wypełnić jego życzenie i z tego zdałem mu sprawę. Wydaje mi się, że nawet nie zgadzając się, żeby o. Telmon był jego doręczycielem, można było przesłać list prałatowi. O ile sobie przypominam, nie mówiłem za bardzo wyraźnie o utworzeniu placówki w jego diecezji.

Tym, co mi leży na sercu, to chęć ujżenia, że nasi ojcowie zbliżają się do Księdza Biskupa. O!, jak byłbym zadowolony, gdyby Ksiądz Biskup umieścił ich przy sobie w domu obok katedry, o którym mi mówiono. Mogliby być pożyteczni w tym kościele bez obowiązku otwar

cia innego. Ksiądz Biskup będzie ich miał pod ręką i do swojej dyspozycji w każdej chwili. W takim układzie dom w Longueuil stałby się domem nowicjatu. Dwóch ojców wystarczyłoby, aby go obsłużyć. Obecny personelem można by było łatwo utrzymać trzy placówki w: Longueuil, Montrealu i Bytown. Przyznam się nawet, że bardzo mi zależy, aby nowicjat był odłączony od domu misjonarzy *operariorum*. W takie szczegóły mogę wchodzić tylko z takim biskupem jak Ksiądz Biskup, który przez swoją dobroć i swoją przyjaźń jest w wielkiej zażyłości z rodziną, dlatego przekazuję Księdzu Biskupowi wszystko, co myślę. Szczerze także powiem Księdzu Biskupowi o o. Baudrandzie. Wystarczyło mi, że Ksiądz Biskup wyraził życzenie, żeby go zatrzymać, aby to przeszkodziło mi nalegać o odesłanie go do Europy. Niewątpliwie można posunąć się do nieokazania szacunku, który winno się swoim przełożonym, i otrzymać przebaczenie, ale jeszcze trzeba uznać swój błąd i mieć na tyle pokory, aby go naprawić. Ale kiedy zaślepiony w swojej głupiej pysze nie chce uznać, że źle postąpił, i ze swego błędu robi prawdziwy bunt, jest winny zarówno przed ludźmi, jak i przed Bogiem. Taka jest postawa o. Baudranda, a ja się pytam, jak można było dać rozgrzeszenie temu ojcu, skoro uparł się, aby niczego nie robić i nie przeproszać za swoje obraźliwe listy i swoje ohydne oskarżenia⁷⁶.

Jestem zachwycony tym, że Ksiądz Biskup mógł uznać mój list pasterski o widowiskach za użyteczny dla dobrych diecezjan Księdza Biskupa. Proboszczowie z Marsylii poszli za przykładem Księdza Biskupa. Polecili go wydrukować w trzech tysiącach egzemplarzy, aby dokładnie w

⁷⁶ Czy bp Bourget powiadomił o. Baudranda o tym życzeniu Założyciela? W każdym razie 10 maja 1844 r. o. Honorat doniósł jednak z przyjemnością: „...Mam do powiedzenia ojcu jeszcze coś bardziej pocieszającego. Wielebny Ojciec Baudrand rzeczywiście się nawrócił. Jakiś czas temu radziłem mu, aby prywatnie odprawił rekolekcje; z roztropności jednak do tego go nie zobowiązywałem; okazywałem mu najżywszą życzliwość i traktowałem z całą łaskawością, na jaką pozwalał mój urząd. I oto kilka dni po naszej misji w Longue-Pointe ten drogi ojciec przychodzi do mnie; przypomina mi, co mu radziłem; chce zastosować ten środek. Od razu zabiera się do dzieła i zaraz pierwszego dnia widzę, że przychodzi do mego pokoju; chce moich rad, mego kierownictwa we wszystkim; klęka na dwa kolana przy moich nogach; ze łzami w oczach prosi mnie o przebaczenie jego tak mało budującego zachowania; przeprosza mnie za wszystkie przykrości, jakie mi sprawił; mówi mi, że nie chce już nawet, abym go oszczędzał; okazuje się gotowy na wszystko; potem kontynuuje swoje rekolekcje z tymi samymi uczuciami, a kończąc rekolekcje, bierze pióro, aby odpowiednio wykonać swój obowiązek w stosunku do ojca. To prawda, że od pewnego czasu postępował dużo lepiej; ale aktualna zmiana w tym, co jest widoczne na zewnątrz, dokonuje już dużo dobrego, a ci z naszych ojców, którym mogłem powiedzieć resztę, są ze mną zadowoleni z tej szczęśliwej przemiany. Uważam to za jedną z większych łask, jaką dobry Bóg nam sprawił, od kiedy jesteśmy w Kanadzie.”

czasie karnawału rozpowszechnić go w całym mieście. Ja z wielkim zainteresowaniem przeczytałem list pasterski, który Ksiądz Biskup kieruje przy okazji misji do parafii, które są uprzywilejowane tą wielką łaską. Wiem, że pod tym względem Ksiądz Biskup nie jest bez pociechy, i za to dziękuję Bogu. Jest to słuszna nagroda należąca się Księdzu Biskupowi za gorliwość o zbawienie swoich owieczek. Ja również doznaję pociechy tego rodzaju, bo będę przewodniczył w zakończeniu wszystkich misji, które corocznie odbywają się w parafiach mojej diecezji. W tego rodzaju zgromadzeniach człowiek rozumie, jaki jest udział Ducha Świętego w relacji między ojcem a dziećmi duchownymi, których łaska przed chwilą odrodziła. Nie rozumiem, dlaczego o to szczęście dla siebie nie starają się wszyscy biskupi.

Gdy odwiedzam nasze wspólnoty, nie pomijam mówienia im o was zgodnie z życzeniem Księdza Biskupa. Wiedzą one, że jestem zbyt zjednoczony z Księdzem Biskupem, aby nie włączać nas obu do swych świętych modlitw. Ojciec Tempier, który jest bardzo wdzięczny za uprzejme pozdrowienie, zobowiązuje mnie, abym przekazał Księdzu Biskupowi jego bardzo pokorne uszanowanie. Proszę również przyjąć nowe zapewnienie o moich najserdeczniejszych uczuciach.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

32. [Do o. Honorata]⁷⁷.

Jak najprędzej wysłać oblatów, którzy utworzą stałą wspólnotę w Bytown. Kazać diakonom studiować przed wyświęceniem ich na kapłanów. Kleryk Laverlochere nie jest wystarczająco uformowany, aby od razu wyjechał na misję. Wysłać bezzwłocznie sprawozdanie ze stanu finansowego.

Marsylia, 1 marca 1844 r.

...Oczywiście trzeba być przedsiębiorczym, gdy się jest wezwanym do zdobywania dusz. Złośliłem się, że jestem o dwa tysiące mil

⁷⁷ Rękopis: Yenveux I, 98, 106, 123; IV, 230; VII, 243.

oddalony od ojca i że mogę dać ojcu słyszeć mój głos dopiero po dwóch miesiącach. A jednak ojca list z 2 lutego doszedł do mnie dzisiaj, 1 marca. Niech Bóg sprawi, żeby ojciec otrzymał moje listy, które nie tylko aprobowały ten piękny zamiar, ale pochwały go z zachwytem. To nie jest próba, którą trzeba było zrobić. Należało udać się tam z mocnym postanowieniem przezwyciężenia wszystkich trudności, tam zamieszkać, tam się osiedlić. Jak można się wahać! Jaka misja jest piękniejsza od tej! Pomoc drwalom, misje dla Dzikich, placówka w mieście o dużej przyszłości. Ależ przez to realizował się piękny ideał, a ojciec pozwoliłby mu się zmarnować! Jednak trapi mnie pewna myśl! Niech więc ojciec zbierze całą swoją odwagę i niech osiedlenie się dokona zgodnie z prawem. Proszę polecić, aby każdy spełnił swój obowiązek. Tylko w ten sposób otrzymuje się błogosławieństwo boże...

Jeśli ktoś codziennie odprawia rozmyślanie, codziennie dwa razy robi dokładnie rachunek sumienia i półgodzinną orację przed Najświętszym Sakramentem, a nie poprawia się ze swoich niedoskonałości i nie robi żadnego postępu w doskonaleniu swego stanu, to uważam go za bardzo godnego pożałowania i za bardzo bliskiego zguby, choćby głosił kazania, aby nawrócić innych.

Powracam do zamiaru ojca wyświęcenia waszych diakonów na kapłanów w czasie Wielkanocy. Niedawno rozmawiałem na ten temat z o. Tempierem, który lepiej ode mnie orientuje się, ile czasu poświęcili ci klerycy studiom, a zwłaszcza studiom teologicznym. Nie mówmy o mierności, powiedziałbym nawet o prawie nicości średniego wykształcania kleryka Laverlochere'a. Miał on za nauczyciela tylko dobrego M. Andosiego, który absolutnie uczy swoich uczniów tylko trochę łaciny. My przesyłamy ich wszystkich przez małe seminarium, gdy wychodzą od niego. Gdy chodzi o Laverlochere'a, to nauczył się tylko tego. Są to studia skrócone i absolutnie niewystarczające. Należałoby więc zostawić mu czas na uzupełnienie tak wielkiego braku. Nie można nie wiedzieć o tym wszystkim, czego nie nauczył się pod tym względem. A jeśli idzie o teologię, to miał jej tylko rok, natomiast ojciec wie, że przy wielkim najmniej¹¹ trzeba studiować tę naukę trzy lata.⁷⁸

Nie można przypuszczać, że dużo studiował od czasu pobytu w Longueuil. Wiem, że ojciec kazał mu uczyć się języka Dzikich. Można zakładać, że zabrał się do tego z zapałem i ze szkodą dla innych studiów. Na miłość boską! Nie zapełniajmy się miernotami. Na próżno ludzić się, że

⁷⁸Wyrażenie, które zdaje się wzmocnić pospolite powiedzenie: *au moins* (przynajmniej).

formację zdobędzie się później, nie; jeśli nie ukończy się studiów, gdy jest na to czas, pozostaje się ignorantem. A tymczasem na misjach bardziej niż gdzie indziej trzeba być wykształconym, ponieważ nie zawsze ma się do pomocy książki i nie można się poradzić.

Niech więc teologia będzie nauczana tak jak należy i niech też nie zaniedbuje się przygotowania kazań, bo misjonarz nie może sobie wyobrazić, że posiada przywilej głoszenia kazań wbrew zdrowemu rozsądkowi, bez stylu, bez metody, bez doktryny itd.

...Mam na pewno zastrzeżenie do nagłego wyboru, jakiego ojciec dokonał, wysyłając kl. Laverlochere'a na misje do Dzikich; ale czy ojciec nie wie, że potrzebuje on dużego zaprawienia się w cnotach nie tylko zakonnych, lecz chrześcijańskich? I dlaczego od razu przeznacza go ojciec na tak delikatne misje? Nie należy pozostawić go samego. A w związku z tym chcę jeszcze nalegać, żeby nie wysyłano naszych ojców na misje pojedynczo. Ojcowie jezuiti niedawno postanowili, żeby nawet na misje w Madurze ich ojcowie udawali się zawsze po dwóch. Moim bardzo wyraźnym życzeniem jest, abyście przyjęli tę metodę. Od tego można odstąpić tylko za dyspensą i z konieczności.

To nie powód, aby tę sprawę odkładać na później. Należy szczerze przyznać, że niepotrzebnie zaciągnięto pożyczki i grzechem jest nie mówić prawdy i całej prawdy. Ta praca musi dojść do mnie potem, jak zostanie zredagowana przez ekonoma. Proszę jak najprędzej uporządkować wykazy w celu przestrzegania porządku, zachowania Reguły i w razie wizytatora, który byłby wysłany, żeby uregulował sprawy.

33. [Do o. Honorata]⁷⁹.

Osiedlenie oblatów w Bytown. Trzeba wszystko poświęcić, żeby tam pozostać. Wierność Regule.

Marsylia, 20 kwietnia 1844 r.

Oczywiście nie zwlekałem z daniem ojcu odpowiedzi, że należy nie zważać na żadne trudności bez obawy, które przez to się zrodzą. Nie tylko przyjąłem, ale od razu zorganizowałem personel nowej misji, udzieliłem wszystkich niezbędnych dyspens i pragnąłem już tylko szybkiej wiadomości o wypełnieniu moich życzeń. Moje listy musiały być w drodze dłużej niż zazwyczaj, a żeby przedłużyć moją udrękę, ojca listy ukazały mi

⁷⁹Rękopis: Yenneux I, 106, 110.

ojca wahania przedłużone do tego stopnia, że każą nam się obawiać, że z winy ojca tracimy najpiękniejszą misję, która może nam być ofiarowana. Jeszcze dziś nie jestem całkiem pewny, ponieważ jestem przy tym, co ojciec nazywa próbą. Jak to, czy nie z postanowieniem pokonania wszystkiego, aby się osiedlić w Kingston, wysłał ojciec do Bytown o. Telmona? Uważam więc, że dostatecznie wyraziłem się o osiedleniu się w Bytown. Nie tylko przyjąłem tę misję, ale tysiąc razy dziękuję dobremu Bogu, że wybrał nas do jej obsługi. Tak mi zależy, aby należała ona do nas, że pragnę nie zważać na żadne trudności. Jeśli są oponenci, nie należy na to zwracać uwagi. Jeżeli początki są trudne, nie trzeba na nich się zatrzymywać, lecz ofiarować Bogu braki albo przykrości w razie ich doświadczania. Najważniejsze jest osiedlenie się w Bytown. Powiedziałem, co myślę o trudnościach językowych...

Widzi ojciec, że w każdej chwili można być zawezwanym do utworzenia placówek, to znaczy znaleźć się na świeczniku, gdzie obcy ludzie powinni podziwiać ojca cnoty: *ut videant opera vestra bona*. Co chcę powiedzieć przez tę refleksję? To znaczy, że musicie być bardzo godni swego powołania, mężami naprawdę apostołskimi, oddanymi służbie Kościołowi, pełnymi gorliwości w zbawieniu dusz, a przede wszystkim świętymi dla siebie i względem swoich braci. Taki stopień doskonałości jest normalnym stanem misjonarza. Wierność swojej Regule wystarczy wam, aby do tego dojść i w tym wytrwać. Rozumiem, że na początku nadmiar pracy, któremu się oddaliście, mógł zaszkodzić wewnętrznemu skupieniu i spowodować — powiedziałbym — prawie pewnego rodzaju wyparowanie darów bożych, które powinniście stale pielęgnować w sobie, ale obecnie, gdy was jest tak wielu, byłoby niewybaczalne, gdybyście nie znaleźli czasu, jaki Reguła wam przepisuje na czas przerwy w waszych misjach.

34. Do o. Guigues'a, superiora domu w N.-Dame de l'Osier, gmina w Vinay, Isere⁸⁰.

Niech o. Guigues załatwi swoje sprawy w N.-D. de l'Osier i uda się złożyć wizytę pożegnalną biskupowi Philibertowi de Bruillardowi w Grenoble. Działalność oblatów w Kanadzie. Wysłanie ojców i braci do l'Osier.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 12 maja 1844 r.

Byłby czas, mój drogi ojciec Guigues'ie, żeby ojciec ukończył wszystkie swoje sprawy w l'Osier, aby się przygotować do wielkiej misji, jaką ojcu powierzam. Musimy się spotkać na kilka dni, żeby w wypoczętej głowie ustalić wszystko, co powinno przyczynić się pomyślności naszych placówek w Ameryce. Ponieważ wybór został dokonany, nie można już odwlekać. Zależałoby mi, aby ojciec odbył podróż morską w pięknej porze roku i przybył dość wcześnie przed zimą, żeby zobaczyć kraj w jego krasie i móc swobodnie zwizytować różne misje, a w efekcie tego wszystko uporządkować. Napiszę do biskupa z Grenoble i uprzedzę o ojca

⁸⁰Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. o. Guigues. Adres jest napisany ręką o. Tempiera, który napisał poprawnie Guigues, natomiast bp de Mazenod pisał zawsze Guigues. Zdumiewa szybkość, z jaką Założyciel mianuje o. Guigues'a i wysyła tę trzecią grupę misjonarzy. Tylko w listach z 10 i z 20 maja o. Honorat donosi, że ostatecznie biskup Quebecu ofiaruje oblatom misję w Saguenay, że biskup Provencher prosi o pomoc dla Rzeki Czerwonej, że trzej ojcowie udali się spędzić lato wśród Indian w regionie Ottawy, St-Maurice i Saguenay, że w związku z tym trzeba „się zrujnować”, żeby wysłać misjonarzy. Należy przypuszczać, że podmuch mistrału Założyciela w jego liście z 26 listopada 1843 r. i zmiana nastroju o. Honorata w jego odpowiedzi z 30 stycznia 1844 r. były przynajmniej okazją, jeśli nie powodem, nominacji nowego superiora w Kanadzie. W liście z 2 lutego o. Honorat prosił o oblata Irlandczyka i o ojca, który potrafiłby pokierować misjami. Założyciel napisał 1 marca, że będzie mógł wysłać wizytatora. Ojcowie Telmon i Allard prawdopodobnie wspomnieli w swoich listach, że Założyciel przyjął w połowie kwietnia (dziennik z 21 kwietnia 1844 r.) ofertę bpa Signaya. W każdym razie bp de Mazenod doniósł o. Allardowi o wysłaniu o. Guigues'a (dziennik z 4 maja, rękopis: Yenveux VII, 103): „...List do o. Allarda jak zwykle długi i cały o naszych sprawach. Donoszę mu o dokonanym przeze mnie wyborze jednego z najznakomitszych członków Zgromadzenia, aby udał się do Ameryki w charakterze nadzwyczajnego wizytatora, którego uprawnienia trwać będą aż do odwołania przeze mnie, który będzie miał władzę nad lokalnymi superiorami tak samo jak nad innymi członkami Zgromadzenia, któremu dam radę czysto pomocniczą. To nie będzie przeszkadzać, aby każdy mógł korespondować bezpośrednio ze mną”.

Dnia 30 kwietnia Założyciel myślał o kleryku Pianellim jako o towarzyszu o. Guigues'a, por. list do o. Moreau na Korsyce.

przeznaczeniu. Chciałbym, aby ojca wizyta pożegnalna w celu otrzymania jego błogosławieństwa zbiegła się z moim listem i ucięła wszelkie zastrzeżenia, jakie mógłby być kuszony zrobić. Ja będę bardzo uprzejmy, a ojciec postara się podkreślić doniosłość naszych placówek zwłaszcza obecnie, kiedy Zgromadzeniu powierzono misje wśród Dzikich oraz misje wśród drwali i to, co nazywa się Townships, rejony bez pomocy duchownej, gdzie katolicy są pomieszani z protestantami z narażeniem utraty wiary. Nasi misjonarze nie tylko umacniają katolików zachwianych, ale nawracają wielu odstępców i protestantów. Ojciec jest wysyłany, aby organizować te wszystkie usiłowania już tak owocne.

Mój list będzie ojcu doręczony przez oo. Mouchela i Reya. Posyłam o. Reya do l'Osier tylko po to, aby tam pracował nad swoim dziełem. Uzgodniłem to z o. Vincensem, a on powinien tego dopilnować. W Calvaire będzie brakować o. Mouchela, który tam spowiadał dużo ludzi, ale ponieważ wam potrzeba kogoś w Parmenie, kieruję go do tej samotni bez zbytniego pragnienia, żeby ją zaliczano do zaszczytnych. Wprost przeciwnie, byłoby wskazane, żeby ten kult upadł. Z utrzymaniem go jest więcej kłopotów niż korzyści.

Nie muszę ojcu polecać, aby dokładnie poinformował swego następcę, jak powinien postępować z obcymi ludźmi. O zarząd wewnętrzny się nie martwię. Gdy będzie ojciec tutaj, porozmawiamy o uformowaniu domu.

17 maja.

Decyduję się wysłać ojcu mój list pocztą. Mam zamiar wysłać naszych pielgrzymów w przyszły wtorek, jeżeli będę mógł dostać dość miejsc, gdyż będzie ich siedmiu: oo. Mouchel, Rey, klerycy Palle, Piot, Bouvier, Coste i Coutelen⁸¹. Ojciec Bise przyjedzie możliwie jak najprędzej.

Nie myślę, że trzeba będzie kazać poczekać na obłację klerykom Irlandczykom, którzy są gotowi; byłoby wskazane, by kl. Bouvier jeszcze się przygotowywał jakiś czas.

Postaram się jutro napisać do biskupa z Grenoble, nie jestem jednak pewny, czy będę mógł. Jeśli nie będę w stanie jutro, zrobię to dopiero w poniedziałek, bo całą niedzielę spędzę w kościele.

⁸¹Rękopis: Coutelin. Chodzi o scholastyka z seminarium w Marsylii, który miał spędzić lato w l'Osier. Żaden Coutelin nie był oblatem; niewątpliwie chodzi o J.M. Coutelena, który był seminarzystą w Marsylii od 1842 do 1846 roku.

Ściskam ojca z całego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

35. [Do bpa Philiberta de Bruillarda, ordynariusza w Grenoble]⁸².

Nieoczekiwany rozwój misji w Kanadzie. Ojciec Guigues będzie musiał opuścić diecezję Grenoble, aby udać się do Ameryki. Superiorem w N.-D. de l'Osier będzie o. Vincens. Prośba o modlitwy.

Marsylia, 24 maja 1844 r.

Ekscelencja wie o całym dobru, jakiego dokonały drogie dzieci Księdza Biskupa, oblaci Maryi Niepokalanej w obszernej diecezji Montrealu, i Ksiądz Biskup za to błogosławił Pana. Z nową pociechą więc dowie się Ksiądz Biskup, że przed nimi otwarły się inne regiony. Biskup z Kingston, świadek cudów, jakich dokonał dobry Bóg przez posługę tych pracowników apostołskich, zechciał wezwać ich do Bytown, miasta w jego diecezji, w którym znajdują się Dzicy. Tam powierzył im misję. Jednocześnie zlecił im zaopatrzenie w dobra duchowe tych, których w tym kraju nazywa się drwalami. Są to skupiska trzystu, czterystu osób rozproszonych w ogromnych lasach tej części nowego świata, gdzie ci biedni chrześcijanie spędzają od sześciu do ośmiu miesięcy, zajęci eksploatacją tych lasów bez żadnej pomocy religijnej, która by im pomogła ustrzec się przed nieodłącznymi niebezpieczeństwami tego życia koczowniczego i rozproszonego.

Ze swej strony biskup z Montrealu, niezadowolony z osiedlenia misjonarzy w Longueuil, chce ich mieć blisko siebie, tworząc nową placówkę w Montrealu. Wspaniałomyślność tego świątobliwego prałata, mimo owego strapienia, nie tylko pozwala na nowe powołania, lecz budzi je, sprawia, że nie możemy nie zgodzić się na to, czego pragnie dla dobra katolików, protestantów i Dzikich z jego diecezji. Inni biskupi też złożyli propozycje, które należy rozważyć, po to żeby nie angażować się lekkomyślnie, czy też żeby nie odrzucać tego, co mogłoby przyczynić się do chwały bożej i do zbawienia tylu dusz opuszczonych.

Wobec takiego stanu rzeczy czuję się zmuszony wysłać tam człowieka zdolnego, który ma moje pełne zaufanie, aby mógł zorganizować

⁸²Kopia rękopisowa: Rzym, archiwum Postulacji, L. o. Bruillard.

właściwą Zgromadzeniu usługę w różnych powierzonych mu posługach i w różnych miejscach, które uzna za odpowiednie, aby tam go osiedlić. Tą osobą może być tylko o. Guigues. Ekscelencja zna jego zdolności i jego poświęcenie. Myślę, że ojcowska miłość, jaką Ekscelencja darzy rodzinę, której sprawami zawsze się zajmował, spowoduje, że Ksiądz Biskup zgodzi się z tym wyborem, tym bardziej że diecezja Księdza Biskupa nie ucierpi na krótkiej nieobecności o. Guigues'a, ale jednak kilkuletniej. Naturalnie jego następcą na stanowisku superiora wspólnoty w N.-D. de l'Osier będzie o. Vincens. Nie waham się dać pierwszeństwo temu wspaniałemu ojcu, ponieważ wiem, jakim szacunkiem cieszy się u Księdza Biskupa, i znam również jego przywiązanie do osoby Księdza Biskupa, a także wiem, z jakim synowskim oddaniem dostosuje się do zarządzeń Księdza Biskupa. Takie będą również jego tytuły do zaufania Ekscelencji przy urzędzie rektora, który Ksiądz Biskup raczy powierzyć superiorowi domu.

Gdy zastanawiam się nad ogromnym polem, które otwiera się przed naszymi pracownikami ewangelicznymi, czuję się przejęty żywą wdzięcznością wobec Boga, który ich powołuje do propagowania znajomości Jego świętego imienia i do ratowania tylu dusz ginących w ciemnościach bałwochwalstwa i herezji, ale czuję też swoją niemoc w godnym dziękowaniu Panu za tak wielkie dobrodziejstwo. Błagam więc Ekscelencję o złączenie swoich modlitw z moimi. Będę się czuł mocny dzięki temu wsparciu, o które proszę ze względu na przyjaźń Księdza Biskupa w stosunku do mnie i na życzliwość dla Zgromadzenia tak faworyzowanego.

Proszę przyjąć, Księżę Biskupie, zapewnienie o pełnym szacunku przywiązaniu, z jakim pozostaję, itd.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

36. Do o. Pierre'a Auberta, misjonarza w Notre-Dame de l'Osier, blisko Vinay, Iserre⁸³.

Ogłoszenie jego obediencji do Kanady. Wyjedzie za kilka dni z o. Guigues'em i z kl. Garinem.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 4 [czerwca] 1844 r.

Mój drogi o. Aubercie, gdy któregoś dnia pisałem do ojca, byłem daleki od myśli, że tak szybko będę znów miał okazję napisać, aby ojcu powierzyć bardzo ważną misję. Otrzymałem właśnie kilka listów z Kanady. Przed nami ciągle poszerza się horyzont. Do placówek już utworzonych w diecezji Montrealu trzeba dodać te, które ofiaruje się nam w diecezji Kingstonu, bądź to do obsługi Dzikich, bądź do obsługi wielkich obozów drwali. Nie można opuścić Townships, w których nasi ojcowie dokonują już tyle dobra. A oto niespodziewanie ksiądz biskup z Quebecu gorąco błaga o naszych misjonarzy dla jego olbrzymiej diecezji. Na jego zaproszenie trzeba odpowiedzieć, tym bardziej że jesteśmy pierwszymi, do których się zwraca. W tym nowym stanie rzeczy nie mogę już zadowolić się wysłaniem samego o. Guigues'a. Inni ojcowie muszą przybyć w tym samym czasie co on i czekać, żebym mógł dosłać jeszcze innych do tych błogosławionych regionów, które wzdychają za Dobrą Nowiną.

Wyświęcę kl. Garina na diakona, aby towarzyszył o. Guigues'owi i ojcu, którego przeznaczam na tę piękną misję. Proszę postarać się wyjechać w środę, żeby w czwartek rano znaleźć się w Lyonie pod adresem, jaki ojcu dał o. Guigues. Ten ojciec przybędzie w tym samym czasie ze swoim innym towarzyszem i razem pojedziecie do Paryża i do Hawru, gdzie wsiądziecie na statek. Towarzyszę wam moimi życzeniami i moim ojcowskim błogosławieństwem, żałując, że nie mogę być jednym z grupy.

⁸³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. o. Aubert P. List wyraźnie ma datę 4 maja, ale na pewno został napisany 4 czerwca. Wynika to ze znaczka pocztowego (6 czerwca) i z dziennika Założyciela (4 czerwca).

Zostań z Bogiem, mój drogi synu. Ściskam ojca z całego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii i S.G.

PS Jest już za późno, żebym pisał dziś wieczorem do o. Vincensa. Zrobię to jutro po powrocie z kościoła św. Józefa, gdzie będę udzielał sakramentu bierzmowania.

37. Do księdza biskupa z Montrealu, przebywającego w Montrealu, Kanada⁸⁴.

Podziękowanie. Ważność placówki w Bytown. Biskupi Signay i Provencher proszą o oblatów. Wysianie alter ego Założyciela: o. Guigues w towarzystwie o. Pierre'a Auberta i br. Garina. Odwołanie o. Lagiera.

Marsylia, 7 czerwca 1844 r.

Ekscelencjo,

Jak nie miałbym wyrazić wdzięczności, skoro Ksiądz Biskup nie przestaje dawać moim dzieciom najbardziej wzruszających dowodów ojcowskiej dobroci? Całym moim zmartwieniem jest to, że nie okazali się dość godnymi Księdza Biskupa; tym na pewno nie brakuje poświęcenia. Dlatego przypisuję wszystkie ich niedoskonałości wadom ich charakterów, których nie umieli opanować, tak jak to wypadało i jak oczekiwano od mężów ich stanu. Ksiądz Biskup jest tak dobry i tak miłosierny, że pierwszy ich usprawiedliwił, udzielając im przy tym rad, z których, jak ośmielam się spodziewać, skorzystają.

Z moich listów Ksiądz Biskup widział, jak bardzo zgadzam się ze wszystkim, co Ksiądz Biskup zrobił, żeby osiedlić naszych ojców w Bytown. Od razu zrozumiałem wszystkie powody, które skłoniły Księdza Biskupa do przygotowania dróg dla dzieła o tak wzniosłym znaczeniu, i chociaż od tego czasu pojawiły się pewne trudności, których nie powinno być, nadal wierzę, że osiedlenie jest korzystne dla celów, jakie sobie stawia Zgromadzenie, czyli chwała boża i zbawienie dusz. Do Księdza Biskupa należy dokończenie rozpoczętego dobra przez kontynuowanie swego kredytu u biskupa z Kingston i u jego koadiutora, aby

⁸⁴Oryginał: Montreal, Archiwum Arcybiskupie: Oblaci.

usunąć wszystkie przeszkody⁸⁵.

Ostatni list Księdza Biskupa i list o. Honorata przekazują mi także nieoczekiwaną wiadomość. Biskup z Quebecu, który dotychczas nie okazywał żadnej chęci zatrudnienia naszych ojców w swojej diecezji, pisze wiele listów, żeby ich wezwać. Już oddano do jego dyspozycji kilku członków, a mnie prosi się, aby posłać innych, aby zorganizować obsługę i utworzyć u niego wspólnotę. Biskup z Juliopolis⁸⁶, który okazał się bardzo życzliwie usposobiony do tego zamiaru, prosi o pomoc dla siebie, do czego jego zapal i przyjaźń dawałyby prawo. Jest więc znaczny postęp, który należy kontynuować i roztropnie nim pokierować; nawiązywane są nowe stosunki z różnymi prałatami, którzy nie mogą być dla nas Biskupem z Montrealu, tzn. życzliwym ojcem stawiającym sprawy Zgromadzenia tak, jak swoje własne, zawsze gotowym życzliwie wytłumaczyć, usprawiedliwić, gdy to jest potrzebne. Postępowanie to niewątpliwie inspirowane jest gorliwością i pragnieniem dobra, ale czasem nierozważne. W takim stanie rzeczy nie wystarczy, że pošlę kilka osób więcej, by łatwiej utworzyć wspólnoty, o które są proszeni. Uważam za obowiązek zrobić największe z możliwych ofiar, aby odpowiednio zorganizować w Ameryce rodzaj prowincji naszego Zgromadzenia. Musiałem w tym celu wybrać człowieka wybitnego, który sprawdził się w trudnej administracji. Cieszy się zresztą wielkim poważaniem zarówno w Zgromadzeniu, jak i poza nim i nie trzeba było nic innego jak widok pożytku wysłania go do Kanady, żeby prosić wybitnego biskupa z Grenoble o przebaczenie zmartwienia, jakie mu sprawiam, zabierając go z Notre-Dame de l'Osier, w którym miał szczęście go posiadać. Jest nim o. Guigues, któremu powierzam tę misję z najszerszymi uprawnieniami. To poniekąd *alter ego*, który będzie miał jurysdykcję nad wszystkimi członkami naszego Instytutu, kimkolwiek oni by byli, i nad wszystkimi wspólnotami Zgromadzenia w Ameryce. Z nim wielebni biskupi będą musieli uzgadniać wszystko, co dotyczy posług, jakich pragną od Zgromadzenia, i placówek, które chcieliby stworzyć w swych diecezjach, itd. Ksiądz Biskup znajdzie w nim człowieka zdolnego, ale bez pretensji, pełnego szacunku dla biskupstwa, usłużnego w sprawach, które zna bardzo dobrze, i bardzo miłego w towarzystwie. Mam nadzieję, że Ekszelencja zawsze będzie zadowolony z jego stosunku do Księdza Biskupa, bo już uważa Księdza Biskupa za drugiego ojca rodziny, do której należy. Nie muszę polecać go łaskawości Księdza Biskupa. Jestem przekonany, że od dnia poznania go będzie Ksiądz Biskup z niego bardzo

⁸⁵Biskup z Kingston: R. Gaulin; koadiutor: bp P. Phelan.

⁸⁶Biskup Provencher.

zadowolony.

Ojcu Guigues'owi będzie towarzyszył jeden kapłan i jeden diakon ze Stowarzyszenia. Z bożą pomocą pošlę jeszcze innych, jeśli to będzie potrzebne, ale chciałbym mieć czas na wytchnienie. Po rozważeniu wszystkiego wysłałem obediencję o. Lagierowi, aby wracał do Francji⁸⁷. Spodziewałem się, że będzie on bardziej pożyteczny w Kanadzie. Ponieważ tak się nie stało, odwołuję go, aby go zatrudnić zgodnie z jego zdolnościami.

Proszę przyjąć, Księżo Biskupie, wyrazy mojego serdecznego przywiązania.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Pozwalam sobie sprezentować Księdzu Biskupowi małą pamiątkę, której jedyną wartością jest osoba, którą przedstawia, myśl o tym, kto ją ofiaruje, i świętość tej, która ją namalowała; ten obrazek podarowała mi pewna bardzo świętobliwa zakonnica.

38. Do księdza biskupa ordynariusza w Quebecu, Kanada⁸⁸.

Informacje dotyczące mieszkańca Quebecu zmarłego w Marsylii. Wysłanie dwóch misjonarzy na misje wśród Indian i o. Guigues'a, jako nadzwyczajnego wizytatora oblatów w Kanadzie. Oblaci są na służbie u biskupów.

⁸⁷Ojciec Lagier pozostanie w Kanadzie. Biskup Bourget dziękuje za to Założycielowi 10 października 1844 roku.

⁸⁸Oryginał: Quebec, Archiwum Arcybiskupstwa: Oblaci.

Marsylia, 8 czerwca 1844 r.

Ekscelencjo,

Miałem zaszczyt napisać do Księdza Biskupa okazji, ale dowiedziałem się, że mój list nie został doręczony. Byłbym bardzo zmartwiony, gdyby Ksiądz Biskup mógł uwierzyć, że nie śpieszyłem się tak, jak powinienem, z wywiązaniem się z polecenia, jakie Ksiądz Biskup mi wydał. Dziś korzystam z wyjazdu trzech naszych misjonarzy, żeby powtórzyć, że z jak najdokładniejszych informacji otrzymałem pewną wiadomość, że młodzieniec, którym Ksiądz Biskup się interesował, umarł w najlepszym usposobieniu po przyjęciu sakramentów Kościoła.

Ojciec Honorat donosi mi, że Ksiądz Biskup okazał mi zaszczyt, pisząc do niego i prosząc o kilku misjonarzy, którzy by poświęcili się nauczaniu biednych Dzikich. Odpowiadam mu, posyłając małą pomoc w postaci dwóch misjonarzy. Ale równocześnie wysyłam trzeciego członka, by zajął się głównie zorganizowaniem posługi wszystkich misji i porozumiewał się z magnificencjami biskupami w sprawie wspólnot misjonarskich, które chętnie chcieliby osiedlić w swoich diecezjach. Misjonarze Oblaci Maryi są istotnie mężami biskupów, powinni zatem być gotowi iść na ich pierwszy sygnał, otrzymywać od nich polecenia, działać tylko zgodnie z zapatrywaniem, i dlatego pragnę, żeby biskupi w pierwszym rzędzie lokowali ich w swoim zasięgu, czyli jeśli to możliwe, w swoim mieście biskupim. Jakkolwiek by było, Ksiądz Biskup może zawsze liczyć na ich poświęcenie i na zapał, z jakim zawsze będą się starali współpracować z troską pastoralną Księdza Biskupa we wszystkim, co Ksiądz Biskup uzna za wskazane, żeby im powierzyć.

Mam zaszczyt być z uszanowaniem Księdza Biskupa bardzo pokornym i bardzo posłusznym sługą.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

39. [Do o. Honorata]⁸⁹.

Wysianie o. Guigues'a jako przedstawiciela superiora generalnego. Mimo jego zasług o. Honorat nie mógł przyjąć tej odpowiedzialności.

Natura władz wizytatora. Ojciec Pierre Aubert i kl. Garin towarzyszą o. Guigues'owi.

Marsylia, 8 czerwca 1844 r.

⁸⁹Rękopis: Yenveux I, 94; VII, 104-106.

Rozwój naszych misji w Kanadzie i czynione nam przez różnych biskupów propozycje założenia placówek i ustanowienia wspólnot naszego Zgromadzenia w ich diecezjach wymagają, abym się zajął uregulowaniem posługi, jaką nasz Instytut powinien oddawać w tych obszernych regionach. W tym celu mianowałem o. Guigues'a nadzwyczajnym wizytatorem z bardzo szerokimi upoważnieniami, żeby zorganizować każdą wspólnotę, pertraktować z biskupami, przyjmować misje, słowem, robić to wszystko, co ja bym robił, gdybym tam był. Jego jurysdykcja rozciąga się i na wspólnoty, i na wszystkich członków Instytutu. Mam dość dobrą opinię o ojcu, mój drogi o. Honoracie, i bardzo liczę na ojca cnoty zakonne, by być przekonany, że nie tylko nie pogńiewa się ojciec, lecz wręcz będzie zachwycony tym, że podjąłem ten naprawdę niezbędny środek, aby ułożyć sprawę w Kanadzie na dobrych podstawach. Pilne było scentralizowanie i jednocześnie uporządkowanie autorytetu, a według wszystkich nie mogłem zrobić lepszego wyboru.

Sam ojciec czuje, że po tym wszystkim, co się wydarzyło, i ogólnym słusznym czy niesłusznym uprzedzeniu do ojca, powierzenie ojcu tych funkcji było niemożliwe. Każdy oddaje sprawiedliwość ojca poświęceniu, ojca cnotom i ojca dobrej woli, ale tymczasem otrzymuję tylko skargi na ojca zarządzanie wewnątrz i na zewnątrz. Liczne listy, jakie zewsząd nadeszły, każą temu wierzyć. Poza tym nie wypadało, ani nie było stosowne, abym zwrócił oczy na kogokolwiek innego niż ojciec spośród tych, którzy są w Kanadzie. Byłem więc zmuszony wybrać spośród naszych ojców w Europie tego, który miał najwięcej kwalifikacji odpowiednich do misji, jaką mu zlecam. Tym bardziej spodziewam się, że ojciec będzie zadowolony z tego wyboru, bo przypominam sobie, że w jednym ze swoich listów prosił mnie ojciec o posłanie tego ojca, proponując mi mianować go superiorem. Ojciec da więc przykład podporządkowania się i szacunku, które będą się należały temu, kto będzie wyposażony we władze superiora generalnego i kto będzie bezpośrednim superiorem wszystkich członków Instytutu w Ameryce, dopóki te władze nie zostaną odwołane. Oczekuję najszcześniejszych rezultatów z organizacji, którą muszę ustanowić, ale wszyscy powinni przyczyniać

się do tego przez ogólne odnowienie żarliwości i wierności. Widzę z listu otrzymanego od biskupa z Montrealu równocześnie z listem od ojca, że trzeba będzie, aby każdy przyłożył się do tego odnowienia, bo zalecenia, o które prosi, abym zrobił, świadczą, że to jest potrzebne. O tym prześle notatkę o. Guigues'owi.

Powiedziałem, że o. Guigues przybywa do Kanady z tytułem nadzwyczajnego wizytatora. Jego władze nie ograniczają się tylko do czasu trwania wizytacji, ale będą trwały aż do mojego odwołania. Te władze są bardzo szerokie. Będzie uprawniony w Ameryce w czasie trwania zleconego mu zadania do wszystkiego, co ja wykonuję w Zgromadzeniu, z wyjątkiem dopuszczania kandydatów do oblacji, ich wydalenia ze Stowarzyszenia i zwolnienia ze ślubów zakonnych, zwoływania kapituły i innych uprawnień, które nie wiążą się ze specjalną posługą Zgromadzenia w Ameryce. Będzie obowiązany konsultować się z radą, jaką mu przydzielę, i w ciągu miesiąca zdawać mi sprawę z każdej swojej działalności, dając mi poznać, jakie było zdanie każdego radnego i powody, na których opierał swoją opinię. Jednak członkowie tej rady będą mieli tylko głos doradczy. Rada będzie się składać z miejscowych superiorów, mistrza nowicjuszków i ekonoma generalnego naszych domów w Ameryce.

Wizytator nadzwyczajny przy formowaniu wspólnot będzie mógł zarezerwować sobie stanowisko przełożonego lokalnego w jednej z nich. Tymczasem będzie przebywał tam, gdzie uzna za stosowne, a w takim przypadku będzie zajmował miejsce, jakie zajmuje wizytator nadzwyczajny w czasie swoich wizytacji.

Zamianowałem o. Allarda admonitorem ojca wizytatora nadzwyczajnego i ekonomem generalnym wszystkich naszych domów w Ameryce, to znaczy, że poszczególni ekonomowie z każdego domu będą mu składać swoje rachunki, aby z kolei on złożył swoje i ich rachunki ekonomowi generalnemu.

.. Ponieważ zarówno ojciec, jak i biskup z Montrealu z tak wielkim naleganiem domagacie się pomocy, wysyłam z o. Guigues'em naszego o. Pierre'a Auberta i kl. Garina, czarującego oblata, który jest jeszcze tylko diakonem, ale który stanie się bardzo pożyteczny dla misji. Obecnie ciągle my musimy dostarczyć ludzi. Nie można nas oskarżać o brak hojności. Ci trzej, którzy wyjadą, nie ulegli wymaganiom natury; nie ma wśród nich ani jednego, który nie zrobiłby odważnie ofiary opuszczenia Europy bez pożegnania się ze swoją rodziną. Podobne cechy dostrzega się w innych zakonach, chcę przez to powiedzieć, że wiemy również, iż u nas

praktykuje się najpiękniejsze cnoty.
Żegnam, mój drogi ojcze. Ściskam ojca serdecznie.

40. [Do o. Pierre'a Auberta]⁹⁰.

*Radość z czytanego listu o. Pierre'a Auberta wyjeżdżającego do Kanady.
Niech się przyczyni do naprawy „zła zrobionego w tym regionie” przez
niedostatek cnót oblatów.*

[Marsylia], 10 czerwca 1844 r.

Mój drogi synu, niedawno otrzymałem ojca list z 7 czerwca. Sprawił mi on tyle radości, że nie mogę oprzeć się potrzebie wyrażenia całego swego zadowolenia. Nie będę dużo pisać z tego powodu, że za kilka godzin o. Guigues wyjeżdża, a ja mam zaledwie czas, żeby skończyć listy, które on musi doręczyć. Mój drogi synu, umieszczę ojca cenny list tuż przy moim sercu. Widzę, że dla naszego Zgromadzenia otwiera się nowy etap w Nowym Świecie, jeśli, jak mam nadzieję, ojca przykład będzie naśladowany, jeśli ojca dobre uczucia udzielą się tym wszystkim, którzy otrzymali taką samą misję jak ojciec. Ojciec wie, że na początku obrano błędną drogę. Tylko sam Bóg zna ogrom tych rzekomo małych błędów, które prowadziły jedynie do zniszczenia całego dobra, do którego robienia w tych regionach zostaliśmy powołani. Ojciec udaje się, żeby przyczynić się z całych swoich sił do naprawienia zła, które zostało dokonane. Już o. Allard przygotował drogi tej odnowy. Ojciec Guigues i ojciec przyłożycie się do tego dzieła, a gdy będziemy tym, czym powinniśmy być, Pan pobłogosławi nasze dzieło, znów otwierając źródło powołań, które wyschło. Nie mam żadnych poleceń, po tym, co czytam w ojca wspomniałym liście. Niech ojciec będzie taki, jaki się ukazuje. To wszystko, czego mogę pragnąć. Żegnam, mój drogi synu! Proszę mi wierzyć, że także ja poniosłem wielką ofiarę, nie przycisnąwszy ojca do swego serca przed wyjazdem, ale trzeba było się śpieszyć. Gdy o. Guigues przybył do mnie, nie wiedziałem, że ojciec powinien mu towarzyszyć⁹¹. Do powzięcia

⁹⁰Rękopis: Yenneux IX, 17.

⁹¹Założyciel zamierzał najpierw wysłać tam o. Pianellego (list do Moreau, 30 kwietnia 1844 r.). Nie mówił już o tym w liście do o. Moreau z 13 czerwca: „Posłałem do Kanady z tytułem i uprawnieniami wizytatora nadzwyczajnego o. Guigues'a. Towarzyszyli mu o. Pierre Aubert i kl. Garin, diakon. W tej okoliczności byłem zdumiewająco zadowolony ze wszystkich trzech”.

tak dobrej decyzji skłoniły mnie naglące listy, które przysły z Kanady, a dobre świadectwa, jakie o ojcu wystawił mi o. Guigues, zdecydowały o daniu ojcu pierwszeństwa w misji, która dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek jest probierzem pełnego zaufania.

Jeszcze raz żegnam, moje drogie dziecko. Ściskam ojca serdecznie, udzielając mojego ojcowskiego błogosławieństwa.

41. [Do o. Eugene'a Brunona Josepha Andre Guigues'a]⁹².

Dokument ustanawiający o. Guigues'a nadzwyczajnym wizytatorem oblatów w Kanadzie.

KAROL JÓZEF EUGENIUSZ DE MAZENOD
Biskup Marsylii i Superior Generalny Oblatów
Najświętszej Dziewicy Maryi poczętej bez grzechu

Do ukochanego syna Eugene'a Brunona Josepha Andre Guigues'a
i do naszych pozostałych oblatów z prowincji kanadyjskiej,
i do tych wszystkich, których niniejsze pismo dotyczy
albo będzie mogło dotyczyć

Ponieważ misje naszego Stowarzyszenia Oblatów Najświętszej Dziewicy Maryi poczętej bez grzechu w prowincji kanadyjskiej prawie bezzwłocznie się rozszerzyły i ponieważ wielu przewielebnych biskupów z tych regionów usilnie prosiło o nowe wspólnoty, którym poleciliby ewangelizowanie chrześcijan w miastach i miasteczkach oraz mieszkańców wiosek, a także udzielanie pomocy religijnej w obozach drwali i w miejscowościach nazywanych Townships, jak również głoszenie Ewangelii zbawienia nawet dzikim szczepom zamieszkałym u ujścia rzek S. Maurice i Saguenay oraz w pobliżu Rzeki Czerwonej, a nawet w najbardziej odległych lasach, okazuje się, że już narzuca się nam konieczność ustanowienia naszego Instytutu w tych odległych regionach pod zarządem specjalnym.

Dlatego niezbyt zważając na nasz niedostatek, nie tylko powinniśmy powoli zwiększać, i tak zrobiliśmy, liczbę pracowników ewangelicznych, ale jeszcze postanowiliśmy mianować nadzwyczajnego wizytatora

⁹²Oryginał po łacinie: Ottawa, archiwa Deschatelets.

obdarzonego najobszerniejszymi uprawnieniami, i w związku z tym wybraliśmy spośród członków naszego Stowarzyszenia człowieka bardzo kompetentnego, dojrzałego zarówno wiekiem, jak i wieloletnią oblacją, którego zaleca jego doświadczenie na różnych stanowiskach i w sprawach bardzo ważnych urzędów, który żywi wypróbowane przywiązanie do nas i do Zgromadzenia, człowieka bardzo godnego zaufania obojga, takiego wreszcie, który mógłby i powinien nas zastąpić zarówno w wewnętrznym zarządzaniu, czy to członkami, czy wspólnotami naszego Instytutu, jak i w zewnętrznych różnych kontaktach, które trzeba nawiązać z przewielebnymi prałatami, klerem i ludźmi świeckimi.

Dlatego postanowiliśmy mianować, i niniejszym to czynimy, wielbnego ojca Eugene'a Brunona Josepha Andre Guigues'a nadzwyczajnym wizytatorem prowincji kanadyjskiej, chętnie udzielając mu aż do odwołania pełnej jurysdykcji i władzy nad wszystkimi i nad każdym z członków Stowarzyszenia oraz nad różnymi wspólnotami istniejącymi albo mającymi zaistnieć.

Zaraz po przybyciu i wyzbyciu się zmęczenia podróżą morską rozpoczniesz wizytację generalną domów i misjonarzy z Instytutu i poda na piśmie ustalone zasady postępowania jak najlepiej dostosowane do każdej wspólnoty i dla największej korzyści wszystkich i każdego członka.

Po skończeniu tej generalnej wizytacji zatroszczy się o zarządzanie domami w Longueuil i Bytown, wyznaczając w tym celu superiora lokalnego, asesorów i ekonomów w każdym z nich i obsadzając inne urzędy, które z prawa przysługują superiorowi generalnemu.

Ponadto będzie mógł przyjmować nowe fundacje, dla których wyznaczy miejsce i uzgodni warunki na większą chwałę bożą, na największy użytek bliźniego i na korzyść Stowarzyszenia.

Tak samo delegujemy go specjalnie i upoważniamy, żeby rzeczywiście mógł w naszym imieniu wystawiać *litterae dymissoriae* (pismo zwalniające) dla misjonarzy naszego Zgromadzenia w celu przedstawienia ich do święceń kapłańskich.

Słowem, nasz nadzwyczajny wizytator będzie mógł wykonywać zgodnie z zakresem jego jurysdykcji w jego prowincji to wszystko, co superior generalny może wykonać w całym Zgromadzeniu. Dlatego wszystkie jego rozporządzenia, jakiegokolwiek rodzaju, będą uznane za prawomocne i faktycznie tym będą wobec wszystkich i każdego oprócz prawa, to znaczy chyba że sam superior generalny nakazał działać inaczej, a także z wyjątkiem następujących przypadków: 1° zwołanie kapituły; 2° dopuszczenie nowicjuszków do oblacji; 3° wydalenie któregośkolwiek

oblata.

Wizytatorowi będą służyć pomocą jako radni (tylko z głosem doradczym) superiorowie miejscowi, mistrz nowicjuszków, a także ekonom prowincjalny mianowany przez nas.

Z tego, o czym będzie mowa na radzie, wizytator zda sprawę superiorowi generalnemu, z którym zresztą zobowiązany jest utrzymywać wszystkie niezbędne kontakty, co, jak mamy niezawodną nadzieję, będzie robił starannie i chętnie.

Biorąc to wszystko pod uwagę, udzielamy mu z serca naszego ojcowskiego błogosławieństwa na jego podróż i na to wszystko, czego później powinien dokonać.

Dan w Marsylii z naszym podpisem i pieczętką naszego Zgromadzenia oraz z podpisem prosekretarza generalnego dnia dziesiątego czerwca w roku Pańskim tysiąc osiemset czterdziestym czwartym.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii,
Sup. Gen.

Z polecenia Przewielebnego Księdza Biskupa Marsylii i Superiora Generalnego Instytutu. I.B. Mille, ekonom gen. i prosekretarz.

42. [Do o. Guigues'a]⁹³.

Niech kl. Garin opíše podróż. Przygotować rekolekcje dla oblatów w Kanadzie. Utrudnić wstęp księży do domu w Longueuil. Wiadomości z l'Osier Poprawić nadużycia stanowczo i roztropnie. Stosunki z biskupami.

[Marsylia], 16 lipca 1844 r.

...Czy mógłbym wierzyć, że ojca dwaj towarzysze otrzymali rady dotyczące wierności Regułom, których powinno się przestrzegać w czasie podróży? Czy Reguła na ten temat nie jest wyraźna? Do ojca należało przypomnieć im je jako obowiązek nie tylko przez swój przykład, ale swymi upomnieniami, które na pewno wywarły swój skutek.

.Proszę polecić kl. Garinowi, aby opisał waszą podróż od waszego wyjazdu z Marsylii aż do przyjazdu do Montrealu. To będzie interesowało całe Stowarzyszenie. Ale najbardziej chciałbym, żeby ojciec wybrał

⁹³Tekst drukowany przez Yenveux, I, 58; rękopis: Yenveux VI, 84; VII, 124, 153, 161, 171, 196, 244, 248, 268.

odpowiedni czas, aby nakazać ogólne rekolekcje, które by ojciec dobrze przygotował i które posłużyłyby ojcu do skłonienia każdego do swego obowiązku, do pełnej doskonałości naszego powołania. Należałoby frontalnie zaatakować wszystko, co było przyczyną rozprężenia w dyscyplinie, zaatakować z całej siły wszystkie nadużycia, aby je bezpowrotnie wykorzenić. Wymagać ściśle i bezwzględnie najdokładniejszego zachowania Reguły, a ojciec sam niech tego nigdy nie unika. Ojciec wie, do czego doszliśmy z o. Baudrandem. Ten stan rzeczy nie może trwać. Ojciec musi postarać się, aby to ustało.

.Zupełnie zgadzam się z metodą marystów, którą ojciec mi przytacza. Czy nie należałem zawsze, aby nie dawać tak łatwego dostępu obcym księżom? Wystarczyłoby, żeby ojciec przeczytał moje akta wizytacyjne w Notre-Dame du Laus. To samo polecenie dałem w Notre- -Dame de l'Osier i pilnuję, aby to praktykowano w Notre-Dame de Lu- mieres! Zło polega na tym, że w tym, tak jak w wielu innych sprawach, pozwolono mi mówić i że zastępując moje zarządzenie poczuciem własnym, robiono po swojemu, zawsze z rzekomo słusznych powodów.

.Ojciec Vincens obwinia ojca, że ojciec wprowadził mnie w błąd, mówiąc mi o o. [L. Lagierze]⁹⁴. Twierdzi on, że ojciec wiedział tak dobrze jak on, iż ten ojciec nie mógł dobrze działać w l'Osier, i że ojciec uległ myśli egoistycznej, podsuwając mi myśl, aby zabrać im o. Auberta po to,

⁹⁴Wydaje się, że chodzi o o. Lagiera, którego oo. Guigues i Vincens znali w l'Osier przed 1841 rokiem. Założyciel postanowił odwołać go do Francji (list do bpa Bourgeta, 7 czerwca 1844 r.) i posłał na jego miejsce o. Pierre'a Auberta.

żeby mógł go mieć ojciec dla siebie. Jeśli tak było, postąpił ojciec niedobrze. Ojciec wie, że zawsze potępiałem taki sposób postępowania, ale ojciec się przyzwyczaił, a to źle. Wobec tego może byłoby lepiej, żeby ojciec go zatrzymał, by mógł zrobić coś pod ojca kierownictwem. Taka jest moja odpowiedź na ojca list, punkt po punkcie. Pragnę, aby ta metoda została przyjęta. W ten sposób nie ma ryzyka, że o czymś się zapomni.

.. Pilno mi poznać postawę, jaką ojciec przyjął po przybyciu. Należy ją od początku dokładnie określić i jej się trzymać. Łagodność, dobroć, ale stanowczość. Niech będą bezlitośnie zreformowane wszystkie nadużycia, które zakradły się za administracji słabej, niepewnej i dokuczliwej. Proszę przejąć się duchem Reguły i wprowadzić ją w życie, ale proszę wystrzegać się mieszania z tym poglądów, które byłyby tylko ojca własnymi. Naraziłby się ojciec na krytykę i od razu byłby skompromitowany i stracił cały swój wpływ. Niech ojciec ma dużo względu dla swoich starszych współpracowników, ale niech oni poniekąd polegają na ojcu, żeby z ojcem mieć tylko tę samą wolę. Proszę działać roztropnie i ostrożnie, nigdy nie popisywać się swoją przebiegłością i nie przypisywać sobie, gdy coś się ojcu uda. Ojciec wie albo nie wie, że w l'Osier ojca przebiegłość zaszkodziła poważaniu, które się ojcu należało. Mam na to dowód na piśmie. Proszę pamiętać, iż znacznie utraciłby ojciec na swoim wpływie, gdyby robił wrażenie, że działa ojciec, jeśli nie niezależnie ode mnie, to przynajmniej bez mojej wiedzy, bez skonsultowania się ze mną albo powiadomienia mnie.

Proszę pamiętać, że innym nie zabroniono do mnie pisać, że mają oni prawo to robić, a więc bardzo ważne jest, żeby ojciec zawsze informował mnie o wszystkim, tak jak bym był obecny. Dlatego nie należy czekać do czasu odjazdu poczty, żeby pisać do mnie, lecz trzeba mieć na swoim biurku kartkę papieru, aby na niej dzień po dniu notować to, co ojciec ma mi napisać w formie biuletynu.

Proszę się zająć uformowaniem albo — żeby lepiej się wyrazić — zreformowaniem ducha naszych ojców kanadyjskich. Trzeba ich usprawiedliwić, jeśli nie są takimi, jakimi powinni być. Winę za to ponoszą ci, którzy tak niegodnie wypełniali swoją misję. Nie mam nic do powiedzenia ojcu o jego stosunkach z biskupami; ojciec ma za dużo taktu, żeby nie wiedzieć, z jaką delikatnością trzeba obchodzić się z ich drażliwością, jakie poważanie powinien ojciec mieć dla ich osoby i autorytetu. Proszę zawsze radzić się naszego wielbnego przyjaciela biskupa z Montrealu.

43. [Do o. Honorata]²⁸.

Założyciel wciąż czeka na list z informacją o poprawie od o. Baudranda. Radość z osiedlenia się oblatów w Bytown. Zamiar fundacji w Saguenay. Brak miłości jest powodem nieobecności nowicjuszków w Longueuil. Oblacja siedmiu nowicjuszków w N.-D. de l'Osier

Marsylia, 18 lipca 1844 r.

Choć przypuszczam, mój drogi o. Honoracie, że o. Guigues udał się na swoją placówkę i że ojciec już będzie konferował z nim o sprawach naszej misji w Kanadzie, chcę bezpośrednio ojcu wyrazić całą przyjemność, jaką mi sprawiły ojca dwa ostatnie listy. Najpierw nic nie mogło bardziej mnie ucieszyć niż święte usposobienie, w jakim, jak mnie zapewnia ojciec, znajduje się o. Baudrand. Już od dawna prosiłem Pana, żeby zaświecił promień swego światła w jego umyśle, aby zrozumiał, jak zła jest droga, którą postępował, i aby jednocześnie poruszył jego serce, żeby żałował i naprawił zgorzenie wypływające z jego uporu. Nie mam jeszcze przed sobą dowodów jego poprawy. Nie mógłbym uwierzyć, że się nawrócił, dopóki nie podejmie w stosunku do mnie inicjatywy, której wymagają od niego wszystkie jego obowiązki. Jestem na pewno gotów mu przebaczyć, ale nie mogę zwolnić go ze szczerego naprawienia, które nie powinno tak się opóźniać. Dotychczas mogę tylko tolerować jego istnienie wśród nas, ale muszę go uważać za buntownika, a tym samym za podlegającego pod pewnego rodzaju klątwę, co powinien zrozumieć i bardziej się obawiać.

Jestem bardzo zadowolony z planów osiedlenia się w Bytown. Potrzebna jest wytrwałość; nie można zrealizować wszystkich naszych pragnień natychmiast, jak byśmy chcieli. Trzeba iść za wskazaniem przez łaskę i niczego nie forsować.

Łatwo zrozumie ojciec, jaka musiała być moja radość, gdy dowiedziałem się, że przed wami otwiera się diecezja Quebecu. Ojciec wie, jak pragnąłem, żeby ten moment nadszedł. Opatrzność boża wysłuchała naszych pragnień i teraz zostaliście wprowadzeni pod najlepsze zapowiedzi. Kto by uwierzył, że ojciec zostanie wezwany przez samego ar-⁹⁵

⁹⁵ Rękopis: Yenveux V, 240; VII, 35 i 220; VIII, 315.

cybiskupa, że przyjmie ojca tak miło, tak samo jego koadiutor⁹⁶. A zatem prawdą jest, że dobry Bóg rozporządza sercami według swego upodobania, bo pamięta ojciec, że przedstawiano arcybiskupa jako surowego i zbyt trudnego, by skłonił się ku temu, o co sam nie prosił.

Im bardziej rozszerza się dzieło boże, tym bardziej będę zalecał zespoleń, miłość, jak najdoskonalsze zachowanie Reguły. Najwyższy już czas, aby zrozumiano obowiązki posłuszeństwa i nauczono się szanować władzę. Niech będą przekłęci szemrzący, ci „mrużący” opisani w Piśmie Świętym. Zło, które wyrządzają, jest nieobliczalne. Są to prawdziwi popiecznicy piekła, którzy pracują nad zniszczeniem nawet dzieła bożego. Gdyby kiedykolwiek podniósł się jeszcze jakiś głos, żeby rozsiewać ten jad, niech będzie zagłuszony ogólnym krzykiem potępienia. Wszyscy przyczyniajcie się do zniszczenia tej obrzydliwej wady, która spowodowała tyle zła wśród was i której fatalne skutki odczuli nowi członkowie przez wzorowanie się na przykładzie. Jeżeli powołań nie przybywało, przypisujcie to tylko temu. Dziwię się, że z tych, którzy najpierw się zgłosili, wytrwał tylko jeden. Uważam to za cudowne, ale długo będzie się odczuwało skutki złej atmosfery, którą oddychali. Trzeba szanować nie tylko superiora. Należy także wzajemnie się szanować i nigdy nie pozwalać sobie na najmniejszą niezyczliwą uwagę o kimkolwiek. W ten sposób wzajemnie byście się zniesławiali. Ten, kto chciał dać dowód przenikliwości i zrobić się [cenzorem]⁹⁷, osądzając surowo swego brata, z kolei jest osądzany też z braku umiarkowania, a wtedy z braku miłości z kolei staje się godny pogardy ku wielkiemu zgorszeniu wszystkich, zarówno w klasztorze, jak i poza nim.

Nie muszę ojcu polecać, żeby ojciec od czasu do czasu napisał do mnie, niezależnie od listów, które punktualnie wysyła do mnie o. Guigues. To samo może ojciec powiedzieć pozostałym ojcom. Ojciec Guigues przekaze ojcu trochę wiadomości, które mogłem mu podać z Europy. Dodam tylko, że o. Vincens przyjął obłację siedmiu nowicjuszków, obłacja ósmego odbyła się kilka tygodni wcześniej. Ale to nie daje nam jeszcze kapłanów, a potrzebujemy ich teraz. Módlmy się do Pana, aby przysłał nam ich proporcjonalnie do potrzeb, które są bardzo duże.

Żegnam, mój drogi o. Honoracie! [Tulę ojca] z całego serca i serdecznie pozdrawiam wszystkich naszych ojców i braci.

⁹⁶Biskup Turgeon, koadiutor bpa J. Signaya.

⁹⁷Fragment z dziennika, 8 sierpnia 1844 roku. Oryginał: archiwum Postulacji.

44. [Do bpa Phelana, koadiutora w Kingston]³¹.

Radość z wiadomości, że oblaci osiedlili się w Bytown. Są oni mężami biskupów. Być dla nich drugim ojcem i czuwać nad tym, żeby nie pracowali ponad swoje siły.

Marsylia, 8 sierpnia 1844 r.

Ekscelencjo,

List, który Ksiądz Biskup raczył mi napisać, nappełnił mnie świętą radością. Ksiądz Biskup także zaadoptował i przyjął pod swój pastoralny płaszcz dzieci Maryi Niepokalanej. Miały one już ojca i bardzo dobrego ojca w moim drogim i czcigodnym przyjacielu, biskupie z Montrealu, a obecnie Opatrzność daje im drugiego ojca w osobie Księdza Biskupa, od którego doznali już dobroci i potężnej protekcji. Proszę nie wątpić, że żywią do Księdza Biskupa te same uczucia, jakie żywią do tego, który pierwszy wezwał ich do swojej diecezji i powierzył im cenną posługę, którą od wielu lat wykonują z bożym błogosławieństwem. Oblaci Maryi Niepokalanej są wybitnie ludźmi biskupów; zostali ustanowieni tylko po to, aby w ich rękach byli niejako narzędziami ich własnej posługi dla uświęcania ich owieczek. Biskupi nie mają kapłanów bardziej podporządkowanych, bardziej oddanych. Dlatego jeśli powinienem wyrazić Księdzu Biskupowi całą moją myśl z tą szczerością, która tak bardzo przystoi biskupowi, myślę, że Ksiądz Biskup miał dobre natchnienie, gdy sprowadzał oblatów do swojej diecezji, aby im powierzyć misje oraz inne dzieła gorliwości, które przyjmuje ich Instytut. Ośmielam się odpowiadać za ich poświęcenie i za ich stałą współpracę we wszelkiego rodzaju dobrach, które pastoralna troska Księdza Biskupa poleci im dokonywać. Obawiam się tylko, że zechcą pracować ponad swoje siły i że uniesieni pragnieniem, aby stać się tak pożytecznymi, jak to możliwe, nie liczą się z ich ilością i nie czekają z dostateczną cierpliwością na rozwój, który mogą przyspieszyć tylko modlitwami. We wszystkim początki są powolne. Zrobiono już dużo. Jestem tym zachwycony i dziękuję za to Panu, spodziewając się, że w przyszłości będzie lepiej...

**45. Do bpa Bourgeta, ordynariusza w Montrealu, Kanada, przez
Liverpool i Halifax⁹⁸.**

Usprawiedliwianie wykroczeń pierwszych misjonarzy. Zalety o. Guigués'a. List do biskupa Phelana. Ojcowie Telmon i Dandurand tworzą wspólnotę w Bytown, a niebawem przylączy się do nich oblat Irlandczyk.

⁹⁸Oryginał: Montreal, Archiwum Arcybiskupie: Oblaci.

Ponieważ oblaci nie mogą się osiedlić przy biskupstwie w Montrealu, bp Bourget może powierzyć im kościół w mieście. Pójdziemy za jego radą w sprawie osiedlenia się w Saguenay.

Marsylia, 9 sierpnia 1844 r.

Mój najdroższy Księżu Biskupie,

Jak mógłbym nie zaczynać zawsze od wyrażenia uczuć mojej najwyższej wdzięczności i serdecznej przyjaźni, skoro Ksiądz Biskup nie przestaje dawać mi dowodów swojej ojcowskiej dobroci wobec dzieci, które złożyłem na łonie Księdza Biskupa. Przykro mi tylko, że mimo ich dobrej woli wiele razy przysporzyli Księdzu Biskupowi zmartwienia. Proszę ocenić moje strapienie z tego powodu. Dotyczy to splotu okoliczności, które wystąpiły w czasie pierwszej formacji. Gdybym wtedy mógł mieć do dyspozycji osobę, którą niedawno wysłałem Księdzu Biskupowi, sprawy potoczyłyby się inaczej, ale dobry Bóg na to nie pozwolił. Chciał On widocznie przeprowadzić nas przez to upokorzenie i udowodnić, że tylko od Niego zależał sukces osiedlenia się, które miało przynieść Jego chwałę i dobro tylu dusz odkupionych Krwią Jego Boskiego Syna. Po Bogu to Ksiądz Biskup, najdroższy Księżu Biskupie, ma całą zasługę w tym wielkim dziele.

W najbliższym czasie powinien Księdzu Biskupowi złożyć uszanowanie o. Guigues, którego wysłałem do Księdza Biskupa z bardzo szerokimi uprawnieniami. Wśród instrukcji, jakich mu udzieliłem, najważniejsza jest ta, żeby uważał Księdza Biskupa za mojego zastępcę i żeby przy każdej okazji radził się Księdza Biskupa. Gdy chodzi o uległość, o uszanowanie i poświęcenie, niczego mu nie podpowiadałem. Znajdzie je we własnym sercu i w swoim świętym umyśle. Ksiądz Biskup szybko pozna znakomite zalety, jakimi jest obdarzony, i jestem pewny, że

będzie z niego zadowolony w kontaktach, które Ksiądz Biskup zechce z nim utrzymywać.

Zgadzam się ze wszystkim, co Ksiądz Biskup radził w sprawie osiedlenia się w Bytown. Podobno napotkano więcej trudności, niżbym przypuszczał. Dzięki Bogu i pośrednictwu Księdza Biskupa zostały przezwyciężone. Zgodnie z tym, co Ksiądz Biskup był łaskaw mi powiedzieć, uważałem tę fundację za bardzo ważną. To było powodem, że tak zdecydowanie przy tym obstawałem nawet wtedy, gdy zauważyłem trochę wahania i zniechęcenia. Biskup koadiutor napisał mi, że kanonicznie ustanowił oblatów w diecezji Bytown i mianował oo. Telmona i Danduranda duszpasterzami tej misji; tak brzmią słowa, których użył. Niedawno odpowiedziałem mu, że cieszę się z tego wydarzenia i dziękuję mu za wszystko, co zrobił, żeby doprowadzić to dzieło do skutku, bo powiedział mi, że odłożył na bok wszystkie względy ludzkie i że rozważał sprawę tylko w duchu bożym itd.

Jeśli idzie o sprawę, na której bardzo jemu zależało, a mianowicie aby przysłać kapłana Irlandczyka, to mogłem mu zaofiarować tylko nadzieję, ponieważ wśród sześciu oblatów Irlandczyków, bardzo dobrych, nie ma ani jednego ze święceniami kapłańskimi. Ksiądz Biskup wie z doświadczenia, że nie zawsze możemy zaufać tym, którzy przyszliby do nas skądinąd. Obiecuję mu jednak, że wyślę jednego z tych młodych oblatów⁹⁹, jeżeli zależy mu na tym, żeby mieć Irlandczyka ze Zgromadzenia w celu pokazania go tej ludności trochę zbyt wymagającej. Anglicy i Irlandczycy ze Stanów Zjednoczonych umieli się zadowolić na początku kapłanami o wiele gorzej mówiącymi ich językiem niż oo. Telmon i Dandurand.

Myślałem, że podzielam pogląd Księdza Biskupa, gdy tak nalegałem na wprowadzenie naszych ojców do biskupiego miasta Księdza Biskupa, a jeśli wyraziłem pragnienie, aby osiedlili się przy katedrze, to dlatego, żeby poniekąd byli pod ręką Księdza Biskupa i w zasięgu szybkiego otrzymania poleceń, ale Ksiądz Biskup dobrze wie, że to były tylko myśli pozostawiające decyzję Księdzu Biskupowi, i nie muszę mówić, że wszystko, co Ksiądz Biskup postanowi pod tym względem, będzie przede mną zaaprobowane. W tym pierwszym zamiarze widziałem jeszcze inną korzyść, a mianowicie to, że misjonarze znajdując się przy drzwiach katedry, mogliby być pożyteczni w tym kościele, gdyby znajdowali się w mieście bez obowiązku pozostawienia kogoś do obsłużenia kaplicy zewnętrz-

⁹⁹Czy Założyciel myślał już o kl. Molloyu? W każdym razie będzie on wyznaczony przez radę generalną 3 stycznia 1845 r.

nej w czasie misji. Nie wiedziałem, że były wcześniejsze zobowiązania, które uniemożliwiały tę kombinację. Wobec tego uważam, że bardziej korzystne byłoby osiedlenie ich tam, gdzie w ogóle nie ma kościoła, dla pożytku wiernych, którzy mieszkają w tych dzielnicach.

Co powiem o Quebecu? To, czego dowiaduję się z listu Księdza Biskupa i z listów naszych ojców, wprawiło mnie w zdumienie. Byłem bardzo daleki od myśli o podobnym rozwiązaniu. Zachowywałem już tylko bardzo słabą nadzieję, że będziemy mogli zrobić coś dobrego w diecezji, której jednak nie mogłem przestać żałować. A tu nagle brama się otwiera, a ja przewiduję możliwość działania tam dużo dobrego. Tu znów opieram się na radach opartych na doświadczeniu Księdza Biskupa w sprawie osiedlenia się, którego uformowanie tam nam się proponuje. Ojciec Guigues o niczym nie zadecyduje bez skonsultowania się z Księdzem Biskupem. Dostatecznie liczę na dobroć Księdza Biskupa, żeby spodziewać się, iż Ksiądz Biskup wyjdzie nawet przed kontaktami, które ma on nawiązać z Księdzem Biskupem, aby nie był narażony na powzięcie błędnego kierunku. W moich oczach niewątpliwie Ksiądz Biskup ma rację, wołając osiedlenie w mieście. Ta sama zasada kazała mi pragnąć, żeby widzieć naszych ojców osiedlonych w Montrealu. Niepokoiłoby mnie jednak to, iż przez takie działanie odwlekłoby się wprowadzenie naszych oblatów do diecezji w Quebecu, co byłoby dużą niedogodnością. Nie wiadomo, co może się zdarzyć; może powstać tysiąc trudności itd. Podczas gdy odpowiadając od razu na wezwanie, zapuszcza się korzenie, chyba że trochę później przeniesie się tam, gdzie lepiej wypada się osiedlić dla dobra ogólnego. Zresztą, czy nie należy się obawiać, że tym postępowaniem spowoduje się niezadowolenie Księdza Arcybiskupa z powodu odrzucenia propozycji, którą uważał za stosowną i która byłaby najbardziej korzystna dla diecezji? Ksiądz Biskup jest na miejscu, zna osoby zainteresowane, niech więc oceni w swojej mądrości te różne rozważania, żeby zasugerować zrobić to, co będzie bardziej roztropne.

Żegnam, mój najdroższy Księżu Biskupie. Proszę pomyśleć, że otrzymywanie listów od Księdza Biskupa jest dla mnie prawdziwym szczęściem. Proszę mnie tego nie pozbawiać i proszę przyjąć uczucia mojej stałej i pełnej szacunku przyjaźni.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

46. [Do o. Guigues'a]¹⁰⁰.

W czasie misji ludowych należy zachować zwyczaje Zgromadzenia.

[Marsylia], 22 września 1844 r.

W czasie misji ludowych należy zachować nasze zewnętrzne ceremonie, ale trzeba być umiarkowanym w wydatkach. Jeszcze nie wybaczone biskupowi de Jansonowi tych pieniędzy, które przeznaczył na ołtarze. Nauczcie się prowadzić misje bardziej oszczędnie. Trzeba też bardzo pragnąć, aby niektórzy nasi ojcowie głosili je w sposób bardziej zgodny z duchem, który powinien ożywiać zakonnika, powstrzymując się od wszystkiego, co może wyglądać na handel albo na spekulację przemysłową. Ponieważ ojciec jest na miejscu i ma pełną możliwość skorygowania nadużycia i ustalenia reguł zachowania się, ojca obowiązkiem jest uregulować wszystko ustnie lub na piśmie.

47. [Do o. Guigues'a]¹⁰¹.

Odpowiedź na dwa listy. Wdzięczność Panu za dobro, jakiego dokonują oblaci. Fundacja w Saguenay pod kierownictwem o. Honorata. Nowicjusze. Kanoniczna wizytacja domu w Longueuil.

[Marsylia], 25 września 1844 r.

Mój drogi o. Guigues'ie, otrzymałem od ojca po kolei dwa listy. Jeden datowany w Longueuil i prawie o miesiąc późniejszy od tego, który ojciec pisał mi z Nowego Jorku, a który otrzymałem dużo później. Opis waszej podróży bardzo mnie zaniepokoił, a czytanie go wynagrodziło mi niepokój, przed którym nie mogłem się obronić, bo wrzesień zbliżał się do końca, a ja nie miałem od ojca żadnej wiadomości. To było powodem, że zwlekałem z pisaniem do ojca.

Chociaż wasza morska podróż nie należała do najkrótszych, to przynajmniej, dzięki Bogu, nie była niebezpieczna i ojciec musiał się przyzwyczaić do kołysania, skoro był w stanie studiować i się modlić. Ta

¹⁰⁰Druk: Yenveux I, 190. Pozostał tylko ten krótki fragment z listu z 22 września. Wydaje się jednak, że jego data jest dość pewna, ponieważ w dzienniku pod tą samą datą można przeczytać (druk: Yenveux I, 188): „Napisałem list zawierający kilka rad dotyczących zewnętrznych ceremonii na misjach. Trzeba zachowywać te ceremonie, które stosujemy”.

¹⁰¹Rękopis: Yenveux IV, 198, 212, 217; VI, 64, 93; VII, 43, 54; VIII, 135.

modlitwa musiała być bardzo gorąca, skoro potrafiła zawstydzić niewiarę tego kapitana statku, który chciałby ojca zrobić odpowiedzialnym za ciszę na morzu, bo ta przeszkadzała jego interesom. Żartując, udowodnił mu ojciec, że nie na darmo kapłan katolicki wzywa opieki Matki Bożej nawet wtedy, gdy jest sprowokowany bluźnierstwami heretyków, którzy nie znają Jej potęgi oraz wielu innych spraw. Jeśli idzie o mnie, to jestem głęboko przekonany, że tej dobrej Matce zawdzięczacie sprzyjający wiatr. To on sprawił, iż wyprzedziliście inne statki. Jej również zawdzięcza ojciec tak budujące uczucia gorliwości, które daje mi ojciec poznać. Bardzo szczerze gratuluję ojcu i bardzo się cieszę, widząc, że ojciec podjął się swojej wielkiej misji w tak szczęśliwym usposobieniu; niezawodnie sprowadzi ono boże błogosławieństwo na ojca posługę i ojca osobę oraz na całe Zgromadzenie.

.. .Dobrze ojciec zrobi, że, jak to ojciec mówi, w celu zaoszczędzenia ogromnych kosztów przesyłki listów będzie ojciec przekazywał szczegóły przeze mnie. Ojciec Vincens jest zadowolony z ich otrzymywania dla nowicjatu. Niedawno dotarły do mnie stamtąd jak najbardziej zadowalające wiadomości.

..Łączę się z ojcem, błogosławiąc Pana za opiekę, jaką otacza nasze Zgromadzenie, powierzając mu czynienie całego dobra, o jakim ojciec wspomina. Chciałbym, żeby tylu próżnujących lub zajętych błahostkami kapłanów zrozumiało to wszystko, co mogliby obiecywać sobie uczynić nawet z małą gorliwością. Ale na tych kapłanów nie trzeba liczyć; w ogóle ich nie ma; to powoduje, że cierpimy, bo nie możemy zaradzić waszym potrzebom z powodu braku personelu. Po roku nowicjatu kapłani byliby do dyspozycji, podczas gdy trzeba czekać całe lata na oblatów, którzy uczęszczają na wykłady swoich studiów i którzy zresztą nie mają wieku, żeby być dopuszczonymi do święceń kapłańskich. Gdy tęskniłem za dniem naszego wprowadzenia się do diecezji Quebecu, byłem daleki od myśli, że będziecie tam zawezwani z takim pośpiechem i że tak prędko tam się osiedlicie. Przedstawiano mi sprawę jako niezmiernie trudną i prawdopodobnie jeszcze dość odległą. Bardzo mi jednak zależało na tym, żeby nikt nas nie wyprzedził na tym obszernym polu, a tu gdy zaledwie zostały zrobione kroki wstępne, zostaliście tam osiedleni, tak że otwiera się przed wami droga dojścia do Dzikich.

To już bardzo wiele, to jest piękne i niezmiernie pocieszające, ale to jeszcze nie wszystko, czego bym chciał. Wciąż uważam za niezwykle ważne, aby mieć przynajmniej małą rezydencję w samym Quebecu właśnie dlatego, że jeszcze żadne stowarzyszenie tam się nie osiedliło i że całe zainteresowanie będzie zwrócone na was, oczywiście jeśli będziecie godni swego powołania i dacie przykład prawdziwych cnót zakonnych, bo nie daj Boże, aby zrobiono drugi tom tego, co nam sprawiło tyle cierpień w diecezji Montrealu, gdzie trzeba było spotkać biskupa tak dobrego jak bp Bourget, żeby nie być stamtąd wypędzonym kopniakami i gwizdami.

Zanim otrzymamy tę rezydencję, przydałoby się choćby małe mieszkanie, które później by się powiększało, aż stałoby się prawdziwym domem. Niezwykle ważne jest korzystanie z obecnego usposobienia dwóch prałatów, którzy umieli docenić waszą gorliwość i wasze poświęcenie i którzy okazali się tacy życzliwi w stosunku do was. Zresztą, wydaje się, że osiedlenie się w Saguenay bardzo ułatwia głoszenie Ewangelii Dzikim; wspinała misja, za której powierzenie nie potrafimy dość Panu dziękować. A zatem jest ona ustanowiona od chwili dokonanego przez ojca wyboru czterech oblatów, którzy mieli założyć ten dom. Nie mógł ojciec zrobić nic lepszego niż mianować naszego drogiego o. Honorata superiorem. Pod każdym względem zasługuje na ten znak zaufania. Nie uwierzyłby ojciec, jak wspinały list mi napisał w związku z ojca przybyciem. Poznałem w nim jego cnotę¹⁰². Ale proszę nie zapomnieć wyznaczyć mu granic, granic bardzo ścisłych w zarządzaniu finansami jego nowej wspólnoty. Ojciec zna jego wadę, jest niepoprawny. Ten dobry

102Dnia 9 sierpnia 1844 r. o. Honorat napisał: „Nasi wielebni oo. Guigues i Aubert i nasz drogi kl. Garin przybyli wczoraj po południu. Nie jestem w stanie wyrazić radości, jaką to nam sprawiło, a szczególnie mnie. Przy takich okazjach czuje się, czym jest to zakonne braterstwo! Z jakim szczęściem przyjmuje się tę wodę, która przychodzi naprawdę ze źródła! Mój umiłowany ojciec, my wszyscy winniśmy ojcu bardzo gorące podziękowanie za wielkie zainteresowanie, jakie ojciec okazuje naszemu położeniu. Potrzebowaliśmy absolutnie nie tylko wsparcia, ale zwłaszcza człowieka, któremu można by było zlecić tak ważne sprawy, przybierające codziennie nowy rozmiar. Ojciec wybrał takiego człowieka, jakiego było nam potrzeba. To ten, którego od dawna ja sam typowałem i który na pewno pokieruje sprawą w ten sposób, żeby ojciec nie miał z nami najmniejszego zmartwienia, chociaż jesteśmy tak bardzo oddaleni. Mój umiłowany ojciec, nie potrafię ojcu wyrazić szczęścia, z jakim upadłem mu do nóg. Czuję to od bardzo dawna. Dopiero od dwóch dni zaczynam żyć. To nie znaczy, że przewiduję odpoczynek: o nie!, to niemożliwe z obfitymi żniwami, które są gotowe w tych regionach, ale widzę, że jestem zwolniony z odpowiedzialności, jaka mnie przygniatała od dnia, w którym mi ją nałożono... Zwłaszcza odtąd dobry Bóg będzie nam błogosławił tutaj, ponieważ Stowarzyszenie okazuje się tak staranne i tak szczodre wobec tych odległych regionów. Niech dobry Bóg to ukochanemu ojcu stokrotnie wynagrodzi. Ufam, że wszyscy, którzy tu jesteśmy, okazemy naszą wdzięczność zwłaszcza przez nasze czyny.”.

ojciec zrujnowałby finanse najbogatszego kraju. A więc żadnych ulg w tym względzie. Proszę ustanowić prokuratora, faktycznie ekonoma odpowiedzialnego w jego domu, który będzie piastował kasę i który najpóźniej co trzy miesiące będzie ojcu zdawał sprawę ze wszystkich swoich operacji. Chociaż inni członkowie tej wspólnoty są młodzi, ze względu na Regułę, żeby przyzwyczaić ich do tego, aby nigdy ich nie unikali, proszę mianować ich na stanowiska, które powinny stanowić jakąś naszą wspólnotę.

...Proszę mi powiedzieć, pod jakim wezwaniem oddał ojciec ten dom, po Najświętszej Dziewicy, która zawsze powinna być pierwszą patronką wszystkich naszych domów. Sądzę, że w Longueuil jest nim św. Józef. Nic mi nie mówiono o Bytown.

.Czy u was nie ma już nowicjuszków? Tyle o sobie mówiono, że naprawdę nie jestem tym zdziwiony. Mam nadzieję, że niektórzy mężczyźni dobrej woli pójdą tą drogą, gdy będziecie bardziej znani, oczywiście jeśli pokażemy się tacy, jakimi powinniśmy być.

Nie spodziewałem się niczego mniejszego niż tego, co dokonało się budującego w Longueuil. W tej sytuacji ta wizytacja była wielką łaską i to zrozumiano. Oczekuję jej jak najszcześniejszych wyników. Ojca uwagi były bardzo słuszne. Zgadzam się na przejściowe złagodzenia, jakich ojciec udzielił [po powrocie z misji], ale post w piątek w tygodniu, który przypada po misjach, musiałby być zachowany. Nie cierpi się głodu u proboszczów parafii, w których przeprowadza się misję. Nie podoba mi się też pozwolenie na dłuższe przebywanie w łóżku w ciągu ośmiu dni po przeprowadzeniu misji. Niechby w czasie zwyczajnym kładziono się spać na deskach w samą porę, ale siennik nie jest tak złym łóżem, żeby musiano żałować materaca. Dyspensować od takiego łoża znaczyłoby chcieć uznać go za bardziej niewygodne, niż faktycznie jest. Aby nie być kuszonym do pozwolenia sobie na materac bez upoważnienia, wystarczy pozbyć się tych, które nieuczciwie kupiono. Trzeba tylko zachować je w pokoju biskupim i gościnnym. Chciałbym, żeby ojciec wprowadził we wszystkich domach to, co ojciec zalecił w Longueuil w sprawie biczowania piątkowego. Sprawa jest bardzo budująca i nikt nie jest narażony na zapomnienie o tym małym umartwieniu tak pożytecznym, dużo bardziej pożytecznym niż się sądzi o utrzymaniu się w gorliwości i postanowieniach dotyczących świętej doskonałości. Bi

czowanie leczy z oziębłości, pobudza do żalu za grzechy, podnosi duszę do Boga i łączy z Jezusem Chrystusem. Jest to ćwiczenie nieskończenie cenniejsze, niż na ogół się myśli.

Żegnam, mój dobry o. Guigues'ie! Niech Pan błogosławi wszystkie ojca poczynania. Mam nadzieję, że ważne funkcje, które ojcu przekazałem, umożliwią dokonać dużo dobra i że ojca misja będzie czasem odnowy dla wszystkich naszych ojców i braci, ale proszę zechcieć zduścić pierwszy zarodek zła, z którego miał ojciec uleczyć. Ścisłe przestrzeganie Reguły, dobroć, ale z zachowaniem sprawiedliwej stanowczości, bez żadnych wyjątków. Nieugięty przy nadużyciach, jakiegokolwiek by były, szczerowość itd.

48. [Do o. Baudranda]³⁷.

Nie ma nowicjuszków, bo nie było miłości i życia według Reguły.

[Marsylia], 1 października 1844 r.

Czy to prawda, że wasze diecezje Montrealu i Quebecu niczego by nie przysporzyły? Wiem, że znajomość pewnych niedociągnięć, które powinny być ukryte, pogrzebane w waszym gronie, mogła odstręczyć niektóre powołania, ale teraz, gdy każdy będzie spełniał swój obowiązek, należy spodziewać się, że dobra woń waszych cnót przyciągnie kilka osób. Na tym polega sprawa. Trzeba tak budować swoim przestrzeganiem Reguły, swoją skromnością, swoją miłością, żeby dusze, które szukają doskonałości, mogły sobie obiecywać, że spotkają ich praktykowanie wśród was.

Nigdy nie mogłem zrozumieć, jak można było stracić to z widoku. Chodziło przecież o zasadniczy obowiązek, którego nie można było zaniedbać bez bardzo ciężkiego grzechu. Teraz trzeba odzyskać odwagę i iść dużymi krokami, żeby dojść do punktu, który dawno należało przekroczyć. Żegnam, mój bardzo drogi synu. Niech Bóg błogosławi wszystkie ojca poczynania i niech zachowa ojca w zdrowiu. Ściskam ojca z miłością i błogosławię, polecając się ojca modlitwom.

49. [Do o. Honorata]³⁸.

Radosna wiadomość, że o. Honorat dobrze przyjął o. Guigues'a. Jest on superiorem misji w Saguenay. Niech sprawuje władzę w duchu ubóstwa.

³⁷ Rękopis: Yenneux V, 23.

[Marsylia], 20 października 1844 r.

...Poznałem po tym zakonnika pełnego ducha swego stanu, który tylko szuka i chce większej chwały bożej, większego dobra dusz oraz sławy i pomyślności naszego drogiego Zgromadzenia. Zresztą, mój drogi o. Honoracie, ojciec dobrze wie, że nie oczekiwałem mniej, dlatego to nie niespodzianka pobudza moje zadowolenie i moją radość, jest to wręcz wypełnienie moich przewidywań, które opierały się na mojej znajomości ojca zasad i uczuć. Kto potrafiłby wyrazić dobro, jakie będzie się dokonywać przez posługę oblatów teraz, gdy wśród was będzie panowała jedność i miłość, gdy proste, szczere i nieustanne posłuszeństwo będzie regulowało wszystkie poczynania i będzie kierowało wszystkimi umysłami; bo punkt decydujący w nim polega na umiejętności zrezygowania z własnego poczucia i podporządkowania swego sądu przepisom, które nam zostały obwieszczone przez Boga. Wiem, że od początku należało przestrzegać tej jedynie obowiązującej Reguły, którą ślubowano, żyć życiem wiary, które ukazuje Boga w swoim przełożonym bez względu na to, jaki on jest, nawet gdyby było się przekonany, że ma się więcej rozumu i więcej mądrości niż on. Ale wreszcie, tym razem, dzięki ofierze, jaką zrobiłem, posyłając wam o. Guigues'a jako nadzwyczajnego wizytatora, ludzka słabość pomoże praktykowanie cnót nadprzyrodzonych, a ci, którzy głośno domagali się go, składając hołd jego zdolności, łatwiej poddadzą się jego zarządzeniom, albo przynajmniej nie będą już mieli wymówki, żeby się im nie podporządkować.

Tak więc, mój drogi o. Honoracie, widzimy teraz, że powierzono ojcu nową placówkę, którą Opatrzność Boska nas obdarzyła. Pochwaliłem wybór, jakiego ojciec wizytator dokonał, wyznaczając ojca na tę delikatną misję. Bóg dobry dla tych, którzy tak jak wy wszyscy poświęcają się Jego służbie, będzie błogosławił wasze poczynania. Polecam tylko, aby ojciec usadowił się tam na dobrych fundamentach. Reguła ściśle przestrzegana! Reguła!, bez względu na osobę pod jakimkolwiek

³⁸ Rękopis: Yenneux IV, 20. Fragment z dziennika z 20 października.

pretekstem! Kładę ojcu na sumienie, żeby ojciec w niczym nie odstępował od zarządzeń albo od zdania ojca wizytatora; ojciec musiał zrozumieć, że otrzymał on moją władzę. Proszę nie pozwalać sobie na żaden wydatek, na który on najpierw nie dał pozwolenia. Dość już tych rozrzutności w Saint-Hilaire i w Longueuil. Czyżby ojciec przypuszczał, że nie mogliśmy tego jasno dostrzec w rozliczeniach, które przesyłał mi ojciec ekonom, i zrozumieć coś wśród tych wszystkich luk, tych wszystkich dobrowolnych pominięć? Och!, oby to się już nigdzie tak nie zdarzyło. Dokładność, wierność, umiarkowanie, oszczędność; takie są obowiązki, których nie wolno bardziej niż innych unikać.

50. [Do o. Guigues'a]³⁹.

Zalety o. Honorata. Mając do dyspozycji piętnastu kapłanów oblatów, o. Guigues może wysłać kilku misjonarzy do rejonu Czerwonej Rzeki. Nazwa Oblata Maryi Niepokalanej.

[Marsylia], 5 grudnia 1844 r.

Nie mógł mi ojciec powiedzieć nic, co by mi zrobiło więcej przyjemności niż świadectwo, jakie mi ojciec daje o dobrych usposobieniach i zaletach wszystkich naszych ojców. Proszę Boga, żeby zachował dobrego ducha, którego ojciec u nich dostrzegł. To będzie środek dokonywania cudów wszędzie tam, gdzie będą posłani. Od o. Honorata nie oczekiwałem niczego innego niż dobry przykład, który on daje; nikt nigdy nie oddał więcej sprawiedliwości jego cnotom zakonnym niż ja. Brzemię, jakie musiałem mu nałożyć, było dla niego zbyt ciężkie; teraz mu ulżono. Na nowym stanowisku będzie postępował dobrze. Tak samo powinno być z wszystkimi innymi. Może ojciec być pewny, że serce mi się kraje, gdy słyszę, jak ojciec mówi o całym dobru, które się jawi przed wami, a którego wy nie możecie objąć z powodu braku personelu. Nasze Zgromadzenie nie jest podobne do jezuitów, którzy mają nadmiar i nie wiedzą, co zrobić ze swymi członkami. My jesteśmy bardzo małą rodziną, która wyczerpała się, aby postawić swoje namioty w Ameryce. Wszystko w Europie cierpi i codziennie oskarża się mnie, że byłem stanowczo zbyt hojny, robiąc tak wielkie ofiary w liczbie i w jakości. Nie potrafię tego żałować, chociaż bardzo mocno odczuwam naszą słabość. Ale na próżno ojciec przypuszczałby, że mogę wam dać innych ludzi niż ten, o którym właśnie

³⁹ Rękopis: Yenneux III, 73; VII, 37.

ojcu mówiłem¹⁰³. Wszyscy pozostali są za młodzi i muszą jeszcze się formować. Opatrzność przyjdzie wam z pomocą tam, gdzie jesteście. Macie już piętnastu kapłanów. Jeszcze kilka osób, a poczujecie się trochę swobodniejsi. Obliczam, że na razie czterech kapłanów w Saguenay, czterech w Bytown, przypuścimy trzech w Longueuil, pozostaje ojcu jeszcze sześciu do dyspozycji. Z tym może ojciec nie tracić odwagi, a nawet zaryzykować przyjęcie przynajmniej jednej placówki, którą wam się proponuje. Powiem więcej: mając na uwadze stopień ważności misji proponowanej przez biskupa z Juliopolis na podstawie tego, co ojciec mi o tym mówi, następnie naleganie tego prałata, a także zobowiązania, jakie wobec niego mamy, postanawiam, że powinniście ją przyjąć ze środkami, jakie są w waszej mocy. Z początku nie będzie to właściwe osiedlenie się, zamiast trzech osób, pošle tam ojciec tylko dwóch na jakąś część roku, jeśli nie można na razie postąpić inaczej. Nie możecie jednak narażać się na wielką porażkę, której się obawiacie, a mianowicie, że ta misja będzie wam zabrana i że stracie szansę, na co ojciec słusznie i bardzo dobrze zwraca uwagę, ewangelizowania całej północy Ameryki, obsługując diecezje Quebecu, Montrealu, Kingstonu i Rzeki Czerwonej. Jeśli idzie o Burlington, to na razie nie myślmy o nim. Później będzie na to czas, jeśli Bóg zechce, żebyśmy weszli do Stanów Zjednoczonych. Na razie wydaje mi się, że Opatrzność wyznacza nam inne pole. A poza tym czy nie macie nowicjuszków, którzy ukończyli teologię? Za niecały rok będą mogli być kapłanami po ukończeniu nowicjatu albo wcześniej, jeśli ojciec będzie uważał to za stosowne. Wówczas więc będzie was już dwudziestu kapłanów. Nie można zatem pozwolić, aby wymknęło się to, co ojciec tak ceni, bo może okazać się, że ojciec później by tego bardzo żałował! Trzeba mieć trochę odwagi i ufności w Bogu, który wyznacza nam trasę i który nas nie opuści, gdy będziemy działać w Jego imieniu i dla Jego chwały. Wszędzie gdzie się osiedlaliśmy, początki były trudne. Jeszcze nie nadszedł czas działania inaczej. A zatem, powtarzam, proszę bez wahania odpowiedzieć na życzenia biskupa z Juliopolis i rozpocząć pracę, choćby tylko z dwoma oblatami, w oczekiwaniu na innych z bożej dobroci.

.. .Gdy ojciec w waszych gazetach ogłasza coś, co was dotyczy, proszę nalegać, żeby do słowa „oblat” dodawano słowo „Maryi”.

103 Prawdopodobnie chodzi o kl. Molloya, którego rada generalna 3 stycznia 1845 r. postanowiła wysłać do Kanady po wyświęceniu go latem 1845 roku.

³⁹ Rękopis: Yenveux III, 73; VII, 37.

**51. Do Księdza Biskupa z Montrealu, w Montrealu, Kanada, przez
Liverpool i Halifax¹.**

Podziękowanie bpowi Bourgetowi za jego przyjęcie o. Guigues'a. Do Bytown zostanie wysłany ojciec Irlandczyk. Przemiana bpa Signaya, który zaprasza oblatów do osiedlenia się w jego diecezji. Dwóch oblatów będzie wysłanych do bpa Provenchera. Jedenastu profesów irlandzkich w Zgromadzeniu. Przyjęcie sanktuarium w N.-D. de Bon Secours. Niemożliwość udania się do Burlington. List biskupa z Quebecu.

Marsylia, 6 lutego 1845 r.

Mój najdroższy Księżu Biskupie,

Brak mi czegoś, gdy zbyt długo nie piszę do Księdza Biskupa, dlatego korzystam z wolnej chwili, aby porozmawiać, bo mimo tak dużej odległości ode mnie, jest dla mnie Ksiądz Biskup wciąż obecny. Ksiądz Biskup nie chce, abym dziękował za wszystko, co robi dla naszych misjonarzy, a więc zadowolę się powiedzeniem tego Panu Bogu, cieszę się jednak wszystkim, co Ksiądz Biskup mówi mi o o. Guigues'ie i jego towarzyszu. Ze swej strony oni przekazali mi, w jaki sposób Ksiądz Biskup ich przyjął i jak ich ugościł, dlatego jestem zupełnie spokojny, czując, że wobec tego znaleźli się w ojcowskim sercu Księdza Biskupa.

Ksiądz Biskup przekazał memu umysłowi swoje własne przekonania w sprawie osiedlenia się w Bytown. To skłoniło mnie do ustawicznego domagania się, żeby to osiedlenie zostało zrealizowane mimo wszystkich sprzeciwów, jakich doznawano. Opatrzność, która czuwa nad naszymi potrzebami, dała mi człowieka dokładnie takiego, o którego ¹⁰⁴

104Oryginał: Montreal, Archiwum Arcybiskupie: Oblaci.

³⁹ Rękopis: Yenveux III, 73; VII, 37.

z takim naleganiem proszono: jest nim wspaniały Irlandczyk, którego wyświęcę na kapłana w czasie jego nowicjatu. Ukończył już studia teologiczne i jest pełnym człowiekiem, ma dużo zdrowego rozsądku i cnót, a przy tym czuje się powołany na tę misję. Z pewnością będą z niego zadowoleni¹⁰⁵. Wyślę go z końcem lata w towarzystwie Francuza, jeśli to będzie możliwe¹⁰⁶.

Pogodziłem się z niezbyt życzliwym usposobieniem arcybiskupa Quebecu wtenczas, gdy Ksiądz Biskup bał się nawet wysłać mu jeden z moich listów. Jakie było moje zdziwienie, kiedy dowiedziałem się, że okazał się tak życzliwy dla naszych ojców. Tę przemianę przypisałem dobrem przysługom Księdza Biskupa i przysługom biskupa z Juliopolis. Niech Bóg będzie za to błogosławiony. Na pewno okazał się bardzo dobry dla sprawy i dla pracowników. Nie wątpię, że sprawdza się to, o czym Ksiądz Biskup mówił mi w jednym ze swoich listów.

Jeśli chodzi o biskupa z Juliopolis, to napisałem do o. Guigues'a, żeby przyjął jego zaproszenie i natychmiast posłał przynajmniej dwóch członków do jego dyspozycji w celu rozpoczęcia osiedlania się. Z doświadczenia wiemy, że należy mieć dość ufności w Panu, aby oczekiwać od jego dobroci pomocy, której koniecznie potrzebujemy, by udoskonalić posługi, które musimy rozpoczynać z nikłymi środkami. Mam jedenastu wspaniałych Irlandczyków, już profesów, a czekam jeszcze na trzech, którzy rozpoczęli nowicjat w Penzance. Widzi Ksiądz Biskup, że w nich jest przyszłość nie tylko dla Anglii, ale również dla Kanady. Trzeba tylko trochę cierpliwości. Niestety!, ja z ukończonym sześćdziesiątym drugim rokiem powinienem być niecierpliwy. Pocięszam się myślą, że jeśli, jak mam nadzieję, Pan Bóg będzie dla mnie łaskawy, to należy do rzeczy, które zobaczę z nieba, jeżeli nie mogę się tym cieszyć na ziemi.

Proszę mi wierzyć, mój drogi Księżu Biskupie, że dokonałem ofiar, aby współpracować z zamiarami bożymi dotyczącymi uświęcenia dusz naszych drogich Kanadyjczyków i Dzikich mieszkających w tych rejonach Północy. Nie mogę jednak pozbywać się w Europie środków za-

105Kleryk Michael Molloy, por. *Reg. Des Conseils Generaux*, 3 stycznia 1845 roku. Dnia 17 kwietnia 1845 r. bp de Mazenod napisał do o. Vincensa przebywającego w l'Osier: „Napisałem list do biskupa z Viviers [Guiberta], że pošemy mu kl. Molloya w czasie święceń, żeby mu udzielił tonsury, niższych święceń i subdiakonatu. Ja pod koniec czerwca udzielię mu diakonatu, a po dwóch tygodniach wyświęcę go na kapłana, aby jak najprędzej wsiadł na okręt. Gdyby Opatrzność Boska nie przysłała nam tego dzielnego człowieka, należałoby dosłownie wynieść się z Bytown. Niech Bóg sprawi jeszcze, aby nie przybył za późno”.

106Rada generalna z 12 marca myślała o o. Bermondzie albo o. Pianellim.

opatrywania rodziny w dobrych członków. Aby zdobyć powołania, musimy dać się poznać w innych diecezjach niż te, które dotychczas nam je dostarczały, a które już się tam wyczerpały. Przed paroma laty zaproponowano mi obsługę sanktuarium maryjnego, skąd misjonarze mogliby się rozejść w diecezji, w której osiedliliby się, aby tam przeprowadzać misje, tak jak to robią już w diecezjach Aix, Marsylia, Frejus, Awinion, Valence, Grenoble, Digne i Ajaccio. Przyjąłem w końcu tę obsługę, żeby zarówno szerzyć kult świętej Dziewicy, jak i zwerbować, o ile to możliwe, kilku dobrych członków. Lecz na tę placówkę potrzebuję personelu. Spodziewam się, że damę na oprocentowanie ten wkład ufności do Maryi¹⁰⁷.

Na znak naszego braterstwa posyłam Księdzu Biskupowi mój list pasterski na Wielki Post. Zaznałem pociechy, widząc, że został przychylnie przyjęty przez mój lud, który przez to dał dowód swojego przywiązania do wiary i swego odsunięcia od fałszywych doktryn, które usiłuje się wpoić ze wszech stron. Sądzę, że ze względu na opłaty, których tutaj dokonałem, będzie Ksiądz Biskup zwolniony z opłat. Zapewniono mnie o tym i to skłoniło mnie do wysłania go już jako opłacony.

Nie mówiłem Księdzu Biskupowi o planie osiedlenia się w Burlington. Chociaż to może być atrakcyjne dla gorliwości naszych dobrych ojców, wydaje mi się, że na razie trudno jest tym się zająć; nikt nie jest zobowiązany do tego, co jest niemożliwe. Trzeba będzie jednak nie tracić tej sprawy z widoku.

Nie powinienem zapomnieć powiedzieć Księdzu Biskupowi, że biskup z Quebecu napisał mi bardzo miły list, aby podziękować za naszych misjonarzy do posługi w jego diecezji. Spodziewam się, że spełni się proroctwo Księdza Biskupa, gdy Ksiądz Biskup przewidywał czas, w którym ten prałat stanie się opiekunem i przyjacielem naszych Oblatów Maryi Niepokalanej.

Mój najdroższy Księżu Biskupie, proszę przyjąć zawsze stałe wyrazy mego czulego i szanownego przywiązania.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

¹⁰⁷Chodzi o N.-D. de Bon Secours (Lablachere) w diecezji Viviers, której biskupem od 1842 r. był Guibert.

52. [Do o. Guigues'a]¹⁰⁸.

Dzielo Propagandy Wiary żąda wyjaśnienia użycia pewnej sumy pieniędzy przydzielonej przez nią na określony cel, a użytej na inny. Biskup de Mazenod domaga się, żeby o. Guigues w przyszłości był dokładniejszy.

[Marsylia], 7 lutego 1845 r.

...Błagam, mój drogi o. Guigues'ie, żeby w przyszłości ojciec pod tym względem był bardziej dbały. Proszę działać z całą prostotą bez postępowania takimi drogami przebiegłości i bez posługiwania się takim zbyt ludzkim sprytem, których Bóg nie błogosławi i które wystawiają na nieprzyjemne rozczarowanie, gdy sekret ostatecznie zostanie poznany. Byłbym zmartwiony, gdyby powtórzyło się podobne lekceważenie.

53. [Do o. Bermonda]¹⁰⁹.

Zachęta do wyjazdu do Longueuil, aby zastąpić o. Pierre'a Auberta, który będzie zakładał misję w rejonie Czerwonej Rzeki.

Marsylia, 20 kwietnia 1845 r.

Mój drogi o. Bermondzie, nie zapomniałem, jak ojcu było przykro, że nie został wybrany, aby stanowić część naszych świętych kolonii zamorskich. To może się spełnić dzisiaj. Ojciec Guigues usilnie mnie prosi o zastępcę w Longueuil o. Pierre'a Auberta. Całkiem naturalnie zwracam się do ojca, bo znam ojca życzenie i chętnie wybrałem ojca, żeby wypełnił

¹⁰⁸Rękopis: Yenveux VII, 127.

¹⁰⁹Rękopis: Yenveux IX, 35 i 51. Tekst IX, 35, napisany ręką o. Yenveux streszcza inny tekst. W czasie rady generalnej z 12 marca 1845 r. myślano o o. Bermondzie albo o o. Pia-nellim. Ojciec Bermond najpierw nie zgodził się. Założyciel napisał o tym do o. Vincensa 11 maja 1845 r. (rękopis: Yenveux III, 77): „Zamierzałem wysłać do Ameryki o. [Bermonda]. Napisałem mu na ten temat list pełen dobroci, na który otrzymałem odpowiedź głupią od początku do końca. Pomijam zuchwalstwo tego listu. Bardziej pożałowania godna jest głupia ignorancja najświętszych obowiązków. Wysuwa on twierdzenie, że w tym śluby go nie obowiązują i w związku z tym przeprowadza pożałowania godne rozumowanie, w którym przez tę niedorzeczność widać tylko jego podrażnioną miłość własną. Na ten niegodny list mógłbym odpowiedzieć tylko przez zarzuty i ukaranie. Wolę wybrać milczenie.”. Ostatecznie o. Baudrand zgodził się, a rada generalna z 12 czerwca wyznaczyła go na tę misję z kl. Chevalierem.

zadanie, z którego, mam nadzieję, ojciec dobrze się wywiąże. Z niczym nie da się porównać błogosławieństwa, jakim Bóg obdarza nasze Zgromadzenie w Kanadzie. Domagają się misjonarzy. Ojciec będzie przyjęty z otwartymi rękami. Wyjazd nastąpi około połowy lipca. Ojciec jest przeznaczony do Longueuil. Tam spotka ojciec o. Guigues'a i o. Allarda, którzy tam stale przebywają. Ojciec Baudrand i jego towarzysze przybywają tam, gdy wracają z misji. Ojcowie Durocher i Brunet przeprowadzili wspaniałe misje w obozach drwali, gdzie byli przyjęci jak dwaj bogowie i doprowadzili wszystkich do praktykowania cnoty. To coś zachwycającego. Jeśli idzie o oo. Laverlochere'a i Fisette'a itd., to ewangelizują oni Dzikich. To może dogłębnie wzruszyć prawdziwego misjonarza. Toteż o. Pierre Aubert napisał do swojego brata, że jeśli opuszczenie l'Osier trochę go kosztowało, to dużo bardziej kosztowałoby go opuszczenie Kanady, gdyby to było konieczne.

Żegnam, mój drogi o. Bermondzie...

54. [Do o. Guigues'a]¹¹⁰.

Koniecznle trzeba wysłać do regionu Czerwonej Rzeki o. Pierre'a Auberta i jakiegoś ojca kanadyjskiego, nie czekając na zwiększenie personelu. Zarzuty. Nie prosić już o Irlandczyka dla Bytwon. Przygotowujemy dobrego człowieka.

[Marsylia], 24 maja 1845 r.¹¹¹.

Dlaczego tak nagle zmienił ojciec całkowicie zdanie w tej sprawie? Nie miał ojciec dość mocnych słów, żeby mnie przynaglać do przyjęcia propozycji biskupa z Juliopolis. Przedstawiał ojciec powtarzane nalegania biskupów z Quebecu i Montrealu. W podziwu godny sposób podkreślał ojciec korzyści i ważność placówki, która otwierałaby naszemu Zgromadzeniu ogromne pole, a później, gdy zgadzając się z tyloma motywami i po głębokim rozważeniu z moją radą, zawiadamiam ojca o decyzji, jaką powziąłem, i nakazuję ojcu przyłożyć ręki do dzieła, wówczas ojciec odwołuje się do argumentu niemożliwości. Był nawet ojciec

¹¹⁰Rękopis: Yenveux III, 126; VII, 120-121 i IX, 35. Wydaje się, że tekst III, 126 napisany przez o. Yenveux tylko streszcza VII, 120-121.

¹¹¹Tekst VII, 120-121 u Yenveux ma datę 24 marca, ale na pewno jest napisany 24 maja, jak to wynika ze spisu rad generalnych, 9 maja 1845 roku. Na tym posiedzeniu odczytano list o. Guigues'a i odbyło się mianowanie o. Auberta.

gotów zmusić nas do wycofania się, a przecież to ojciec nalegał, aby iść do przodu. Ojciec bez końca podaje powody, kiedy nie ma już co dyskutować i kiedy wypowiedziałem się jak najbardziej kategorycznie. Ojciec powinien jednak wiedzieć, że ten sposób postępowania nigdy nie jest dopuszczalny, zarówno u nas, jak i w żadnym innym Zgromadzeniu dobrze uregulowanym, ponieważ jest sprzeczny z zasadami porządku i posłuszeństwa. Ale tym bardziej jest nim w sprawie, o którą chodzi, z powodu bardzo poważnych konsekwencji, jakie by z nich wynikały.

Faktycznie już dwa razy prosiłem o przyznanie dla misji w regionie Czerwonej Rzeki zasiłku pieniężnego, którego Propaganda Wiary prawdopodobnie nam nie odmówi. Oprócz tego niebawem ukaże się w „Rocznikach” notatka o naszych misjach zagranicznych, w której zrobiono specjalną wzmiankę o tej ważnej placówce. Czy ojciec nie widzi, jaki kłopot sprawiłby nam ojciec wycofaniem się z tego dzieła? Skompromitowalibyśmy się bardzo poważnie nie tylko w oczach panów zarządzających Propagandą Wiary, ale także w czterech częściach świata, w których „Roczniki” są czytane.

Proszę nie powoływać się na trudności swojej sytuacji w Ameryce z powodu licznych wezwań i braku personelu. To wszystko jest nam znane, musieliśmy to brać pod rozwagę i się z tym liczyć. Mój drogi o. Guigues’ie, niech ojciec pozwoli, że powiem, iż nie jest zbyt rozsądne stałe narzekanie na to, że jest was mało, a przecież ojciec zna rzeczywistą liczbę aktywnych członków Zgromadzenia i dobrze wie, jakie ofiary złożyliśmy, żeby was zadowolić i postawić was na dość solidnych nogach. Faktycznie, nasze domy we Francji osłabiły się i nigdzie nie jesteśmy tak dobrze rozdzieleni jak u was pod względem zarówno liczby, jak i kwalifikacji osób. A przecież istniejemy we Francji przeszło dwadzieścia pięć lat, natomiast w Ameryce zaledwie zaczynamy. Niech więc ojciec będzie cierpliwy. Proszę nie pragnąć tego, co niemożliwe, usiłując od razu mieć pełne wspólnoty, i proszę umieć ograniczać się, gdy chodzi o założenie nowej placówki, którą ważne względy zmuszają was przyjąć. Aby zakończyć tę sprawę, nakazuję ojcu napisać do biskupa w Juliopolis, że zgadzamy się na jego prośbę dotyczącą jego wikariatu apostolskiego i że ojciec ma na to dwóch misjonarzy do jego dyspozy

cji. Do tego interesującego dzieła wyznaczam, ~~Pierze'a Auberta~~, do którego proszę dołączyć jednego z ojców kanadyjskich przeznaczonych przez ojca do Dzikich, o. Bourassę, o. Fisette'a lub kogoś, kogo ojciec będzie uważał za bardziej odpowiedniego. Jestem pewny, że odpowiedzą na zaufanie, jakie w nich pokładamy, wysyłając ich na tę trudną i odległą misję. Bóg pobłogosławi ich poświęcenie i wynagrodzi nam ofiary, jakie sobie nakładamy... Nasz drogi o. Aubert ma dość wiary i zdolności, żeby bardzo godnie wywiązać się z misji, którą Boża Opatrzność mu powierza.

Teraz słowo o placówce w Bytown. Powinien ojciec wiedzieć, mój drogi przyjacielu, że te wszystkie sprzeciwy i przeciwności, jakich tam doznają nasi ojcowie, nie męczą nas mniej niż was. Co w związku z tym robić? Trzeba liczyć się z tym, że dzieło boże będzie wystawione na podobne doświadczenia. Ale tym, co męczy mnie prawie w takim samym stopniu, jest natarczywość, z jaką ojciec bez przerwy powtarza prośbę, której spełnienie nie jest w naszej mocy, i ojciec dobrze o tym wie. Nie ma więc listu, w którym ojciec nie domagałby się natychmiastowego przysłania jakiegoś Irlandczyka, choć już mówiłem, że to niemożliwe. Rozumiem, że konieczność powoduje, iż ojciec gorąco pragnie spełnienia tego zamiaru, ale skoro raz obiecano ojcu to wszystko, czego można się spodziewać pod tym względem. Niech ojciec będzie cierpliwy i proszę nie ponawiać żądań. Ojciec chce człowieka uformowanego, dobrego zakonnika, posiadającego ducha Zgromadzenia, który byłby w stanie stawić czoło trudnościom naszej sytuacji w Bytown. Nie jest łatwo odpowiedzieć na podobne wymaganie!

Muszę powiadomić, że może ojciec się zwolnić z wyznaczania mi osób, które ojciec pragnie mieć w Ameryce, zwłaszcza wtedy gdy ojciec zna ich tak słabo jak tych, o których jest wzmianka w ostatnim liście.

55. [Do o. Bermonda]¹¹².

Mimo obaw o. Bermonda Założyciel zachęca go do wyjazdu do Kanady.

¹¹²Rękopis: Yenveux IX, 51. Tekst skopiowany osobiście przez o. Yenveux i poprzeplatany, jak to zawsze robi Yenveux, wielokropkami, mimo że ten fragment listu jest skopiowany w całości.

Mój drogi o. Bermondzie!

Ja nie podzielam obaw, jakie mi ojciec przedstawił. Proszę się więc wcale nie obawiać, mój drogi przyjacielu, odpowiedzenia na wołanie naszych ojców z Kanady. Ojca wyjazd jest ustalony na 9 lub 10 lipca. Proszę jak najprędzej przyjechać do Marsylii. Będziemy mieli czas na porozmawianie... Zaklinam ojca, mój drogi przyjacielu, aby w tym stanie rzeczy odsunął ojciec wszelką myśl ludzką, a zwłaszcza wszelką pamięć o tym, co mogło sprawić ojcu jakąś przykrość. Na miłość boską, niech ojca serce złagodnieje i niech zda się ze spokojem na uznanie i na miłość, której nigdy nie brakowało w moim sercu, chociaż ojciec tak mógł myśleć. Bądźmy godni naszego wielkiego powołania i postępujmy w imię Pana, który zobowiązuje się nam wynagrodzić. Za towarzyszy podróży będzie ojciec miał o. Molloya i innego oblata oraz waszych aniołów stróżów, którzy będą was strzegli, błogosławiąc wasze stopy *Evangelizantium bona...*

56. [Do o. Guigues'a]^{113 114}.

Nie zaczynać pracy przed całkowitym wyleczeniem.

[Marsylia], 16 czerwca 1845 r.¹¹.

.Polecam ojcu, aby nie zaczynał pracy przed całkowitym wyzdrowieniem. Nie warto mówić, że praca przynagła. Należy bez wahania zaniechać jej, kiedy nie może być wykonana zgodnie z planem Opatrzności.

¹¹³Rękopis: Yenveux IV, 222.

¹¹⁴Pozostał tylko ten krótki fragment listu, który prawdopodobnie został napisany 16 czerwca 1845 r., jak podaje Yenveux. Biskup de Mazenod napisał bowiem w swoim dzienniku 8 i 10 czerwca 1845 r., że otrzymał list od o. Guigues'a. Dnia 3 lipca pisał także, że o. Guigues czuje się lepiej, ale nie wyzdrowiał.

57. [Do o. Guigues'a]¹¹⁵.

[Marsylia], 14 czerwca 1845 r.

Zalety o. Bermonda. Naśladować cnoty jezuitów bez porównywania się z nimi. Zachowywać Regułę.

[Marsylia], 6 lipca 1845 r.

Ojciec Bermond ma wspaniałe zalety. Ojciec Vincens był z niego bardzo zadowolony w l'Osier i wystawił o nim świadectwo, które jest bardzo pocieszające. Niech ojciec okaże mu zaufanie i przyjaźń, a jestem pewny, że będzie ojciec z niego zadowolony...

Dziękujemy Bogu za dobro, jakiego jezuita dokonają w Kanadzie, ale nie zapominajmy, że wobec tych olbrzymów jesteśmy tylko pigmejami. A zatem bierzmy ich za wzór, gdy postępują dobrze, jak się spodziewam, ale proszę nigdy nie podawać mi ich za punkt odniesienia. Nikt nie może wymagać, żebyśmy szli w parze z nimi.

Ojciec mi mówi, że jezuita, zakładając placówki, pracują po dwóch; nie zdaje mi się, żeby nasze Reguły tego zabraniały, gdy nie można zrobić inaczej. Na pewno wolę, żeby wspólnoty były lepiej zbudowane, ale nigdy nie ganiłem tego, że zaczyna się od mniejszej liczby, jeśli można skorzystać ze sprzyjającej sytuacji. Tak postępują wszystkie zgromadzenia zakonne zwłaszcza na początku.

.Nie podjąłem refleksji nad Regułami; łatwiej jest zachowywać je, niż je poprawiać. Aby zadać sobie trud poprawiania ich, trzeba by było móc się przekonać, że nie są one niezwykle odpowiednie do osiągnięcia celu, jaki sobie stawialiśmy, przedstawiając je Kościołowi do zatwierdzenia.

58. [Do bpa I. Bourgeta, biskupa Montrealu]¹¹⁶.

Założyciel rezygnuje z placówki we Francji, żeby wysłać jeszcze trzech misjonarzy do Kanady. Do rejonu Czerwonej Rzeki może wysłać tylko dwóch ojców.

¹¹⁵Rękopis: Yenveux VII, 52, 160; IX, 53 dodatek, 19.

¹¹⁶Oryginał: Archiwum Arcybiskupie w Montrealu: Oblaci.

Marsylia, 9 lipca 1845 r.

Mój najdroższy Księżu Biskupie,

Jeżeli pójdzie tak dalej, to niebawem we Francji nie pozostanie już nikt z naszego biednego małego Zgromadzenia. Otóż posyłam Księdzu Biskupowi jeszcze trzech misjonarzy¹¹⁷. A żeby odpowiedzieć na naleganie naszych ojców w Kanadzie, musiałem zrezygnować z objęcia w tym roku placówki uważanej za konieczną w diecezji Viviers w nadziei, że nam dostarczy powołań nadających się do służby Kościołowi w posługach, jakie przyjmuje Zgromadzenie. Robię więc dla Kanady więcej, niż mogę. Chciałbym przynajmniej — nie oczekuję podziękowań — aby to zrozumiano, a za nic w świecie nie chciałbym, żeby mi sprawiono drugi raz nieprzyjemność, którą dano mi odczuć w związku z misją w regionie Czerwonej Rzeki. Absolutnie nie miałem zamiaru przejmować jej tak szybko. Zgodziłem się na jej objęcie ze względu na nalegania Księdza Biskupa i arcybiskupa z Quebecu oraz na powtarzane prośby biskupa z Juliopolis. Biskup z Juliopolis prosił o trzy osoby. Nie chcąc sprawić przykrości tak godnym szacunku osobom i biorąc pod uwagę poglądy ojca wizytatora, który ze swej strony nalegał, aby nie odrzucano tej misji, zgadzam się na to, zaznaczając, że nasza sytuacja nie pozwala nam w tej chwili dysponować nowymi osobami. Zgadzam się na dwóch z trzech, których uznano za wystarczających, i teraz pojawiają się trudności. Nie nadaję się już do niczego¹¹⁸, ponieważ będąc związany nie tylko swoim słowem, lecz przez powiadomienie o tym Propagandy Wiary raczej nie rezygnuję z tej misji niż z dania tylko dwóch osób. Wymówki płyną zewsząd; sam Ksiądz Biskup dziwi się, że nie wysyłam wspólnoty. Przyznaję, że mając jeszcze przed oczyma list, w którym proszono mnie tylko o trzy osoby, nie mogę dziwić się, że ma się mi za złe to, że odstępuję tylko dwóch. We wszystkim początki są trudne; do tego, co jest niemożliwe, nikt nie jest zobowiązany. Trzeba umieć zostawić coś Opatrzności. Błagam, niech Ksiądz Biskup wbije to do głowy tym, którzy upierają się przy ideach doskonałości, bo te zniechęcają do zrobienia czegokolwiek na tym świecie.

¹¹⁷Ojcowie Bermond i Molloy oraz kl. Chevalier.

¹¹⁸*Plus bon a donner aux chiens*: zwrot od: *plus bon a etre donne aux chiens* (dobry już, żeby go dać psom) — niedobry, nienadający się już do niczego.

Pozwalam sobie, najdroższy Księżę Biskupie, ofiarować reprodukcję małego obrazu, który w zeszłym roku raczył Ksiądz Biskup przyjąć. Została ona namalowana tymi samymi świętymi rękami, a osoba będzie się podobać dobremu biskupowi z Marianopolis, który będzie chciał, aby serce biednego prałata, który je ofiaruje, było głęboko zjednoczone z jego sercem w sercach Jezusa i Maryi, którzy go sobie przypomną w swojej pamięci.

W chwili wyjazdu do Rzymu tak się śpieszę, że mogę napisać do Księdza Biskupa te linijki, ponawiając zapewnienie o moich uczuciach pełnych uszanowania i bardzo serdecznych.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

59. [Do o. Guigues'a]¹¹⁹.

Wspólnota w Bytown. Oszczędność w korespondencji między ojcami; ale superiorzy powinni pisać do superiora generalnego przynajmniej co trzy miesiące. Nie osiedlać się w Burlington, dopóki Kanada nie dostarczy więcej powołań. Posłać towarzysza kapłana o. Pierre'owi Aubertowi.

[Marsylia], 19 i 23 listopada 1845 r.¹²⁰.

Bardzo pochwalam to, że ojciec wprowadził życie zakonne w małej wspólnotcie, którą ojciec uformował: trzej ojcowie, dwaj bracia i ojcowie z obozów drwali; to zaczyna być godne szacunku i nie wątpię, że faktycznie są oni szanowani, jeżeli są wierni przepisom ojca i przepisom Reguły. Jaki skutek wywrze w mieście, które dotychczas widziało tylko kapłanów odosobnionych¹²¹, dobra postawa grona misjonarzy oddanych posłudze bliźniemu, a jednak żyjących w ścisłej i zakonnej karności! Proszę uważać to za niezbędne.

W ogóle nie otrzymałem listu od o. [Bermonda]¹²², natomiast napisał

¹¹⁹Rękopis: Yenveux I dodatek, 123; IV, 4 i 23; V, 173; VI, 62 i 63; VII, 40.

¹²⁰Niektóre z tych fragmentów mają datę 19, a inne — 23. Prawdopodobnie chodzi o ten sam list zaczęty 19, a skończony 23.

¹²¹Ten sam tekst jest cytowany przez Yenveux IV, s. 4 i s. 23. Ten tekst na stronie 23 dodaje zdanie wtrącone: „w mieście, które dotychczas widziało tylko kapłanów odosobnionych, i to jeszcze kapłanów irlandzkich, dobra postawa...”.

¹²²Nazwisko nie zostało przepisane w rękopisie Yenveux. Chodzi niewątpliwie o o. Bermonda, który musiał napisać do Założyciela po przybyciu do Kanady. Por. Mazenod do Auberta, 3 lutego 1847 roku.

gdzie indziej. Uważał to za bardziej stosowne. Na ogół pisze się zbyt łatwo i bez potrzeby. Na co jest potrzebne utrzymywanie korespondencji nieużytecznych i tak kosztownych? Gdy jest jakaś okazja, można z niej skorzystać; w przeciwnym razie wystarczyłoby napisać do mnie, a ja zobowiązałbym się przekazać to innym. Poleciałem miejscowym superiorom, aby pisali do mnie co trzy miesiące. Niezależnie od ustalonego porządku, który wymaga tej regularności w korespondencji, gdyby ojciec wiedział, jakiej przyjemności doznają, gdy dowiadują się o najmniejszych szczegółach tego, co robicie, nie szczędziłby ich podawania.

Rozumiem, że ciągle bardzo ojcu zależy na Burligton. Na pewno niczego nie pragnąłbym bardziej niż tego, żebyśmy w ten sposób weszli do Stanów Zjednoczonych, ale konieczne jest, aby wasza rola nie stała się niepłodna. Co się stało, że dwie normalne diecezje takie jak Quebec i Montreal nie dostarczają wam już powołań? Ojciec wie, że zawsze obawiałem się umieszczać oblatów tam, gdzie nie ma nadziei na zwrobowanie nowych członków. To właśnie było powodem, że zwlekałem ze zgodą na różne propozycje, które mi robiono na rzecz Stanów Zjednoczonych. Stowarzyszenia liczne i mające nadmiar członków mogą sobie na to pozwolić, ale dla nas nowe powołania są bardzo ważne. Proszę pamiętać, że jest nas czynnych członków łącznie z dwoma biskupami pięćdziesięciu sześciu, to znaczy dwóch biskupów i pięćdziesięciu czterech kapłanów. Wobec tego rozumie ojciec, że nie jestem zobowiązany iść pod wszystkimi żaglami, aby posłać część tego, o co ojciec mnie prosi. Na szczęście Pan Bóg w potrzebie przychodzi nam cudownie z pomocą, gdy sprawa jest beznadziejna. Tak właśnie zapatruję się na powołanie o. Molloya. Miejmy więc ufność, ale nie kuśmy Boga. W tym roku wchodzimy do diecezji Viviers w nadziei, że tam zdobędziemy kilku członków do Zgromadzenia. Oczekujemy tej łaski za wstawiennictwem świętej Dziewicy, której sanktuarium będą obsługiwać oblaci. Mogę tam ulokować tylko dwóch ojców. Ojciec nie będzie tym zdziwiony po wyliczeniu, jakie ojcu zrobiłem.

...Bardzo mi zależy, żeby ojciec posłał o. Aubertowi jednego kapłana do pomocy. Uważam to za nasz obowiązek sumienia. Proszę zgodnie z planem ułożyć wszystkie sprawy.

1846

60. [Do o. Telmona]¹.

Częściej pisać. Dbać o swoje zdrowie.

[Marsylia], 26 stycznia 1846 r.

Mój drogi o. Telmonie, na tym świecie istnieją sprawy niewytłumaczalne; takie jest ojca milczenie. Od miesięcy oczekuję listu od ojca. Może kto inny pogodziłby się z tym i powiedziałby, że obejdzie się bez ojca listów, skoro ojciec nie wypełnia swego obowiązku. Wyznaję, że ja nie potrafię tak rozumować. Czekam na ojca listy z tym większą niecierpliwością, iż wiem, że ojciec był chory i że szczegóły dotyczące ojca prac i ojca sytuacji są mi potrzebne w mojej administracji... Teraz, moje dziecko, jeśli w sercu jest jeszcze jakaś iskierka uczucia dla mnie, błagam, niech ojciec osobiście poda mi o sobie wiadomości, ale bardzo szczegółowe, bardzo dokładne, którym będzie towarzyszyła obietnica uczynienia wszystkiego, co będzie zależało od ojca, aby nie stawiać przeszkody doskonałemu powrotowi do zdrowia. Gdyby ojciec był przy mnie, zająłbym się wypełnieniem przepisów lekarskich; z odległości dwóch tysięcy mil mogę tylko prosić, nakazywać, jeśli to potrzebne, i bardzo się niepokoić.

Wracam do ojca zdrowia. Z głębokim bólem muszę stwierdzić, że ono znacznie [się pogorszyło] przez nadmiar pracy, któremu się ojciec oddał. Nigdy ojciec nie umiał się oszczędzać, moje drogie dziecko; znał jednak ojciec cenę, jaką przywiązuję do ojca istnienia, i to, czego oczekuję od ojca gorliwości i od ojca inteligencji. Dlaczego ojciec ma być niezdolny do działania z powodu braku umiaru w korzystaniu ze swoich sił? Błagam więc ojca, jeszcze jest czas, niech ojciec powstrzyma się od wszystkiego, co może przedłużyć chorobę i ją pogorszyć. Proszę nie ¹²³

¹²³Rękopis: Yenveux V, 186; IX, 208.

robić ani niczego więcej, ani niczego mniej niż to, co ojcu przepisuje lekarz. Ojciec nie może już lekceważyć środków ostrożności, które są zalecane; proszę być posłusznym z prostotą; na tym polega obecnie cała ojca zasługa.

Nie chcę pozostawić ojca w niewiedzy, że w dniu świętego Tomasza, 20 grudnia, przyjąłem profesję zakonną przedtem protestantki, którą ojciec wprowadził na łono Kościoła katolickiego. Wstąpiła do sióstr kapucynek.

61. Do o. Pierre'a Auberta, superiora Misjonarzy Oblatów MN w Saint-Boniface¹²⁴.

Jest on przednią strażą armii, która ma wypędzić szatana z jego ostatnich szańców. Będzie mu posiany towarzysz kapłan. Śmierć o. Moreau. Pozdrowienie dla kl. Tache'a. Biskup Blanchet, wikariusz apostolski w Oregonie, chciałby oblatów.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 21 lutego 1846 r.

Mój drogi i bardzo drogi o. Aubercie, mam tylko kilka chwil, by napisać, a chciałbym rozmawiać z ojcem przez cały dzień. Ojca dobry brat zwraca mi uwagę, że list musi być oddany na pocztę natychmiast, jeżeli nie chcę się narażać na spóźnienie z przesyłką pocztową, a list ma zdążyć na statek wypływający do Liverpoolu. A więc będę się śpieszył, mój drogi synu, aby wyrazić całą satysfakcję, jaką mi sprawiły uczucia tak wzruszające i tak godne ojca serca i ojca powołania. Dlaczego nie poszedłem za moim pierwszym odruchem, aby od razu wyrazić ojcu moją myśl, ale odradzono mi to, zwracając uwagę, że będzie czas na pisanie do ojca, kiedy będzie wznowiona łączność między Montrealem a St-Boniface. Na szczęście przyjmuję jako moje to wszystko, co ojca brat powiedział. Przed chwilą przeczytał mi swój list, pod którym mógłbym się podpisać. O tak, mój najdroższy przyjacielu, kocham ojca także tak jak syna i uważam za apostoła, za reprezentanta całej naszej rodziny, za przednią straż armii, która ma wypędzić szatana z jego ostatnich szańców i zatknąć znak zbawienia, krzyż Zbawiciela Jezusa, w regionach, w których prawdziwy Bóg nigdy nie był znany. Ojciec bez przerwy jest w moim umyśle, a

¹²⁴Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. o. Aubert P.

jeszcze przedtem w moim sercu. Jak chciałby ojciec, żebym ojca zapomniał, skoro wybrałem ojca spośród tylu innych na tę wielką misję. Odczuwam ojca potrzeby tak, jakby ciążyły także na mnie. Nie czekałem na list od ojca, żeby zdecydować

0 dodaniu ojcu jako towarzysza kapłana. Ojca już nie było, gdy moje zarządzenia doszły do Longueuil. Ponownie napisałem, aby posłano ojcu kapłana jako jednego z dwóch, którzy mieli przyłączyć się do ojca. Przypuszczam jednak, że drogi towarzysz, który udał się z ojcem zakładać misję w regionie Czerwonej Rzeki, otrzymał święcenia kapłańskie, tak jak powinien także złożyć profesję na ojca ręce zgodnie z tym, do czego go upoważniłem. Czymś pięknym jest składanie swych ślubów na polu boju z wrogiem, z którym walczyć przybywa się z tak daleka. O tym wszystkim myślałem 17 tego miesiąca, a nawet mówiłem o tym na pięknym spotkaniu wszystkich naszych ojców i braci, którzy odnowili przede mną i wobec naszego Pana Jezusa Chrystusa konsekrację złożoną Panu z siebie samych w czasie mniej lub bardziej oddalonym. Niestety, jeżeli wspomnienie o was wycisnęło łązy radości i pocieszenia, to całkiem świeża strata, jaką niedawno przeżyliśmy, jednego z najcenniejszych członków Zgromadzenia, napełniła nas także boleścią. Ten dobry ojciec Moreau jest w niebie. Zmarł 2 w tym miesiącu po tylko krótkiej chorobie

1 zostawia wśród nas próżnię bardzo trudną do zapełnienia¹²⁵. Był tak niezwykle cnotliwy!, tak przywiązany do Zgromadzenia, któremu przynosił zaszczyt także przez swoją wiedzę teologiczną i wszystkie swoje dobre zalety. Cieszył się powszechnym szacunkiem i zaufaniem i niezmiernie go żałowano. Mówię ojcu o tej bolesnej stracie, żeby ojciec oddał mu usługi przepisane przez Regułę. Ojciec wie, że każdy kapłan powinien odprawić pięć mszy itd. Ja odprawiłem ich dziesięć, aby uzupełnić liczbę trzysta, bo tyle miałby, gdyby nas było sześćdziesięciu kapłanów, a tylu nas było, nim go nam zabrano.

Powracam do o. Tache'a, z którym jeszcze dobrze się nie poznałem. Czekam od niego na krótki list, który mi pokaże jego pismo. W braku osoby jakieś znaczenie ma ujrzenie linii nakreślonych ręką tego, kogo nie można zobaczyć, ale kogo kocha się już dzięki wspaniałemu zjednoczeniu w miłości, która czyni z nas wszystkich tylko jedno serce i jedną duszę. Wyraźnie polecam ojcu, mój drogi synu, wyrazić mu wszystkie uczucia, jakie, jak ojciec wie, mam w stosunku do dzieci, którymi dobry Bóg mnie obdarzył. Stanowicie teraz tylko bardzo małą wspólnotę. Nie szkodzi. Przestrzegajcie Reguły w miarę swoich możliwości. Chociaż jest was tylko

¹²⁵Zastąpił on o. Guiberta na stanowisku superiora wyższego seminarium w Ajaccio.

dwóch, nie nie przeszkadza, żebyście odprawiali wiele rzeczy wspólnie: wasze rozmyślenia poranne i wieczorne, wasz brewiarz, wasze rachunki sumienia. Spełnicie obowiązek, a ci, którzy mieszkają w domu biskupa, będą tym zbudowani. Pamiętajcie, że gdziekolwiek jesteście, zawsze powinniście być tym, czym jesteście.

Ojca brat musiał postawić ojcu kilka pytań na temat waszej sytuacji, których nie powtórzę. Ojciec zobaczy, że już my uznaliśmy za obowiązek postarać się o to, co jest ojcu najbardziej potrzebne. Obawialiśmy się, żeby ojciec nie był pozbawiony wszystkiego. List, który dziś właśnie otrzymaliśmy z Longueuil, pozwala nam spodziewać się, że nie jesteście doprowadzeni do tej ostateczności. W swojej odpowiedzi wszystko nam ojciec wyjaśni.

Ojciec dowie się, że gdy bp Blanchet, wikariusz apostolski z Oregonu, przejeżdżał przez Marsylię, chciał, abym mu obiecał misjonarzy z naszego Zgromadzenia dla części jego terenu, który graniczy z terenem biskupa z Juliopolis. To niewątpliwie było bardzo kuszące, ale w tej chwili nie możemy wychodzić poza waszą misję, która jest tak oddalona i tak trudna do utrzymania. Byłoby jednak dobrze, aby ojciec mi powiedział, co o tym myśli, podobnie jak o wszystkim, co może przyczynić się do propagowania królestwa Jezusa Chrystusa wśród niewiernych. Niech ojciec pamięta, że ojca listy powinny być tomami. Nigdy nie znudzę się ich czytaniem. W tym temacie proszę iść za radą, jaką daje ojca brat. Proszę zabrać się do tego zawczasu i nie obawiać się, że wchodzi ojciec za bardzo w szczegóły. W każdym punkcie proszę stosować metodę, jaką on ojcu poleca.

Żegnam, mój najdroższy synu! Z całego serca ściskam ojca oraz miłego ojca towarzysza, błogosławiąc was obu bardzo serdecznie.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

Proszę wyrazić mój głęboki szacunek biskupowi z Juliopolis, dziękując mu za całą dobroć, jaką was darzy.

62. [Do o. Guigues'a]⁴.

Założyciel martwi się tym, że oo. Telmon i Honorat przestali pisać. Kleryk Chevalier nie chce przyjąć święceń kapłańskich. Śmierć o. Moreau i choroba o. Gibellego. W Kanadzie trzeba będzie założyć podobny juniorat jak w Lumieres. Ten ostatni przyniósł pierwszy owoc. Jest nim kl. Faraud, który wyjeżdża do Saint-Boniface. Przysłać dokładne sprawozdanie z personelu i domów.

[Marsylia], 14 i 16 maja 1846 r.

„Nie mogę zrozumieć, dlaczego ten zacny ojciec, odmawiając posłuszeństwa ogólnemu zarządzeniu, które zobowiązuje wszystkich superiorów lokalnych do pisania do superiora generalnego co trzy miesiące, dodaje do dotkliwego zmartwienia, jakie mi sprawia, znajomość jego stanu, tę przykrość, od której doznawania nie mogę się powstrzymać, biorąc pod uwagę mały wzgląd, jaki ma dla mnie, którego wrażliwość zna dość dobrze, aby ocenić głębię rany, jaką sprawia memu sercu. Ojciec Honorat również się opóźnia. Niech ojciec zechce mu przypomnieć o tym obowiązku, którego wypełnienia się domagam.

[Kleryk Chevalier nie chce przyjąć święceń kapłańskich]. Ludziom z naszym doświadczeniem to dałoby do myślenia. Chcę jednak wierzyć, że tak nie jest. Jeśli sumienie jest w porządku, nie ma co się wahać, i te wszystkie wątpliwości, jak sądzę, ojciec już mu to powiedział, powinny ustąpić przed posłuszeństwem, gdy wzywa^{126 127} superior. W ten sposób nakłoniłem do przyjęcia diakonatu kl. Naughtena, który także miał niewczesne wątpliwości.

Na tym nie kończą się nasze zmartwienia. Do zasmucającej śmierci wspaniałego o. Moreau przyłączyło się teraz grożące niebezpieczeństwo utraty tego dobrego o. Gibellego, tak doskonałego zakonnika, tak wspaniałego kaznodziei, którego gorliwości nikt nie potrafił się oprzeć, pełnego pobożności, talentu, serca, miłości dla nas wszystkich, nienaruszalnego przywiązania do Zgromadzenia. Otóż to drogie dziecko wy-

¹²⁶Rękopis: Yenveux V, 70; VII, 118, 122, 220; IX, 93. Niektóre z tych fragmentów są z 14, a inne z 16 maja.

¹²⁷Dnia 20 kwietnia 1846 r. (Yenveux VIII, 202) Założyciel napisał w swoim dzienniku: „List kl. Chevaliera, on nie chce przyjąć święceń kapłańskich.”

miotowało krwią i od tej pory gorączka go nie opuściła i prawdopodobnie wkrótce będzie dojrzała, aby pójść po otrzymanie przedwczesnej nagrody, która nas pozbawi jego współpracy tak aktywnej, tak potężnej.

Jest czym się martwić! A poza tym biskup z Ajaccio robi trudności z przyjęciem superiora w jego wyższym seminarium na miejsce o. Moreau i trzeba ustąpić jego kaprysom, jeśli nie chce się z nim zerwać. To wszystko czyni bardzo ciężkim brzemieniem, które byłoby już dostateczne bez podobnych sprzeciwów. Zapewniam ojca, że bardzo potrzebuję tego, żeby dobry Bóg dał mi moc do ustąpienia i cierpliwość.

Muszę przyjąć dla Kanady, gdzie tak szybko wyschło źródło powołań, nasz system w Lumieres. Mamy już tylko ten środek, aby dostarczyć narybku do naszego nowicjatu. Jest to droga długa, ale kończy się powodzeniem. Kleryk Faraud¹²⁸, który wkrótce udaje się do Saint-Boniface, był pierwszym wstępującym do tego domu przygotowującego, a oto jest na królewskiej drodze do świętych misji zagranicznych. Inni poszli za nim i co roku kilku z nich wstępuje do nowicjatu.

Proszę ode mnie serdecznie pozdrowić o. Allarda, od którego w swoim czasie otrzymałem list. Zrobi mi ojciec przyjemność, jeżeli w jednym ze swoich pierwszych listów zrobi mi ojciec osobowe sprawozdanie na temat wszystkich waszych członków na misji w Ameryce. Powie mi ojciec o postępach, jakie robią w cnocie, o wysiłkach, jakie podejmują, aby poprawić swój charakter, jeżeli jest wadliwy, o ich przestrzeganiu Reguły, o ich posłuszeństwie, o ich zjednoczeniu, o ich zdolności w różnych posługach itd. Takie sprawozdanie powinno do mnie dojsz przynajmniej raz w roku. Tyle o osobach bez żadnego wyjątku. To samo zrobi ojciec ze stanu każdego domu i z każdej misji. Jeśli pisanie tego drugiego sprawozdania będzie sprawiało ojcu zbyt dużo trudności, będzie ojciec mógł podyktować je o. Allardowi. Dokładność, precyzja, bez przesady, zaufanie, prostota — tego oczekuję od ojca.

63. Do o. Guigues'a, wizytatora generalnego Oblatów Maryi Niepokalanej w Kanadzie, w Longueuil koło Montrealu, Kanada¹²⁹.

¹²⁸Kleryk Faraud wyjedzie z kl. Ryanem latem: por. Mazonod do Propagandy Wiary, 15 maja. Biskup de Mazonod 5 maja napisał do o. Vincensa: „Nadszedł czas wyjazdu do Kanady. Musimy śpieszyć się, aby nie spóźnić się na wyjazd z Hawru. Przygotowania, które powinno się zrobić tutaj, wymagają, aby udano się do Marsylii niezwłocznie. Ojciec powiadomi więc kl. Farauda, że został on wybrany, aby stanowić część tej nowej grupy misjonarzy. Proszę wyprawić go w drogę natychmiast”.

¹²⁹Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. o. Guigues. Rada generalna na

Wyjazd kleryków Ryana i Farauda.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 24 maja 1846 r.

Mój drogi o. Guigues'ie, napiszę do ojca pocztą. Dziś, ponieważ śpieszę się, powiem tylko to, że posyłam ojcu dwóch dobrych kleryków, 0 których ojcu donosiłem. Wyruszą w drogę za godzinę. Są nimi Irlandczycy klerycy Jeremie Bernard Ryan (wymawiać Royan) i Henri Joseph Faraud. Obaj są bardzo dobrzy, ale mało zaawansowani w studiach. Gdyby ojciec mnie nie ośmielił swoimi listami, nie odważyłbym się wysłać ich tak wcześnie, ale wtedy nie byłbym w stanie zadośćuczynić ojca pragnieniom. Polecam ich więc opiece bożej i naszej dobrej Matce Maryi. Najważniejsze jest to, że wyjeżdżają zadowoleni. Ze sobą zabierają między innymi kufer zapchany rzeczami służącymi misjom w regionie Czerwonej Rzeki.

Żegnam, mój drogi o. Guigues'ie. Serdecznie ojca pozdrawiam i błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

64. [Do o. Guigues'a]¹³⁰.

Zmartwienie z powodu odejścia o. Fisette'a i z powodu ironicznego i pretensjonalnego tonu listów o. Guigues'a.

[Marsylia], 28 maja 1846 r.

Ojca list mnie przygnębił. Przyzwyczajam się do wszystkiego z wyjątkiem tego rodzaju nieszczęścia. Gubić siebie samego i wciągać innych, których miało się misję zbawiać. To wystarczy, żeby ściągnąć przekleństwo boże na całą rodzinę, albo przynajmniej pozbawienie łask, bez których nie może się obyć, aby spełnić swoją wielką misję. Nie mówię ojcu nic o gorzkim zmartwieniu, jakie mi sprawiła przekazana wiadomość. Nie mogę się pocieszyć. Mimo to jestem gotów przyjąć go z ojcowską

posiedzeniu 14 stycznia postanowiła wysłać do Kanady tych dwóch scholastyków; 11 marca wyznaczono również br. H. Blanca, który wyjedzie na końcu lata.

¹³⁰Rękopis: Yenveux I dodatek, 136; VII, 221; VIII, 228.

czułością, jeżeli okaże skruchę¹³¹.

Nie mogę się zwolnić od zrobienia ojcu uwag o ogólnym tonie ojca listu pełnym ironii, wymówek i sztucznych żartów¹³². Na pewno jezuita nie piszą tak nawet do zwykłego prowincjała. Mam w tym momencie pod ręką pierwszy zeszyt ich listów z Kanady. Mogli go wydać drukiem. Oni nie bawią się w drwiny, w cięte odpowiedzi, w uskarżanie się i w przytaczanie tak zwanych niemożliwości wymaganych przez przełożonego. Oni raczej dostarczają sto osiemdziesiąt stron, co jednej to lepszej, pełnych ducha zakonnego, cennych wydarzeń, opisów, wszelkiego rodzaju szczegółów itd. Jest to bardzo dokładne sprawozdanie z tego, czego dokonali od chwili swojego przybycia do Kanady. Są one godne być dalszym ciągiem dawnego zbioru budujących listów tego Towarzystwa, w którym każdy z nich stara się przynieść sławę i tytuły do wdzięczności Kościoła. Podałem te szczegóły, aby dać naszym ojcom przykład do naśladowania. Chętnie chciałbym móc przesłać ojcu sam zbiór listów ojców jezuitów. Wówczas zobaczyłby ojciec, co trzeba powiedzieć, aby opowiadania stały się interesujące. Nie dziwię się, że panowie zarządzający Propagandą Wiary dają pierwszeństwo innym listom i odkładają z miesiąca na miesiąc druk listów naszych ojców, które im przesyłamy. Na ogół są one napisane z dużą niedbałością i bardzo mało interesujące. Listy pisane do mnie prywatnie są niewystarczające.

¹³¹Chodzi o o. Fissette'a, którego o. Guigues odeśle do Marsylii, por. Mazenod do Guigues'a, 25 listopada 1846 roku.

¹³²W swoim dzienniku 20 maja (rękopis: Yenveux VII, 254) Założyciel napisał: „List o. Guigues'a nużący przez wstrętny rodzaj, jaki przybrał. Jest to ciągle ten sam styl: skargi, niezadowolenie, przesada, mało naturalności, mało szczerości, słowem, tak przeciwny memu sposobowi myślenia i postępowania, że nie chcę już bezpośrednio z nim korespondować”.

65. [Do bpa Phelana, koadiutora w Kingston]¹¹.

Odwaga w trudnościach. Niebawem przybędzie do Bytown o. Molloy, który omal nie stracił życia w czasie podróży. Wysłanie upominku.

[Marsylia], 8 czerwca 1846 r.

Żywo interesuję się waszą drogą misją w Bytown. Śledzę jej postępy z niepokojem. Trudności^{133 134} mnie nie przerażają, bo jestem przyzwyczajony do ich obecności we wszystkich dziełach, które mają za cel chwałę bożą i zbawienie dusz. I jak Ksiądz Biskup widzi, wiele trudności pokonano. Powoli wszystko się ułoży. W darze, jaki nam Pan uczynił z ojcem Irlandczykiem tak koniecznym dla misji w Bytown, dopatrywałem się cudu opieki bożej i znaku błogosławieństwa, jakim Pan chce obdarzyć Bytown. Wypadek, jaki mu się wydarzył podczas podróży, w czasie której niewiele brakowało, by stracił życie¹³⁵, dowodziłby mi, że szatan boi się dobra, do którego zrobienia w diecezji Księdza Biskupa jest powołany. Zaufajmy dobroci Boga. On nie omieszka udzielić nam pomocy proporcjonalnej do naszych potrzeb, które zna, ale Jego Opatrzność nie zawsze postępuje tak szybko jak nasze życzenia. Nasze pragnienia zawsze trochę za bardzo wyprzedzają postępowanie Bożej Opatrzności. Ojciec Telmon pozostawił mnie w niewiedzy tego wszystkiego, co Ksiądz Biskup uczynił, aby umocnić dobro w Bytown. Na to potrzebna była cała stanowczość, jaką Ksiądz Biskup przejawiał. Tak należy działać, gdy się ma władzę boską.

Pozwoliłem sobie przesłać Księdzu Biskupowi przez dwóch naszych młodych oblatów bardzo mały upominek. Wystarczy on, aby przypomnieć sobie o mnie w swoich świętych modlitwach, a dla mnie będzie to jakby dowodem braterskiej jedności, którą na szczęście nawiązałem z Księdzem Biskupem przez więzy łączące nas z naszymi drogimi misjonarzami, którzy są tak synami Księdza Biskupa jak moimi.

¹³³Rękopis: Yenveux III, 140; V, 85.

¹³⁴Główna trudność spowodowana była sprzeciwem Irlandczyków. Dlatego Założyciel wysłał jak najprędzej o. Molloya, por. G. Camera, *Histoire documentaire de la Congregation des Missionnaires Oblats de M.I. dans l'Est du Canada*, t. 1, s. 224-237.

¹³⁵Ojciec Molloy omal nie rozbił sobie głowy, gdy okręt przepływał pod mostem, por. o. Dandurand do bpa de Mazenoda, 3 grudnia 1845 roku.

47. [Do o. Canigues'a]¹⁵ wszystkie dobrodziejstwa Księstwa Biskupa proszę przyjąć zapewnienie o pełnej szacunku przyjaźni...

66. [Do o. Allarda]¹³⁶.

Zalety kleryków Ryana i Farauda. Odmowa kl. Chevaliera przyjęcia święceń kapłańskich. Założyć juniorat tak jak w N.-D. de Lumieres.

[Marsylia], 10 czerwca 1846 r.

Klerycy Faraud i Ryan są wspaniali. Byli podziwu godni w posłuszeństwie, gdy dowiedzieli się o swoim przeznaczeniu. Są bardzo dobrymi dziećmi, z których ojciec będzie miał korzyść. Przejechali przez całą Francję jako zakonnicy naprawdę budujący. Przed odjazdem obydwaj napisali czarujący list. Są ożywieni najlepszymi uczuciami. Chciałbym, żeby byli bardziej zaawansowani w studiach. Jedynym moim życzeniem jest, żeby byli bardziej podkształceni w teologii, ale na to nic nie poradzę.

Ten kleryk [Chevalier] powinien tylko odpowiedzieć przez pełną zgodę na to, co nakazuje mu posłuszeństwo. W tym przypadku należy tylko postawić jedno pytanie: „Czy to twój spowiednik nakazał ci prosić o odroczenie zgłoszenia się do święceń kapłańskich?”. I to już wszystko.

Uważam, że ojciec powinien utworzyć w Kanadzie juniorat, tak jak my utworzyliśmy w Lumieres. To jest naszym sposobem postępowania. Misje stwarzają nam okazję do poznania tych dzieci i skierowania do Lumieres. Zadowolamy się małą liczbą, ale jesteśmy wynagradzani przez ich dobre sprawowanie i przez pożytek, jaki nam zapewniają na przyszłość. Ojciec niezawodnie odniesie sukces, jeżeli podejmiecie się tego w tak religijnym kraju jak wasz. Trochę mniej kierownictwa zakonnic, a czasu nie zabraknie.

136Rękopis: Yenveux VIII, 120, 202; IX, 89.

Ustanowienie w Parmenie domu studiów dla młodych ojców. Dać poznać prace Zgromadzenia. Nigdy nie wysyłać samotnego ojca na misję.

[Marsylia], 30 lipca 1846 r.

„Na razie uważam, że nie dość dajemy poznać prace naszego Zgromadzenia, aby pobudzić zapał tych, którzy mieliby ochotę w nich uczestniczyć.

Dowiedziałam się, że o. Bermond nie darzy wielką sympatią o. Auberta. Jest to jego słabość, z której się wyleczy. Nie powinno być inaczej między braćmi powołanymi do tak wzniosłej posługi.

Nareszcie udało mi się zrealizować pewien projekt, na którym mi bardzo zależało, a który powinien mieć szczęśliwe skutki dla Zgromadzenia. Jest nim ponowne wysłanie na studium wszystkich naszych młodych ojców. Nie bałem się w tym celu prawie całkowicie огоłocić wszystkie nasze domy. Zgromadziłem ich wszystkich w Parmenie pod bezpośrednim kierownictwem o. Vincensa, który ma za zadanie pokierować ich studiami i wdrożyć ich do pracy. Od początku tego miesiąca są w trakcie realizacji. Jeśli powołań jest mało, to przynajmniej formujemy członków dobrze się prezentujących.

To, co mi mówi o. Allard o regionie Czerwonej Rzeki, może mnie tylko zaniepokoić. Mówi mi on, że dwaj nasi ojcowie będą przez rok odseparowani. Ale ja nie tak pojmuję sprawy, ja nie mogę zgodzić się, aby nasi ojcowie udawali się samotnie na jakąkolwiek misję. Wszystkie rodzaje dobra muszą być temu podporządkowane. Proszę to wytłumaczyć biskupom i proszę to wziąć za zasadę swego własnego rządzenia.

Żegnam, mój najdroższy o. Guigues'ie! Proszę ode mnie serdecznie pozdrowić wszystkich naszych ojców i braci i wszyscy przyjmijcie moje ojcowskie błogosławieństwo. Kończę swój list 31 lipca. Jutro, pierwszego sierpnia, zaczynam sześćdziesiąty piąty rok życia. To zaczyna się liczyć dla wieczności. Módlcie się za mną.¹³⁷

137Rękopis: Yenveux I dodatek, 125; V, 213; VIII, 134, 216.

68. [Do szarych sióstr ze szpitala w Bytowni]¹⁶.

Podziękowanie za roztoczenie opieki nad o. Telmonem. Podarowanie figury św. Józefa.

Marsylia, 30 lipca 1846 r.

Moje drogie siostry, gdybym dłużej zwlekał z napisaniem, mogłybyście sądzić, że niezbyt byłem wrażliwy na miłą uprzejmość, która was skłoniła do uprzedzenia mnie swoim miłym listem, którego daty wolałbym nie przypominać, żeby zbytnio nie doznawać wstydu. Wcale jednak nie miałem zamiaru tak zwlekać z podziękowaniem wam za starania, jakimi otoczyłyście mego umiłowanego syna, o. Telmona, w czasie jego choroby. Oby Bóg dał wam, moje drogie siostry, tyle mocy, aby odwieść tego drogiego ojca od nadmiaru pracy, któremu się oddaje z miłości, jaką wy macie w ulżeniu w jego cierpieniach. To jest moim zmartwieniem w ogromnej odległości, w której się znajduję od tego przedmiotu mojej czułej miłości.

Z góry wiem, że mimo wszystkich moich zakazów pozwoli się wciągnąć do robienia więcej, niż jego siły na to pozwalają, chociaż widzi, jaki jest tego skutek. O, moje drogie siostry, proszę mu powiedzieć, że Bóg nie chce, a w konsekwencji nikt na świecie nie może wymagać, aby niszczył swoje cenne zdrowie. Niedawno doznało ono okrutnego ciosu. Ten rodzaj choroby, której się nabawił, wymaga stałego umiaru, ciągłego oszczędzania się przez długi czas. Jeśli będzie postępował tak jak przedtem, to będzie znaczyło, że przygotowuje swój całun, a ja będę opłakiwał go jako zmarłego. Nie mogę dosięgnąć tego drogiego dziecka stąd, nie słyszy mnie. Moje drogie siostry, bądźcie moim głosem dla niego. Niech on nieustannie brzmi w jego uszach. Powtarzajcie mu, że nie ma obowiązku pracować więcej, niż rozsądnie może. Powiedźcie mu, że zakazuję mu narażać swoje istnienie wiążące się z tą słuszną i rozsądną powściągliwością, która zresztą obowiązuje go w sumieniu. W przeciwnym razie na co robiono by starania, aby je zachować? Nie wolno kusić Boga.

Wiem, że o. Telmon ma wielkie nabożeństwo do św. Józefa, i bardzo słusznie. Jest niemożliwe, żeby w swojej chorobie nie wzywał tego wielkiego świętego, tak jak to robił przed szesnastoma laty w chorobie,¹³⁸

¹³⁸Oryginał: Ottawa, Dom Generalny Szarych Sióstr.

która omal nie zabrała mnie z tego świata. Wydaje mi się również, że nosicie imię tego patriarchy, a wiem, że w swoim szpitalu nie macie jego wizerunku. Dlatego pomyślałem sobie, że trafię w zapatrywania o. Telmona, czyniąc zadość jego nabożeństwu i — muszę powiedzieć — memu, poprzez ofiarowanie wam dość ładnej figury św. Józefa, żeby siostry mogły go umieścić ze czcią w swojej kaplicy. Nie chciałem jej poświęcić, abyście przy tej okazji mogły mieć piękną ceremonię.

Należałoby poprosić biskupa, aby ją poświęcił, i uzyskać od jego miłości, aby udzielił na wieczność czterdziestodniowego odpustu tym wszystkim, którzy przed tą świętą figurą odmówią krótką modlitwę. Powiedzcie o. Telmonowi, że za nią zapłaciłem i że wobec tego nie musi się już o nic troszczyć. Uważam, że jednocześnie spełniam dwa obowiązki wdzięczności: pierwszy względem Boga i Jego sługi, który nam zachował naszego drogiego Telmona, a drugi względem was, moje drogie siostry, za wszystkie starania, jakie siostry podjęły w stosunku do syna, który jest mi tak drogi z wielu powodów.

Proszę czasami westchnąć za mną do tego wspólnego patrona; nie zapominajcie nigdy o mnie w swoich modlitwach i proszę przyjąć uczucie mojej pełnej szacunku miłości.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Proszę przypomnieć o. Telmonowi, że jego ostatni list tak długo oczekiwany ma datę 25 marca. Niech sobie zapamięta tę datę, aby pisał więcej — jeśli to możliwe — jak mu nakazałem¹³⁹.

69. Do bpa Bourgeta, biskupa Montrealu przebywającego w seminarium St-Sulpice w Paryżu¹⁴⁰.

Niech o. Leonard przyjedzie do Marsylii przed rozpoczęciem swego objazdu w celu szukania powołań. Ksiądz T. Rouisse wstępuje do nowicjatu w l 'Osier. Biskup Bourget oczekiwany z niecierpliwością w Marsylii w celu omówienia zamiaru nominacji o. Guigues'a na biskupa w Bytown.

Marsylia, 7 listopada 1846 r.

Najdroższy Księżu Biskupie,

¹³⁹W odpisie pism Założyciela można przeczytać w przypisie: poważna choroba o. Telmona: styczeń 1846 roku. Figura doszła do Ottawy w sierpniu 1847 r. w czasie tyfusu, a poświęcił ją bp Guigues 3 czerwca 1850 roku.

¹⁴⁰Oryginał: Montreal, Archiwum Arcybiskupie: Oblaci.

Tak szybkie przybycie Księdza Biskupa zaskakuje mnie i jestem nieprzygotowany. Liczyłem na podróż morską dużo dłuższą i myślałem, że zdążę przekazać Księdzu Biskupowi w Paryżu dokumenty, o które Ksiądz Biskup mnie prosił dla o. Leonarda. Teraz już jest za późno i wydaje mi się, że najbardziej naturalne będzie, jeżeli ojciec uda się ze swoim towarzyszem bezpośrednio do Marsylii. Niezbyt liczę na powodzenie jego misji. Jednak niczego nie zapomnimy, aby mu pomóc w ufności, jaką Bóg go natchnął. Czy Ksiądz Biskup nie sądzi, że przed jego udaniem się do różnych diecezji wypadałoby, aby jego misja była ogłoszona w „Ami de la Religion”?

Całkowicie podzielam zdanie Księdza Biskupa co do zamiaru ks. Rouisse’a¹⁴¹, ale Ksiądz Biskup rozumie, że nie jestem w stanie udzielić mu rady. Wypadałoby, żeby Ksiądz Biskup był tak dobry odradzić mi tę niebezpieczną i naprawdę niewczesną podróż. Gdyby bardzo mu na niej zależało, Ksiądz Biskup będzie mógł obiecać mi w moim imieniu, że zgodzę się, żeby ją zrobił po swojej profesji, jeżeli wytrwa w nowicjacie. Ale od tego trzeba zacząć. Tylko należałoby pragnąć, aby miał fundusze na opłacenie podróży towarzysza, bo byłoby dziwne wysyłanie go tak świeżo wprowadzonego w życie zakonne zupełnie samego.

Z wielką niecierpliwością oczekuję przybycia do mnie Księdza Biskupa. Proszę tak ułożyć swoje plany, żeby u mnie spędzić kilka dni; zresztą, Ksiądz Biskup będzie potrzebował odpoczynku. Widzę zapał i przyjaźń w propozycji, jaką Ksiądz Biskup mi robi, ale musimy dłużej porozmawiać o tak delikatnej sprawie¹⁴². Uważam Księdza Biskupa za najlepszego przyjaciela naszej małej rodziny, dlatego powiem szczerze, będąc niewątpliwie gotowy zrobić wszystko, co będzie zależało ode mnie, żeby przystosować się do poglądów Księdza Biskupa, ale spodziewając się także, że Ksiądz Biskup rozważy w swojej mądrości wszystkie uwagi, które w tej sprawie zrobię. Proszę więc, najdroższy Monsi- niorze, w miarę możliwości jak najprędzej przyjechać. Od kiedy czuję obecność Księdza Biskupa na kontynencie i tak blisko siebie, pałam pragnieniem zobaczenia Księdza Biskupa, uściśnięcia i bezpośredniego wyrażenia całej miłości, wdzięczności i szacunku, jakimi moje serce jest przepełnione w stosunku do Księdza Biskupa.

¹⁴¹Ksiądz Rouisse urodził się 30 października 1811 r. w Varenne, na kapłana został wyświęcony w Montrealu w 1839 r., a obłóczyny miał 7 grudnia 1846 r. w N.-D. de l’Osier. Niezawodnie chciał udać się do Rzymu przed wyjazdem do Kanady.

¹⁴²Biskup Bourget donosił przed kilku dniami, że biskupi kanadyjscy wyrazili życzenie, aby w Bytown erylowano biskupstwo i zaproponowali o. Guigues’a na to stanowisko.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

70. [Do o. Guigues'a]¹⁴³.

Biskup Mazenod będzie próbował pomóc o. Fissette'owi i wyraża zadowolenie z przestrzegania Reguły przez ojców w Kanadzie. Śmierć o. Gibellego.

[Marsylia], 25 listopada 1846 r.

Przyjmuję z rezygnacją cały ciężar, który będzie mnie przygniatał. Kiedy porozmawiam z tym nieszczęśliwcem, zobaczę, co będę mógł postanowić. Jeśli można posłużyć się nim z dala od okazji, które są dla niego tak fatalne, to niewątpliwie zatrzymam go. Kartuzi i trapiści są ostatecznością, do której bynajmniej nie należy się uciekać¹⁴⁴. Co zdarzyłoby się, gdyby — jak to jest prawdopodobne — nie nadawał się do tego rodzaju życia? Zobaczylibyście go przed sobą powracającego ku wielkiemu zgorzeniu wszystkich. Nie zapomnę więc niczego, by go zatrzymać, nie gasząc knotka, jeśli on jeszcze się pali.

Ale tym, co mnie jeszcze bardziej pociesza, jest sprawozdanie, które mi ojciec daje z osobistych dyspozycji wszystkich naszych ojców, którzy tak podciągnęli się w przestrzeganiu Reguły i w doskonałości i którzy w ten sposób stają się godniejsi błogosławieństwa bożego i sprawniejsi w spełnianiu wielkich posług, które im zostały zlecone.

A teraz nowa bardzo przykra strata, o której muszę ojcu donieść. Wspaniały, naprawdę doskonały o. Gibelli niedawno został nam zabrany. Zakończył swoje świątobliwe życie 17 tego miesiąca jako prawdziwy przeznaczony. Zmarł na moich rękach, co jest pociechą, jakiej Pan chciał nam udzielić. Niewątpliwie serce jest rozdarte bardzo okrutnie, ale jak wyrazić zbudowanie, jakie powoduje podobna śmierć? Jaki łagodny spokój! Jaka żarliwość! Jakie uczucia miłości i wdzięczności Bogu za to, że go powołał, aby żyć i umierać w Zgromadzeniu, dla którego chciałby więcej zrobić, choć tyle zrobił, bo był jednym z naszych najlepszych pracowników i Korsyka — można powiedzieć — jest w żałobie, bo tak był kochany i ceniony. Niech ojciec oceni naszą boleść, choć wszyscy mówiliśmy sobie, że nigdy święty nie mógł przejść do chwały z większą żarliwością i pewnością. Jego obrzędy pogrzebowe sprawowałem ponty-

¹⁴³Rękopis: Yenveux IV, 4; VIII, 296; IX, 92.

¹⁴⁴Ojciec Pierre Fissette wstąpił do trapistów latem 1847 r. i umarł tam w roku 1878.

fikalnie w Calvaire, ale przez cały czas wzywałem go o z taką ufnością, jakbym widział na katafalku ciało św. Piotra lub św. Pawła albo jakiegoś innego świętego. Jeśli okólnik miejscowego superiora z Calvaire do ojca nie doszedł, proszę powiadomić wszystkich naszych ojców o błogosławionej śmierci naszego świątobliwego i tak nieodżałowanego ojca, aby odmówili za niego przepisane przez Regułę modlitwy za zmarłych, które niezawodnie posłużą tylko do podniesienia go wyżej w chwale.

Żegnam, mój drogi. Pozdrawiam bardzo serdecznie i błogosławię ojca oraz wszystkich naszych ojców i braci.

71. [Do o. Guigues'a]¹⁴⁵.

Biskupi kanadyjscy proponują o. Guigues'a na biskupa przyszłej diecezji w Bytown. Rada generalna z początku wypowiedziała się przeciw temu zamiarowi, ale ostatecznie po wysłuchaniu bpa Bourgeta przyjęła go pod warunkiem, że Zgromadzenie na tym nie ucierpi. Co o tym myśli o. Guigues? Czy podola wypełnić te dwie funkcje równocześnie?

Grudzień 1846 r.¹⁴⁶.

Podjąłem niedawno, mój drogi ojcie, decyzję dużej rangi, która nie pozostawiłaby mnie bez niepokoju, gdybym nie liczył, tak jak liczę, na ojca delikatność i sumienie.

Ksiądz biskup z Montrealu zaraz po swoim przyjeździe do Francji oznajmił mi, że chce ze mną porozmawiać o sprawie, która bardzo interesuje Kościół w Kanadzie. Powiedział mi, że biskupi tej prowincji postanowili poprosić Stolicę Apostolską o utworzenie nowej diecezji w Bytown i byli zdania, że wypadałoby, aby ojca wybrać na pierwszego pasterza tego Kościoła; że wkrótce przybędzie do mnie, żeby mi przedstawić powody tego wyboru i otrzymać moją zgodę. Z początku ta wiadomość wprawiła mnie w wielkie zakłopotanie. Jeżeli z jednej strony

¹⁴⁵Rambert II, 242-244; rękopis: Yenveux III, 40-41; V, 159; IX, 133, 136. Tekst jest trudny do odtworzenia. Yenveux cytuje go w dwóch miejscach prawie w całości, ale z wariantami. Ten tekst jest napisany jego ręką i jest wyraźnie streszczeniem, tak jak to robi zawsze. Rambert jest bardziej kompletny, ale ma manię jeśli nie dodawania, to przynajmniej upiększania stylu. Na ogół pójdziemy za jego tekstem oprócz końca listu, w którym wyraźnie opuścił paragrafy, jakie znajdują się u Yenveux.

¹⁴⁶Sprecyzowanie daty nie jest łatwe. Wszystkie fragmenty podają jedynie: grudzień 1846 roku. List był prawdopodobnie napisany po zebraniu rady generalnej 11 grudnia, a przed listem z 27 grudnia.

widziałem korzyść Kościoła w Kanadzie, to z drugiej nie mogłem nie brać pod uwagę poważnych trudności, jakie będą mogły z tego wyniknąć dla naszego Zgromadzenia, i oczywiście ten drugi wzgląd powinien przeważać nad pierwszym, bo naszym pierwszym zadaniem jest utrzymanie naszego Zgromadzenia w stanie wypełniania misji, jaką Kościół mu zlecił, i jeśli łatwo byłoby znaleźć wśród kleru kanadyjskiego inną osobę do wypełniania funkcji biskupich w Bytown, to ja nie miałbym możliwości zastąpienia ojca w Ameryce. Mimo wielu starań, nie mogłem wybrnąć z tego dylematu. Ustawicznie o tym myślałem przed Bogiem, a ponieważ chwila przybycia biskupa Bourgeta się zbliżała, powiedziałem o tym dwóm członkom mojej rady, którzy są przy mnie. Przy pierwszym spostrzeżeniu odpowiedź była negatywna¹⁴⁷. Niezależnie od ogólnych powodów, jakie podawali, żeby już nie zgadzać się na to, aby ktoś z naszych członków przyjmował brzemień biskupstwa, i ustalali moje odpowiedzi na różne listy ministra, który przynaglał mnie, aby mu podać kandydatów, nie mogli powstrzymać się tak jak ja od brania pod uwagę całkowitego rozproszenia naszego Stowarzyszenia w Kanadzie, do którego doszłoby przy tej ewentualności.

Biskup Bourget przybył i nie miał nic bardziej naglącego od omówienia tej sprawy ze mną. Ojciec zna szacunek i ufność, jakie mam w stosunku do tego świątobliwego biskupa, a on ze swej strony ma jakieś uznanie dla prawości moich intencji. Obaj spotkaliśmy się więc, mając na względzie tylko największe dobro Kościoła. Jakiś czas dyskutowaliśmy nad jego propozycją. On zgodził się ze mną, że gdyby Zgromadzenie miało ucierpieć w Kanadzie, to miałem rację, że na nią się nie zgadzałem, i że wtedy on zrezygnowałby z przedstawienia tej propozycji papieżowi, ponieważ byłoby to usprawiedliwione tylko wtedy, gdyby członek Zgromadzenia był odpowiedzialny za to stanowisko, i zgadzaliśmy się, że tą osobą w Kanadzie mógł być tylko ojciec, i to właśnie stanowiło punkt trudności. Znając jego życzliwość dla Zgromadzenia, którego jest ojcem w Ameryce, ostatecznie przyjąłem go za sędziego i wezwałem, by się wypowiedział, czy to, co proponował, nie zaszkodziłoby Zgromadzeniu, które uznanie, jakie zdobyło w Kanadzie, zawdzięcza mądrym zarządzaniu ojca. Świątobliwy biskup nie zawahał się przyznać, że jeśli

¹⁴⁷Faktycznie w sprawozdaniu z rady generalnej z 3 grudnia powiedziano, że bp Bourget w liście donosi, że biskupi kanadyjscy proponują o. Guigues'a na biskupa w Bytown. Członkowie rady opowiadają się raczej za odrzuceniem. Sprawa została ponownie przedyskutowana 11 grudnia (list do Tempiera, 11 grudnia): „Zastanowimy się — powiedziano — czy byłoby właściwe poradzić się o. Leonarda. Ojciec przyjdzie później z biskupem [Bourgetem] na obiad w południe”.

nasze Reguły nie pozwalają na to, żeby ojciec kontynuował sprawowanie funkcji superiora we wszystkich naszych placówkach tak jak przedtem, Stowarzyszenie doznałoby znacznej szkody, lecz gdyby Reguły temu się nie sprzeciwiały, on nie wahałby się twierdzić, że nowe stanowisko nie będzie stanowiło żadnej przeszkody temu, żeby ojciec mógł doskonale wypełniać obowiązki ojca aktualnej funkcji, że Bytown powinno być uważane za teren misyjny, na którym długo nie będzie innego kleru niż nasi misjonarze i że to oni będą wszystko zakładać; że Zgromadzenie byłoby dla Bytown tym, czym sulpicjanie byli dla Montrealu itd.

Gdybym miał czas na skonsultowanie się z ojcem, obrałbym ojca za sędziego w ostatniej instancji. Musiałem się wypowiedzieć, rezerwując sobie prawo skonsultowania się z ojcem. Dwaj moi radni przychyliłi się do mego zdania. A więc biorąc pod uwagę dobro, jakie z tego powinno wyniknąć dla Kościoła w Ameryce, biorąc pod uwagę wielkie ułatwienia, jakie nasi misjonarze będą mieli w spełnianiu różnych posług związanych z ich powołaniem, biorąc pod uwagę możliwość kontynuowania przez ojca wypełniania swojej funkcji wizytatora, stosownie do zapewnienia, które co do tego dał mi biskup z Montrealu, wyraziłem zgodę na to, aby w takim przypadku ojciec mógł być wyniesiony do godności biskupiej, nie stawiając innego warunku niż sumienne zapewnienie, jakie ojciec mi da, że rzeczywiście może dokładnie wypełnić swoje funkcje wizytatora, na którego stanowisku ojca potwierdzam. Zawsze cieszyłem się z tego, że wybrałem ojca, aby mnie reprezentował w centrum tej części rodziny i w kraju, w którym nasi pierwsi ojcowie może dali powód do oskarżeń podnoszonych ze wszystkich stron. Często błogosławiłem Boga za przemianę, jaka dokonała się dzięki ojca staraniom, a moja satysfakcja byłaby doskonała, gdybym często nie musiał ojcu wyrzucać sposobu ojca relacji ze mną, którymi ojciec ranił bez zbytniego zastanawiania się jeszcze bardziej moje serce niż moją godność. Nigdy nie przykładałem wagi do tej ostatniej, ale serce cierpi, gdy kocha tak, jak ja ojca Kocham, co sobie często uświadamiam. Nie mówmy już o tym; nie wiem nawet, jak ta uwaga wypadła spod mego pióra¹⁴⁸.

Tak się przedstawia to, co uważałem za obowiązek zrobić, aby uzgodnić wszystkie sprawy tak ważne i tak święte, a znajdujące się w naszych rękach. Proszę Boga, żeby pobłogosławił to postanowienie, którym byłem natchniony, mając na względzie tylko największe dobro naszej świętej religii oraz chwałę i korzyść naszego drogiego Zgroma-

¹⁴⁸Te ostatnie zdania podane przez Yenneux V, 159 mają datę 27 grudnia, ale bez wątplenia są dalszym ciągiem tekstu listu z grudnia 1846 roku.

dzenia. Oby Bóg pobłogosławił czystość naszych zamiarów i nie pozwolił, by cokolwiek wychodziło na szkodę powierzonego nam dzieła. Mogę jednak ojcu powiedzieć to, co wczoraj napisał mi kard. Bonald na temat kogoś, kogo znamy: „Biskupstwo jest ciężarem, który dopiero wtedy dobrze pozna, gdy będzie go miał na barkach; gdyby chciał mój, a nawet mój kapelusz, chętnie bym mu to wszystko odstąpił”.

72. [Do bpa Bourgeta, biskupa w Montrealu]¹⁴⁹.

Biskup de Mazenod odwołuje swoją zgodę na nominację o. Guigues'a na biskupa w Bytown. List o. Allarda wskazuje na niebezpieczeństwa tej nominacji. Wiadomości od ojców Pierre'a Auberta i Tache'a. Przyjazd o. Fiset'a. Ojciec Leonard prosi o list polecający dla swojej misji we Francji.

Marsylia, 23 grudnia 1846 r.

Monsiniorze,

Otrzymałem właśnie list od o. Allarda, który mnie ogromnie zmartwił. Na skutek obaw, jakie mi nasuwa list tego ojca i który jeszcze powiększa obawę, jaką przedtem miałem, lękam się, żebyśmy przez wyniesienie o. Guigues'a do godności biskupstwa nie otrzymali śmiertelnego ciosu na wszystkich naszych placówkach w Kanadzie. Przeczuliśmy to w Marsylii, ale Ksiądz Biskup wywiera na mnie taki wpływ, gdy chodzi o naszą współpracę dotyczącą świętych zamiarów Księdza Biskupa, że skłoniłem się dać zgodę, której najpierw postanowiłem odmówić. Chciałbym jeszcze zdążyć ją wycofać, ponieważ konsekwencje tej nominacji muszą być fatalne, przynajmniej tak sądzą ci, którzy są na miejscu. Ojciec Allard pisze mi: „Ojciec zobaczy się z biskupem z Montrealu. Niewątpliwie będzie ojciec poinformowany o zamiarze erygowania w Bytown biskupstwa i umieszczenia na tej nowej stolicy biskupiej kogoś z naszych ojców, prawdopodobnie o. Guigues'a. Erygowanie biskupstwa w Bytown nie jest dla nas korzystne, przynajmniej jeśli tam zostanie umieszczony któryś z naszych ojców; ale umieszczenie tam o. Guigues'a jest poważną szkodą dla naszych domów w Kanadzie, które od tego czasu zostaną pozabawione jedyne go ojca, który potrafił nimi kierować i sprawić, żeby pro-

149Oryginał: Montreal, Archiwum Arcybiskupie: Oblaci.

sperowały, a którego ojciec nie może odpowiednio zastąpić. Wiem o tym z pewnością. Mówię «pozbawione», ponieważ jak biskup oddalony o czterdzieści mil od Longueuil, o sto od Quebecu i sto pięćdziesiąt mil od Saguenay będzie mógł zarządzać tymi różnymi domami, kierować organizacją misji i stać na czele misjonarzy. To jest niemożliwe w diecezjach Montrealu i Quebecu. Otóż to właśnie te diecezje wymagają na superiora takiego człowieka jak o. Guigues. Diecezja Quebecu zaczyna dostarczać nam ludzi i możemy jeszcze się ich spodziewać, ale muszę ojcu powiedzieć, że jest to w dużej mierze znaną zasługą o. Guigues'a, który podsuwa im myśl, aby skierować się do nas. Nie przypuszczam, że się mylę, mówiąc ojcu, że możemy zrezygnować z nadziei, jakie nam daje Quebec w sprawie powołań, w przypadku gdyby stało się to, czego się obawiam. Nasz dom w Longueuil popadłby w stan, w jakim był. Pozwoliłem sobie zrobić ojcu te uwagi, które są tylko wyrażeniem moich nieustannych myśli, myśli, które podzielał z tymi naszymi ojcami, którzy widzą i widzieli nasze położenie”.

Ksiądz Biskup może osądzić, jaki musi być mój niepokój. Jeśli takie mają być skutki wybrania o. Guigues'a, to nie ma co się wahać, należy z tego zrezygnować, bo nie muszę ukrywać przed Księdzem Biskupem, że absolutnie nie mogę posłać z Europy kogoś, kto byłby zdolny zastąpić go w funkcjach, jakie mu powierzyłem. Nikt, Monsiniorze, nie potrafi lepiej niż Ksiądz Biskup ocenić sytuacji Zgromadzenia w Kanadzie. Ksiądz Biskup zna bardzo dobrze kłopoty i zmartwienia, które poprzedziły przybycie o. Guigues'a, skoro trzeba było całej miłości, całej ojcowskiej dobroci Księdza Biskupa, aby przeciwdziałać wszystkim nadużyciom. A zatem, czy nie można by odroczyć utworzenia tego nowego biskupstwa? Może trochę później byłoby łatwiej. Teraz widzę je ze wszystkich stron, *undique angustia*. Ksiądz Biskup ma pełne prawo do mego zaufania, żebym powiedział ze szczerością, że gdyby ks. Hudon został wyniesiony na tę stolicę, nasi misjonarze nie utrzymaliby placówki, bo on nigdy nie był dla nich bardzo przychylny. Przynajmniej według tego, co mi mówiono. Cała jego sympatia jest skierowana gdzie indziej. Proszę więc złożyć tę wielką sprawę u stóp krzyża, proszę tam rozważyć losy Zgromadzenia, którego Ksiądz Biskup jest drugim ojcem. Jeżeli to jest potrzebne, proszę traktować jako nieistniejące przyzwolenie, które wyraziłem prawie wbrew sobie. Nie mogę już się uspokoić od czasu, gdy tak nalegano, abym rozważył fatalne skutki, niepowetowane szkody, które wyniknęłyby ze sposobu działania, które chce się podjąć. Proszę jeszcze raz to rozważyć przed Bogiem i nie przykładać ręki do zniszczenia wielkiego dobra, jakie

Ksiądz Biskup osiągnął tylko z dużym trudem i z wieloma troskami.

Otrzymałem wiadomości i z regionu Czerwonej Rzeki. Napisali do mnie o. Aubert i o. Tache. Ten ostatni napisał wspaniały list. Złożył on profesję i odprawił pierwszą mszę 13 października. Obaj są szczęśliwi w swojej sytuacji. Udają się założyć misję w Ile de la Crosse oddalonej o trzysta mil od S.-Boniface. Ojciec Tache udaje się tam z p. Lafleche'em, a o. Aubert wyjedzie do Wamassinoury z p. Belcourtem. Na tej misji udoskonali się w języku tubylczym. Doniesiono mi z Montrealu, że o. Belmont już przyjechał na wyznaczone mu miejsce. Są to wiadomości zadowolające. Ale co mam myśleć o tym, że nie widzę o. Fisette'a, który wyjechał z Montrealu w końcu października. Czyżby zrobił głupotę wstąpienia do trapistów? Takie szalone pomysły rzadko mają powodzenie. Dla swego spokoju napiszę do p. Marziau, żeby się dowiedzieć, czy on przejeżdżał przez Hawru.

Przekazano mi z Paryża kilka listów dla Księdza Biskupa. Ksiądz Biskup nie zostawił mi swego adresu w Rzymie, ale myślę, że nie omieszka wysłać kogoś na pocztę po swoje listy. Tam więc bezpośrednio je skierowałem.

Żegnaj, drogi Księżo Biskupie. Proszę nie zapomnieć o mnie przy grobach świętych Apostołów. Ksiądz Biskup wie, że zawsze jestem Księdzu Biskupowi oddany i pełen zyczliwości.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
25 grudnia.

Ojciec Fisette właśnie przybył po szczęśliwej, ale długiej podróży. Przekazał mi kilka listów dla Księdza Biskupa. Oddałem je pewnemu dobremu Anglikowi, który spędził święto u nas.

Ponieważ ponownie zabieram się do pióra, powracam jeszcze do sprawy Bytown, która mnie dręczy. Kto wie, czy gdyby o. Guigues został biskupem, nie czułby się zobowiązany dać się pochłonąć przez swoją diecezję i czy chciałby zająć się resztą. Ksiądz Biskup widzi, ile niepokojów przechodzi przez moją głowę. Zaklinam, aby Ksiądz Biskup napisał do mnie, żeby mnie trochę uspokoić.

Zapomniałem zwrócić Księdzu Biskupowi uwagę, że listy przywiezione przez o. Fisette'a nie były zaklejone z nieuzasadnionej obawy wymagań poczty.

Ojciec Leonard usilnie prosi Księdza Biskupa o posłanie mu listu polecającego, jaki Ksiądz Biskup łaskawie obiecał mu, aby go uwierzytelić wobec biskupów francuskich w jego misji. Moje stanowisko nie

pozwała mi tego dokonać. Proszę więc przysłać mi ten tak upragniony i tak konieczny list.

73. [Do o. Guigues'a]¹⁵⁰.

Obawy oblatów z Kanady, jeżeli o. Guigues zostanie biskupem w Bytown.

[Marsylia], 27 grudnia 1846 r.

Przed paru dniami napisałem do ojca list, który ojcu przedstawi niepokój mojej duszy na temat stworzonego projektu powierzenia ojcu diecezji w Bytown. Wszystko, co do mnie dochodzi z Kanady po tym liście, potwierdza moje przekonania o nieobliczalnej szkodzie, jakiej doznałoby Zgromadzenie, gdyby ojciec przestał nim kierować w tych regionach, w których Opatrzność pozwoliła, żeby ojciec zdołał wypełnić

¹⁵⁰Rękopis: Yenveux VIII, 279 i IX, 136. Tekst napisany przez o. Yenveux i niezbyt pewny. Ostatni paragraf był też cytowany we fragmencie listu z grudnia 1846 r. (III, 40-41), ale wydaje się, że raczej powinien znajdować się tutaj.

swoje zadanie z pełnym sukcesem. A zatem ojca i moim obowiązkiem jest utrzymać dobro, które się dokonało, i nie narażać się na to, że zobaczymy, jak wali się budowla po wszystkich trudach, której podźwignięcie tyle ojca kosztowało... Widzę aż nadto dobrze, jakiego rodzaju ludźmi są Kanadyjczycy, którzy zostali przyjęci do Zgromadzenia, a ci, którzy przybyli do was z Francji, wcale nie są łatwiejsi do pokierowania. Mam tylko ojca, aby zapanować nad jednymi i drugimi przez wpływ, jaki ojciec ma na nich.

Cieszę się, widząc, że ojciec jest proponowany do godności biskupiej. To mi nawet schlebia: *corona senum filii filiorum et gloria filiorum patres eorum, et filius sapiens lwaetificat patrem*. Uważałbym jednak, że całą swoją mocą powinienem sprzeciwić się temu, aby ojciec przyjął tę godność, i uważałbym, że ojciec jest obowiązany uparcie jej odmawiać, gdyby Zgromadzenie w Ameryce miało doznać szkody, której się obawiamy. Jeżeli jest inaczej, będziemy się starali wykorzystać jak najbardziej wszystko, co jest możliwe w nowej sytuacji, na chwałę i w interesie Kościoła i Zgromadzenia, najpierw przez zbudowanie przykładowym życiem, zupełnie zakonnym, życiem wspólnotowym w miejscach ojca rezydencji itd.

1847

74. [Do o. Pascala Ricarda, w N.-D. de Lumieres]¹.

Ojciec Ricard będzie superiorem placówki oblackiej w diecezji Walla Walla. Zgromadzenie będzie sięgało od morza do morza. Został on wybrany dlatego, że jest dawnym członkiem rodziny, na którego Założyciel może liczyć. Ojciec Leonard objeżdża Francję.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 8 stycznia 1847 r.

Mój drogi o. Ricardzie, chodzi o całkiem coś innego niż o magazyn¹⁵¹ i o salkę rekreacyjną w Lumieres. Ojciec jest wyznaczony do wyższych funkcji niż funkcje architekta albo murarza. Monsinior Blanchet, biskup z Walla Walla¹⁵³, brat arcybiskupa z Oregonu¹⁵⁴ chce powierzyć swoją interesującą misję naszemu Zgromadzeniu; pragnie, żeby ojcowie z naszego Stowarzyszenia współpracowali z nim w rozwijaniu Królestwa Jezusa Chrystusa w rejonach powierzonych jego trosce. Przez ten uprzywilejowany wybór prace Zgromadzenia rozciągną się od morza do morza, a poszerzając się przez to, z Kanady połączymy się ze Stanami Zjednoczonymi. Nowa diecezja Walla Walla znajduje się w bardzo pięknej okolicy, w której szczególnie zbiór dusz będzie bardzo obfity. Na postawienie na czele tej misji potrzebuję człowieka dojrzałego i doświadczonego, którego mógłbym ofiarować nowemu biskupowi, już należącemu do naszych przyjaciół, zakonnika pewnego i dającego zawsze radę, ponieważ na razie nasi ojcowie będą stanowili prawie cały

151Oryginał: Rzym, Arch. Postulacji, L. o. Ricard.

152Rękopis: Hangard.

153Rękopis: Wala Wala.

154Biskup Norbert Blanchet z Oregonu; bp A.M.A. Blanchet, biskup z Walla Walla.

jego kler. Ja ze swej strony muszę powierzyć kierownictwo naszych członków tylko dawnemu członkowi starszej rodziny, na którym mógłbym całkowicie polegać, ponieważ ma się znaleźć w tej wielkiej odległości ode mnie z wybranymi członkami naszego Stowarzyszenia.

A zatem, mój drogi ojciec, tam ojca wzywa Boża Opatrzność. Ojciec uda się do mnie pod koniec przyszłego tygodnia, aby otrzymać moje wskazówki, następnie ojciec pojedzie stąd ze swymi towarzyszami podróży¹⁵⁵, tak żebyście mogli wsiąść na statek w Hawrze przed końcem miesiąca, aby na początku marca spotkać się w Montrealu z bpem Blanchetem, z którym udacie się do jego diecezji, bo tam jest powierzona wam misja. Nie mówię ojcu nic o tym, jak wspaniała w oczach wiary jest posługa, którą udajecie się pełnić. Trzeba sięgnąć pamięcią aż do kołyski chrześcijaństwa, aby znaleźć coś podobnego. Ojciec jest złączony z apostołem i takie same cuda, jakie były dokonywane przez pierwszych uczniów Jezusa Chrystusa, odnowią się w naszych czasach przez was, moje drogie dzieci, których Opatrzność wybrała spośród tylu innych, aby głosić Dobrą Nowinę tylu niewolnikom szatana, którzy brną w ciemnościach bałwochwalstwa i którzy nie znają Boga. Jest to prawdziwe apostołstwo, które się powtarza w naszych czasach. Dziękujemy Panu, że zostaliśmy uznani za godnych współdziałać w nim w tak aktywny sposób.

Przypuszczam, że ojciec zobaczy o. Leonarda, który objeżdża Francję, aby zwerbować dobrych żołnierzy do armii, do której ojciec został wybrany na jednego z generałów. Proszę odpowiedzieć z radością na wezwanie. Niech ojciec będzie wierny swojemu powołaniu i niech ojciec liczy na przeobfite błogosławieństwo boże i na nagrodę proporcjonalną do wzniosłości wielkiej misji, którą ojciec udaje się spełniać.

Żegnam, mój drogi o. Ricardzie. Opuszczając Lumieres, proszę zabrać wszystko, co jest do ojca użytku, bo ojciec tam nie wróci, kierując się na wyznaczone nowe miejsce. Serdecznie ojca pozdrawiam, czekając, aby ojca uściskać i ucałować stopy *evangelizantium pacem evangelizantium bona*.

¹⁵⁵Rada generalna wyznaczyła 12 stycznia 1847 r. oo. P. Ricarda, E.C. Chirouse'a, F.J.C. Pandosy'ego albo J. Arnoux i br. C. Verneya, który od niedawna przebywał w N.-D. de Bon Secours (Mazenod do Dass'y'ego, 8 stycznia). Założyciel zanotował w swoim dzienniku 13 stycznia: „przybycie o. Ricarda”; 22 stycznia: „odjazd naszych apostołów z Oregonu. O, jakie to było wzruszające!, jakie piękne! Błogosławiąc ich, chętnie upadłbym do ich stóp, aby je ucałować... Wyjechali zadowoleni, szczęśliwi, że zostali wybrani na tę wielką misję”. Wydaje się, że w ostatnim momencie, ponieważ nie wspomina się o nim w sprawozdaniu z rady generalnej z 12 stycznia, dołączono do grupy br. F.G. Blancheta, por. Tempier do Leonarda, 23 stycznia 1847 roku. Ojciec Arnoux udał się do Anglii.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

75. [Do o. Guigues'a]¹⁵⁶.

Co zrobić z o. Fisette'em? Zalety i cnoty ojców i braci udających się do Walla Walla.

[Marsylia], 8 stycznia 1847 r.

Czego nie należałoby się obawiać u młodzieńca o pięknym wyglądzie, bardzo miłego w swoim sposobie postępowania, o krotochwilnej radości, bardzo przymilnego, komunikatywnego, który starał się ukrywać u siebie najmniejszy ślad swojej świętej profesji aż do zaniedbania odmawiania brewiarza¹⁵⁷? Niestety! Niestety! Niestety! Oby Bóg zlitował się nad nami, ale wyznaję, że tego rodzaju zmartwienie jest ponad moje siły. Jest to na pewno przypadek, o którym należy powiedzieć, że po podobnych doświadczeniach trzeba mieć nadzieję wbrew wszelkiej nadziei. Poleciałem mu więc odprawić mszę świętą w Nowym Roku po kilkudniowych rekolekcjach i dobrą spowiedź, której osobiście wysłuchałem, żeby go nie narażać na obecność innych powierników jego niedoskonałości. Potem zabrałem go z sobą na zakończenie misji w St-Maximin, gdzie mieliśmy spotkanie z biskupem z Frejus. Przeprowadzali ją nasi oo. Mille, Martin i Viala. Ten, o którym ojcu mówię, mógł zobaczyć po tych względach z mojej strony i po dobroci, jaką mu okazuję, że trąd i wszystkie słabości, które oszpecają syna, nie tłumią miłości w sercu ojca. Ale co będę mógł zrobić z tym młodzieńcem? Mogę go tylko zatrudnić w jednym z naszych seminariów, jeśli okaże się zdolny do nauczania, a nawet jeśli, to jak się spodziewać, że przy takiej lekkomyślności, z tak słabą pobożnością i tak żalonymi skłonnościami będzie mógł prowadzić kleryków po drogach doskonałości i świętości? Proszę wierzyć, że jest to dla mnie wielki kłopot.

¹⁵⁶Rękopis: Yenveux I dodatek, 94-95; VIII, 294. Dwa z tych fragmentów mają datę 8 stycznia 1846 r., ale na pewno chodzi o rok 1847. Świadczy o tym wymienienie misjonarzy wyznaczonych do Walla Walla.

¹⁵⁷Ponieważ Założyciel pisał do o. Guigues'a, mówił niewątpliwie o o. Fisette, którego wizytator wysłał do Francji, bo jego opinia w Kanadzie była zepsuta. Przybył on do Marsylii w grudniu 1846 r. i wstąpił najpierw do kartuzów 26 sierpnia po złożeniu innej wizyty Założycielowi, por. dziennik z 26 sierpnia.

.. Mam wiele trudności ze znalezieniem kapłana¹⁵⁸. Uważam tak jak ojciec, że nie można wysyłać tych, którzy wcale nie czują pociągu do tych odległych misji, i to właśnie mnie martwi. Dziś napisałem bardzo przekonująco. Spodziewam się, że otrzymam odpowiedź na moją prośbę bardziej niż nagłą, ponieważ nie mam wątpliwości, że powinniśmy się tam udać. Jeśli idzie o oblatów, to wybrałem z nich najbardziej świętego, człowieka młodego, solidnego, dostatecznie utalentowanego, z pełnym rozsądkiem i rozumnego, uprzejmego, dobrego, zdaniem wszystkich anioła. Drugi, również młody, jest trochę mniej zaawansowany w studiach, ma wspaniały charakter. Od dzieciństwa pragnie poświęcić się misjom. Nie posiada się z radości, że spośród innych został wybrany do tej pięknej posługi. Świetnie sobie radzi w różnych sprawach, bo jest bardzo bystry i sprytny. Do tej małej grupy dołączę takiego brata, jakiego ojciec może sobie życzyć. Będzie się on nadawał do wszystkiego w posługiwaniu małej wspólnoty.

76. [Do bpa I. Bourgeta, biskupa w Montrealu]¹⁵⁹.

Biskup de Mazenod bardzo obawia się pozwolić, żeby o. Guigues został biskupem w Bytown, ale ulega wpływowi biskupa z Montrealu i pokłada ufność w Bogu. Wysłanie pięciu misjonarzy do Walla Walla. F.T Rouisse i Trudeau odprawiają nowicjat w N.-D de l'Osier. Wstąpienie do nowicjatu byłego kartuza, o. Lempfrita. Wiadomości od oo. Auberta i Ta-che'a.

Marsylia, 20 stycznia 1847 r.

Drogi Monsiniorze, dzięki Bogu nareszcie nadszedł list od Księdza Biskupa! Byłem naprawdę zmartwiony brakiem wiadomości. Obawiałem się, że Ksiądz Biskup jest chory — teraz się uspokoiłem. Nie rozumiem jednak, dlaczego listy, które wysłałem pocztą, do Księdza Biskupa nie doszły. Przypuszczam, że będą doręczone później. Skorzystam z obecnej okazji, która mi się nadarzyła, aby wysłać Księdzu Biskupowi ten list, który niedawno otrzymałem i który włączę do mojej koperty. Ksiądz Biskup wie, jak ufam czystości poglądów Księdza Biskupa i jak zawsze liczyłem na ojcowską życzliwość Księdza Biskupa dla Zgromadzenia, które

¹⁵⁸Założyciel mówił tutaj o o. Pascalu Ricardzie, scholastykach Chirousie i Pandosym oraz o br. Verneju, por. list do bpa Blancheta z 23 stycznia z notatkami mistrza nowicjuszków o tych dwóch scholastykach.

¹⁵⁹Oryginał: Montreal, Archiwum Archidiecezjalne: Oblaci.

Ksiądz Biskup zaprosił do swojej diecezji i przyjął jak uprzywilejowane dziecko. Z mej strony na pewno chcę tylko jak największej chwały bożej i zbawienia dusz. Założyłem nasze skromne Zgromadzenie tylko w tym podwójnym celu. Ono powinno być w ręku biskupów narzędziem, którym powinni się posługiwać, żeby wzmocnić wypełnianie swojego wielkiego posługiwania. Nie mogę nie zdawać sobie sprawy, że Ksiądz Biskup osobiście został wybrany przez Pana, aby posłużyć się gorliwością tej rodziny zakonnej, która stała się jakby rodziną Księdza Biskupa. Dlatego pogląd Księdza Biskupa ma nie tylko wielki wpływ na podejmowanie moich decyzji, ale jest dla mnie decydujący w tym, co dotyczy spraw religii i Zgromadzenia w Nowym Swiecie. Musiałem w obecnym przypadku przedstawić Księdzu Biskupowi opinię naszych ojców, którzy znajdują się na miejscu, i obawy, jakie one we mnie budziły. Ksiądz Biskup rozważył wszystkie sprawy przed Bogiem. Ksiądz Biskup udał się szukać swego natchnienia przy tym samym świętym grobie, przy którym w 1825 r. złożyłem kodeks nowej rodziny, jakim Bóg mnie natchnął, żeby go dać Kościołowi. To zapewniło mi cudowną opiekę Księcia Apostołów, który mówił przez swego następcę Leona ku zdumieniu tych wszystkich, którzy byli tego świadkami. W tej delikatnej sprawie zdaję się więc na Księdza Biskupa. To, co Ksiądz Biskup zrobi, będzie dobre. W tak dobrych zamiarach dobry Bóg nas nie opuści.

Ksiądz Biskup z przyjemnością pewnie przyjmie wiadomość, że narzeczcie zdecydowałem się wysłać misjonarzy do Oregonu. Gdy bp Blanchet przejeżdżał przez Marsylię, nie miałem odwagi spełnić jego życzeń. Opatrzność wiedziała, że będzie on miał inną pomoc, dlatego nie skłoniła mojej woli, aby go zadowolić. Tymczasem biskup z Walla Walla¹⁶⁰ prosił o. Guigues'a o odstąpienie choćby tylko jednego kapłana z dwoma oblatami, żeby mu pomogli założyć fundamenty jego nowej diecezji. Przypuszczam, że o. Guigues mu to obiecał, chociaż o tym tak wyraźnie nas nie powiadomił, ale będąc zmuszony, z powodów, o których Księdzu Biskupowi powiem w czasie przejazdu Księdza Biskupa, odesłać do Europy o. Fissette'a, który dziś przebywa w Marsylii, i pozbawiony o. Leonarda, który objeżdża Francję, zrozumiałem, że nie był w stanie dotrzymać obietnicy. A więc mimo mego kłopotu z zaspokojeniem naszych potrzeb we Francji z powodu niedawno doznanej straty dwóch wartościowych człon-

¹⁶⁰Założyciel odmówił misjonarzy bpowi Norbertowi Blanchetowi z Oregonu, bo u niego pracowali już jezuiti, ale przyszedł z pomocą jego bratu Magloire'owi, jeszcze samotnemu, tym bardziej że ta prośba wyszła od o. Guigues'a, którego proponowano na biskupstwo w Bytown.

ków, powiedziałem sobie, że podejmę cały swój wysiłek, aby zadowolić bpa Blancheta. Wybrałem superiora naszego domu w Notre-Dame de Lumieres, człowieka mądrego i doświadczonego, dojrzałego wiekiem, ale niezbyt zaawansowanego; dodałem mu trzech oblatów dobrej woli, wspa- niałe osoby, całkowicie oddane dziełu misjom wśród niewiernych i brata sprytnego i zdolnego wiele dokonać. W imię Pana pojutrze wyjadą do Hawru, odpowiednio wcześniej, aby na początku lutego wsiąść na statek. Mam nadzieję, że śpiesząc się tak, spotkają jeszcze biskupa z Walla Walla w Montrealu, aby z nim podjąć długą podróż do Oregonu. Co Ksiądz Biskup powie o tej decyzji, mój najdroższy Monsiniorze? Uważam, że podsunął mi ją Bóg, ponieważ On ułatwił mi środek zrealizowania jej wbrew wszelkiemu oczekiwaniu; a faktycznie należało oczekiwać trudności lokalnych, które dzięki Panu znikły. Napiszę do o. Guigues'a, żeby powiadomił bpa Blancheta o wyjeździe tej małej grupy. On obliczy możliwy czas podróży, tak żeby ustalić własny wyjazd.

Ojciec Rouisse i kl. Trudeau¹¹ napisali do mnie. Obydwaj są bardzo zadowoleni. Donoszą mi, że ks. Rouisse jest dokładny i regularny w życiu zakonnym w podziwu godny sposób dla kapłana przyzwyczajonego do zupełnie innego trybu życia. Są oni nowicjuszami już półtora miesiąca. Naprawdę mam nadzieję, że wytrwają. Wczoraj wysłałem do nowicjatu zakonnika, który otrzymał od papieża pozwolenie na przejście z zakonu kartuzów do naszego Zgromadzenia właśnie dlatego, żeby móc iść za swoim pragnieniem nawracania Dzikich^{161 162}. Jest on człowiekiem wartościowym, który ma wiele umiejętności. Przyprowadził z sobą brata ze swego dawnego zakonu, który był tylko nowicjuszem, ale który tak jak on ma pociąg do misji dzikich. Jeżeli dobry Bóg w ten sposób pošle nam ludzi, będziemy mieli odwagę. Wyślę jednak kartuza dopiero, jak odprawi¹⁶³ dobry nowicjat.

Ojciec Aubert przesłał mi bardzo interesującą relację z St-Boniface. Jest tam bardzo zadowolony. Ojciec Tache, też bardzo zadowolony, pojechał z innym kapłanem głosić Jezusa Chrystusa na wyspie zamieszkaney przez Dzikich oddaloney o trzysta mil od St-Boniface. Ta wyspa nazywa się La Crosse.

Pozostawiam Księdza Biskupa, mój drogi, prędey, niż bym chciał, ale muszę szybko wysłać swój list ks. Louisowi, superiorowi eudystów, który raczy tym się zająć.

161 Kanadyjczycy, którzy przyjechali do Francji w celu odbycia nowicjatu.

162 Ojciec H. Lempfrit, por. dziennik Założyciela, 14 stycznia 1847 roku.

163 Rękopis: *aurait*, powinno być: *aura*.

Proszę przyjąć nowy wyraz mojego serdecznego przywiązania.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

77. [Do o. Baudranda]¹⁶⁴.

Wszędzie sukcesy apostolskie oblatów. Wyjazd misjonarzy do Walla Walla.

[Marsylia], 21 stycznia 1847 r.

...Muszę również podziękować Panu za to, że zachowuje was wszystkich wśród uciążliwych prac waszej posługi. Jest to odczuwalna opieka dobroci bożej nad naszą rodziną. Nie należy jednak jej nadużywać i nigdy nieroztropnie nie robić tego, co mogłoby narazić wasze życie tak pożyteczne dla świętego dzieła, które powierzyła nam Boska Opatrzność.

Ciągle jestem w coraz większym podziwieniu, zastanawiając się nad całym dobrem, jakiego dokonuje nasze małe Zgromadzenie dzięki gorliwości poświęcenia jego członków. Wszędzie, gdzie się pojawiają, Bóg błogosławi ich posługę. Wy macie przed oczyma to, co On robi, a my mamy to samo pocieszenie wszędzie indziej. Nie mówię o zwykłych cudach na misjach w naszych okolicach. To zawsze jest najbardziej godne podziwu. Nowa diecezja, która niedawno została dla nas otwarta, przyjęła Dobrą Nowinę z tym samym entuzjazmem. Ojcowie Dassý i Hermitte zrobili szlema¹⁶⁵ w Alissas i w innych parafiach diecezji Vi-

¹⁶⁴Rękopis: Yenveux IV, 223; VII, 30.

¹⁶⁵*Faire la vole* — wziąć wszystkie lewy; zrobić szlema. Posunięcie polegające na wzięciu wszystkich lew w kartach; zdobyć wszystkich.

viars, którą mają ewangelizować. Sanktuarium w N.-D. de Bon Secours w Blachere, które obsługują nasi ojcowie i gdzie został założony dom, wyraźnie odczuwa ich obecność. Lecz obecnie otwiera się przed nami nowa misja. Przyjął ją o. Guigues. Ja musiałem uszanować jego słowo. Dziś udzieliłem niższych święceń dwom wspaniałym oblatom, których wybrałem, aby poszli z br. Blanchetem i o. Ricardem oddać się do dyspozycji biskupa z Walla Walla. Jednocześnie przyjąłem śluby brata, który im towarzyszy¹⁶⁶. Jest to więc wspólnota w pełni uformowana, która jutro wyjedzie, żeby podjąć tę daleką podróż pod bożą opieką. Gdy przybędą na miejsce przeznaczenia, nasza rodzina będzie głosić Jezusa Chrystusa od morza do morza na ogromnych przestrzeniach, które nigdy Go nie znały. Co za apostołstwo! Widzi ojciec, mój drogi o. Baudrandzie, że chętnie rozmawiam z ojcem o chlubah rodziny. Niech ojciec ze swej strony nadal informuje mnie o wszystkim, co robicie dla chwały bożej i dla zbawienia tych biednych dusz, do których zostaliście posłani.

78. [Do o. Pascala Ricarda]¹⁶⁷.

Formula nadzwyczajnych uprawnień udzielonych o. Ricardowi, superiorowi misji w Oregonie.

KAROL JÓZEF EUGENIUSZ DE MAZENOD
z Miłosierdzia Bożego i z łaski Świętej Stolicy Apostolskiej
BISKUP MARSYLII
Komandor Rycerskiego Zakonu Świętych Maurycego i Łazarza
i Superior Generalny Zgromadzenia
Najświętszej i Niepokalanej Dziewicy Maryi.

Naszemu synowi bardzo umiłowanemu w Chrystusie Pascalowi Ricardowi
Kapłanowi z tego samego Zgromadzenia
pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.

Ponieważ przewielebny bp Blanchet, ordynariusz siedziby ustanowionej przez Stolicę Apostolską w miejscowości zwanej Walla Walla w Prowincji Kolumbijskiej (Oregon) w Ameryce Północnej usilnie prosił, aby mu dać kilku naszych misjonarzy, żeby przyłączyli się do niego jako

¹⁶⁶Nazwiska i szczegóły dotyczące tych misjonarzy w liście do bpa Blancheta, 23 styczeń 1847 roku.

¹⁶⁷Rękopis: Yenveux VII, 27.

towarzysze w jego podróży i stowarzyszeni w jego pracy, my, któremu zarządzanie całym Zgromadzeniem jest powierzone, mniej zważając na niedostatek personelu niż na boską wolę, według której członkowie naszego Zgromadzenia zdają się powołani do tego, żeby szli pracować w tej części ogołoconej winnicy Ojca rodziny, postanowiliśmy tam posłać robotników ewangelicznych, którzy pod jurysdykcją Przewielebnego Ordynariusza będą pracować dla większej chwały bożej i dla zbawienia dusz bądź to wśród katolików, aby ich kształtować w pobożności, bądź wśród heretyków, aby ponownie doprowadzić do wiary, a wreszcie wśród dzikich szczepów, aby wyrwać ich z mroków i cienia śmierci, w której są pogrążeni.

Z powodu ogromnej odległości i licznych trudności, wcale niełatwych, które będą mogły powstać, uważaliśmy, że trzeba wybrać spośród członków naszego Zgromadzenia na kierownika tego przedsięwzięcia i przełożonego tej misji człowieka dojrzałego zarówno wiekiem, jak i wydłużonymi latami jego obłajki, godnego polecenia z powodu jego gorliwości i pobożności, a wreszcie przepelnionego udowodnioną miłością w stosunku do nas i do rodziny. Uważaliśmy również za konieczne udzielić mu nadzwyczajnych uprawnień.

Dlatego, wielebny ojcie, wybieramy ojca i niniejszym mianujemy superiorem tej misji. Udzielamy ojcu pełnej jurysdykcji i władzy nad wszystkimi misjami, które mają być powierzone pieczy naszego Zgromadzenia w diecezji Walla Walla, a także nad tymi, które w przyszłości będą otwarte przy gorliwości naszych misjonarzy w innych częściach Kolumbii oraz na wyspach i ziemiach przyległych poddanych panowaniu angielskiemu, a wreszcie w rejonach Ameryki zwanych Kalifornią. Oświadczamy, że ta jurysdykcja i władza są ojcu udzielone aż do odwołania, niezależnie od czegokolwiek przeciwnego, a szczególnie od listów danych przez nas w Marsylii dziesiątego czerwca tysiąc osiemset czterdziestego czwartego wizytatorowi generalnemu naszego Zgromadzenia w prowincji kanadyjskiej.

Ojciec będzie miał więc:

- 1) Władze udzielone przez nasze Reguły i Konstytucje superiorom lokalnym w paragrafie VII rozdziału I części 3 tychże Konstytucji.
- 2) Oprócz tego ojciec będzie mógł zakładać nowe misje i rezydencje, oceniać i przyjmować miejsca ich umieszczenia i ich warunki, jak to ojcu wyda się stosowne.

3) Udzielamy ojcu również specjalnej władzy wystawiania w naszym imieniu *litterae dimissoriae*, aby misjonarze naszego Zgromadzenia mogli i byli zdolni otrzymać którekolwiek ze święceń kościelnych.

4) Słowem, chcemy, aby ojciec był wyposażony w taką samą władzę jak superior generalny, który rządzi całym Zgromadzeniem, nie przekraczając jednak granic wyżej wymienionych prowincji i nie naruszając najwyższego prawa władzy superiora generalnego, wyłączając następujące przypadki, to znaczy: a) zwołanie kapituły generalnej; b) wydalenie któregokolwiek oblata; c) dopuszczenie nowicjuszków do wieczystych ślubów oblacji; jednak oblacja będzie mogła być złożona przed poznaniem zgody superiora generalnego, ale bez otrzymania zatwierdzenia Zgromadzenie nie będzie jej uważało za ważną.

Członkowie Zgromadzenia, do których ojciec będzie mógł się zwrócić, pomogą ojcu w charakterze radnych, ale tylko z głosem doradczym.

Ze spraw załatwionych i z wszystkiego, co dotyczy stanu Zgromadzenia w waszej prowincji, ojciec postara się co kwartał zdać sprawę, a nawet częściej, jeśli potem coś będzie mogło się dziać.

Idźcie, kochani synowie, ojczy i ojca towarzysze, wybrani przez nas do powierzonego wam dzieła, abyście w tych odległych rejonach świata, które wam przypadają, pracowali zawsze nad powiększeniem chwały bożej i dla zbawienia dusz. Niech Najświętsza i Niepokalana Dziewica Maryja, nasza najukochańsza Matka, stale strzeże was pod swoją opieką. Niech Aniołowie Boży wam towarzyszą. Co do nas, to nigdy nie przestaniemy wypraszać dla was obfity deszcz łask.

Dane w Marsylii, w naszym pałacu biskupim z naszym podpisem i pieczęcią oraz z podpisem prosekretarza Instytutu w roku Pańskim 1847, 22 dnia stycznia.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.
S.G.

Z polecenia Najdostojniejszego i Przewielebnego Ojca Generała,

C. Aubert, OMI

Sekretarz.

79. [Do bpa A.M.A. Blancheta, ordynariusza w Walla Walla]¹⁶⁸.

Przedstawienie misjonarzy wyjeżdżających do Walla Walla. Mają pieniądze tylko na przejazd do Nowego Jorku. Oblaci są „oddani na służbę

¹⁶⁸Oryginał: Seattle, Archiwum Arcybiskupie, rejestr aktów aż do 1850 r., s. 14.

episkopatowi".

Marsylia, 23 stycznia 1847 r.

Przewielebny Księżę Biskupie,

Gdy o. Guigues powiadomił mnie, że Ksiądz Biskup oświadczył, iż pragnie mieć w swej diecezji misjonarzy z naszego Zgromadzenia i chce być ich ojcem, wziąłem sobie za obowiązek szukać spełnienia życzeń Księdza Biskupa. Uważam, że należy uznać czynnik nadprzyrodzony w tej sprawie, bo nie powinienem ukrywać, że w czasie przejazdu przez Marsylię brata Eksceleńcji musiałem odmówić jego usilnym prośbom, nie myśląc, że byłem w stanie odstąpić mu personel, o który mnie prosił. Jak się to dzieje, że na pierwszy znak woli Księdza Biskupa dobry Bóg nakłania moją wolę, żeby pomóc Księdzu Biskupowi z całej mojej mocy, a równocześnie ukazuje mi sposób zadośćuczynienia Księdzu Biskupowi! Tak jednak jest. Żeby odpowiedzieć na daną mi wskazówkę postarania się, żeby nasi misjonarze przybyli przed ustalonym czasem odjazdu Księdza Biskupa, poniekąd przyśpieszyłem ich przyjazd i już są w drodze, aby się udać do Hawru wystarczająco na czas, żeby wsiąść na okręt, który rozwija żagle 1 lutego. Dla podjęcia tego wielkiego dzieła pomyślałem, że trzeba wysłać pełny skład, toteż daję Księdzu Biskupowi czterech misjonarzy i jednego brata, który wie, jak przygotować ich skromne posiłki i jest zręczny w wielu innych rzeczach. Wśród czterech misjonarzy tylko jeden jest kapłanem. Musiałem go wybrać spośród mężów doświadczonych, mądrych i cnotliwych. To się rozumie samo przez się. Cieszy się on pełnym moim zaufaniem. Przez wiele lat był superiorem jednego z naszych głównych domów. Nie będąc wiekowy (czterdzieści jeden lat), jest dojrzały i rozsądny. Słowem, jest doskonałym zakonnikiem, cieszącym się powszechnym poważaniem i szczególnie kochanym przez tych, którymi musi rządzić. Nazywa się Pascal Ricard. Trzej inni są profesami w Zgromadzeniu. Pierwszy Georges Blanchet, mający dwadzieścia osiem lat jest z nami od pięciu lat; drugi

Eugene Casimir Chirouse¹⁶⁹ — dwadzieścia sześć lat od blisko trzech lat po ślubach, a trzeci Jean Charles Pandosy mający dwadzieścia trzy lata — od dwóch lat. Wszyscy trzej są wspaniałymi osobami, z wielką liczbą talentów i cnót. Nie mam przed oczyma ocen pierwszego, najstarszego, który ukończył teologię i opanował ją dość dobrze, aby uczyć innych tego, czego im brakuje w tej nauce, ale jest czarującym młodzieńcem, a o.

¹⁶⁹Założyciel pisał zazwyczaj Chirouze i Pandosi.

Guigues — mówiąc między nami — pragnął go od dawna dla siebie. Niezależnie od jego dobrych kwalifikacji, zna doskonale literaturę, geografę i poznał wszystkie części waszego Oregonu prędzej, niż ja o tym słyszałem, pisze, jakby grawerował, itd.

A oto oceny z nowicjatu dwóch pozostałych. Chirouse: zawsze bardzo uprzejmy, będzie wspaniałym oblatem. Do opinii ojca mistrza nowicjuszków superior dodał własnoręcznie: „dobry zakonnik, gorliwy misjonarz, obiecujący młodzieniec”. Pandosy: „dobry, pobożny, bardzo staranny, mogę o nim mówić tylko dobrze. Nigdy nie traci miłego pokoju ducha, który sprawia, że jest tak zadowolony. Nie przypuszczam, że św. Alojzy Gonzaga posunąłby dalej posłuszeństwo i staranność. Jest to materiał, z którego robi się to, co się chce. Jest to łaska, o której mówi św. Ignacy”; później: „nie przypuszczam, żeby można było posunąć dalej staranność, posłuszeństwo i zaparcie się siebie”, i jeszcze: „Pandosy jest zawsze ten sam, zawsze bardzo święty... zawsze bardzo stateczny, bardzo pobożny i bardzo staranny, zwracający uwagę zwłaszcza przez swoją niezmierną staranność i swoje umiłowanie posłuszeństwa. Nigdy nie musiałem skarżyć się na niego. Ma dobry charakter, a jego zdolności są wystarczające”.

Oto, Księżę Biskupie, charakterystyka ludzi, których posyłam. Ksiądz Biskup zobaczy, że z takimi ludźmi można się spodziewać, iż dzieło boże będzie się rozwijać. Ojciec Ricard jest upoważniony do przedstawienia ich do święceń, gdy Ksiądz Biskup uzna to za stosowne. Wszyscy mają wiek wymagany do kapłaństwa, tylko ostatni potrzebuje dyspensy, której Ksiądz Biskup na pewno musi mieć władzę udzielenia. Ale zarówno on, jak i Chirouse nie ukończyli swej teologii.

Teraz konieczne będzie, żeby Ksiądz Biskup dał im poznać swoje zamiary w Nowym Jorku. Ojciec Ricard zjawi się w biskupstwie, żeby tam poprosić o listy Księdza Biskupa. Gdy patrzyłem na mapę, wydało mi się, iż nie muszą jechać do Montrealu, jeśli Ksiądz Biskup nie będzie tego wymagał. To nie jest droga, aby się udać do ich przeznaczenia. Listy Księdza Biskupa wyznaczą im trasę. Być może Ksiądz Biskup sądzi, że będzie lepiej, by poczekali w Nowym Jorku, albo nawet Ksiądz Biskup będzie się tam znajdował w czasie ich przybycia, jeśli będzie jechał w tym kierunku.

Ksiądz Biskup będzie mógł obliczyć w przybliżeniu czas ich podróży. Wypłyną do Nowego Jorku z Hawru 1 lutego. Muszę uprzedzić, że mogłem im dać pieniądze tylko na dojazd do Nowego Jorku. Po przybyciu do tego miasta nie będą mieli za co jechać dalej ani cofnąć się, ani

zatrzymać się. Myślę, że zanim Propaganda Wiary coś zrobi, Ksiądz Biskup w funduszach miejscowych przeznaczonych na misję znajdzie coś, żeby zaradzić pod tym względem. Pozostaje mi już tylko cieszyć się, że w tej okoliczności mogłem odpowiedzieć na apel Księdza Biskupa. Zawsze będzie to dla mnie prawdziwym szczęściem, że mogłem pomóc gorliwości i trosce Księdza Biskupa. Nasze Zgromadzenie zostało założone tylko dlatego, żeby pracować dla zbawienia dusz. Nasi członkowie są oddani służbie episkopatu i stanowią narzędzia, aby mu pomóc w wypełnianiu jego wielkiej i wzniosłej misji w Kościele Bożym.

Proszę przyjąć, Księżo Biskupie, zapewnienie o głębokim szacunku i proszę zechcieć dać mi udział w zasłudze swego apostołstwa.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

80. [Do o. Guigues'a]¹⁷⁰.

Założyciel składa w ręce Boga nominację o. Guigues'a na biskupstwo w Bytown. Cnoty misjonarzy udających się do Oregonu.

[Marsylia], 24 stycznia 1847 r.

Sprawę złożyłem w ręce Boga, chcąc spełnić jedynie Jego świętą wolę. Jestem zupełnie spokojny. W całej tej sprawie spełniłem swój obowiązek. Bóg o tym wie, a całe Zgromadzenie będzie mogło o tym się przekonać, gdy zobaczy tego skutki. Gdy przyjdzie na to czas, ojciec będzie musiał udowodnić, że nasi ojcowie mylili się w swych obawach dotyczących ojca biskupstwa, obaw podyktowanych ich przywiązaniem do Zgro

¹⁷⁰Rękopis: Yenveux I dodatek, 96; IX, 63, 136, 177, 187. Urywki napisane przez o. Yenveux, który nigdy nie przepisywał dosłownie. Tak samo zrobił w dziesięciu urywkach poprzedniego listu, którego oryginał odnaleziono.

madzenia i do ojca. Będę miał tylko jeden żal, żal, że nie mogę nałożyć ojcu rąk, ale tysiąc pięćset mil jest przeszkodą nie do pokonania.

Wyznaję, że bez pilnej potrzeby podtrzymania dzieła nie powinno się postępować wbrew niechęci, choćby była niezbyt rozsądna.

Aby założyć misję w Oregonie, misję tak oddaloną i tak trudną, potrzebny mi był *alter ego*. Musiałby mieć cnotę, zdrowy rozsądek, umiłowanie staranności zakonnej, prawdziwe przywiązanie do Zgromadzenia i zgodność z poglądami i myślami zwierzchnika rodziny, od którego miał być oddalony o trzy tysiące mil, być mężem oddanym i doświadczone, pełnym Ducha Bożego, przejęty moim duchem, który sam działa tak, jak ja bym działał. Tylko ojciec Ricard posiadał te kwalifikacje. Choć kiedyś prosił o to, miałem słuszne obawy, że nie będzie chciał przyjąć tej misji. Jednak po otrzymaniu mego listu zszedł do podziemnego kościoła w N.-D. de Lumieres i złożył Bogu ofiarę ze swego życia. Potem pożegnał się ze wszystkimi i przyjechał do mnie zupełnie zdecydowany wypełnić swoją misję. Odwaga i radość jego towarzyszy utwierdziły go jeszcze w jego postanowieniu. Towarzyszami o. Ricarda są brat Blanchet i dwaj cnotliwi aniołowie: klerycy Chirouse i Pandosy. Wszyscy wyjechali z radością w duszy i bardzo wszystkich zbudowali.

Kleryk Chirouse ma miły charakter, zawsze jest uśmiechnięty i zawsze bardzo stateczny, jak powiedział mistrz nowicjuszów; powinien stać się wspaniałym oblatem.

Kleryk Pandosy według opinii jego mistrza nowicjuszów jest cnotliwym aniołem. Posiada wszystko, co w Kościele było najświętsze, z wystarczającymi zdolnościami.

81. [Do o. Pierre'a Auberta]¹⁷¹.

Radość Założyciela z otrzymania listów od misjonarzy. Być do usług bpa Provenchera. Wysyłać regularnie sprawozdania ze swojej działalności. Ojciec Leonard jest w Europie. Władze i upoważnienia. Chociaż żyje z biskupem, wspólnota powinna odmawiać modlitwy wspólnie. Misjonarze dla Walla Walla. Pozdrowienia dla o. Bermonda, który nie pisze, i dla o. Farauda.

¹⁷¹Oryginał: archiwum Postulacji, L. o. Aubert P.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 3 lutego 1847 r.

Trochę za wcześnie, mój najdroższy o. Aubercie, zabieram się do pisania do ojca, ponieważ nigdy nie jestem pewny, czy będę miał czas, gdy to powinienem zrobić, i gdybym czekał do ostatniej chwili, ryzykowałbym, że się spóźnię na pocztę. Nie pocieszyłbym się po tej przykrości, bo i tak już jestem bardzo zmartwiony tym, że mogę korespondować z ojcem tylko w tak długich odstępach czasu. Mój najdroższy, nie może ojciec wyobrazić sobie przyjemności, jakiej doznaję, otrzymując ojca listy. Drżałem z radości na widok listu, który ojciec pisze mi z St.-Boniface pod datą 20 czerwca. Ile razy go przeczytałem i czytałem innym to, co z niego można było zakomunikować! Interesuje mnie wszystko, o czym ojciec mi mówi. Jestem nienasycony szczegółami o tym wszystkim, co robicie, o tym wszystkim, co was dotyczy. A zatem, mój najdroższy synu, proszę mi ich nie szczędzić, proszę się nie bać być drobiazgowy. Wszystko, co pochodzi od ojca, ma wielką wartość, jest dla mnie nieocenione. Proszę się nigdy nie zadowalać tym, co ojciec może powiedzieć o. Guigues'owi. Naraziłby się ojciec na to, że zapomni mi to przekazać, tak jak tym razem. Proszę zawsze pisać do mnie bezpośrednio. Proszę nie posługiwać się żadnym pośrednikiem.

Zgadzam się na wasze zachowanie wobec biskupa z Juliopolis. Nie mogliście lepiej postąpić na początku, niż żyć z nim, i pochwalam ojca za to, że nie wymagał ojciec dziesięciu luidorów, które zwykle daje misjonarzom, ale uważam, że gdy to będzie możliwe bez trudności, dobrze będzie stworzyć swoje pomieszczenie, aby tam żyć we wspólnocie, przestrzegając ściśle naszej Reguły. Jeśli istnieją jakieś dobra przeznaczone dla misji, można by było wam je odstąpić, a wy zobowiązalibyście się je eksploatować. Rozumie się, że zawsze będziecie żyć w doskonałej zgodzie z biskupem z Juliopolis i że uznacie za obowiązek zależeć od niego we wszystkim, co dotyczy świętej posługi, ale to, co ma związek z życiem wewnętrznym, powinno się załatwiać między sobą. Nigdy nie jest korzystne wynoszenie na zewnątrz spraw domowych; wrażenia pozostają i rozchodzą się nawet wtedy, gdy chmurka minęła. Niech Bóg to sprawi, aby to zrozumiano w Longueuil i gdzie indziej.

Ojca brat poinformuje ojca o sprawach finansowych. On się dostosuje do ojca życzeń co do wyboru korespondentów. Podałem mu nazwi-

ska i adres pp. Mally'ego i Toursela, których wskazał mi w swoim liście. Doszedł on do mnie prędzej niż interesująca relacja, która mu towarzyszyła aż do Montrealu. Dostarczył mi ją o. Leonard albo o. Fiset- te. Postaramy się umieścić ją w „Rocznikach” Propagandy Wiary, ale jest bieda z czekaniem na swoją kolejkę i przypuszczam, że woli się miejscowych niż nieobecnych. Niemniej niech ojciec nadal przysyła nam swoje relacje. Będą one zawsze niezmiernie interesowały najpierw nas, a później wszystkich. Proszę wymagać od ojca Tache'a, żeby nam opowiedział to, czego dokonał na swoim Ile de la Crosse, swoją podróż, swój pobyt, swoje nadzieje albo swoje sukcesy. Niech ojciec postara się o papier trochę cieńszy niż ten, którym ojciec się posługuje, a który na pocztce jest ważony po faryzejsku¹⁷². Jeśli ojciec uważa, że w opisach jest coś, co nie powinno być znane ogólnie, proszę to umieścić w nawiasach albo zaznaczyć. My będziemy wierni zachowaniu ojca poleceń, ale mnie może ojciec powiedzieć wszystko. Ojciec Leonard został wysłany do Europy po prostu po to, aby szukał powołań. Wasza Ameryka tak rozszerza swoje łono, że nie ma sposobu, aby zaradzić jej potrzebom, jednak my nie śmiemy odmówić pomocy, o którą zewsząd jesteście proszeni. Właśnie dlatego o. Guigues odważył się wysłać za morza o. Leonarda, żeby on użył całego swego krasomówstwa łącznie z łaską bożą w celu skłonienia młodych seminarzystów do przyjęcia stanu zakonnego z myślą poświęcenia się misjom wśród niewiernych. Dotychczas nie powiadomił mnie, czy jego zabiegi wywarły jakiś skutek. Jeśli jest dość szczęśliwy w powodzeniu, to, mój drogi przyjacielu, niech ojciec będzie pewny, że coś wam zarezerwujemy, bo stale jesteście w moim umyśle i moim sercu. Wyznaję, że nieraz zdarza mi się, iż znajdując się w obecności Jezusa Chrystusa, doznaję pewnego rodzaju złudzenia. Wydaje mi się, że ojciec adoruje Go i modli się do Niego w tym samym czasie co ja i że przez Niego obecnego w ojcu tak jak we mnie słyszymy się tak, jakbyśmy byli bardzo blisko siebie, choć nie możemy się widzieć. W tej myśli jest coś bardzo prawdziwego. Bardzo często do niej wracam i nie potrafię ojcu wyrazić dobra i pociechy, jakich z tego powodu doznaję. Proszę spróbować też to robić, a poczuje ojciec to samo co ja.

Przed przekazaniem ojcu innych wiadomości z Europy nie powinienem zapomnieć odpowiedzieć ojcu na pytanie, które mi ojciec stawia

¹⁷²*Rękopis: pharisiaquement, a powinno być: pharisaiguement.*

w sprawie władz, jakie ojciec posiada. Trudność korespondencji z Longueuil wymaga, aby ojciec był nimi obdarzony obficie.

Oprócz uprawnień i władz, jakimi cieszą się miejscowi superiorzy według Konstytucji, specjalnie upoważniam ojca do przedstawienia biskupowi tych naszych członków, których ojciec uzna za odpowiednich do przyjęcia święceń, nawet kapłańskich, i do wystawienia im w moim imieniu dymisoriów. Będzie ojciec mógł nie tylko rozgrzeszać z wypadków zastrzeżonych Zgromadzeniu, ale także będzie ojciec mógł udzielać tej władzy innym ojcom według swego uznania.

Ojciec będzie mógł też z umiarkowaniem robić użytek z pieniędzy przeznaczonych na ojca misję bądź to na potrzeby swojej własnej misji, bądź na utworzenie innych misji, choć prawdę mówiąc, wydaje mi się, że na razie trudno byłoby, abyście mogli zakładać inne misje z tak małą liczbą członków. Jednak we wszystkich podejmowanych decyzjach powinien ojciec radzić się ojców ze swojej misji, z których opinią zawsze należy bardzo się liczyć, bez konieczności stanowczego stosowania się do niej. A zatem tak jak w innych przypadkach postara się ojciec, żeby w sprawozdaniach, które co roku ojciec będzie musiał robić, podać mi opinię każdego członka ojca rady o danej sprawie i motywy, które skłoniły ojca do pozostania przy swoim zdaniu.

Gdyby obsługa misji wymagała, żebyście zatrzymali przy sobie kogoś, kto zgłosiłby chęć wstąpienia do Stowarzyszenia, mógłby go ojciec przyjąć do nowicjatu i polecić mu, aby starannie się przygotował, a gdyby miał złożyć profesję bez opuszczania waszej misji, upoważniam ojca do przyjęcia jego ślubów w tym znaczeniu, że on zobowiązałby się względem Zgromadzenia, ale Zgromadzenie zobowiązywałoby się definitywnie w stosunku do niego dopiero po sankcji, jaką superior generalny dałby jego profesji.

Powyżej mówiłem o sprawozdaniach, które ojciec powinien posyłać do superiora generalnego. Trzeba je wysyłać nie co roku, lecz co sześć miesięcy i częściej, jeśli to jest możliwe.

Aby ukonstytuować wasz dom w St.-Boniface według Reguł, mianuję o. Bermonda pierwszym asesorem ojca i admonitorem, a o. Tache'a ojca drugim asesorem.

Chociaż mieszkacie u biskupa z Juliopolis, zaklinam was, abyście żyli według ducha i litery naszych Konstytucji. Nie mogę powstrzymać się od nałożenia ojcu na sumienie zachowania tych przepisów. Gdy jesteście w swojej rezydencji, nic nie powinno powstrzymywać was od przeprowadzania medytacji wspólnie, od odmawiania Świętego Oficjum

razem, od robienia rachunku sumienia, od waszej modlitwy wieczornej, od czytania duchownego itd. Nie powinien ojciec lekceważyć zbierania się co piętnaście dni na kulpę (spotkanie, w czasie którego poszczególni członkowie oskarżają się ze swoich win — J.Ch.) i na omówienie jakiegoś tematu dotyczącego cnót zakonnych, praktykowania doskonałości albo wiernego zachowania Reguł. Powinien ojciec wymagać, aby raz w miesiącu przychodzono na dyрекcję i żeby ten ważny akt był dobrze robiony.

Może ojciec będzie się dziwił, że nareszcie zgodziłem się przyjąć misję w Oregonie. Z początku stanowczo odmówiłem bpowi Blanchetowi odstąpienia mu naszych ojców, gdy jadąc do Rzymu, zatrzymał się u mnie. Nieprzejednany byłem jeszcze przy jego powrocie. Wiedziałem, że ma w swojej diecezji innych misjonarzy, którzy mogą mu pomóc wywiązać się ze swego obowiązku. W tym samym czasie biskup z Walla Walla, brat arcybiskupa, w swoim strapieniu zwrócił się do o. Guigu- es'a, prosząc go przynajmniej o jednego kapłana i dwóch oblatów. Ojciec Guigues nie śmiał odmówić mu tak słabej pomocy, a ja, który wykazywałem taką niechęć, aby zgodzić się na życzenia arcybiskupa, poczułem się ogromnie skłonny do spełnienia życzeń jego brata. Wybór oblatów nie był trudny. Musiałem zasmucić wielu, wybierając tych, którym powierzyłem tę misję. Trudniej było znaleźć kapłana. Potrzebowałem oddanego, doświadczonego, pełnego ducha bożego, mocno sercem i duszą przywiązanego do Zgromadzenia i przejętego moim duchem, bo z powodu ogromnego oddalenia ode mnie, w którym miał się znaleźć, potrzeba było, aby tak postępował, jakbym ja sam mógł postąpić. Takiego reprezentanta znalazłem w o. Ricardzie, który przyjął tę misję z przeświadczeniem prawdziwie dobrego zakonnika i gorliwością dobrego misjonarza. Wszyscy wyjechali z radością w duszy i tutaj wszystkich bardzo zbudowali. Nawet matka jednego z nich, Pandosy'ego, dała nam przykład bohaterki chrześcijańskiej. Wylewając łzy, powiedziała: „Jak będę mogła podziękować Bogu za łaskę, którą mi okazał, wybierając mego syna, aby niewiernym dawał poznać Jezusa Chrystusa”. Teraz już są w drodze na oceanie od pierwszych dni tego miesiąca. Wsiedli na piękny statek prowadzony przez kapitana, który, o ile wiem, już sześćdziesiąt trzy razy robił podróż z Nowego Jorku do Hawru albo z Hawru do Nowego Jorku.

Pozostawiam ojca bratu staranie, żeby ojcu przekazał szczegółowo wiadomości o ojca rodzicach. Ja zadowolę się powiedzeniem, że ojciec i matka ojca czują się dobrze i że wciąż mieszkają w zamku Świętego Wawrzyńca.

Nie zakończę tego listu bez polecenia, żeby ojciec serdecznie pozdrowił ode mnie o. Bermonda. Szczerze przebaczam mu postawę, jaką przyjął, aby nie podawać mi o sobie wiadomości od czasu, gdy wyjechał z Europy. Jeśli chciał mi dokuczyć, to mu się udało, ale przez to zdobył zadowolenie, któremu powinny towarzyszyć jakieś wyrzuty sumienia. Dlatego przesyłam mu moje przebaczenie z zapewnieniem, że nie kocham go mniej przez to, że tak zapomniał o mnie. Proszę też pozdrowić naszego młodego misjonarza Farauda. Przypuszczam, że biskup z Juliopolis będzie chciał niebawem skorzystać z niego, awansując go w świętych święceniach. Niech Bóg błogosławi jego gorliwość i jego poświęcenie tak samo jak wasze. Wszyscy stale jesteście obecni w mojej myśli, a jeszcze przedtem w moim sercu. Proszę nie przepuszczać żadnej okazji, żeby do mnie napisać. Ponieważ o. Tache nie przebywa z wami, napiszę do niego kilka linii, które ojciec mu przekaże. Ściskam was z całą ojcowską miłością, jaką was otaczam, i błogosławię was z całej duszy. Proszę nie zapomnieć przekazać moje uszanowanie biskupowi z Juliopolis.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

82. [Do o. Guigues'a]¹⁷³.

Sprawa o. Guigues'a toczy się w Rzymie. Założyciel nic nie zrobił, aby ją przyspieszyć, i spodziewa się, że Zgromadzenie na tym nie ucierpi. Misja w regionie Rzeki Czerwonej.

¹⁷³Rękopis: Yenveux I dodatek, 123; druk: Yenveux III, 41-42. W tym liście o. Guigues jest zaznaczony przez „vous”, przez „il” i przez „tu”. Założycielowi zdarzało się przejść z „tu” do „vous”, gdy pisał do o. Guigues'a, ale gdy trzecia osoba jest także użyta, wyjaśnia się trudniej. Wydaje się, że ten urywek pochodzi raczej z dziennika. Nie można jednak zweryfikować, ponieważ tekst oryginalny tego pierwszego paragrafu zaginął, a my cytujemy tekst wydrukowany — Yenveux.

[Marsylia], 25 marca 1847 r.²⁴.

Obawy o. Allarda dotyczące ojca biskupstwa wywarły na mnie tak wielkie wrażenie, że tego samego dnia napisałem list do biskupa z Montrealu, prosząc go, żeby zaniechał wszelkich starań. Biskup odpowiedział mi, że sprawa jest już w rękach Propagandy, ale żebym był spokojny. Ojciec widział z mojej korespondencji, jak postępowałem w tej delikatnej sprawie, jakie były motywy mojej zgody i całej rezerwy, którą zawsze okazywałem. Kazałem kopiować moje listy, żeby na zawsze w Zgromadzeniu pozostał dowód prawości moich intencji i wyraźnie zaznaczonej woli, że dawałem swoją zgodę tylko pod warunkiem, że Zgromadzenie nie powinno doznać żadnej szkody przez tę promocję. Jeżeli wbrew memu oczekiwaniu miała wyniknąć z tego powodu tak wielka szkoda, o. Guigues miał polecenie stanowczo odmówić przyjęcia stanowiska, z którym związane są obowiązki, gdyby w jego przekonaniu nie mógł ich wypełnić z powodu niedostatecznego nauczania się języka angielskiego, aby nim mówić, a także z powodu znacznej szkody, jakiej doznałoby Zgromadzenie.

„Nie ulega wątpliwości, że należałoby pragnąć, aby można było zakładać placówki misyjne wśród tubylczych ludów. Jednak zdajesz sobie sprawę, jak ważne jest, żeby zawsze było dwóch oblatów; dlatego potrzeba, żebyś im posyłał przynajmniej dwóch pracowników. Nie mogę uwierzyć w to, co mówi o. Bermond o obojętności o. Auberta na zakładanie tych misji. Przeciwnie, widzę, że posłał o. Tache'a na Ile a la Croix. Ale stękam, widząc tak młodego ojca, który zaledwie ukończył nowicjat, odseparowanego od wszystkich naszych oblatów na tak wielką odległość.

83. [Do bpa I. Bourgeta, ordynariusza w Montrealu]^{174 175}.

Ojcowie z Kanady nadal sprzeciwiają się nominacji o. Guigues'a. Założyciel zaczyna jednak wierzyć, że wszystko dobrze się ułoży.

Ach, Ekscelencjo, kto mógłby wyrazić zmartwienia i niepokoje, jakie wzbudziło we mnie zaufanie bez granic zapatrywaniom Księdza Biskupa! Nie otrzymałem ani jednego listu z Longueuil, który by mi nie wbijał bardziej noża w serce. Nawet nowicjusz, o. Chiniqy, zechciał dorzucić

¹⁷⁴Fragment z Yenveux I dodatek 123 jest datowany na 25 marca 1848 r., ale według kontekstu pochodziłby on raczej z 1847 roku.

¹⁷⁵Oryginał: Montreal, Archiwum Arcybiskupie: Oblaci.

[Marsylia], 25 marca 1847 r.²⁴.

swoje urazy do wszystkich innych, które mnie już tak doskwierały¹⁷⁶. Według ich opinii, wszystko w Kanadzie jest stracone przez postępowanie, na które według nich ze słabości wyraziłem zgodę, wszystko jest stracone dla naszego Zgromadzenia. Mówią mi o całkowitym skompromitowaniu, o ogólnym rozpadzie. Koadiutor Księdza Biskupa żałuje, że poparł to postanowienie. Sam przyszły biskup, uznając, że jest nieodpowiedni do funkcji biskupich, choćby tylko z powodu niemożności, którą zawsze będzie posiadał, nauczenia się języka angielskiego, podaje niepokojące dyspozycje, zakładając, że to skompromitowanie się zrealizuje; wreszcie nie ma niczego, czego by mi nie powiedziano, żeby mnie odwieść od współdziałania z dokonanym faktem, zanim tyle reklamacji do mnie doszło. Miałem tylko czas, żeby przekazać Księdzu Biskupowi pierwszy list o Allarda, ale od tej pory posypały się następne. Powiększały się do tego stopnia, że mnie ogromnie zmęczyły. Nie mogę powstrzymać się od dopatrywania się wielkiej przesady w tych wszystkich nieprzyjemnych przewidywaniach. Nigdy nie będę wmawiał sobie, że o. Guigues zaniedbuje obowiązek, jaki mu nakazuje wdzięczność. Przeciwnie, liczę na niego tak jak na siebie, będąc w pełni przekonany, że znajdzie w zasobach swego ducha sposób odparcia trudności i wykorzystania swego nowego stanowiska jeszcze do udoskonalenia rozpoczętego dobra. Stale polecam go ojcowskiej miłości Księdza Biskupa. Wspólnie z Księdzem Biskupem pokona wszystkie trudności, jakie ze wszystkich stron niechybnie się pojawią. Biskup z Toronto¹⁷⁷ nie pozostawił mnie w nieświadomości, że należy spodziewać się zazdrości Kanadyjczyków, to znaczy kleru z kraju Księdza Biskupa. To jest moje najmniejsze zmartwienie, ale po sposobie, w jaki przyjęli jego współbracia jego nominację, można się obawiać, żeby nie upadli na duchu.

¹⁷⁶Rękopis: Chiniqui. Dnia 23 kwietnia Założyciel otrzymał listy od oo. Guigues'a, Allarda, Telmona i Chiniquy, por. *Reg. des Conseils Generaux*; 30 maja otrzymał jeszcze inny od o. Allarda. Tamże. Na posiedzeniu w dniu 15 grudnia 1847 r. rada generalna postanowiła wydalic ks. Chiniquy z nowicjatu z powodu jego upartego przeciwstawiania się nominacji Guigues'a.

¹⁷⁷Biskup M. Power.

Zdarzyło się nawet, że o. Chiniqy napisał do mnie podobnie jak o. Allard. W zamian za listy, które dla Eksceleencji każe skopiować, proszę mi posłać memoriał, który Ksiądz Biskup zredagował, aby umotywić wybór kapłana z naszego Zgromadzenia na biskupstwo w Bytown, i preferencje, jakie Ksiądz Arcybiskup dał o. Guigues'owi. Jeśli idzie o mnie, to oświadczam, że im więcej nad tym myślę, tym bardziej się uspokajam, widząc w tym poleceniu Opatrzności wolę Boga, który nie pozwoli, aby nasza rodzina ucierpiała przez to, co przyjęliśmy tylko dlatego, żeby posłusznie wypełnić jej polecenie. Mogę tylko pochwalić szczerze opory o. Guigues'a, ale ganię jako przesadne i przejawione obawy, i rozpacz o. Allarda, który zdaje się przemawiać w imieniu innych. Jak już Księdzu Biskupowi mówiłem, o. Chiniqy napisał tak samo. Rozumiem jednak ich troskę. Ma ona swe źródło w zaufaniu, jakie mają do swego superiora. Nie protestowaliby tak, gdyby wybór padł na kogoś innego, mniej niezbędnego Zgromadzeniu w Kanadzie.

Zresztą, zupełnie nie wiem, co się dzieje w tej sprawie. Biskup z Toronto, z którym tylko krótko się widziałem w czasie jego powrotu, zadowolony się skargą na opieszałość Rzymu, z której nie wydawał mi się zbyt zadowolony, przynajmniej z otoczenia Papieża i z wysokich osobistości jego dworu. Nie udało mi się spotkać z bpem Brunellim¹⁷⁸, w czasie jego przejazdu przez Marsylię. Byłem nieobecny. Był zmartwiony tak samo jak ja tą nieodpowiednią porą. Miał dużo rzeczy do powiedzenia mi, a mnie też nie zabrakłoby pytań, które bym mu postawił. Teraz jest w Madrycie. Wydaje się, że bulle będą adresowane bezpośrednio do Księdza Arcybiskupa, chociaż nic o tym nie słyszałem. Być może biskup z Toronto wskazałby inny adres. Proszę łaskawie na bieżąco informować mnie o tej sprawie oraz o wszystkim, co może mnie zainteresować w Księdza Arcybiskupa stronach, które z każdym dniem stają mi się coraz droższe.

Przed chwilą przeszkodzono mi. Muszę kończyć. Ściskam Księdza Biskupa z całego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

¹⁷⁸Biskup Brunelli, sekretarz Kongregacji Propagandy, por. Bourget do Mazenoda, 15 lutego 1847 roku.

84. [Do o. Guigues'a]¹⁷⁹.

Choć zadręczany niezliczonymi listami o. Allarda, Założyciel zachęcony przez bpa Guiberta jest pewny, że nominacja o. Guigues'a będzie korzystna dla Kościoła i Zgromadzenia. Data konsekracji? Rady dotyczące dewizy i herbu przyszłego biskupa.

[Marsylia], 7 czerwca 1847 r.¹⁸⁰.

Mój najdroższy przyjacielu, choć zadręczany niezliczonymi listami, jakie mi pisze dobry o. Allard, aby mnie prosić o przeszkodzenie ojca nominacji na biskupa, i to z bardzo uczciwych, ale przesadnych powodów, nie mogę żałować, że wyraziłem zgodę na wybranie ojca. Mogłem być zaniepokojony reklamacjami spowodowanymi miłością naszych ojców do Zgromadzenia i do ojca, ale nigdy nie żałowałem, że współpracowałem w sprawie, którą uważałem przed Bogiem za dobrą, nadarzącą się w porę i pożyteczną dla Kościoła, a bardzo zaszczytną dla naszego Zgromadzenia. Nie może na tym doznać żadnej szkody, przeciwnie, powinno na tym wiele

¹⁷⁹Rękopis: Yenveux III, 42, 52; V, 128; IX, 135.

¹⁸⁰Ojciec Guigues był konsekrowany dopiero 30 lipca 1848 roku. Ten list zdaje się jednak napisany w 1847 r., ponieważ Założyciel nie mógł przewidzieć takiego opóźnienia i ponieważ bulli oczekiwano z dnia na dzień, por. Mazenod do Bourgeta, 4 czerwca 1847 roku. Jest on również w swej treści podobny do wielu innych listów, pisanych w tym samym dniu łącznie z listem do o. Leonarda z 10 czerwca, którego oryginał się zachował: „A więc tak, Opatrzność Boska chciała, żeby nasz ojciec Guigues był biskupem w Bytown. Pozostanie on prowincjałem, a zatem nic się nie zmieni w jego stanowisku w stosunku do członków i domów Zgromadzenia. Zdaję sobie sprawę z trudności, ale jak nie widzieć również korzyści w tym postanowieniu Opatrzności? Jak zawsze objawiła się tu wola Boża. Kim jesteśmy, aby się temu przeciwstawić? Oprócz tego, że nasze wysiłki byłyby nieskuteczne, czy tak trzeba postępować? Uważam, że ojcowie z Kanady, jeśli o. Allard był dobrym ich wyrazicielem, posuwają za daleko swoje obawy i całkiem tracą ufność w Bogu. Zupełnie niepotrzebnie niepokoiłi mnie w tej sprawie. Jeśli ojciec będzie do nich pisał, proszę ich uspokoić i skłonić do podporządkowania się woli Boga i do ufności w Jego dobroć. Proszę być przekonanym, że jeśli w tym fakcie są jakieś niedogodności, są również wielkie korzyści w tym, że jeden z naszych ojców będzie biskupem w prowincji kanadyjskiej. Miałbym wiele dobrych argumentów, aby uzasadnić swoją opinię, która jest także opinią wielu innych, a zwłaszcza naszego tak dobrego i tak przywiązanego biskupa z Viviers. Ojciec Guigues jest zobowiązany na to się zgodzić, tylko chciałby, żeby to był inny niż on ojciec. Pozostawiam ojcu osądzenie, czy to byłoby możliwe. A poza tym to nie ja przedstawiam kandydatów na biskupów. To biskupi kanadyjscy, którzy byli jednomyślni pod tym względem. Kler zupełnie nie miałby powodu, aby zrobić komukolwiek z was najmniejszy zarzut. Czy kiedykolwiek można będzie oskarżyć was, że o tym myśleliście? To biskupi prowincji to zrobili. Oni są naturalnymi sędziami i prawdziwymi znawcami zasługi kandydatów oraz potrzeby ludności. (rękopis: Yenveux IX, 134).

zyskać, jeśli wybraniec jest taki, jakiego znałem, to znaczy niezwykle przywiązany do rodziny, która go wychowywała na swym łonie od dzieciństwa, która go kocha i która go ceni jak jednego ze swoich członków najwybitniejszych, która liczy na niego, tak jak liczy na mnie, jak liczy na biskupa z Viviers, jak liczy na najbardziej oddane swoje dzieci. Gdybym nie miał bezgranicznego zaufania do ojca, na pewno nigdy nie zgodziłbym się na wyniesienie ojca na stanowisko, które słabym i przeciętnym członkom stworzyłoby preteksty pozornie słuszne do pewnego rodzaju odstępstwa, ale gdy chodziło

o ojca, to nawet na myśl mi by nie przyszło, a ja to odpychałem jak okropną niesprawiedliwość, kiedy była sugerowana w przygnębiającej korespondencji.

W tej okoliczności Bóg wszystkiego dokonał; ojciec ma dość sił w duchu, aby zaradzić temu, co czasami będzie mogło być w cierpieniu. W ojca wyniesieniu widzę życzliwe usposobienie Opatrzności do naszego Zgromadzenia, obecnie wystawionego na pewne szykany ze strony niektórych biskupów kanadyjskich. Wystarczyłoby, aby wspinały biskup z Montrealu, którego obecny papież nazywa duszą episkopatu kanadyjskiego, umarł (Boże, chroń przed tym nieszczęściem swój Kościół

1 nasze Zgromadzenie), a wtedy zobaczylibyśmy, że inni biskupi nie są przyjaciółmi, na których można bardzo liczyć. Przez ojca nasze Zgromadzenie będzie miało w Kanadzie protektora w episkopacie. Czym ono stałoby się bez tak życzliwej, chętnie wyrażanej i tak niezawodnej protekcji bpa Bourgeta? O!, tak, im więcej o tym myślę przed Bogiem, im bardziej zgłębiam tę kwestię, tym bardziej dziękuję dobremu Bogu za to, że w swojej wszechmocnej mądrości postarał się o ojca nominację. I muszę ojcu powiedzieć, że nasz drogi biskup w Viviers, zawsze tak godne dziecko naszej rodziny, zawsze oddany jej interesom, myśli zupełnie tak jak ja. Wyznaję, że to było prawdziwym ukojeniem dla mnie w nieznośnym zmartwieniu, jakie mi sprawiła korespondencja z Kanady na temat ojca. Znalazłem w sercu i we wspinałym umyśle naszego drogiego biskupa poparcie i zachętę, które — ośmielę się to powiedzieć — były mi konieczne. Mój drogi synu, niech ojciec pogodzi się z planami Opatrzności i niech myśli już tylko o świętym przygotowaniu się do przyjęcia pełni kapłaństwa przez nałożenie rąk szczęśliwego biskupa, któremu zazdroszczę przywileju, jaki byłby zachowany dla mnie, gdybyśmy nie byli oddaleni od siebie o dwa tysiące mil. Chciałbym przynajmniej znać na czas ustalony dzień ojca sakry biskupiej, abym łączył się intymnie we wznieśłej ceremonii, składając w tym samym czasie Świętą Ofiarę za ojca.

To nie znaczy, że zapominam o ojcu w którymś dniu. Wczoraj znów, gdy niosłem w procesji generalnej Najświętszy Sakrament, rozmawiałem szczerze z naszym umiłowanym Panem. Mówiłem Mu także swobodnie o wszystkich naszych misjonarzach, którzy tak często są narażeni na utratę życia w Jego służbie. Niedawno otrzymałem list, w którym ojciec mówi mi o zatonięciu statku naszych ojców, którzy cudownie się uratowali. Powróciłem bardziej pocieszony, bardziej wzmocniony, bardziej niż kiedykolwiek wdzięczny. Spotęgujemy ufność. Kieruje nami sam Bóg.

Wiem, że przez sakrę biskup jest zwolniony z posłuszeństwa swemu przełożonemu, żeby wejść w zakres działalności głowy Kościoła. Dlatego nigdy nie rościłem sobie pretensji do mieszania się w zarządzanie diecezjami członków z naszego Zgromadzenia promowanymi do episkopatu. Ci z nich, którzy radzą się mnie w trudnościach, jakich nie brakuje w ich uciążliwych funkcjach, mogą powiedzieć, z jaką delikatnością odpowiadałem na ich zaufanie¹⁸¹.

Próbowano mnie skłonić, abym się nie zgodził na ojca promocję do episkopatu, żeby w dniu, w którym byłbym innego zdania, biskup obdarzony moimi władzami nad członkami i domami naszego Zgromadzenia, czy to dla uformowania placówki, czy dla każdej innej sprawy, zwrócił mi swoje prawa i zamknął się w swojej diecezji. Jeśli idzie o mnie, to nie zamierzam upierać się przy swojej opinii, gdy nie chodzi o wiarę, do tego stopnia, żeby się narażać na podobny skandal;
1 jestem całkiem pewny, mój drogi synu, że ojciec nie będzie bardziej kuszony niż ja takim szaleństwem. Dlatego z tej strony niczego się nie obawiam.

Ponieważ ojciec będzie pierwszym biskupem oblatem w wolnym kraju, ważne jest, aby ojciec dostosował się do przyjętych w Kościele zwyczajów, których biskup z Viviers i ja nie mogliśmy przestrzegać w kraju, w którym jesteśmy. To znaczy najpierw wyrazić we wszystkich protokołach, które wychodzą od biskupa, który należy do jakiegoś za

¹⁸¹Biskupem oblatem był jeszcze tylko bp Guibert. Ten urywek u Yenveux ma niewłaściwą datę albo też Założyciel chce mówić o przełożonych w wyższych seminariach, którzy wówczas byli wikariuszami generalnymi, np. w Ajaccio, w Marsylii.

konu albo do jakiegoś zgromadzenia, jego przynależności do tego zakonu albo tego zgromadzenia. Dlatego biskup z Terracine nie omieszkiał dodawać zaraz po swoim nazwisku: *e Congregatione Missionis*. Nie znam żadnego wyjątku od tej reguły. Kardynał Lambruschini, będąc barnabita, dodaje: *e Congregatione sancti Pauli*. Ojciec więc będzie miał tak wyrazić swój charakter: *Bruno Eugenius Guigues e Congregatione Missionariorum Oblatorum Sanctissimae Virginis Mariae sine labe conceptw, gratia Dei et Apostolicae Sedis Episcopus, etc.* Pozostaje pytanie, czy ojciec chce wybrać herb; w takim przypadku trzeba będzie podzielić herb na cztery części, jak to robią wszyscy biskupi zakonni i jak ja nie obawiałem się zrobić, umieszczając herb Zgromadzenia, tarczę herbową Zgromadzenia z prawej strony, jak to ojciec widzi w moim herbie, w herbach Grzegorza XVI, Piusa VII i kard. Lambruschiniego. Przytaczam ojcu te herby, ponieważ ojciec może łatwiej je zdobyć. Jeśli ojcu nie zależy na ukuciu sobie herbu, to trzeba po prostu wziąć herb Zgromadzenia; ale tak czy inaczej, nie można zapomnieć umieścić u góry, jak to jest w moim i biskupa z Viviers herbie: *Pauperes Evangelizantur*. Ponieważ nie przedsięwziąłem środków ostrożności, jakie podejmuję z ojcem, biskup z Viviers zrobił usterkę w swoim herbie, który dał mi do poprawienia, gdy pieczęcie zostały już zrobione, prosił mnie, żebym je poprawił, czego nie chciałem zrobić. Ale zawsze żałowałem tej niewczesnej oszczędności. Wprawdzie umieścił on na swoich pieczętkach herb Zgromadzenia, ale zlewa się on z lwem i z barankiem, które wybrał, aby wyrazić *suaviter et fortiter* swojej administracji. Gdybym przybył na czas, poleciłbym mu umieścić te dwa zwierzęta osobno w ćwiartce tarczy herbowej, przylegającej do naszej. To powinno być. To było nieporozumienie.

85. [Do o. Allarda]³².

Ojciec Allard był zbyt odosobniony w swoich opiniach przeciw nominacji o. Guigues'a na biskupa. Trzeba wierzyć Opatrzności i Jej się podporządkować. Niech odtąd zniknie wszelkie szemranie. Nie brać publiczności za powiernika. Brat nauczający.

[Marsylia], 8 i 9 czerwca 1847 r.

Upłynęło sporo czasu, mój drogi o. Allardzie, w którym do ojca nie pisałem. Moim milczeniem chciałem urwać przykrą dyskusję. Ojciec domagał się zbyt kategorycznie tego, co jest niemożliwe. Na tym niskim

³² Rękopis: Yenneux III, 129; V, 172, 222; VIII, 232.

świecie, mój drogi przyjacielu, nie można być tak upartym w swoich opiniach, że nie umie się ustąpić, gdy sprawy nie toczą się według naszej woli. Ponad naszymi słabymi pojęciami trzeba uznać Opatrzność w najwyższym stopniu mądrą, która prowadzi wszystko niedostrzegalnymi i często niezrozumiałymi drogami do celów, jakie sobie wyznacza, a kiedy wydarzenia ukazują nam Jej najświętszą wolę, naszym obowiązkiem jest podporządkować się bez trudności i z całkowitym wyrzeczeniem się osobistych poglądów, które odtąd przestają być legalne i dozwolone. Co zatem należy robić? Uwierzyć, żeśmy się pomylili, i dołożyć całe swoje staranie, żeby wykorzystać sytuację, w jakiej dobry Bóg nas stawia. Należy więc żałować, że wypowiedaliśmy się zbyt głośno przeciw temu, co wołała Boska Opatrzność. Zamiast szemrać, niech każdy zajmie się swoimi obowiązkami i niech powierzy się dobroci Boga, który nigdy nas nie zawiedzie, gdy będziemy tym, czym powinniśmy być. Lubię powtarzać, że trzeba z radością, ze szczęściem i z najbardziej całkowitym oddaniem zastosować się do najświętszej woli Boga i współpracować z całą naszą mocą w wypełnianiu Jego zamiarów, które mogą być tylko na większą chwałę Jego świętego imienia i naszego własnego dobra, nas, którzy jesteśmy Jego uległymi i oddanymi dziećmi. Niech nikt nie wycofuje się z takiej postawy i proszę wszystkim naszym ojcom powiedzieć, żeby odtąd całkowicie ustały wszystkie żale, wszystkie szemrania, wszystkie zdania sprzeczne z tymi niepodważalnymi zasadami.

Kiedy ustanie ten zwyczaj brania publiczności za powiernika naszych kłopotów domowych i naszych spraw rodzinnych? Jezuici bardzo się wystrzegają takiego postępowania i w dużej mierze dzięki tej roztropności, jaką prosty zdrowy zmysł doradza, zawdzięczają dobrą opinię, jaką mają, i poważanie, do którego pobudzają. Czy przypadkiem uwierzylibyście, że oni nie mają często kłopotów, a nawet wewnętrznych nieszczęść? Zapewniam was, że je mają, ale zachowują je dla siebie i zaradzają im po kryjomu. Na zewnątrz zawsze wszystko wygląda dobrze.

Czy ojciec życzy sobie, abyśmy przygotowali wam inteligentnego brata, zdolnego w potrzebie stworzyć szkołę? Mamy w tej chwili jednego i postaraliśmy się, żeby uczęszczał na kursy prowadzone przez braci. Jest inteligentny, staranny, mocny. Przeznaczam go dla was.

Żegnam, mój drogi o. Allardzie! Proszę pamiętać, że moje uwagi nawet wtedy, gdy muszą być surowe, nie osłabiają mojego szacunku i miłości, jakimi Bóg mnie obdarza względem wszystkich moich dzieci, a szczególnie w stosunku do ojca, którego z całego serca błogosławię i z czułością ściskam.

86. [Do o. Guigues'a]³³.

Objazd o. Leonarda po Francji dostarcza członków, którzy pragną pracować jedynie na misjach zagranicznych. Zachęcenie o. Telmona do roztropności i umiarkowania. Jezuici w Quebecu. Cierpliwość w trudnościach.

[Marsylia], 20 lipca 1847 r.

Objazd o. Leonarda dostarczył dość dużą liczbę kandydatów, którzy pragną ewangelizować Dzikich. Przyjmując ich, nie zobowiązałem się, że nigdy nie zatrudnię ich w innych posługach. Oczywiście będę miał jak największy wzgląd na ich zamiłowanie, ale będą roztropni, kiedy Bóg wskaże nam, co powinniśmy robić na Jego większą chwałę. Trzeba byłoby móc uformować stałe misje, jak to jezuici uczynili w diecezji Toronto; to będzie czymś innym niż te roczne wyprawy po brzegach rzek.

Trzeba, żeby o. Telmon pohamował swój charakter; ma czterdzieści lat, dużo talentów i gorliwości; czy byłoby możliwe, żeby zmarnował tyle dobrych zalet przez brak umiarkowania. Niech raz na zawsze zrozumie, że nie jest cnotą mówienie wszystkiego, co się myśli. Są względy, które trzeba umieć zachować, nawet wtedy gdyby się uważało, że ma się sto razy rację. Jest tyle środków, żeby skłonić ludzi do zmiany zdania; ale nigdy nie można obrażać. Wszystko jest stracone, gdy się kogoś urazi. Słyszałem, że zraził on biskupa koadiutora jakimś listem, który mu napisał.

³³ Rękopis: Yenneux B 17; I dodatek 96; V, 63; IX dodatek 19.

Jeżeli jezuici obejmują diecezję Quebecu, wszystko zostało nam powiedziane. Nic dziwnego, że przy wielości ludzi, jakich mają, i trudnościach, jakie spotykają we Francji, wycofują się do Ameryki. Często mówiłem, że nie możemy walczyć z takim kolosem. Czymś dużym jest już wytrwanie w jego obecności.

Ileż dobra pozostało nam do zrobienia. Bądźmy odważni, nie pozwólmy powalić się przez trudności. Kto nie ma ich do przewyciężenia? Chciałbym, aby słabi i bojaźliwi usłyszeli to, co zbieram z ust biskupów i tych misjonarzy, którzy zachodzą do mnie¹⁸². Jest to zupełnie co innego niż to, co nam się zdarza, ale idą naprzód, a Bóg im towarzyszy. Zastosujmy ich zasady! Oni nie obawiają się słabych początków. Z czasem wszystko się udoskonali, a doświadczenie pokazuje, że ten czas nie każe na siebie czekać, gdy całkowicie pokładamy ufność w Bogu.

87. [Do o. Guigues'a]¹⁸³.

Niepokój z powodu epidemii tyfusu w Kanadzie. Ojciec Fisette wstępuje do kartuzów.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 26 sierpnia 1847 r.

Mój drogi synu, z niecierpliwością czekałem na list, który mógłby uspokoić moje obawy dotyczące twego zdrowia i zdrowia naszych oblatów. Dowiedziałem się od kl. Trudeau, do którego pisała jego matka, że biedni Irlandczycy przynieśli do was bardzo groźną epidemię, a ponieważ od ciebie nic nie otrzymywałem, mój niepokój codziennie wzrastał, chociaż dobrze rozumiałem, że gdy kiedyś nie zdążyłem na pocztę, musiałem czekać cierpliwie na przybycie tej, która mogła być wysłana dopiero po piętnastu dniach. Wreszcie otrzymałem twój list z 28 i od ciebie dowiedziałem się o tym, co już wiedziałem aż zbyt dobrze. Chciałbym jednak, żebyś mi podał kilka szczegółów o tym, co was dotyczy. Przeczytaliśmy w „Ami de la Religion” i w „Univers” list o. Martina, superiora jezuitów, który podając relację dotyczącą choroby, mówi dużo o tym, co robi on i co robią ojcowie jezuici, ale nie ma tam ani słowa o was,

¹⁸²Dnia 24 lipca Założyciel napisał do o. Courtes'a, że u niego po kolei zjawiają się: Wiseman, biskup z Liverpoolu, arcybiskup z Besançon, biskup z Mandzurii, biskupi z Amata i Nowej Zelandii.

¹⁸³Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. o. Guigues.

podczas gdy nasi dobrzy ojcowie znoszą cały ogień zła w Bytown, a jeden z nich, drogi o. Molloy zaraził się, natomiast ani jeden jezuita nie ucierpiał. Nie potrafił wstawić jakiejś linijki, aby zaznaczyć waszą obecność. To przemilczenie bardzo mnie zmartwiło, bo wszyscy wiedzą, że jesteście w Kanadzie, i musiano się pytać, dlaczego nie wykonujecie swojej posługi przy chorych i względem biskupa. Gdybym znalazł w liście kilka szczegółów, które mogłyby być użyte w krótkiej relacji, uzupełniłbym brak w opowiadaniu tego ojca jezuita. Tymczasem od otrzymania fatalnej wiadomości codziennie odprawiam mszę świętą szczególnie za was z modlitwą własną, którą sobie ułożyłem, i wszędzie polecam modlić się, aby Bóg was zachował. Wiem, jaką wartość mają modlitwy przeciw tej chorobie, bo w roku 1814 okrutnie na nią zachorowałem, i to modlitwy uratowały mnie od śmierci. Nabawiłem się jej od biednych więźniów austriackich, którzy ją nam przynieśli tak samo groźną, jak mogli to zrobić w Kanadzie ci nieszczęśliwi Irlandczycy, którzy ją wszędzie rozszerzają. Myślę, że ty nie pozwolisz poczcie odjechać bez napisania do mnie. Jedno opóźnienie sprawiłoby mnie w niewypowiedziane strapienie. Jestem już tak zaniepokojony!

Nie wiem, jak mam odwagę mówić ci o czym innym, ale choć przynaglany czasem, bo wysyłka jest przekazywana dzisiaj — to znaczy, że muszę oddać mój list na poczcie dzisiaj, jeżeli nie chcę spóźnić się na odjazd w dniu pierwszym z Liverpoolu — nie mogę zgodzić się, żebyś nie wiedział, iż zostałem zmuszony pozostawić tego biednego o. Fisette'a jego losowi. On domaga się, abym mu pozwolił udać się do Chartreuse, wyobrażając sobie, że tylko tam będzie mógł być pewny. Niestety, czy nie zabierze z sobą siebie samego? Nieważne; nie mogę już opierać się jego naleganiom. Wczoraj wrócił z Korsyki, a jutro spotka się w Aix z o. Magnanem, któremu poleciłem, aby mu towarzyszył aż do Chartreuse, by nocą sam nie podróżował dyliżansem, gdzie często spotykają niebezpieczeństwa ci, którzy nie umieją się bronić. Gdybym mógł spodziewać się, że ten biedny Fisette wytrwa w Chartreuse, pocieszyłbym się myślą, że tam będzie mógł realizować swoje zbawienie, ale jego charakter wcale mnie nie uspakaja¹⁸⁴.

88. Do Monsieur Guigues'a, superiora Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej w Longueil obok Montrealu, Kanada. Droga z

¹⁸⁴Druga kartka tego listu zginęła. Yenneux nie cytuje z niej żadnego urywku. Ojciec Fisette przebywał krótko w Chartreuse, a potem wstąpił do trapistów i tam pozostał. Por. Mazenod do Leonarda, 27 października 1847 roku.

Anglii, Liverpool¹⁸⁵.

Wysłanie pięciu misjonarzy do Kanady. Należy się poświęcić, narażając swe życie podczas epidemii tyfusu, dążąc w ten sposób do nieba „przez triumfalną bramę” miłości. Modlitwy o ochronienie ojców. Bulle nominacyjne zostały wysłane.

Marsylia, 2 września 1847 r.
wysłany 5.

Mój drogi o. Guignes'ie, przed chwilą bardzo się ucieszyłem, otrzymując moją pocztę, która równocześnie dostarczyła mi od ciebie listy z Bytown i z regionu Czerwonej Rzeki. Z wielką niecierpliwością czekałem na te wiadomości, ale nie spodziewałem się, że je otrzymam przed niedzielą albo poniedziałkiem, a mamy dopiero czwartek. Przyznam ci się, że otwierałem twój list z pewnym rodzajem niepokoju i dopiero po przejrzaniu gazet, które mi równocześnie posłałeś. Gdy zobaczyłem, że gazeta nie mówi o tobie, trochę się uspokoiłem. Musiałeś otrzymać mój list z 20-22 lipca parę dni potem, jak oddałeś na pocztę swój. W nim zobaczysz, czy zajmuję się tobą i twoimi potrzebami. Dyspensa od papieża przyszła. Ponieważ Ojciec Święty zlecił mi wykonanie dekretu, już go ogłosiłem i wysłałem do Osier, gdzie prawdopodobnie obydwaj ojcowie złożą profesję w dniu urodzin¹⁸⁶. Potem przyjadą tutaj, aby się przygotować do odjazdu, a po udzieleniu przeze mnie diakonatu jednemu z oblatów, którzy mają jechać z nimi, wyjedzie ich czterech i brat, który będzie w stanie stworzyć szkołę dla dzieci w Bytown, jeżeli postanowisz wysłać go na tę rezydencję¹⁸⁷. Co prawda, o. Lempfrit jest przeznaczony do Oregonu, gdzie o. Ricard nie może obyć się bez towarzysza kapłana. Zresztą, takie jest powołanie o. Lempfrita i tylko dlate

go opuścił on Chartreuse. Zawsze trochę wam pomoże i być może nie będziecie zwlekać z wyświęceniem na kapłana kleryka, któremu udzielę diakonatu. Jestem z niego bardzo zadowolony. Mam nadzieję, że będzie dobrze pracował. Ma zresztą wspaniały głos i dobre zdrowie. To prawda,

¹⁸⁵Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. o. Guignes.

¹⁸⁶Chodzi o dyspensę od kilku miesięcy nowicjatu kapłanów nowicjuszy, Lempfrita z diecezji Lancy i Tiamina z diecezji Nicea, por. *Conseils Genereaux*, 17 sierpnia 1847 roku.

¹⁸⁷Rada generalna z 14 września postanowiła wysłać do Kanady o. H.T. Lempfrita, kleryków J.P. Bernarda i Aug. Gaudeta, którzy przed wyjazdem zostaną wyświęceni, scholastyka Ch. Arnauda i br. C. Triolle'a. Klerycy Bernard i Gaudet otrzymali diakonat 18 września, por. *Registre des Insinuations*, Archiwum Arcybiskupstwa w Marsylii.

że mówiłeś mi, iż zadowolilibyś się jednym kapłanem i dwoma oblatami, ale to było przy założeniu, że nie mogę ci dać więcej, ale niech o. Allard się uspokoi, nigdy nie brałem tego zdania dosłownie i zbyt mi zależy na tym, żebyście robili dużo dobrego bez poczucia zmęczenia. Ja dostrzegam wasze potrzeby. Mam nadzieję, że wkrótce będę w stanie udzielić wam pomocy. Bądźcie pewni, że nigdy nie będziecie zapomniani, i cokolwiek mogliście mówić, zawsze dawałem wam tego dowody. Misja, na której ojciec się znajduje z oo. Telmonem, Honoratem, Allardem, Baudrandem, Aubertem P., nie licząc o. Luciena [Lagiera] i tylu innych, młodszych, jak oo. Tache, Brunet itd., może być uważana za najlepiej obsadzoną ze wszystkich naszych misji. Wszyscy jesteście mężami dobrze się prezentującymi, z których byłoby dumne całe Stowarzyszenie, nie unizajcie się więc przed nikim. Brakowało wam tej nowej konsekracji miłości i poświęcenia się. Jest ona ofiarowana wam przez nieszczęsną okoliczność tej okropnej choroby, która narobiła tyle spuszczenia w waszych regionach. Jestem przekonany, że pośpieszyliście z ofiarowaniem się, zanim biskup zwrócił się do was z apelem⁴⁰. We wszystkich gazetach mówi się tylko o jezuitach, nawet wtedy, gdy tylko wy narażaliście swoje życie w posłudze chorym w Bytown. Warto było, żeby o was wspomniano, choćby tylko w liście o. Martina, który w całości został przepisany w „Ami de la Religion”. Od czasu, gdy dowiedziałem się o niebezpieczeństwie, codziennie odprawiam mszę świętą szczególnie za was z oracją, modlitwą nad darami i modlitwą po komunii świętej, które sobie ułożyłem. *Ne despicias, Omnipotens Deus, populum tuum in afflictione clamantem; sed propter gloriam nominis tui, tribulatis succurre placatus, etc. Suscipe, Domine, propitius hostias, quibus et te placari voluisti, et nobis salutem potenti pietate restitui. Per, etc. Tribulationem nostram, quaesumus, Domine, propitius respice, et iracundiam tuam indignationis, quam juste meremur, averte, etc.* Ufam Jego miłosierdziu, że będziecie ustrzeżeni. Ja na pewno nie powiem wam, żebyście się oszczędzali w takim nieszczęściu. Są to dla nas dni walki i powinniśmy uważać się za szczęśliwych, że Bóg pozwala nam

dążyć do nieba triumfalną bramą, ale wszystkim wam nakazuję, byście nie popełniali żadnej nieroztropności, a nawet żebyście podejmowali wszystkie środki ostrożności, które będą zalecane przez ludzi sztuki, żeby uniknąć zarażenia się chorobą. Żadnej przesady w żadnym kierunku. Bóg zlituje się nad nami. Nie jesteśmy dość bogaci, żeby chciał nas zubożyć na ziemi, aby nas ubogacić w niebie.

Otrzymałem¹⁸⁸ list z Propagandy, która donosi mi, że twoje bulle zostały wysłane jakiś czas temu. Nie odpowiedziałeś mi na różne pytania, które ci postawiłem w jednym z moich listów w sprawie pieczęci i innych drobnych szczegółów. Wkrótce napiszę do Rzymu zgodnie z twoim listem, ale uważam, że będzie trudno uzyskać to, czego pragniesz. W tamtym kraju nie lubi się zmiany porządku i używania autorytetu na szkodę powszechnego prawa. Spróbowanie nic nie kosztuje. Zrobię to przed wyjazdem do Lumieres, gdzie będę konsekrował ołtarz w podziemnej kaplicy. Ten marmurowy ołtarz został podarowany przez kapłana z mojej diecezji, który otrzymał od Świętej Dziewicy władzę widzenia. Nie był on ślepy, ale prawie już nie widział przed otrzymaniem łaski, za którą jest tak wdzięczny. Obyśmy my również mogli uzyskać od naszej Dobrej Matki łaskę, o którą ją prosimy, żeby was uchroniła przed napadami okrutnej choroby, jaka spadła na wasz kraj. Mam nadzieję, że przy ostrożności zalecanej w ulotce, jaką mi przysłaliście, będziecie mniej narażeni na zachorowanie. Zapomniałeś nalepić znaczek pocztowy, co spowodowało, że uznano go za list dużego wymiaru, ale sam widok adresu pisanego przez ciebie ucieszył mnie, sprawiając mi przyjemność tym, że miał datę późniejszą od listu, który otrzymałem od ciebie z wieloma innymi.

[Na marginesie] Wybacz ten kleks, który przed chwilą zrobił ktoś niezręczny, nabierając atramentu z mojego kałamarza¹⁸⁹.

Żegnam, mój drogi synu, nie pozwól odjechać żadnej poczcie bez przekazania mi wiadomości o was. Rozumiesz, jaka jest moja udręka i mój niepokój. Niech Bóg was strzeże. Żegnam. Ściskam cię i błogosławię ci.

f K. J. E., bp.

89. Do Monsieur Guigues'a, przełożonego prowincjalnego Misjonarzy Oblatów Maryi na biskupstwie w Montrealu albo w Longueuil obok Montrealu, Kanada. Droga z Anglii, Liverpool¹⁹⁰.

188Tekst z odbitą na nim pieczęcią zaginał. Brewe nominacyjne ma datę 5 lipca 1847 roku.

189Na trzeciej stronie jest plama.

190Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. o. Guigues.

⁴⁰ Rękopis: *appellat*, powinno być: *appelat*.

Klerycy Bernard i Gaudet zostali wyświęceni na kapłanów przed wyjazdem do Kanady. Kleryk Trudeau będzie wyświęcony w czasie Bożego Narodzenia. Ksiądz Rouisse zostanie wydalony. Ojciec Fisette wstąpił do trapistów. Pisać często.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 27 września 1847 r.

Mój drogi o. Guigues`ie, ryzykuję, że spóźnię się na pocztę. Podczas ostatniego tygodnia nie miałem czasu, żeby odetchnąć, i dochodzę do szóstej godziny wieczorem bez możliwości wzięcia pióra, żeby napisać do ciebie. Ksiądz arcybiskup z Aix zabierał mi cały czas, jaki moje funkcje by mi pozostawiły. Chciałbym jednak, żebyś naprzód wiedział, że trzech kapłanów i jeden kleryk oblat wybierają się w drogę, aby przyjść ci z pomocą. Dowiedziawszy się, że jeden z tych, których przeznaczałem dla ciebie, mówi niezbyt dobrze po francusku, żeby być zatrudnionym w Kanadzie, od razu zastąpiłem go innym, którego umyślnie w tym celu wyświęciłem. Obydwaj, to znaczy zarówno on, jak i jego towarzysz, są aniołami pełnymi cnót i bezgranicznie oddani¹⁹¹. Prosilili mnie oni o tę misję właśnie dlatego, że wiedzieli, iż narażają swoje życie, aby wam pomóc w waszej niebezpiecznej posłudze. Wyświęciłem ich na kapłanów, chociaż nie ukończyli całkowicie swej teologii. Ale wiedząc, że nasz wspólny przyjaciel biskup Montrealu został dotknięty chorobą, obawiałem się, żeby z kolei jego koadiutor nie zachorował, a wtedy gdybym posłał wam tylko diakonów, nie moglibyście posłużyć się nimi tak, jak będziecie mogli to zrobić dzisiaj, gdy są kapłanami. Będziesz z nich zadowolony, nie można mieć lepszego usposobienia. Chciałbym mieć dużo tak doskonałych jak oni, żeby ich ofiarować.

¹⁹¹Klerycy Bernard i Gaudet zostali wyświęceni 26 września, por. *Registre des Insinuations*. Ojciec Ciamin, przeznaczony najpierw do Kanady, pojedzie na Cejlon.

Postaram się dobrze wybrać na pierwszą wysyłkę, jaką ci zrobię. Trzecim kapłanem jest o. Lempfrit, ten dawny kartuz, który otrzymał dyspensę od papieża, żeby poświęcił się nawracaniu Dzikich. Jest przeznaczony do Oregonu. Będziesz się nim posługiwać w Montrealu do czasu, kiedy będzie mógł udać się na swoje przeznaczenie.

Wasza sytuacja ciągle mnie zajmuje; moje serce jest w stanie ustawicznego cierpienia. Wyraziłem jego uczucia w okólniku, jaki skierowałem do moich diecezjan, aby ich pobudzić do modlitwy za was, tak jak ja ze swej strony nie przestaję tego robić. Codziennie odprawiam mszę świętą w tej intencji.

Z przyjemnością dowiesz się, że kl. Trudeau udzieliłem diakonatu i że zamierzam na Boże Narodzenie wyświęcić go na kapłana. A jeśli idzie o Rouisse'a, to chciał on podróżować w dziewiątym miesiącu swego nowicjatu. Domyślasz się, że dowiedziawszy się o tym postępowaniu, nie miałem siły, żeby mu zaproponować, aby ponownie go zaczął. Ojciec Leonard zachował głębokie milczenie o tym, co wiedział o nim, zdając się na biskupa z Montrealu, który ze swej strony nie powiedział mi ani słowa na jego temat, ale okazało się, że w nowicjacie wygłaszał poglądy niewiarogodne, które tak gorszyły nowicjuszów, do których się zwracał, że oświadczyli, iż ojadą, jeśli zobaczą, że ten człowiek został przyjęty do Zgromadzenia. Jak wiecie, skończyło się na jego odejściu. Opuścił nas, żeby udać się do Wielkiego Klasztoru Kartuzów. Posunąłem miłość aż do wyznaczenia jednego z naszych ojców, żeby mu towarzyszył. Przedwczoraj otrzymałem list od przeora, który mnie powiadamia, że tam go już nie ma. Dziś otrzymałem od niego list. Podaje mi powód swojej ucieczki. Będąc przyzwyczajonym do tak przyjacielskiego traktowania przez nas, nie mógł znieść grubiaństwa tego przeora, który widząc go po raz drugi, powiedział: jak to, jesteś jeszcze tutaj, myślałem, że już wyjechałeś; natychmiast wyszedł, i to na zawsze. To biedne dziecko pisze mi, że kieruje swe kroki do trapistów w Aiguebelles. Niech mu Bóg towarzyszy, bo dla niego podróże nie są bez wielkich niebezpieczeństw. Zaraz napiszę do ojca opata, żeby mu go polecić.

Piszę do ciebie w pośpiechu i z przeszkodami⁴⁵ do tego stopnia, że nie potrafię zebrać swoich myśli. Zresztą, muszę szybko kończyć, żeby zdążyć jeszcze na pocztę, ale zawsze ze strachem, że zabrałem się do tego dzieła za późno.

W środę, to znaczy pojutrze, nasza grupa misjonarzy wyruszy do Hawru, gdzie 10 wsiądzie na jeden z nowych statków, które — jak przypuszczam — przepływają trasę w ciągu piętnastu dni. To więc nie będzie

⁴⁵ Rękopis: *derrange*, a powinno być: *derange*.

niekończąca się podróż przez pięćdziesiąt cztery dni o. Ricarda i towarzyszy. Bardzo chciałbym otrzymać od niego wiadomości z miejsca jego przeznaczenia. Wiesz, że powierzy się im teren proporcjonalny do ludzi, jakimi będą. Poślę im kleryka, który dołączy do nich z o. Lempfritem. Tam jest jego powołanie. Tylko dlatego wstąpił do nas.

To wystarczy, aby cię powiadomić. Teraz z niecierpliwością połączoną z niepokojem czekam na twój list. Dopóki będzie trwała choroba, nigdy nie zapominaj napisać do mnie przez każdą pocztę. Wiesz, w jakim stanie pozostaję w stosunku do ciebie i do was wszystkich.

Żegnam, mój drogi synu. Spełniajcie swój obowiązek, ale nie popęlniajcie żadnej nieroztropności, żadnej przesady w gorliwości. Pamiętajcie, że swoje życie jesteście winni Bogu, Kościołowi i Zgromadzeniu. Nie daj Boże, żebyśmy chcieli odradzać wam spełnianie waszego obowiązku. Domagam się tylko, żebyście nie odrzucali tak mądrych przepisów władzy kościelnej. Żegnam. Wiele serdecznych pozdrowień dla Księdza Biskupa i dla wszystkich naszych członków. Wiadomo, jak was kocham.

90. Do Monsieur Guigues'a, superiora prowincjalnego Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, w Longueuil obok Montrealu, Kanada¹⁹².

Liczne zajęcia Założyciela. Misjonarze wyjeżdżają do Kanady z naszego domu w Kalwarii.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 29 września 1847 r.

Z wielkim pośpiechem wracam z Mazargues, gdzie dziś byłem z wizytacją pastoralną, aby przybyć jeszcze na czas i uściskać naszych drogich misjonarzy, którzy wnet wsiądą do powózki. Korzystam z okazji, aby ci przez nich przekazać parę słów. W tych ostatnich dniach wszystkie najważniejsze sprawy odebrały mi oddech. Nancy, Cejlon, Rzym, Lyon, to wszystko zdarzyło się jednocześnie. Chciałem napisać do każdego z was, a mogłem w pośpiechu zaledwie powiedzieć ci słowo. Dobrze, że przed paru dniami napisałem do ciebie pocztą. Ale jak ci powiedzieć wszystko, co bym chciał? To jest niemożliwe. W każdym razie zobaczysz, że posyłam ci wspaniałych ludzi, tych mężów dobrej woli, którzy zawsze są gotowi popierać zamiary przełożonego. Wyjeżdżają z rzadko spotykanym

¹⁹²Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. o. Guigues.

zapałem. Nie można było lepiej odpowiedzieć na łaski, jakimi dobry Bóg ich obdarzył, aby stali się odpowiedni do tak wielkiej misji, która została im powierzona. Należy do nich młody oblat, z którego będziecie zadowoleni, bo jest rozsądny, gorliwy i oddany. Zadowolilem się udzieleniem mu tonsury. Będiesz nim zachwycony¹⁹³. Czekam z niecierpliwością na wiadomości od ciebie. Nie zapominaj, jak się niepokoję. Zobaczysz z okólnika, którego kilka egzemplarzy ci przesyłam, troskę, jaką miałem, żeby wam udzielić wielkiej pomocy przez modlitwę. Przypuszczam, że lud i duchowieństwo kanadyjskie będą tym wzruszone i że docenią miłość, jaką im okazuję. To prawda, że głównie wy zajmujecie moją myśl, ale okazuję im zainteresowanie i składał im uszanowanie, które — mam nadzieję — docenią.

Żegnam. Zegar z Kalwarii bije piątą godzinę. Te kilka słów piszę w tym domu, do którego przybyłem, aby uściskać i pobłogosławić naszych ojców. Ściskam cię z całego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

91. [Do o. Guigues'a]¹⁹⁴.

Nikt z Kanady nie podziękował biskupowi z Marsylii za okólnik domagający się modlitw z racji tyfusu. Gratulacje za rekolekcje wygłoszone ojcom. Chiniqy nie został dopuszczony do ślubów.

[Marsylia], 10 grudnia 1847 r.¹⁹⁵.

Dziwię się milczeniu, jakie wszyscy zachowaliście łącznie z biskupem Montrealu o wielkim przejawie miłości, jaką okazałem wobec naszych braci w Kanadzie. Jestem jedynym biskupem w chrześcijańskim świecie, który przejął się waszymi nieszczęściami. Wydałem okólnik, który w naszych regionach zrobił wielkie wrażenie. Nakazałem publiczne modlitwy, aby ściągnąć na ten kraj daleki, ale bardzo obecny w moim sercu, błogosławieństwo Boże, i uchronić poświęcających się kapłanów,

¹⁹³Ch. Arnaud.

¹⁹⁴Rękopis: Yenveux II, 124 b; III, 130.

¹⁹⁵Te dwa urywki mają u Yenveux datę 10 września, ale z kontekstu wynika, że pochodzą one raczej z 10 grudnia. Okólnik Założyciela ukazał się 5 września i został wysłany 29 września, a list, w którym o. Guigues mówił o rekolekcjach, doszedł do Marsylii dopiero na początku listopada, por. rada generalna z 5 listopada. Chiniqy jednak został dopuszczony do ślubów dopiero 15 grudnia.

którzy narażają swoje życie dla ludu, od zarazy, która pochłonęła już tylu kapłanów. Moi diecezjanie odpowiedzieli z dużym zapałem na moje wezwanie, moje duchowieństwo tak dobrze zjednoczyło się z moimi poglądami, że możemy sobie pochlebiać, iż wzruszyliśmy serce Boże, bo nie słyszałem, aby zmarł jakiś kapłan od czasu, gdy wzywaliśmy Pana, a szczególnie że wszyscy ojcowie już zarażeni chorobą odzyskali zdrowie. A więc nikt nie pisał ani słowa, aby wyrazić choćby najmniejsze podziękowanie. Nie mogłem nic pociesającego powiedzieć tym, którzy tak życzliwie dzielali moją troskę i moje zaniepokojenie. Niech ojciec przyzna, że w tej okoliczności ojciec nie był uprzejmy. Obliczam, że ojciec powinien mieć mój okólnik na końcu września lub na początku października. Biskup z Montrealu dobrze by zrobił, odwzajemniając się dwoma słowami podziękowania ku zbudowaniu i pocieszeniu moich diecezjan, którzy naprawdę zasłużyli na to wynagrodzenie¹⁹⁶.

Pilno mi było jednak pogratulować ci dobrego wyniku rekolekcji, do których wygłoszenia naszym ojcom natchnął cię Bóg¹⁹⁷. Wiadomość o nich przyjąłem z radością, bo uważałem ich za całkiem nierozsądnych, gdy upierali się przy swoich błędnych poglądach na postanowienia Boskiej Opatrzności. O, jak są oni daleko od ducha, który powinien ożywiać wszystkich członków takiej rodziny jak nasza! Nigdy nie widzieliśmy mniej szacunku, mniej uległości superiorowi, który, łącząc z tą prerogatywą prerogatywę założyciela Zgromadzenia, powinien, wydaje się, spotykać mniej cenzorów zwłaszcza wśród tych, którzy nie mają żadnego mandatu, aby rządzić, ani nawet żeby radzić. Dlatego uważałem ten gatunek przymierza za rodzaj buntu. Czy każdy może się wypowiadać o ogólnych sprawach Zgromadzenia? Po co tyle rozprawiać nad niezależnymi postanowieniami naszej woli, którymi Opatrzność kierowała

196Biskup Bourget poważnie chory poświadczył otrzymanie okólnika dopiero 10 kwietnia 1848 roku. Donosił on jednocześnie, że powierzył oblatom parafię w Montrealu, i żalił się na zachowanie się o. Allarda wobec proboszcza w Longueuil: „Przyznam się, że gdybym miał gniewać się na kogoś z dzieci Księdza Biskupa, to może poróżniłbym się z tym dobrym ojcem...”.

197O tych rekolekcjach i tyfusie czytamy w sprawozdaniu z rady generalnej z 5 listopada 1847 r.: „W tym ostatnim kraju tyfus prawie całkowicie zniknął, a nasi wszyscy chorzy ojcowie powrócili do zdrowia niewątpliwie dzięki modlitwom, które o to zanoszono do Boga. W.O. Guigues przed wycofaniem się do miasta angielskiego, żeby tam nauczyć się tego języka, przeprowadził dla ojców zebranych w Longueuil roczne rekolekcje, które normalnie odbywają się w czasie uroczystości Wszystkich Świętych. Wydaje się, że te rekolekcje zrobiły bardzo dużo dobra we wspólnocie i że razem z pewnymi wyjaśnieniami danymi przez W.O. Wizytatora przyczyniły się do uspokojenia umysłów, w których na ogół jego wyniesienie na biskupstwo w Bytown zrobiło nieprzyjemne wrażenie...”.

z całą pewnością dla dobra oddanej rodziny, która pragnie i wymaga tylko Jej chwały? Wszyscy nasi ojcowie w Europie, łącznie z biskupem z Viviers, myślą zupełnie inaczej niż oni i idą po innej linii zachowania się. Na skutek tego złego ducha, który się utrzymywał i rozwinął w Kanadzie, o. Chiniquy nie został dopuszczony na mojej radzie. Byli oni oburzeni, widząc, że ktoś, kto jest jeszcze tylko nowicjuszem, pozwala sobie besztuć poniekąd i dawać niestosowną lekcję superiorowi Zgromadzenia, do którego łona chce być dopuszczony. Odważyć się podtrzymywać przez żalosne rozumowanie zdanie sprzeczne z jego zdaniem, robić uwagi bardziej niż aroganckie, szemrać wewnątrz i na zewnątrz, wreszcie utrzymywać niegodne zdania o rzekomej ambicji tych, z którymi jednak chce się złączyć z innych powodów, które oczywiście uważa, że mu podsuwają. Uważano, że to byłaby żmija, którą żywiłoby się na swym łonie i że lepiej mieć go za wroga na zewnątrz niż jako fałszywego przyjaciela wewnątrz. Możesz przypisać mu inne wytłumaczenie związane z jego wiekiem, z jego przyzwyczajeniami itd. Faktem jest, że nie został dopuszczony.

92. [Do o. Guigues'a]¹⁹⁸.

Żal, że nie może nałożyć mu ręk. 'Miłość Założyciela do biskupa nominata z Bytown.

¹⁹⁸Rękopis: Yenveux V, 127; IX, 135.

[Marsylia], 25 grudnia 1847 r.

Pozostawiam ojca domyślności, jakie byłoby moje szczęście, gdybym mógł ojcu nałożyć ręce tak, jak to zrobiłem naszemu drogiemu i zawsze kochanemu bratu biskupowi z Viviers, ja, który nigdy nie pozwałam, żeby kapłan z mojej diecezji był wyświęcony przez obcego biskupa, tak jestem przejęty tajemniczym zjednoczeniem, jakie powstaje przez udzielenie Ducha Świętego. Czym byłoby biskupstwo udzielone przez moje posługiwanie jednemu z moich najdroższych synów, temu ukochanemu Eugeniuszowi, który od dzieciństwa wyrósł na mym łonie, który był prowadzony przez Boską Opatrzność do punktu, do którego doszedł drogą Zgromadzenia, naszą wspólną matkę, to dziecko mego serca, które tak bardzo kocham, któremu zawsze dawałem tak wielkie dowody mego zaufania, na które dobrze zasługiwało. O, byłbym zbyt szczęśliwy! Ale, moje drogie dziecko, ojciec dobrze wie, że jest to zupełnie niemożliwe, żebym w moim wieku (sześćdziesiąt sześć lat) i w mojej sytuacji¹⁹⁹ przedsięwziął podobną podróż... Proszę uwierzyć, mój drogi przyjacielu, że to będzie jedno z największych wyrzeczeń, jedna z największych ofiar w moim życiu; gdyby było tylko sto mil, zrobiłbym je pieszo, gdyby było potrzebne.

Żegnam, mój drogi synu! Przyciskam ojca do swego serca, obejmuję, błogosławię i łączę się z ojca duszą w całej żarliwości mojej duszy.

¹⁹⁹Wydaje się, że bardziej sytuacja niż wiek przeszkadza mu udać się do Kanady. Zaczął już zdawać sobie sprawę, że księża diecezjalni uważali, iż za dużo swego czasu i swoich pieniędzy poświęca oblatom.

1848

93. [Do bpa I. Bourgeta, biskupa w Montrealu]²⁰⁰.

Skargi na bpa Bourgeta, ponieważ nie napisał on, aby podziękować mu za okólnik z okazji tyfusu i aby podać szczegóły o nominacji o. Guigu- es'a. Sprzeciw kleru i oblatów przeciw tej nominacji. Wiadomości 0 Kanadyjczykach, którzy przebywają we Francji: Fiset, Trudeau i Ro- uisse. Biskup Blanchet przyjął chłodno o. Ricarda i jego towarzyszy.

Marsylia, 12 lutego 1848 r.

Od dość dawna, Monsiniorze, chciałem skarżyć się na milczenie Księdza Biskupa. Ale jak pozwolić sobie na łajanie przyjaciela, którego gnębią niepokoje, w które wtrąciła Księdza Biskupa okropna choroba 1 zdziatkowała kler oraz samego Księdza Biskupa postawiła na dwa kroki od śmierci? Jednak właśnie ta okoliczność stwarza mi nowy temat skargi. Jak to! Wśród wszystkich biskupów katolickich świata tylko ja biorę do serca żalną sytuację Księdza Biskupa. Widząc, jak Ksiądz Biskup ugina się pod ciężarem przeciwności, nie zadowolilem się skierowaniem ukrytych modlitw do Pana. W moich oczach zło było zbyt wielkie, aby mu nie zaradzić środkiem potężniejszym. Podnoszę więc głos w środku Kościoła. Chcę, aby on rozbrzmiewał w całej Francji w nadziei, że swoim przykładem skłonię innych biskupów, aby postąpili tak samo. Polecam modły publiczne w całej mojej diecezji. W każdej mszy świętej będzie odmawiana kolekta, sekreta i modlitwa po komunii, odpowiednie do pobudzenia gorliwości w duszy najbardziej oziębłej, jeśli tego pokroju spotyka się wśród kapłanów. Lud zjednoczy się w swoich modlitwach, a jego miłość będzie jeszcze poruszona ze względu na wasze cierpienia za każdym razem, gdy Najświętszy Sakrament będzie brany z tabernakulum, aby pobłogosławić tłum. Moi diecezjanie

200Oryginał: Montreal, Archiwum Arcybiskupie: Oblaci.

odpowiadają tak dobrze na moją myśl, tak dobrze łączą swoje życzenia z moimi, modlą się tak gorliwie, że, mam nadzieję, otrzymują to, o co żarliwie i wytrwale prosiliśmy. Przynajmniej zauważono, że żaden z kapłanów Księdza Biskupa nie zmarł od chwili, gdy imię Pana zaczęto wzywać w ich intencji. A więc, ani jednego słówka, nie mówię wdzięczności i podziękowania, ale prostej wzmianki, która świadczyłaby, że przynajmniej spostrzeżono to, co natchnęło nasze serce, aby dla was zrobić. Zapomnienie Biskupa wyleczonego z choroby, która tak okrutnie mnie strapiła, było doskonale naśladowane przez misjonarzy, z których czterech czy pięciu także zostało wyleczonych. Żaden z nich nie pomyślał, by tylko wspomnieć o tym, co zrobiliśmy dla nich tak jak dla Księdza Biskupa. Takie są moje żale i temat moich skarg, których nie obawiam się teraz wyrazić²⁰¹. I jeszcze nie powiedziałem wszystkiego! Czy Ekscelencja uważa, że nie odczuwałbym potrzeby króciutkiego listu od Księdza Biskupa, gdy Ksiądz Biskup widział, jaką burzę wywołała decyzja, którą powzięliście, a którą moje zaufanie do Księdza Biskupa skłoniło mnie do poparcia. Miałem przeżyć dużo złych chwil z powodu tego rodzaju zamętu, który zapanował we wszystkich głowach. Nie będę oceniał zachowania kleru Księdza Biskupa przy tej okazji. Wyrażenie, jakie ono mi podsuwa, może mogłoby Księdza Biskupa zasmucić²⁰², ale powiem Księdzu Biskupowi, że wszyscy nasi misjonarze bez wyjątku pod wpływem nie wiem jakiego oczarowania utracili zdrowy rozsądek. Czy jest to wpływ wywierany przez tego aroganckiego ks. Chiniquy, który odważył się napisać do mnie list uznany przez niego za bardzo sensowny, lecz który mnie nie przekonał, że taki duch będzie pracował dla nas, a wobec niego był powodem jednomyślnej odmowy mojej rady na jego dopuszczenie. Czy to ten wpływ nastawił ich wszystkich przeciw decyzji, jaką powziął Ksiądz Biskup, a którą uważałem, że mogę poprzeć mimo moich pierwszych sprzeciwów? Faktem jest, że musiałem w końcu napisać bardzo surowy list w celu położenia kresu temu całemu plotkarstwu. Wyznaję, że otrzymanie od Księdza Biskupa listu w szczytowym momencie tego zmagania albo, jeżeli Ksiądz Biskup tak chce, tego niezadowolenia byłoby dla mnie ukojeniem. Nawet teraz wielką przyjemność sprawiłby mi on, powiadamiając mnie przede wszystkim o

201Biskup Bourget usprawiedliwił się 10 kwietnia 1848 roku. Z powodu jego choroby lekarze zakazali mu mówić o sprawach administracyjnych. W nagrodę za życzliwość bpa de Mazenoda powierzył wreszcie oblatom „placówkę w samym centrum jednego z wielkich przedmieść” Montrealu.

202Biskup z Montrealu nie odpowiedział nic na ten temat. O szczegółach tego oporu, dość ograniczonego, por. G. Carriere, dz. cyt., t. 1, s. 299-304.

doskonałym powrocie Księdza Biskupa do zdrowia, którego nikt bardziej nie ceni niż ja. A to, co tu mówię, nie jest pustą formułą. Mogliby o tym zaświadczyć ci, którzy mnie słyszeli wtedy, gdy dowiedziałem się, że Ksiądz Biskup jest chory. Chciałbym również dowiedzieć się czegoś o tej wielkiej sprawie, ponieważ sam o. Guigues mówi o tym bardzo mało. Ktoś mówił mi kiedyś, że dowiedział się z Montrealu, iż spotkał się on z poważną trudnością w sprawie obywatelstwa²⁰³, ale wydaje mi się, że jest to jedną z pierwszych spraw, o których pomyśleliście i że uważaliście, iż łatwo będzie naturalizować przyszłego biskupa. Niezależnie od tego, jak ta sprawa się przedstawia, proszę trochę obszerniej przedstawić mi te zagadnienia. Nie muszę Księdzu Biskupowi przypominać, że bardziej niż kiedykolwiek Ksiądz Biskup powinien być ojcem naszych oblatów Maryi. Czują się oni osłabieni przez wybranie ich superiora na stolicę biskupią, którą mu powierzyliście. Proszę pomóc nam uspokoić ich i tak jak ja z mej strony nie przestałem tego robić.

Czy mam powiedzieć Księdzu Biskupowi kilka słów o Kanadyjczykach, którzy są tutaj? Fisette po krótkim pobycie u kartuzów wstąpił do trapistów. Od kilku miesięcy jest nowicjuszem w Aiguebelles. Trudeau jest kapłanem i jestem z niego bardzo zadowolony; obecnie jest przy mnie. Po podróży z Rzymu²⁰⁴, jak mu obiecałem, i po krótkim pobycie w naszych domach w Anglii powróci do swego kraju z o. Leonardem, który zakończy swoją misję we Francji, z której bardzo dobrze się wywiązał. Jeśli chodzi o ks. Rouisse'a, to nie myślę, żeby pracował dla Zgromadzenia. On nie rozumie, jak można wahać się z przyjęciem go, a ja myślę, że my żałowalibyśmy, że go przyjęliśmy. Ma zbyt wysokie mniemanie o sobie, stanowczo za dużo mówi, jego osąd jest fałszywy, nie ma zdrowego rozsądku. Wiem, że po powrocie do Montrealu będzie mógł szkodzić Zgromadzeniu swoim gadulstwem, ale wolę, żeby szkodził w ten sposób, będąc na zewnątrz, niżby miał tak czy inaczej szkodzić, będąc wewnątrz. Proszę Boga, żeby Fisette wytrwał u trapistów. Pisał do mnie kilka razy, a ja do niego, bo zachowuje do Zgromadzenia i osobiście do mnie niezwykle szacunek. Biedne dziecko! Dlatego wciąż bardzo go kocham. Ma dobre

203Rękopis: *nationnalite*. Biskup Guigues otrzymał obywatelstwo w lutym 1849 roku.

204W związku z tą podróżą Założyciel napisał do o. Leonarda 21 stycznia 1848 r.: „Ojciec Trudeau mówił mi, że ojciec znalazł jakąś dobrą osobę, która ojcu opłaci podróż do Rzymu. Proszę mi powiedzieć, czy można na to liczyć. Rodzice o. Trudeau złożyli już na ręce o. Allarda sumę wydatku, jakiej ta podróż wymaga. Chciałbym poznać tych dobrych rodziców, a zwłaszcza tę matkę, naprawdę dzielną kobietę, która była wspaniała przy powołaniu jej drogiego syna. Zawsze jestem z niego zadowolony; zapewniam ojca, że zasługuje on na miłość, jaką go otaczam”.

serce i należy dodać, że okazał wielką szlachetność, chcąc zapewnić sobie zbawienie na tak ciężkiej drodze. To jest bohaterstwo! Niech Ksiądz Biskup też pomodli się za niego i niech nigdy nie zapomni o mnie przed Panem w zamian za szacunek i za przyjaźń, jakie mam dla Księdza Biskupa.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

PS Miałem powiedzieć Księdzu Biskupowi w zaufaniu, jak słabo ksiądz biskup z Walla Walla zareagował na skwapliwość, jaką okazałem, żeby na jego usilną prośbę wysłać mu oddanych misjonarzy. Po zaopatrzeniu naszych dobrych ojców na czas podróży w to, co uważał za wystarczające, sądzę, że był zmartwiony, widząc ich przybycie. Najpierw przyjął ich bardziej niż chłodno i nie wydaje się, by od tego czasu był dla nich dużo miłszy. Tym, co mnie martwi, to przy odległości, w której jesteśmy od tych dobrych misjonarzy, będą musieli dużo wycierpieć, zanim będę mógł przyjść im z pomocą, na którą miałem liczyć od prałata, kiedy mnie o nich prosił jak o wielką łaskę, o czym świadczy jego list²⁰⁵.

94. [Do o. Gaudeta]²⁰⁶.

Przestrzeżenie Reguł. Choroba o. Bernarda. Rewolucja francuska w 1848 roku. Wysłanie misjonarzy.

[Marsylia], 29 kwietnia 1848 r.

...Z dużą przyjemnością widziałem także, że ojciec jest zadowolony. Z tego wnioskuję, że Bóg będzie ojca błogosławił. *Hilarem datorem diligit Deus*. Zawsze polecam ojcu zgodę między wami i jak największą uległość tym, którzy wam zastępują Boga. Niech ojciec przypomni sobie to, co tak wam wszystkim polecałem. Nigdy pomruków między wami, nigdy poufałości z obcymi. Wasi poprzednicy nie zawsze byli dość powściągliwi

²⁰⁵Na ten temat bp Bourget odpowiedział 10 kwietnia: „Myślę, że o. Ricard i jego współbracia mogli być trochę zdziwieni chłodną postawą biskupa z Walla Walla. Ale spodziewam się, że gdy pożyją z nim, będą mogli lepiej ocenić dobroć jego serca. Jest on w zasadzie poważny, a jego wygląd chłodny, a nawet lodowaty dla każdego, kto spotyka się z nim po raz pierwszy. Zresztą, Ksiądz Biskup rozumie, że w przykrości, jaką się odczuwa, opuszczając swoją ojczyznę, i przy zmęczeniu długą i uciążliwą podróżą nie jest się oczywiście skłonny do śmiechu”.

²⁰⁶Rękopis: Yenveux III, 224; IV, 226; V, 216, 244.

w tych dwóch punktach, dlatego wyniknęły z tego takie szkody! Ach, gdyby trochę więcej rozmyślano nad świętymi Regułami, które dał nam Kościół, ile błędów uniknięto by i jaki postęp zrobiono by w doskonałości swego stanu!

Dobrego o. Bernarda, który tak wspaniale zniósł morską podróż, który był tak mocny, tak dobrze zbudowany, widziałem zmagającego się ze śmiercią²⁰⁷; jakiego doznałem zmartwienia. Ale nigdy nie straciłem nadziei; miałem ufność bezgraniczną w dobroć Boga i w opiekę świętej Dziewicy. Czy to nie jest cudem, że ojciec tak dobrze się trzyma przy swoim wątłym zdrowiu? Mój drogi przyjacielu, niech ojciec go nie nadużywa, niech ojciec nigdy nie będzie nieroztropny, niech nigdy nie przyjmuje ojciec pracy zbyt męczącej. Trzeba pamiętać, że jeśli ojca dobra wola jest mocna, to ojca płuca są słabe.

Rewolucja zawsze jest czymś smutnym. Przyjmujemy wszystko z ręki Boga. On doda nam siły, aby wytrzymać doświadczenia, które są zarezerwowane dla nas. Spotęgujcie modlitwy za nas, którzy będziemy na linii walki, i spokojnie cieszcie się ze swego spokoju, żeby dobrze służyć Bogu i Kościołowi. Posyłam wam pomoc, żeby wam udowodnić, że myślę o was — to nie będzie ostatnia²⁰⁸.

207Na temat choroby J.P. Bernarda Założyciel pisał w swoim dzienniku 6 marca: „List od p. Trudeau. Ta pani jest wspaniała dla moich misjonarzy, ale podaje mi wiadomość przynębiającą, a mianowicie, że nasz dobry, gorliwy o. Bernard jest tak chory, iż tego samego dnia otrzymał sakramenty. Jestem naprawdę zmartwiony tą wiadomością. Na jakie poświęcenie nie moglibyśmy sobie pozwolić dla Boga i na zbawienie dusz przy tym gorliwym misjonarzu z jego dobrą ręką, jego pięknym głosem, jego mocnym zdrowiem! Mój Boże, jakie nowe doświadczenie! Świętobliwy biskup z Montrealu nakazał nowennę, która teraz jest odprowadzana za niego, i jest nadzieja, że jeszcze uzyska się jego uzdrowienie. Pani Trudeau mówi mi, że wszyscy okazują mu sympatię i współczują w cierpieniach.”.

208W sprawozdaniu z rady generalnej z 17 kwietnia znajduje się lista misjonarzy, którzy wkrótce mają popłynąć amerykańskim statkiem w kierunku Bostonu: o. Aug. Maisonneuve, scholastyki R. Deleage, A.E. Cauvin, J. Tissot i br. J. Menthe. Ojciec Leonard powinien wyjechać z Hawru z nowicjuszami J. Bouvierem i P. Gelotem. List do o. Vincensa z 26 kwiet-

95. [Do o. Farauda]²⁰⁹.

Zachęta do pisania i opowiedzenia o tym, co robi dla chwały bożej. Rewolucja. Misja na Cejlonie. Wyjazd misjonarzy do Kanady. Przyjaźń.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 10 maja 1848 r.

Mój drogi o. Faraudzie, za wielkim jeziorem przebywa pewien ojciec, o którym nie można zapomnieć. Niech ojciec będzie przekonany, że zawsze jest mu bardzo bliski mimo odległości, która ojca oddziela od niego, nie tylko przy świętym ołtarzu, przy którym codziennie składa Świętą Ofiarę za rodzinę i wszystkich członków, którzy ją tworzą, ale w ciągu rutynowych zajęć i w częstych rozmowach, w których nazwisko jego dzieci, ich posługa, ich trudne prace i wszelkie dobro, jakiego dokonują, pojawiają się bez przerwy w jego pamięci i na jego wargach. Dlaczego więc, drogi synu, gdy pisze do mnie o. Aubert, ojciec nie dorzuci kilka linii do jego listu albo, jeszcze lepiej, dlaczego ojciec sam nie pisze do mnie bezpośrednio, aby mi powiedzieć o sobie i zdać mi relację z tego, co ojciec zrobił na chwałę Boga? Dwa razy w roku, ponieważ nie ma możliwości korespondować częściej, nie jest czymś bardzo trudnym, a ojciec sprawiłby mi tak wiele przyjemności, tak wiele dobra.

Mało mnie ojciec zna, jeżeli nie wie, jak ojca kocham. Drogie dziecko, proszę naprawić minione zaniedbanie, przygotowując mi swoją historię od chwili swego wyjazdu na misję aż do dnia daty listu. W tym celu ojciec weźmie duży arkusz papieru i drobnymi literami napisze na czterech lub więcej stronicach, jeśli zajdzie taka potrzeba, albo w drugim liście zacznie ojciec historię od miejsca, w którym ją zostawi. Nie ma żadnego szczegółu, który byłby mi obojętny. Wszystko, co dochodzi do mnie od moich drogich dzieci, interesuje mnie w najwyższym stopniu. Mój drogi o.

209nia podaje inne szczegóły: „...proszę wysłać ich do mnie dość wcześnie, aby mogli trochę się zaopatrzyć i ze względu na otrzymanie tonsury, i niższych święceń. Kleryk Bouvier nie musi się niepokoić. Zgadzam się, żeby wyjechał z o. Leonardem, który będzie przejeżdżał przez Havre. Mówiono o kl. Gelocie, który cieszył się, że należy do grupy uprzywilejowanych. On też mógłby się przygotować do towarzyszenia o. Leonardowi, chociaż niechętnie patrzę na wyjazd nowicjuszy przed złożeniem obłacji. Jeśli kl. Bouvier ma coś do załatwienia, to niech się śpieszy, bo o. Leonard niecierpliwie czeka na wyjazd. Jego bratu bardzo zależy, żeby też wyjechać, ale nie wiem, co można by zrobić z nim w Kanadzie. Jemu się wydaje, że może być katechetą. Nie mogę obiecać mu, że uzna się go za nadającego się do tej roli. Jeżeli chce pogodzić się z tym, że będzie po prostu tylko bratem, dobrze.”

¹⁰ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. o. Faraud.

Faraudzie, niech mi ojciec zrobi tę przyjemność. Proszę o to w zamian za dobro, którego ojcu życzę, za przyjaźń, za miłość ojcowską, którą żywię do ojca.

Ojciec dowie się, że niespodziewana rewolucja przyniosła nam republikę, która dotychczas nic dobrego nie uczyniła, a wyrządziła już wiele zła, choćby tylko zastój wszelkiego dobrobytu; byliśmy w drodze do zachwycającego postępu, nasze domy pomnażały się, a liczba powołań zwiększała się z każdym dniem, ale teraz z powodu braku dochodów trzeba powstrzymać ten rozmach, bo nie ma środków, aby wyżywić i utrzymać tylu ludzi. To naprawdę smutne! Z tego samego powodu jestem zmuszony zawiesić wysłanie nowych misjonarzy na piękną wyspę Cejlon, gdzie znajduje się o. Semeria z oo. Keatingiem¹¹ i Ciami- nem plus jeden brat. Moglibyśmy dokonać cudów nawrócenia wśród miliona stu tysięcy niewiernych i pouczenia stu pięćdziesięciu tysięcy chrześcijan, ale na podróż każdego misjonarza trzeba przynajmniej dwóch tysięcy franków, a Propaganda Wiary doznaje wielkiego wstrząsu, który zrujnował wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe, zmniejszył wszystkie kapitały, a w konsekwencji zmniejszył wszystkie dochody. Nasze misje w Anglii prosperują do tego stopnia, że gdyby nie rewolucja, wizytowałbym je w tym roku. Dobry o. Perron scementował je swoją świątobliwą śmiercią. Obecnie obsługują je oo. Daily, Tambu- rini, Naughten, Cooke, Noble, Grey, Walhs, Bradshaw i Hickey^{210 211}. Ojciec powinien znać wielu z tych dobrych ojców oraz kl. Cauvina. Jego dziś właśnie wysyłam do Ameryki z czterema innymi, którzy wstąpili do nowicjatu po ojca wyjeździe. Popłyną pięknym statkiem, na którym urządzono bardzo wygodne kabiny i z bożą pomocą przybędą do Bostonu, podczas gdy o. Leonard z dwoma Bouvierami²¹², których ojciec znał, jeden jest klerykiem, a drugi bratem. Wypłyną z jeszcze jednym albo dwoma z Hawru pod koniec tego miesiąca i przybędą prawie w tym samym czasie na wasz kontynent. Myślę, że spośród tych wszystkich oblatów dobrej woli superior prowincjalny wyznaczy kilku, aby poszli ojcu

210Rękopis: Keiting.

211Rękopis: Cook, Heyky.

212Wykaz wstąpień do nowicjatu nie podaje tylko François Joseph Bouviera; jego brat nie odprawiał więc nowicjatu.

pomóc, albo oddzieli spośród tych, którzy są już na placówkach, a których zastąpią nowo przybyli. Tylko jeden jest dotąd kapłanem.

Myślę, że te szczegóły o rodzinie łącznie z tymi, które podałem o Bermondowi, sprawią ojcu przyjemność. Niech ze swej strony ojciec zrobi tak samo, powtarzam to ojcu. Ojciec wie, że wszyscy powinniśmy stale mówić w znaczeniu najszerszym *omnia mea tua sunt*, ponieważ stanowimy tylko *Cor unum et anima una*, wszyscy jak jesteśmy w niebie i na ziemi. W tym jest nasza siła i nasza pociecha.

Żegnam, mój drogi synu! Niech Pan rozlewa swoje najobfitsze błogosławieństwa na ojca, na ojca braci i na waszą świętą posługę. Niech zawsze sprawia, abyście się stawali coraz godniejszymi waszego wzniesłego powołania, niech obdarza was duchowymi pociechami w nagrodę za trudy, jakie ponosicie dla Jego chwały i dla zbawienia dusz, które odkupił swoją cenną Krwią. Ja ze swej strony błogosławię ojca z całej mojej duszy.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

96. [Do o. Guigues'a]²¹³.

Podpis przyszłego biskupa. Sposób udzielania sakramentu bierzmowania.

[Marsylia], 12 maja 1848 r.

Widziałem podpis, jaki ojciec przyjmuje. Lepiej będzie pisać jedno ze swoich imion w całości, przynajmniej jedno. Inicjały mogą wystarczyć dla zaznaczenia pozostałych, ale wypada, żeby ojciec wybrał jedno do pisania w całej rozciągłości.

Gdy chodzi o misję w regionie Czerwonej Rzeki, to trzeba za wszelką cenę, żeby nasi ojcowie szli po dwóch...

Polecam ojcu, żeby wówczas, gdy ojciec będzie udzielał sakramentu bierzmowania, kładł ojciec rękę na głowie bierzmowanego w tym samym czasie, w którym kciukiem będzie ojciec namaszczał jego czoło. Można bardzo łatwo do tego się przyzwyczaić, zamiast zaciskać pięść, czego nie powinno się robić.

²¹³Rękopis: Yenveux I dodatek 79, 123; V, 127.

97. [Do o Guigues'a]²¹⁴.

Skargi z powodu niezdiscyplinowania oblatów w Kanadzie. Przełożeni powinni prosić o pozwolenie, zanim zaczną budować.

[Marsylia], 22 maja 1848 r.

Z ogromną niechęcią poruszam sposób postępowania naszych członków w Kanadzie. Za długo mój umysł i moje serce są tym męczone. Już wiele razy byłem gotowy podjąć surową decyzję, bo tego nie można tolerować. Zbyt przyzwyczajono się do mędrkowania, a za mało do słuchania tak, jak tego wymaga sumienie. Odkąd to superior musi posiadać wszystkie zalety i wszystkie cnoty, aby był szanowany? Kto upoważnia członków wspólnoty do kontrolowania jego działalności, do oceniania jego zasług i do osądzania jego zdolności czy umiejętności postępowania? Gdy jest sumienny, zachowuje Regułę, ma odpowiednią wiedzę, cieszy się zaufaniem superiora generalnego, to czego więcej trzeba od niego wymagać? Poza tym, czy to nie jest zdumiewające, że obcy ludzie są sędziami wartości naszych członków? Powinni oni wiedzieć o nich tylko to, co jest zewnętrzne, jak głoszenie kazań, ale ich osobiste zalety, ich większa albo mniejsza zdolność, żeby stać na czele wspólnoty, powinny być im nieznane. Mogą oni osądzać takie sprawy tylko na skutek bardzo karygodnej niedyskrecji.

Istnieją sprawy, które ojciec tylko musnął w swojej korespondencji ze mną... Nie wystarczy powiedzieć mi jednym słowem, przechodząc do swoich zamiarów, do swoich spraw. Trzeba je ukazać w szczegółach. Chciałbym, żeby ojciec zobaczył listy prowincjałów jezuickich do generała ich zakonu. Niczego nie zapomniano. Jezuici wybudowali w Marsylii kościół i piękny dom. Oczywiście wysłali plan, aby w Rzymie był zatwierdzony, co zostało dokonane. Ale zapomnieli zaznaczyć rozmównice, które zrobili tak, jak uważali za odpowiednie, oprócz przekazania ich do zatwierdzenia, wysyłając plan w kilku innych szczegółach. A więc te rozmównice nie zostały zatwierdzone; trzeba było je zburzyć, żeby je zbudować tak, jak generał nakazał. Wy zbudowaliście, według tego, co mi mówiono, nowe skrzydło w waszym domu w Longueuil. Kto mi pisał o tym choćby jedno słowo? Należy bezwzględnie uregulować sprawozdania, które, bardziej niż się myśli, umacniają jedność, jaka powinna panować we wszystkich zgromadzeniach, i więzi braterstwa.

214Rękopis: Yenveux III, 66; VII, 122.

98. [Do Sióstr Szpitalnych Świętego Józefa w Hotel-Dieu w Montrealu]²¹⁵.

Uczestniczenie w modlitwach, zaszugach itd. oblatów.

Karol Józef Eugeniusz biskup Marsylii i Superior Generalny Zgromadzenia Oblatów Maryi Niepokalanej do Pań Zakonnych w Hotel-Dieu w Montrealu, zwanych Siostrami Świętego Józefa.

Pozdrowienie i błogosławieństwo w naszym Panu Jezusie Chrystusie.

Chociaż prawo miłości chrześcijańskiej nakłada nam obowiązek modlić się do Boga za wszystkich ludzi, to jednak uważamy się ściślej zobowiązani robić to w stosunku do osób, którym jesteśmy dłużni za usługi duchowe i doczesne oddane członkom naszego Zgromadzenia. Dlatego, moje Panie, dowiedziawszy się o miłości i niezmordowanej gorliwości, jakie okazałyście względem Oblatów Maryi Niepokalanej mieszkających w Kanadzie, chcemy dać wam uroczyste i trwałe świadectwo naszej wdzięczności. Ufając więc w Boże Miłosierdzie i w potężne wstawiennictwo najświętszej i niepokalanej Dziewicy Maryi naszej patronki na mocy władzy, jakiej Bóg nam udzielił, mimo naszej niegodności, udzielamy Wam na zawsze pełnego i całkowitego uczestniczenia we wszystkich świętych ofiarach, w modlitwach, w pokutach i we wszystkich dziełach z pobożności i z gorliwości, które z łaski bożej są wykonywane i w przyszłości będą wykonywane we wszystkich do

²¹⁵Montreal, archiwum de l'Hotel-Dieu.

mach naszego Instytutu zarówno w Ameryce, jak i w innych częściach świata w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Prosimy naszego Pana Jezusa Chrystusa, aby raczył w niebie ratyfikować tę obietnicę i to zobowiązanie i uzupełniając osobiście naszą niegodność niewyczerpanym skarbem swoich zasług, nappełnił Was, moje Panie, całą łaską i niebiańskim błogosławieństwem w tym życiu, a następnie niech Was wynagrodzi koroną chwalebnej wieczności.

Dane w Marsylii z naszym podpisem, z pieczęcią naszego herbu i z kontrasygnatą sekretarza Zgromadzenia, 24 maja 1848 roku.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii, S.G.

Z polecenia przewielebnego Ojca Generała, C. Aubert, kapłan, OMI.

99. [Do bpa Guigues'a]²¹⁶.

Sakra ks. bpa Guigues'a. Radość Założyciela, zjednoczenie w modlitwach. Ojciec Telmon powinien udać się do Stanów Zjednoczonych, nawet jeśli nie zna dobrze języka angielskiego. Położyć kres protestom przeciw superiorom. Saguenay.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 25 lipca 1848 r.

Mój najdroższy synu, bracie i przyjacielu, kreślę tych kilka linii po odejściu od ołtarza, gdzie przed chwilą złożyłem Najświętszą Ofiarę, łącząc się z tą, którą ty sam składasz w tej chwili²¹⁷ jako biskup i żeby uprosić błogosławieństwo boże dla twojej osoby, dla twojej diecezji i dla twego posługiwania. Nie chcę odkładać do jutra wyrażenia ci wszystkich uczuć, jakimi przepelnione jest moje serce, gdy jestem przeniesiony duchem do ciebie w tej uroczystej chwili, w której Duch Święty dokonuje w twojej duszy tak wielkich cudów. Ten piękny dzień musi tak być poświęcony tobie, że zajmuję się tylko tobą czy to przed Bogiem, czy z ludźmi. Twój list z 25 czerwca przyszedł w samą porę, żeby

²¹⁶Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. o. Guigues. Druga kartka zaginęła, por. rękopis: Yenveux II, 138; III, 43, 78, 98; VI, 93; VIII, 178.

²¹⁷Biskup Guigues został konsekrowany dopiero w swojej niewykończonej katedrze przez bpa Remiego Gaulina, biskupa z Kingston w asyście bpów Bourgeta i Phelana.

twoje pismo z dość świeżą datą uobecniło poniekąd twoją obecność i dostarczyło jeszcze pokarmu moim myślom całkowicie skierowanym na ciebie. Spodziewam się, że nie będziesz się ociążał z napisaniem do mnie ponownie, żeby mi podać wszystkie szczegóły, które, jak wiesz, muszą mnie interesować. Tą samą pocztą otrzymałem wiadomości od naszych drogich misjonarzy, których ci bezpośrednio stąd wysłałem. List, który mi donosi o ich przybyciu do Bostonu 1 lipca, nosi datę 4. Przypuszczam, że nasi podróżnicy od razu wyruszą w drogę, żeby udać się do Montrealu, i że w ten sposób przybędą na czas, aby ci wręczyć mitrę, którą ci ofiaruję, a która została wyhaftowana w Lyonie z największą starannością. Niemożliwe, żeby o. Leonard, który wyjechał z Hawru w pierwszych dniach czerwca, nie zdążył na czas, aby wziąć udział w dzisiejszej ceremonii, skoro ci, którzy wyruszyli stąd, zrobili tak piękny i tak szczęśliwy przejazd przez morze. Nie można przecież przypuszczać, że o. Leonard spotkał złą pogodę. Uważam tego dobrego ojca za bardzo szczęśliwego, że może cię objąć w tym dniu. O!, jak bym przytulił cię do swego serca, ciebie, mój drogi synu, którego przyjąłem tak młodego do naszej rodziny, którego widziałem, jak wzrastał w latach w wiedzy i w cnocie, którego wybrałem, aby był drugim mną. W tobie złożyłem całą moją ufność w zarządzaniu znaczną częścią tej rodziny, którą wysłałem tak daleko od siebie na służbę Kościołowi, chwale Bożej i zbawieniu dusz. W ten sposób, nie wiedząc o tym, przygotowałem cię, twoje drogi do wzniosłej godności, do której wola boża cię powołała. Nie bój się niczego, drogi przyjacielu, biskup misjonarz, który chce być wierny swojemu powołaniu, zachować jego ducha, a nawet w miarę możliwości praktyki, które były mu tak pożyteczne w ciągu jego życia apostolskiego, ten biskup posiada *bonum opus*, którego nie pragnął, ale z którego wyciągnie całą korzyść, tak jak umieli to uczynić pierwsi biskupi Kościoła, którym apostoł święty Paweł dawał przykład i rady. Ty udowodnisz, jak twoja nowa godność daleka od oślepienia cię nic nie zmieni w twoich zwyczajach, w prostocie twoich upodobań, w twoim postępowaniu w stosunku do tych, którzy byli twymi braćmi i którzy jeszcze nimi są, kłaniając się z pokorą przed sakralnym charakterem, którym jesteś przyodziany. Skłonisz do milczenia i zazdrość złośliwych, i szemrania słabych, którzy nie rozumieją dróg bożych w rządzeniu

Jego Kościołem i w specjalnym kierownictwie poświęcającymi się społecznościami...

[na marginesie:] Napisałem do Propagandy w sprawie księży znajdujących się w diecezji Bytown. Odpowiedziano mi, że możesz ich zatrzymać. W

moim ostatnim liście szczególnie ci ich poleciłem. Miałem wówczas odpowiedź kardynała prefekta przed oczyma i przytoczyłem ci jej tekst. Ten dokument i kilka innych zostało wysłanych gdzie indziej w czasie złych dni, które niedawno przeżyaliśmy. Ponieważ żyjemy w trudnych czasach, kazałem ten dokument i kilka innych wysłać gdzie indziej. Czy kl. Tisserand złożył śluby? W którym dniu?²¹⁸.

Dziwię się, że ksiądz biskup ma kłopot z przekazaniem o. Telmonowi towarzyszy mówiących po angielsku. Dlaczego wszyscy nasi ojcowie w Kanadzie nie uznają za swój obowiązek i przyjemność nauczyć się języka angielskiego? Mamy trzydziestu oblatów w seminarium, a nie ma wśród nich ani jednego, który nie uczyłby się tego języka. Trzeba posłuchać wszystkich naszych młodzieńców. W czasie rekreacji mówią tylko po angielsku. Co znaczy ten protest o. Telmona, że nie zna angielskiego. Jest to jakiś nowy sposób sprzeciwiania się, który zakrawa na ducha republikańskiego naszych czasów. Niegdyś wysyłano misjonarzy na cały świat; ani jeden nie znał języka ludów, które mieli ewangelizować. Zabierali się do niego z odwagą i odnosili sukces. Proszę więc nakłonić swoich ludzi do nauki angielskiego.

Jakiegokolwiek byłyby protesty o. Telmona, proszę mu przypomnieć to, co mu wprost napisałem, że wyraźnie powierzam mu tę misję. Jeśli zajdzie potrzeba, na mocy świętego posłuszeństwa, chociaż bardzo mnie kosztuje używanie tego środka, że wszyscy członkowie naszego Instytutu tak jak członkowie tylu innych instytutów powinni uważać za swój obowiązek iść za pierwszym słowem ojca rodziny, składając całą ufność w Bogu i w ojcowskim błogosławieństwie tego, który ma łaskę, aby każdemu wyznaczyć pracę.

Nie rozumiem postępowania pewnych ojców w związku z protestem, jaki chcą przedstawić biskupowi Montrealu przeciw decyzji ich superiora. Po co taki wybryk? Co to znaczy, że wymusza się zgodę superiora? Osobiście protestuję przeciw tym doktrynom diametralnie przeciwnym naszym Konstytucjom. Bardzo strzeżcie się wprowadzania ich,

218Aimable Tisserand zaczął swój nowicjat 12 maja 1847 roku.

bo byłbym zmuszony potępić je. Ojcowie tylko zbyt swobodnie wyrażali swoje opinie, nie będąc konsultowani, i popełniali niewybaczalne przestępstwo, wyrażając swoje zdanie w publicznym miejscu. Powinni zadowolić się napisaniem do mnie nie dziesięć razy, jak to zrobili, tylko raz i potem spokojnie czekać, zostawiając superiorowi decyzję, do której powinni się zastosować sercem i duszą, jak to jest przepisane w naszych Regułach tym, którzy nie mają władzy zarządzania.

„Nic nie usprawiedliwia o. Telmona przekraczającego tak poważnie Reguły, że nie mieszka w naszym domu, gdy przybywa do Longueuil; to jest prawdziwy skandal. Naprawdę uważam, że nie czyta się naszych Reguł, a przynajmniej nie rozumie się dobrze ich ducha.

„Ponieważ nie możecie utrzymać się w Saguenay, nie wahałbym się przyjąć probostwa koło Quebecu, o którym ojciec mi mówi. To są okazje, które się nie powtarzają.

100. [Do o. Ricarda]²¹⁹.

Radość Założyciela z otrzymania listów od misjonarzy. Posłuszeństwo i wierność Regule. Przyjąć biskupa takiego, jaki jest.

[Marsylia], ... sierpnia 1848 r.²²⁰.

Nie można z niczym porównać radości, jakiej doznaję, przy czytaniu

²¹⁹Rękopis: Yenveux I dodatek, 111, 136; VII,234.

²²⁰Yenveux pisał zawsze: sierpień 1848 roku. Założyciel otrzymał już list od o. Ricarda na początku roku. Dnia 12 lutego 1848 r. pisał do o. Dassy'ego: „Niedawno otrzymałem list od o. Ricarda. Jest on datowany w sierpniu, a oni mieli jeszcze dwieście mil do zrobienia, aby dojechać do wyznaczonego im miejsca. Nasi trzej misjonarze oraz brat katecheta czują się dobrze, ale jaką odbyli podróż. Niech nikt z nas nie skarży się już na cokolwiek, gdy mamy czołowy oddział tak dzielny, który przez tyle ofiar prowadzi podboje dla Jezusa Chrystusa i jaką zasługę zdobywa w oczach Boga i Kościoła. Drodzy bracia, jakżeż oni są godni podziwu! Módlmy się za nich i bądźmy dumni, że należymy do takich apostołów Pana”.

Dnia 17 sierpnia napisał do o. Semerii na Cejlonie: „Co powiem o tych naszych misjonarzach, którzy są w Oregonie i na brzegach Czerwonej Rzeki? Ich pokarmem jest odrobina słoniny, a ich łóżem tylko ziemia i z tego są zadowoleni i szczęśliwi jak ludzie, którzy spełniają wolę bożą. Ojciec Ricard, który był umierający, gdy wyjeżdżał, odzyskał zdrowie i ostatnio pisał mi, że był zakatarzony tylko przez dwadzieścia cztery godziny, spędzając nocę pod gołym niebem, a często śpiąc w błocie. Ci, którzy posuwają się do Zatoki Hudsona przy trzydziestu stopniach mrozu, ciągnięci po lodzie przez psy, zmuszeni robić w śniegu wykop, żeby spędzić noc w takim posłaniu, rozbawiają was opowiadaniem o swych przygodach.”.

ojca listów. Najpierw podskakuję, otrzymując je, a potem gdy je czytam i
gdy je czytam ponownie, znów je czytam wciąż z nową przy

jemnością. Potem daję je do czytania innym, a każdy się zachwyca, bo proszę nie sądzić, że opis, jaki ojciec robi o swoich trudach i swoich wyrzeczeniach odstrasza tych, którzy tęsknią za misjami u Dzikich. Przeciwnie: oni pragną waszego losu i jeszcze natarczywiej proszą mnie, żeby mogli iść i dzielić go z wami. Oczywiście, proszę nie sądzić, że zamierzam odwozić ich od tak świętego powołania albo osłabić ich zapał. Jestem daleki od tego.

Niech ojciec od początku wprowadzi najpierw niezmienną zasadę swego Instytutu i Regułę mądrego postępowania, dokładnego i jednolitego, do którego każdy powinien się dostosować. Na waszych misjach bardziej niż wszędzie indziej posłuszeństwo superiorowi i wierność Regułom powinny być przestrzegane. Ojca list donosi mi o pewnym zmartwieniu, to znaczy o postępowaniu waszego prałata niezbyt wdzięcznego za skwapliwość, z jaką posłaliśmy mu personel... Zresztą, widzę w tej misji palec Opatrzności i nie niepokoję się tym nieszczęśliwym utrapieniem. Zbyt należycie do Boga, moje drogie dzieci, żeby Mu ofiarować tę przykrość z tylu innymi ofiarami. Wypełnicie waszą wielką misję niezależnie od zadowolenia, jakie mógłby wam okazać z większą serdecznością ten, który powinien ulżyć wam odosobnienie. Widziałem na mapie obszar, który macie ewangelizować. z jakim zainteresowaniem śledzę was w waszych wyprawach apostołskich.

Ojciec zauważy, że w rozdawaniu zajęć i stanowisk w naszym Zgromadzeniu nie zatrzymujemy się na wieku członków ani nawet nie na stażu, lecz na zdolności każdego do wywiązania się ze swojej funkcji.

101. [Do bpa Guigues'a]²²¹.

Gratulacje złożone nowemu biskupowi.

[Marsylia], 25 sierpnia 1848 r.

Mój najdroższy przyjacielu, bracie i synu... byłem złączony z wielkim wydarzeniem, które dokonywało się w Bytown 25 lub 30. Byłem tak obecny, że Ksiądz Biskup może powiedzieć, iż był konsekrowany przez czterech biskupów. bo serce sięga dalej, niż mogą się rozszerzyć ręce, a mając przed oczyma pontyfikał, wzywałem na Księdza Biskupa wszystkie błogosławieństwa, o które Kościół prosi dla nowego elekta. *Abundet in eo...* aż do: *qui maledixerit ei, sit ipse maledictus, qui benedixerit ei*

221Rękopis: Yenveux III, 43.

benedictionibus impleatur, czego nie wymówiłem z Kościołem. Oto, drogi przyjacielu, sposób złożenia życzeń Księdzu Biskupowi z okazji zaszczytnej godności, do jakiej Ksiądz Biskup został wyniesiony. Raduję się z tego powodu przed Panem, bo nie mogę być obojętny na to, co dotyczy doskonałości i uświęcenia Księdza Biskupa. I podwójnie dziękuję Panu, ponieważ bardziej niż kiedykolwiek jestem przekonany, że Boska Opatrzność miała na względzie nie tylko dobro Księdza Biskupa, lecz dobro Zgromadzenia, w którym Ksiądz Biskup został powołany, aby kierować wypełnieniem jego obowiązków w tej części świata.

102. [Do bpa Guigues'a]²²².

Placówka w Pittsburghu. Przyszłość Zgromadzenia w Stanach Zjednoczonych.

[Marsylia], 15 września 1848 r.

Jeżeli uda nam się w Pittsburghu²²³, to niebawem będziemy mieli inne placówki w Stanach Zjednoczonych. Zaproponowano nam już seminarium w Detroit. Gdybyśmy mieli trzecią placówkę, utworzylibyśmy nową prowincję, a to byłoby tym bardziej wskazane, że już nasi ojcowie w Stanach Zjednoczonych z trudem znoszą kierownictwo z Kanady. To prawda, że mają mały powód, żeby być wdzięczni. Nigdy nie pomyślano o zaproponowaniu tak słabego personelu. Gdyby o. Telmon skarżył się tylko na to, miałby rację. Korzystam z okazji, żeby Księdzu Biskupowi polecić duże naleganie na naszych ojców kanadyjskich, aby poprawili swój akcent, wzorując się na wymowie Anglików, z którymi żyją. Są oni dość młodzi, aby go opanować, jeżeli zechcą zwrócić na to uwagę. Iluż naszych prowincjałów poprawiło swój akcent, przebywając w Paryżu.

...Podobno biskup z Pittsburgha chciałby, aby nasi ojcowie obsługiwali kościół w centrum tej części miasta, gdzie chce ich umieścić. Nie bądźmy wybredni, a skoro Opatrzność pozwoliła, żebyśmy się rozprzestrzenili, przyjmujemy staranie o każdą misję, jaką Ona nam powierza.

²²²Rękopis: Yenveux, dodatek 71; II, 138.

²²³Rękopis: Pittsburg, powinno być: Pittsburgh. Chodziło o seminarium.

²⁵ Rękopis: Yenveux II, 185; III, 44, 98; IX, 212.

103. [Do bpa Guigues'a]²⁵.

Biskup może być przełożonym zakonnym i powinien żyć ze swoją wspólnotą. Posłuszeństwo źle rozumiane w Kanadzie. Ojciec Trudeau spędzi zimę w Anglii.

[Marsylia], 26 września 1848 r.

Łączyłem się z sakrą Księdza Biskupa, która się odbywała tak daleko ode mnie, ale widziałem ją jako obecną przed naszym Panem Jezusem Chrystusem, który w tym samym czasie przyjmował nasze hołdy i nasze dziękczynienia. Diecezja, która została powierzona Księdzu Biskupowi, i owieczki, które będą tworzyły stado Księdza Biskupa dalekie od odwracania Księdza Biskupa od pierwszego powołania, umacniają w nim Księdza Biskupa w sposób bardziej doskonały. Ksiądz Biskup słusznie może dziś mówić, że z prawa bożego jest pierwszym misjonarzem tego obszernego regionu, którego Ksiądz Biskup jest pasterzem. Całkiem naturalnie Ksiądz Biskup jest superiorem misjonarzy, którzy pracują pod kierownictwem Księdza Biskupa; Ksiądz Biskup jest dowódcą, który kroczy na ich czele. Na miejscu Księdza Biskupa chciałbym niczego nie zmieniać w swoich przyzwyczajeniach ani w moich stosunkach z tymi, którzy są braćmi Księdza Biskupa przez powołanie i współpracownikami w wielkim dziele nawracania dusz. Oni mają im tylko dodać uległości, a w posłuszeństwie, które już ślubowali Księdzu

Biskupowi jako swemu legalnemu superiorowi zakonnemu, skłonić do oddawania głębokiego szacunku, jaki się należy Księdzu Biskupowi z powodu wzniosłej godności. Ksiądz Biskup jest ciągle ich superiorem zakonnym, bo w naszym Zgromadzeniu biskupstwo nie jest przeszkodą w wykonywaniu tego prawa. Ja sam jestem biskupem i superiorem całego Zgromadzenia za zgodą najwyższego Pasterza. Biskup z Viviers jest jednym z moich asystentów w zarządzie tego samego Zgromadzenia... Misjonarze Księdza Biskupa i Ksiądz Biskup stanowią więc jedną i tę samą rodzinę, mającą te same cele, te same interesy.

Stosownie do tego łatwo odpowiem na jedno z Księdza Biskupa pytań: czy jest wskazane, aby biskup żył we wspólnocie z misjonarzami albo czy powinien się od nich odseparować, żeby żyć osobno? Niewątpliwie biskup powinien pozostać na czele wspólnoty: 1) ponieważ jest jej superiorem; 2) ponieważ będzie mu dużo łatwiej kierować nimi i utrzymać jedność celów i działań w posłudze, którą będą mieli spełniać w całej

diecezji. Powiem jeszcze, że ta separacja byłaby poniekąd zgorszeniem w kraju, w którym widzi się, że biskup z Montrealu żyje we wspólnocie ze swoimi kanonikami. Wypada więc, abyście tworzyli tylko jeden dom, bo stanowicie tylko jedną rodzinę. Nawet wzgląd na oszczędność zmusza was do życia razem jak ojciec ze swoimi dziećmi.

Otrzymałem list od o. ²²⁴, z którego nie byłem zadowolony. Posłuszeństwo jest mało albo wcale nieznane naszym ojcom w Kanadzie. Nie potrafią się podporządkować bez szemrania, a stale zastępują swoim zdaniem rozkazy superiora. Jest to całkiem zły zwyczaj diametralnie sprzeciwiający się zarówno duchowi i literze naszych Konstytucji, jak i samej istocie ducha zakonnego.

O obsłudze katolików w Bytown wiemy, że nasi ojcowie bardzo wzdrażają się przed wykonywaniem posługi, która za bardzo podobna jest do posługi parafialnej. Przy pewnych okazjach potrafili powiedzieć, że zostali misjonarzami, aby nie być proboszczami. Trzeba by było móc organizować tę posługę na sposób misji, ale tak żeby naszych ojców nigdy nie było mniej niż dwóch z jednym bratem, który by im kucharzył. Gdyby mogło być ich trzech i więcej, byłoby jeszcze lepiej. Nie zapominajmy, że członkowie naszego Stowarzyszenia chcą i powinni żyć we wspólnocie. członków nam nie brakuje, ale należy się starać, aby ich zatrudnić zgodnie z ich powołaniem.

²²⁴ Nazwisko nie zostało przepisane u Yenveux.

²⁵ Rękopis: Yenveux II, 185; III, 44, 98; IX, 212.

Ojciec Trudeau usilnie mnie prosił, żeby mu pozwolić spędzić jakiś czas w Anglii przed powrotem do swego kraju w celu udoskonalenia się w znajomości języka angielskiego. Zawsze byłem z niego zadowolony pod każdym względem. Bez zarzutu zachowywał się w nowicjacie, a po profesji nie zmienił się. Jest czarującym człowiekiem. Niestety, nie ma dobrego zdrowia. Poślę go wam na pewno na przyszłą wiosnę.

104. [Do członków Rady Prowincjalnej w Kanadzie]²⁷.

*Zarządzanie i rozróżnienie dóbr diecezji i Zgromadzenia w Bytown.
Sprawozdanie kwartalne z domów.*

[Marsylia], 1 listopada 1848 r.

A oto mój osąd w sprawie, w której Rada Prowincjalna nie zgadza się z biskupem w Bytown.

Uważam za wskazane, a nawet konieczne, żeby biskup żył we wspólnocie z ojcami. Traktowałbym to jako rodzaj zgorszenia, gdyby było inaczej. W sprawach materialnych lepsze jest więc połączenie niż rozdział między diecezją a Zgromadzeniem, ponieważ diecezja jest poniekąd utożsamiona ze Zgromadzeniem, bo jej biskup i kapłani należą do tego samego Zgromadzenia. Wobec tego biskup przyjmuje wszystkie dochody Kościoła w Bytown i z tych funduszy zaopatruje potrzeby diecezji Bytown i Zgromadzenia. Oczywiście, że w tym zarządzaniu biskup nie działa jako prowincjał, lecz jako biskup i dlatego w ogóle nie powinien podlegać kontroli rady.

Ale ponieważ Zgromadzenie ma pewną przeszłość w Bytown i należy przewidywać, że będzie tam miało przyszłość, należy coś ustalić pod tym względem. Co do przeszłości to oczywiście biskup nie może niczego domagać się od Zgromadzenia z zasiłków udzielanych naszym ojcom przez Propagandę Wiary ani z dochodów prywatnych, za pomocą których Zgromadzenie nabyło nieruchomości lub inne dobra... W przyszłości biskup będzie mógł nabyć w imieniu diecezji katedrę, seminarium itd., korzystając z dochodów własnych diecezji.

Taka jest moja odpowiedź na wasz wspólnie napisany list. W tych wszystkich rokowaniach dotyczących spraw proszę zawsze ze swej strony okazywać dużo uszanowania w postępowaniu. Odniosłem wrażenie, że biskup został urażony tonem, w jakim — jak przypuszczam — odnoszono

²⁷ Rękopis: Yenveux VII, 125-126, 247.

się do niego. Byłbym bardzo zmartwiony, gdybyście zasmucili tak dobrego prałata choćby w najdrobniejszych sprawach... Można dyskutować nad tym, co uważa się za swoje prawo, ale to zawsze powinno być z umiarem i z wszystkimi rodzajami względów. Kończę, zwracając wam jeszcze raz uwagę, że może być różnica opinii między wami i księdzem biskupem w sprawie finansów, ale to wcale nie powinno psuć stosunków zaufania i życzliwości, które powinny zawsze panować wśród was. Usprawiedliwiam dobrego biskupa, że trochę wysoko podniósł swoje roszczenia. ale obawiam się, że sprzeciwiono się im trochę brutalnie, czego nie powinno się robić. Mam nadzieję, że uwagi, które zrobiłem i które zważyłem na wadze sanktuarium w duchu doskonałej bezstronności, wystarczą do uspokojenia tego pierwszego odruchu wrażliwości z jednej i z drugiej strony. Pamiętajcie, że oddzielając sprawy pieniężne diecezji i Zgromadzenia, powinniście mieć tylko jedno serce i jedną duszę. Jedni i drudzy chcecie tylko chwały bożej i uświęcenia dusz. To jest celem wszystkich waszych ofiar, postępujcie więc zgodnie, aby osiągnąć ten jedyny cel waszych zamiarów i waszych oczekiwań.

Kilku superiorów nie oddało mi jeszcze sprawozdania ze stanu swojego domu. To milczenie jest prawdziwym nieporządkiem, po tym jak bardzo wyraźnie powiadomiłem was, że przynajmniej co kwartał macie bezpośrednio mnie zdawać sprawę ze swego zarządzania i z tego wszystkiego, co interesuje Zgromadzenie w każdym z waszych dystryktów. Proszę was, abyście się ściśle dostosowali do tego zarządzenia.

105. [Do o. Telmona]²⁸.

Przełożeni powinni regularnie korespondować z superiorem generalnym. Przyszłość oblatów w Stanach Zjednoczonych.

[Marsylia], 5 listopada 1848 r.

Wszystkich was błagam, abyście uporządkowali ze mną swoją korespondencję. Powinniście mnie informować o wszystkich waszych działaniach. Nigdy w żadnym zgromadzeniu albo zakonie nie będzie można przekonać się, że miejscowi przełożeni uparli się, żeby nie korespondować bezpośrednio z ich superiorem generalnym (zwłaszcza gdy im wiele razy przypominano o takim obowiązku), żeby go poinformować o stanie ich wspólnoty, o pracach ich posługi, o stanie finansowym ich domu itd.

Zakładając dom w Pittsburghu w Stanach Zjednoczonych, zakładacie fundamenty pod nową prowincję, ale trzeba działać z umiarem, bez uprzedzeń, bez pasji, bez wątpienia nie poddając się optymizmowi, ale też nie wyznając pesymizmu, który jest obrzydliwym usposobieniem. Utrudnia on podjęcie jakiegokolwiek decyzji i zrobienie czegokolwiek dobrego.

106. [Do o. Telmona]²²⁵.

Wyrzuty czynione o. Telmonowi, który za mało pisze i okazuje się niesprawiedliwy wobec superiora generalnego.

Marsylia, 18 grudnia 1848 r.

Sam widok ojca pisma sprawił, że drżałem z radości; dla mnie widok pisma tych, których kocham, działa na mnie bardziej, niż gdybym widział ich portret. A Bóg wie, czy ojca kocham...! Ojciec postępuje jednak tak, jakby nie rozumiał, jak bardzo ojca kocham. Inaczej nie pozostawałby ojciec tak długo bez pisania do mnie, a gdy ojciec już pisze do mnie, to czy ojciec pisałby tak, jak ojciec to robi? Nie tylko ojciec

225 Rękopis: Yenveux V, 160. Założyciel otrzymał list od o. Telmona 10 grudnia. W tym dniu napisał w swoim dzienniku: „List od o. Telmona. Zawsze nieprzyjemny na skutek skarg i niezadowolęń. Jednak jest to piękna misja, która niedawno została mu powierzona w Pittsburghu. To prawda, że dwaj towarzysze, których biskup z Bytown mu dał, nie są odpowiedni do czegoś wielkiego. Czy dlatego Telmon musi wszystko robić, ale dlaczego okazywać tyle odrazy? Placówka w Pittsburghu będzie mogła stać się bardzo interesująca. Trzeba cierpliwości we wszystkim”.

²⁸ Rękopis: Yenveux VII, 36, 247.

nie uważa na to, aby mnie zmartwić skargami i ciągłymi narzekaniami, ale nie ma ani jednego ojca listu, który by nie zawierał kilku dotkliwych docinków wprost pod moim adresem, które ranią moje serce w najbardziej czułym miejscu, to znaczy w czułej miłości, jaką mam do ojca... Zaklinam, mój drogi synu, niech ojciec nigdy tak mi nie mówi, a zwłaszcza tak nie myśli. Dwadzieścia siedem lat temu zaadoptowałem ojca i od tej pory ojciec żyje w moim sercu, a ojciec zdaje się wierzyć, że zamierzam ojca opuścić! Gdyby ojciec był uczciwy, powiedziałby sobie: mój superior, mój ojciec tak mnie kocha, że mimo zmartwień, jakie mogłem mu sprawić, mimo niegodnego zachowania, jego serce nigdy się nie zmieniło i nie zatrzymuje się na formie niezależnie od tego, jaka ona jest. I tak jest, moje drogie dziecko! Zapewniam ojca, że gdybym tylko sam cierpiał z tego powodu. Pogodziłbym się z tym i, kochając ojca takiego, jaki ojciec chce być, nic bym nie mówił. Ale ojciec nie potrafi uwierzyć w zło, jakie ojciec robi, poddając się stale swemu złośliwemu humorowi, który nie oszczędza nikogo, a już najmniej superiorów i zwykłych współbraci. Niech się ojciec nie irytuje na to, co mówię, mój drogi synu. Jestem ojcu winien prawdę, a kto wytknie ojcu wady, jakie ojciec ma przy tylu zaletach, których nikt nie docenia lepiej niż ja?

1849

107. [Do o. Leonarda]¹.

Ojcowie z Kanady nie mają ducha posłuszeństwa. Przestrzegać Reguły w nowym domu w Montrealu.

[Marsylia], 11 stycznia 1849 r.

Nasi ojcowie przyzwyczaili się zastanawiać się nad posłuszeństwem i pozwalają sobie oceniać wartość ludzi według innego standardu niż ten słuszny. Stąd te niestosowne urazy, ten zły nastrój we wspólnocie, gdzie powinien panować tylko pokój, prostota, jedność, zakonna zależność, wzajemna pomoc, słowem, wszystkie cnoty, których praktykowanie przyrzekali. Czy ojciec wyobraża sobie tę podłość pozwalania sobie wpływania obcych na ocenę wartości swoich współbraci, zamiast odrzucić te zuchwałstwa przez poważną postawę słusznej delikatności obrażonej, broniąc, tak jak należy, brata osądzonego przez tego, który nie ma do tego prawa. Krytykując swego brata, tak jak to się robi, chce się uchodzić za znakomitego znawcę, być może wartościowszego od pogardzanego brata, ale z pewnością jest się oszukany przez tę głupią miłość własną i ukaranym za ten ciężki brak miłości, za to zapomnienie o najzwyczajniejszej przyzwoitości, która bratu nakłada obowiązek bronięcia swoich braci. Nawet ci, przez których zdradziliście swego brata, pogardzają wami, a wy macie tylko to, na co zasługujecie. Na ten temat ustnie wyraziłem ojcu wiele razy swoje najwyższe niezadowolenie. Jestem tym tak przejęty, że gdybym tam był, ukarałbym każdego misjonarza nawet zakazem odprawiania mszy świętej, gdybym dostrzegł u niego przywarę pod tym względem. Czy tak postępuje się w innych zgromadzeniach? Nawet bardzo przeciętnym jezuitom nie zdarza się

¹ Rękopis: Yenveux II, 225-226; V, 222; VII, 165.

wystawiać swoich współbraci na krytykę obcych. Nikt nie odważyłby się nie okazać im szacunku do tego stopnia, a gdyby ktoś mógł zapomnieć się, zostałby poważnie upomniany. Mój drogi ojciec, ojciec stoi na czele małej wspólnoty²²⁶. Niech ojciec surowo nalega, aby się pozbyto tego wstrętnego zwyczaju. Polecam ojcu również czuwać, aby Reguła była przestrzegana w jej wszystkich punktach. Od chwili, gdy ojciec został superiorem, odpowiedzialność ciąży na ojcu.

Gratuluję, że jest ojciec pierwszym wybranym, żeby założyć nasze Zgromadzenie w Montrealu. Bóg będzie błogosławił te początki, tym bardziej że towarzyszą im pewne niedostatki, które — jak ojciec mi mówi — pozwalają wam odczuć uroki świętego ubóstwa. Właśnie tak zaczęliśmy, gdyśmy zakładali pierwsze fundamenty Stowarzyszenia.

108. [Do bpa Guigues'a]²²⁷.

Założyciel domaga się szczegółów dotyczących personelu. Ojciec Allard za dużo zajmuje się kierownictwem zakonnicy.

[Marsylia], 25 stycznia 1849 r.

.. Już dość długo nie dostaję sprawozdania z misji w Kanadzie. Do tego stopnia, że zapomniałbym nazwiska, gdyby pamięć o wszystkich moich dzieciach nie była wryta w moim sercu. Kocham ich takimi, jakimi są, niestety, są bardzo niedoskonali i bardzo mało wdzięczni.

...Ojciec Allard nie może uważać, że jest uformowany przede wszystkim, aby kierować mniszki. Ksiądz Biskup musiałby przyhamować jego zapał do tego rodzaju posługi bardzo drugorzędnej i zupełnie wyjątkowej dla nas.

109. [Do o. Leonarda]²²⁸.

Należy zatrzymać własność w Longueuil jako dom studiów i wypoczynku.

[Marsylia], 6 lutego 1849 r.

²²⁶Dnia 14 stycznia bp de Mazenod napisał w swoim dzienniku: „List od o. Leonarda. Osiedlił się z o. Bernardem w Montrealu. Mieszkają ubogo i z tego cieszą.”

²²⁷Rękopis: Yenveux II, 33; V, 174.

²²⁸Rękopis: Yenveux VII, 52.

...Ale naprawdę, mój drogi o. Leonardzie, po tym wszystkim, co napisałem na ten temat, nie rozumiem, jak można jeszcze stawiać tę kwestię pod rozwagę. Mówiłem i powtarzam ojcu, że nigdy, na pewno nigdy nie zgodzę się, żeby pozbyć się własności i domu w Longueuil. Nie mam ochoty zdejmować ozdób z jednego ołtarza, aby nimi ozdobić inny. Od chwili naszego przybycia do Kanady moim największym życzeniem było, abyśmy osiedlili się w Montrealu, ale to nigdy nie odbędzie się ze stratą naszej cennej placówki w Longueuil. Mówiłem i powtarzam to, że pragnę, aby domem macierzystym, domem głównym był Montreal, ale żądam, żeby dom w Longueuil pozostał i jako dom studiów, i jako dom wypoczynku, i jako dom nowicjatu. Proszę więc nie poruszać już tego tematu. Stanowczo zakazuję, aby się zgodzono²²⁹ na jakąkolwiek propozycję wysuwaną na ten temat. Zapomniano więc, jak się oburzałem, gdy chciano sprzedać tę własność, do której, jak sądzę, Panie od Najświętszego Serca Jezusowego tak dobrze się przystosowały! Niech pozostanie zasadą, że nikogo nie upoważniam do pozbawiania Zgromadzenia choćby najmniejszej ze swoich placówek, najmniejszej ze swoich posiadłości.

110. [Do o. Ricarda]²³⁰.

Obawy Założyciela w stosunku do misjonarzy z Oregonu. Porozumieć się z braćmi nawet wtedy, gdy mają odmienne charaktery.

[Marsylia], 10 lutego 1849 r.

O!, nie, mój drogi przyjacielu, ojciec nie może pisać zbyt długich listów i podawać za dużo szczegółów na temat swojej trudnej misji. Nie może ojciec wyobrazić sobie obawy, jaką żywię o was wszystkich. Otrzymywać wiadomości dopiero po ośmiu miesiącach jest dla mego serca prawdziwą udręką. Wiedzieć, że jesteście pozbawieni wielu rzeczy, niedocenieni przez tych, którzy powinni całować ślady waszych stóp, przechodzi moje siły. Jest to zmartwienie, które jest łagodzone tylko przez wiadomość, jaką mi przekazujecie o waszym wyrzeczeniu, i pewność zasługi, jaką przez to uzyskujecie przed Bogiem.

Boleśnie odczułem wiadomość, że dwaj młodzi ojcowie nie rozumieją

²²⁹Entendre a — zgodzić się.

²³⁰Rękopis: Yenveux V, 210; VII, 221.

się tak, jak przystoi dwóm dobrym braciom, zwłaszcza gdy tak są oddaleni od wspólnego ojca. Och! To jest nie do zniesienia. Mniejsza o różnicę charakteru, kiedy powinno się mieć tylko jedno serce i tylko jedną duszę... Niech ojciec surowo utrzymuje największą jedność wśród braci i niech zawsze miłość panuje wśród was. Czy chciano by utracić zasługi za tyle ofiar, które ponosi się dla Boga?

111. [Do o. Pierre'a Auberta]²³¹.

Odtąd będzie się wysyłać na misję tylko tych młodych, którzy ukończyli teologię. Podać szczegóły o swoich misjonarzach. Ostrożność z kobietami.

[Marsylia], 4 marca 1849 r.

Mamy tutaj bardzo wspaniałych młodzieńców, którzy marzą tylko o misjach wśród Dzikich. Jednak postanowiliśmy kazać im ukończyć studia teologiczne przed ich wysłaniem. Pod pretekstem, że nie jest konieczne znać tyle rzeczy, żeby ewangelizować Dzikich, wysyła się ich czasem za wcześnie do waszych regionów. Nie zgadzam się z tym poglądem i jakkolwiek niecierpliwi byliby nasi młodzieńcy, zatrzymam ich aż do ukończenia studiów.

Jak mogliście pozwolić wyświęcić na kapłana kleryka²³². na kapłana, mimo że nie znał ani słowa z teologii? Posłano wam go, aby studiując tę niezbędną naukę, mógł równocześnie nauczyć się języka. Ale kto mógł przypuszczać, że wy skierujecie go do posługi bez znajomości czegokolwiek? Ważne jest, aby ojciec bardzo dbał o swoich misjonarzy, żeby ojciec uzupełnił formację tych jeszcze młodych. Dlatego niech ojciec strzeże się przynaglania kl. Tissota. Proszę kazać mu studiować.

Ojciec Maisonneuve, wysłany do ojca rejonu, jest małym świętym.

Proszę mi podać dużo szczegółów o waszych misjach, o waszych miejscach i o osobach. Nie wiem, jaka jest wasza sytuacja w S[ain]t-Boniface. Gdy ojciec będzie miał czas wolny, niech ojciec zajmie się opisaniem historii tej misji.

Mój drogi synu, tutaj doszło do mnie... mówi się, że..²³³ spędza dużo

231Rękopis: Yenveux II, 33; VII, 268; VIII, 175; IX, 149.

232Chodzi prawdopodobnie o kl. Deleage'a wyświęconego we wrześniu 1848 r. albo też o o. Farauda wyświęconego 8 maja 1847 roku.

233Wydaje się, że robi on aluzję do o. Allarda, któremu Założyciel zarzucał zawsze, że

czasu z zakonnicami. Zaledwie ośmielałam się powtórzyć nieprzyzwoite wyrażenie, jakie przypisuje się księżom kanadyjskim na ten temat. w Kanadzie ułożono o nim piosenkę. Zostawcie innym troskę o te wspólnoty, a wy zajmujcie się tym tylko bardzo niewiele.

Dowiedziałem się, że o. Bermond ma u siebie młodą dzikuskę, prawdopodobnie po to, żeby mu przygotowywała posiłki. Ale czy to można tolerować? Ojciec jako jego bezpośredni superior nie powinien oszczędzać mu ani swoich rad, ani nawet swoich rozkazów.

112. [Do bpa Guigues'a]²³⁴.

Rozwój Zgromadzenia w Anglii.

[Marsylia], 4 marca 1849 r.

Idziemy olbrzymimi krokami. Oprócz nowicjatu, który niebawem będziemy mieli w Anglii, i domu studiów, ofiaruje się nam w Londynie placówkę, o sprawie której pertraktujemy z ks. bpem Wisemanem, i drugą wspaniałą placówkę w Dublinie. Wszyscy nasi członkowie w Anglii mają wspaniałego ducha, są ogromnie przywiązani do swojego powołania oraz pełni miłości i poświęcenia dla Zgromadzenia. Dlatego nie ma

za dużo zajmuje się zakonnicami i który w związku z tym poróżnił się z proboszczem z Longueil.

²³⁴Rękopis: Yenveux VIII, 5.

nic łatwiejszego niż nimi kierować. Jest to prawdziwe błogosławieństwo boże. Skutkiem tego pojawiają się nawrócenia. Pewien biskup angielski, przejeżdżając ostatnio przez Marsylię, powiedział mi, że Oblaci Maryi są najbardziej cenionym Zgromadzeniem w Anglii. Jego dobry duch i budujący przykład, jaki wszyscy jego członkowie dają, wywarły bardzo dobre wrażenie.

113. [Do o. Telmona]¹¹.

Śmierć o. Frederica Michela.

[Marsylia], 10 marca 1849 r.

Dziś, w rocznicę śmierci naszego dobrego o. Mie, dowiaduję się o śmierci o. Frederica Michela. Był on jednym z naszych najlepszych członków, pełnym cnót, ale cnót całkiem niepospolitych, obdarzonym talentami i wykształconym, członkiem w pełni uformowanym. Wyjechał z seminarium w Grenoble do nowicjatu w dniu swoich święceń kapłańskich, nie chcąc nawet odwiedzić swoich rodziców. Był naszym dwusetnym oblatem. Złożył swoją profesję zaledwie przed kilku miesiącami; jest to wielka strata.

114. [Do bpa Guigues'a]^{235 236}.

Będziemy wysyłać poza Francję już tylko tych, którzy ukończyli studia teologiczne.

[Marsylia], 25 marca 1849 r.

Nie mogę w sumieniu zgodzić się z przyjętym w Kanadzie zwyczajem dopuszczania do święceń kapłańskich dzieci niewykształconych, bo przez całe życie będą odczuwać tego skutki. Dlatego postanowiłem wysyłać już tylko tych, którzy ukończą studia i jakiś czas spędzą w naszych domach, aby się przyzwyczaić do praktyki cnót zakonnych. Wolę tysiąc

²³⁵Rękopis: Yenveux IX, 162. Yenveux cytuje ten fragment jako zaczerpnięty z listu do o. Telmona. Jest to rodzaj adnotacji, jaką Założyciel robił zazwyczaj w swoim dzienniku.

²³⁶Rękopis: Yenveux VIII, 175.

razy, aby ojciec raczej czekał, niż miałbym sobie wyrzucać, że nie zatroszczyłem się o potrzeby naszych członków i że naraziłem na niebezpieczeństwo ich zbawienie i zbawienie dusz, którymi nie będą mogli kierować oraz reputację Zgromadzenia. Gdy na prośbę ojca zgodziłem się wysłać wam niewykształconych oblatów, to w mocnym przekonaniu, że zostaną uformowani zarówno w nauce kościelnej, jak i w pobożności.

115. [Do o. Leonarda]²³⁷.

Niezadowolenie Założyciela, ponieważ ojcowie z Kanady podpisali petycję domagającą się zwolnienia o. Allarda ze stanowiska mistrza nowicjusów.

[Marsylia], 26 marca 1849 r.

Mój najdroższy o. Leonardzie, treść ojca listu z 28 lutego, który dziś otrzymałem, jest tak poważna, że nie odkładam ani na jeden dzień odpowiedzi. Oprócz braku formy, nad którym się nie zatrzymuję, bo rozumiem, że ta zbiorowa reklamacja została przyjęta tylko z myślą, żeby ją zrobić bardziej podniosłą bez zwracania uwagi na to, że nie jest ona dopuszczalna w takim Stowarzyszeniu jak nasze, nie mogę powstrzymać się, jak ojciec to dobrze rozumie, od bardzo poważnego jej potraktowania. Chociaż ojciec nie jest jednym z sygnatariuszy, to jednak ją popiera swoim głosem, a również inni, którzy też nie podpisali tego dokumentu, powiedzieli mi prawie to samo. Z tych wszystkich świadectw wynika, że dobry o. Allard mimo wszystkich cnót, jakie posiada, nie nadaje się na wzniosłe stanowisko, które zostało mu powierzone, że pod jego władzą wszyscy ojcowie doznają cierpień, że nowicjat się wyludnia i że kler kanadyjski nie chce mieć z nim kontaktów, których wymagałoby jego stanowisko. Muszę ojcu najpierw powiedzieć, że biskup z Bytown nigdy mi nie powiedział ani słowa o tej ogólnej niechęci wszystkich umysłów. Czyżby tylko on o tym nie wiedział? Wypadałoby jednak, aby mnie poinformował o tym stanie rzeczy, a jego milczenie mogło mi dać do myślenia, że w opinii, która — jak widzę — przeważa, była przesada i uprzedzenie.

237Rękopis: Yenveux III, 137.

116. [Do o. Leonarda]²³⁸.

Podać więcej szczegółów o swoim apostołstwie na przedmieściu Montrealu St.-Pierre. Budowa kościoła. Obfita korespondencja Założyciela.

L.J.C. et M.I.

Marsylia, 16 kwietnia 1849 r.

Drogi o. Leonardzie, gdybym traktował ojca tak surowo, jak ojciec mnie traktuje, nie skorzystałbym z okazji, jaką stworzyła mi dobroć biskupa z Montrealu, żeby dać ojcu dowód mojej pamięci i mojej miłości. Ile spraw miałby jednak ojciec do powiedzenia mi o swojej dzielnicy St.-Pierre i o posłudze, jaką spełnia wśród tej ludności, która tak was potrzebowała. Ale ojciec upiera się, żeby pisać do mnie bardzo rzadko, a nawet wtedy stara się wybrać mały format papieru, który posiada bardzo mało linii, a w ten sposób zawsze pozostawia mnie ojciec w moim niedosycie. To źle świadczy o ojcu, drogi o. Leonardzie, choć ojciec jest uprzejmy dla wszystkich. Niech ojciec nie wzoruje się na mnie. Ja jestem człowiekiem, który najmniej spełnia swoją wolę. Jestem sługą wszystkich, a moi zwierzchnicy tak dobrze nadużywają pozwoleń, że mi nie pozostawiają czasu na zrobienie czegokolwiek. Dlatego gdybym chciał ojcu napisać długi list, to przeszkadza mi w tym siła wyższa. Zresztą, muszę pisać do wszystkich! Jak ojciec wie, moja obowiązkowa korespondencja rozciąga się na cztery strony świata. Niech więc ojciec będzie trochę wspaniałomyślny w stosunku do swojego starego ojca²³⁹.

²³⁸Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. o. Leonard. Oryginał zdaje się sugerować rok 1859, ale kontekst świadczy, że ten list pochodzi z roku 1849.

²³⁹Aby ukazać sposób cytowania listów Założyciela przez Reya, ukazujemy, jak oddaje on ten paragraf listu z 16 kwietnia, który umieszcza pod datą 1 kwietnia: „Zwalniam ojca z zachowywania zwyczajowych marginesów, gdy ojciec pisze do mnie; niech nie pozostanie ani jedno miejsce białego papieru. Niech ojciec nie wzoruje się na mnie. Ja jestem człowiekiem, który najmniej spełnia swoją wolę. Jestem sługą wszystkich, a moi zwierzchnicy tak dobrze nadużywają pozwoleń, że mi nie pozostawiają czasu na zrobienie czegokolwiek. Dlatego gdybym chciał ojcu napisać długi list, to przeszkadza mi w tym siła wyższa. Zresztą, muszę pisać do wszystkich! Jak ojciec wie, moja obowiązkowa korespondencja rozciąga się na cztery strony świata. Niech więc ojciec będzie trochę wspaniałomyślny w stosunku do swojego starego ojca”.

Niech bierze pod uwagę jego dobrą wolę i proszę nie wymagać, żeby ojcu dotrzymał kroku w tym, co ojciec może uczynić dla niego. Gdyby ojciec znał przyjemność, jaką sprawiły mi szczegóły waszych nabożeństw w baraku St.-Pierre i ta piękna procesja, która skłoniła innych do zrobienia tak samo ku wielkiemu pożytkowi dusz. Ale na tym się skończyło. Nie dowiedziałem się już niczego więcej, nawet jak zabraliście się do tego, żeby pobudzić zapał i dobrą wolę wiernych, którzy powinni współpracować w budowaniu kościoła. Ja z kolei, nie wiedząc zbytnio, co robicie, dałem wszelkie ułatwienia, które zależały ode mnie, zgadzając się, aby wszystkie nasze wspólnoty poszły wam z pomocą. Tylko w sprawie Longueuil jestem nieugięty. Nigdy moje sumienie nie pozwoli mi wyrazić zgody na sprzedaż tej tak cennej własności, a na której ojcu powinno zależeć bardziej niż komu innemu, bo zawdzięczamy ją mądrej interwencji ojca. Niech ojciec nie traci odwagi. Opatrzność przyjdzie na pomoc. Może nie pójdzie wam to tak szybko, ale dobro, jakie powinna zdziałać wasza placówka na waszym przedmieściu, jest tak wielkie, że każdy, kto ma odrobinę wiary, będzie chciał do tego się przyczynić. Ojciec nie chciał mnie jako subskrybenta. Może moim obolem przyniosłbym ojcu szczęście. Żegnam, drogi o. Leonardzie. Ściskam ojca i błogosławię.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

117. Do Ekscelencji Bourgeta, biskupa Montrealu²⁴⁰.

Biskup de Mazenod spełnił polecenie bpa Bourgeta w Rzymie. Krytyka kleru kanadyjskiego oblatów z powodu nominacji bpa Guigues'a. Podziękowanie za ofiarowanie oblatom parafii na przedmieściu. Krytyka listu pasterskiego z powodu tyfusu. Niech Ekscelencja zadba o swoje zdrowie. Smutne wiadomości z Rzymu. Zbiórka pieniężna w celu pomocy wygnanemu papieżowi. Zamiar ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu.

Marsylia, 10 maja 1849 r.

Ekscelencjo,

Chciałbym zaczekać z odpowiedzią na list, którym Ksiądz Biskup mnie zaszczycił, aż do otrzymania odpowiedzi z Gaeete, dokąd go wysłałem zaraz po otrzymaniu go, załączając do niego osobiste wyjaśnienie i

²⁴⁰Oryginał: Montreal, Archiwum Arcybiskupie: Oblaci.

zalecenie. Odpowiedź ta zbyt się opóźnia, a skomplikowanie spraw w Rzymie każe mi się obawiać jeszcze dłuższego opóźnienia. Decyduję się więc potwierdzić Księdzu Biskupowi otrzymanie listu, a równocześnie powiadomić o krokach, jakie podjąłem, aby przyspieszyć decyzję, o którą Ksiądz Biskup prosił²⁴¹.

Nigdy bym nie przypuszczał, że wywołam tak wielką burzę, zgadzając się na dokonany przez was wybór o. Guigues'a na biskupstwo w Bytown. Wasz kler zachował się obelżywie nie tylko w stosunku do biednych misjonarzy, którzy nie mogli temu przeszkodzić, ale i w stosunku do mnie, a nawet w stosunku do Księdza Biskupa, którego wszystkie postanowienia zawsze są podejmowane w umiłowaniu dobra

i które powinni podziwiać. Nie ma takich oszczerczych pomówień, na które by sobie nie pozwolili. Wszystkie usługi oblatów Maryi zostały zapomniane. Zdecydowanie ci zakonnicy przybyli do Kanady tylko z ambicji i aby pozajmować ich miejsca, które im się należały za ich zasługi. A nasi oblaci głupio przyłączyli się do chóru w tej całej wrzawie i powtarzali za tymi fałszywymi przyjaciółmi, że wszystko przepadło, że z powodu tego wyboru Zgromadzenie w Kanadzie stało się martwe. W życiu nie doznałem więcej zmartwienia niż przy tej okazji, a to jest bardzo wymowne. Proszę sobie wyobrazić, że księża Księdza Biskupa w swej miłości własnej tak słabo pocieszają się tym, że posuwają się aż do zakłócenia spokoju zacnemu o. Tache'owi przebywającemu wśród Dzikich, których ewangelizuje. To niewątpliwie, aby go zbudować, powiedziano mu między innymi pięknymi rzeczami: „Oblaci narazili się na wiele sprzeciwów w naszej biednej diecezji, spowodowanych tak ^niestosowną nominacją^ o. Guigues'a na biskupstwo w Bytown, jak również z powodu pewnej nieroztropności wspomnianego ojca i kilku członków jego wspólnoty... Ksiądz Brassard tak przywiązany do waszego domu, teraz jest całkowicie z niego wykluczony. Ojciec Guigues, a jeszcze bardziej o. Allard znaleźli sposób, aby go napoić goryczą, zawsze przykrywając go płaszczem »francuskiej dwulicowości«. Poczciwy o. Durocher spędził zimę, schodząc na dalszy plan, w swoim pokoju. gdyby go pozostawiono w szalaszach drwali, sądzę, że zachowałby swoje zdrowie, ale ponieważ zdobywał powodzenie i »na jego nieszczęście był

²⁴¹Biskup Bourget napisał 14 marca 1849 r., że jezuita Larkin nie przyjął swojej nominacji na biskupstwo w Toronto. Biskup z Montrealu za pośrednictwem bpa de Mazenoda prosił, żeby papież wygnany do Gaete jak najprędzej na miejsce o. Larkina mianował na stolicę biskupią w Toronto albo ks. Charbonnela, sulpicjanina, albo ks. Mac Donalda, wikariusza generalnego w Kingston, por. Mazenod do kard. Antonellego, 16 kwietnia 1849 roku.

Kanadyjczykiem, pośpiesznie go odwołano»”.

Czy to nie jest niegrzeczne? A twierdzi się, że te piękne rzeczy napisał proboszcz przyjaciel Oblatów Maryi. Miałbym dużo więcej do zacytowania Księdzu Biskupowi. Wolę jednak przejść do podziękowania za powołanie naszych dobrych ojców do posługi na swoim przedmieściu w Quebecu. Przyjaciel ks. de Charbonnela napisał mi z zadowoleniem o całym dobru, jakiego dokonali od czasu, gdy Ksiądz Biskup zlecił im troskę o te dusze, a mam nadzieję, że gdy mocno tam się osiedlą i gdy wspólnota będzie mogła tam się zebrać, dokonają dobra jeszcze więcej. Skąd więc ta zazdrość w stosunku do ludzi tak nieszkodliwych jak ci biedni Oblaci Maryi? Są do usług wszystkich, nie ubiegają się o ich probostwa. Ponieważ jeden z nich wbrew swojej woli został wybrany na biskupstwo, prawdziwie misyjne, które może wypełnić tylko misjonarz, rozpętała się ogólna wrzawa, jakby każdemu z nich zabrano mitrę, której pragnął²⁴².

Nie będę mówił nic o tym, co dotyczy mnie osobiście, ale trzeba być Dzikimi, żeby mi brać za złe list pasterski, który mi podsunęła najczystsza miłość w czasie, gdy Ksiądz Biskup chorował na cholera, i gdy moje serce było rozdarte przez spustoszenie, jakiego ona dokonywała w ludzkie, a zwłaszcza wśród kapłanów Księdza Biskupa. Uważałem, że dawałem Księdzu Biskupowi dowód życzliwości i wdzięczności, podkreślając zasługę Księdza Biskupa i nakazując publiczne modlitwy za was jak za ukochanych braci, a miałem pociechę, że od czasu modlitw mego ludu Ksiądz Biskup już nie tracił kapłanów. No więc dowiedziałem się, że kler Księdza Biskupa, a zwłaszcza kler z Quebecu niegodziwie komentował ten list pasterski, a mnie przy tej okazji nie oszczędził. Proszę nie sądzić, drogi Monsiniorze, że takie postępowanie bardzo mnie zmartwiło. Zbyt dobrze wiem, że Bóg policzy nam ludzkie niesprawiedliwości. Chciałem tylko, żeby Ksiądz Biskup o tym wiedział. Gdyby ojciec jezuita mógł przyjąć biskupstwo w Toronto²⁴³, to trochę odwróciłoby gniew ludzi Księdza Biskupa; to byłby inny obcokrajowiec wydany ich złemu nastrojowi. Czy więc są obcokrajowcy w Kościele katolickim? Widzieliśmy swego czasu z zadowoleniem biskupa Reya z Sabaudii wybranego na biskupstwo w Angouleme. Kardynał Dupond, arcybiskup w Bourges, nie jest Francuzem. Nikt się nie gorszy jego wyniesieniem na różne biskupstwa, które

242Na te skargi bp Bourget odpowiedział 11 czerwca 1849 r., że należy nie dowierzać temu, co się mówi i pisze, „między teorią i praktyką jest ogromna różnica”. Oblaci mają pracę do wykonania wszędzie, a w Bytown bp Guigues dokonał już „zдумiewającego dobra”.

243Ojciec Larkin.

zajmował, najpierw *in partibus* w Samosata, następnie w St-Die, potem w Awinionie, a w końcu w Bourges.

Ale, drogi Monsiniorze, pomówmy trochę o Księdzu Biskupie. Niedawno dowiedziałem się, że Ksiądz Biskup był bardzo chory i że trochę sam musi sobie wyrzucać, iż był tego powodem. Dlaczego tak mało Ksiądz Biskup dba o siebie? Jeszcze nie nadszedł czas wycofania się z walki, zrezygnowania z pracy. Ksiądz Biskup będzie wynagrodzony w wieczności proporcjonalnie do tego, co zrobi dla Boga i dla Jego Kościoła, tak że wyraźną korzyścią jest przedłużenie swego biegu na ziemi, ponieważ na niej całe życie Księdza Biskupa jest poświęcone na chwałę Mistra, w służbie którego jesteśmy. Ksiądz Biskup widzi, że spełniając funkcję br. Marca, który troszczył się o zdrowie św. Franciszka Borgiasza, nie myślę tylko o ziemi, ale o niebie, gdzie chcę, aby Ksiądz Biskup miał mieszkanie bardzo wysoko.

Chciałbym Księdzu Biskupowi przekazać dobre wiadomości z Rzymu, ale dziś jeszcze nic nie otrzymaliśmy, od czasu porażki generała Oudinota²⁴⁴. Ten brak wiadomości martwi mnie. Wszyscy bandyci włoscy wzmocnieni wszystkimi Polakami, którzy znajdują się wszędzie, gdzie jest bunt, zostali osaczeni w Rzymie i tam zamierzają się bronić jak w swojej ostatniej kryjówce. Lud rzymski jest uciśniony. Z początku był tchórzliwy. Dziś nie mógłby już działać. Wśród tych wszystkich kłopotów Ojciec Święty zachowuje swój zwykły spokój. Zapewnił mnie, że przybędzie do mnie, ale obawiam się, żeby ostatnie wydarzenia, a zwłaszcza niepojęte posiedzenie Zgromadzenia Narodowego z 7 nie skłoniły go do zmiany postanowienia. Moje dobre miasto Marsylia wyróżniło się wśród wszystkich miast francuskich. Nie znam diecezji, które w tych warunkach złożyłyby podobną ofiarę — moja suma sięga dziewięćdziesięciu jeden tysięcy franków. To naprawdę ogromna suma w warunkach, w których się znajdujemy, ale odpowiedziano z wiarą i miłością na moje wezwanie. Osobiście czytałem mój list pasterski na ambonie i go komentowałem. Głos pasterza został wysłuchany.

Co Ksiądz Biskup sądzi o pięknej decyzji, którą się przygotowuje o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Dziewicy? Jesteśmy szczęśliwi, że zostaliśmy powołani do współpracy swoim głosem w tym wielkim wydarzeniu. Napisałem do papieża, że nigdy dekret Stolicy Świętej nie będzie bardziej wspierały, oparty na sądzie całego Kościoła rozproszonego we wszystkich częściach świata. Jest to coś więcej niż sobór powszechny.

²⁴⁴ O rewolucji w Rzymie, pobycie papieża w Gaete itd. por.: J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, t. 3, s. 256-290.

Odpowiedziałem na interpelację głowy Kościoła tak jak ojcowie soborowi: *judicans subscripsi*. O to właśnie prosi papież²⁴⁵.

Żegnam, mój czcigodny przyjacielu! Stale polecam się modlitwom Księdza Biskupa i ściskam z całego serca.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

118. [Do bpa Guigues'a]²⁴⁶.

Biskupi angielscy bardzo cenią oblatów. Oszczędność w korespondencji.

[Marsylia], 10 maja 1849 r.

Gdy się porówna żalose próby robione w Kanadzie z naprawdę cudownym rozwojem naszych placówek w Anglii i w Irlandii, trzeba przynajmniej dziękować Panu, że nam dał tak niezwykle wynagrodzenie za tak żalose rozczarowania w innej części świata... Według wypowiedzi biskupów angielskich, których miałem okazję widzieć w czasie ich przejazdu, nasze Zgromadzenie jest najbardziej cenione z wszystkich zgromadzeń, które są w Anglii, a biskupi ubiegają się, aby je mieć w swoich diecezjach.

Otrzymałem od o. Chevaliera list z kilkoma liniami na ogromnym papierze. Mógłby nim owinąć kawałek słoniny. Kleryk Gelot zrobił tak

²⁴⁵Papież przeprowadził konsultację wśród biskupów w świecie encykliką *Ubi primum* z 2 lutego 1849 r., por. J. Leflon, dz. cyt., s. 336 i n.

²⁴⁶Rękopis: Yenveux VI, 64; VIII, 5.

samo. To też jest ogromny list oddzielny, tak więc trzeba płacić za czysty papier. Gdy list jest zapelniony, nie żałuję opłaty pocztowej niezależnie od tego, jaka ona jest, ale niechętnie płacę za czysty papier ciężki jak złoto. Należałoby na to zwrócić uwagę.

119. [Do o. Ricarda]²⁴⁷.

Ojciec Lempfrit jest szczęśliwy w Oregonie. Odwaga w trudnościach. Nauczyć się języka angielskiego. Prowincja angielska dostarczy personelu.

[Marsylia], 22 maja 1849 r.

List, który napisał mi o. Lempfrit z misji tubylczych, sprawił mi tym większą przyjemność, że widzę, iż jest zadowolony... bo nie tak nie przygnębia jak słuchanie misjonarzy powołanych na dalekie misje, ich skłonność i ich gorliwość, którzy załamują się przy próbie i oglądają się wstecz po ich przybyciu do celu. Aby wytrwać w tym tak godnym uznania apostołstwie, trzeba wytrwać w duchu swego powołania z wiernością i gorliwością, żyć zawsze jak dobrzy zakonnicy, w zjednoczeniu z Bogiem przez praktykowanie wszystkich cnót przepisanych i poleconych przez Regułę. Niech ojciec to powie wyraźnie temu dobremu bratu w chwilach jego zniechęcenia. Oczywiście to nie znaczy, że nie rozumiem tego wszystkiego, co uciążliwego zawiera się w poświęceniu naszych dobrych misjonarzy. Płacę z litości i podziwu; jest to dla mnie wiecznym przedmiotem troski. Tylko Bóg łagodzi moje zmartwienie; tylko On także może ich wynagrodzić.

Niech więc ojciec uczy się angielskiego, mój drogi o. Ricardzie, mimo że ojciec jest już w podeszłym wieku. Mój szwagier starszy od ojca nauczył się go. Niech ojciec nie traci odwagi, niech ojciec nie popada w lenistwo pod tym względem. Jest zbyt dużo korzyści, żeby nie mieć tego na względzie.

Zakładamy wspaniałą prowincję w Anglii, która — spodziewam się — wkrótce dostarczy nam brytyjskich członków, których będzie można posłać wam do pomocy.

²⁴⁷Rękopis: Yenveux I dodatek, 108; VIII, 5.

120. [Do o. Telmona]²⁴.

Nie zrażać się trudnościami w Pittsburghu. Być spokojnym i łagodnym.

[Marsylia], 1 czerwca 1849 r.

Powracam do sprawy Stanów Zjednoczonych i domu w Pittsburghu. Ufam, że swoją umiejętnością postępowania pokona ojciec poważne trudności, jakie napotyka. Przeszły przez nie dzieła Boże. Tylko małoduszne dusze się zrażają. Gdy jesteśmy świadomi, że dzieło jest dobre, że mamy Boże posłannictwo do utrzymania go, skupiamy się, ożywiamy się, omijamy trudności i w końcu przewyciężamy wszystkie trudności^{248 249}.

Chciałbym, żeby ojciec nigdy nie wysyłał swoich listów bez ich przeczytania, i to dopiero następnego dnia, w którym ojciec je napisze. Jestem przekonany, że ojciec zmodyfikowałby wiele rzeczy, o których zawsze lepiej jest nie mówić.

Niech ojciec zawsze będzie uprzejmy w swoim postępowaniu; nigdy nie żałuje się, że przesadziło się pod tym względem; przeciwnie, często musi się żałować, że pod tym względem coś się nie udało. To bardzo słaba satysfakcja z tego, że dumnie odpowiedziało się komuś na brak szacunku, który cnota pokory nakładała obowiązek znieść. Z czym można porównać korzyści wynikające z łagodności, ze współpracy i z uprzedzającej grzeczności szczególnie do tych, którym winniśmy szacunek i uległość?

121. [Do o. Honorata]²⁵⁰.

Ojciec Semeria z Cejlonu pisze co miesiąc, podczas gdy w Kanadzie nigdy się nie pisze. Brak cnót u ojców do tego stopnia, że Założyciel postanowił wysłać nadzwyczajnego wizytatora.

248Rękopis: Yenveux I dodatek, III; V, 75; VI, 61.

249Gdy o. Telmon otrzymał ten list, nie był już w Pittsburghu. Biskup Bourget napisał do Założyciela 11 czerwca: „Ojciec Telmon jest tutaj od pewnego czasu ze swoim towarzyszem fundacji... Nie mógłbym powiedzieć, czy jego żywy temperament pasuje do amerykańskiej flegmy... W Pittsburghu nie powiodło mu się”.

250Rękopis: Yenveux V, 186, 241.

[Marsylia], 12 lipca 1849 r.

Przynajmniej o. Semeria z Cejlonu, prawdziwy wzór wszystkich cnót, nie opuszcza żadnego miesiąca, żeby mi napisać długi list. To jest tak, jakbym był w tych miejscach. Przyjemnie jest korespondować w ten sposób. Można wówczas na tym oprzeć swój osąd i podjąć decyzje. Proszę sobie nie wyobrażać, że istnieje na świecie choćby jedna misja bez kłopotów. A nie mówię tego tylko o naszych misjach. Mam poufne wiadomości o tych, które do nas nie należą, a które są doświadczane tak, jak my możemy być, ale nigdzie sprawy nie toczą się tak jak w Kanadzie. Tam każdy uważa się za doktora i za nauczyciela, pozwala sobie pouczać superiora, który przecież nie jest dzieckiem. Nie zadowala się uprzejmą uwagą, zdając się następnie na jego mądrość, ale bez przerwy powraca do ataku.

Bardzo potrzebowałibyście, żebym mógł rozciągnąć swoją wizytację aż do Kanady. To tam, a nie we Francji utracono całe pojęcie zakonnego ducha, do tego stopnia, że już nie poznaję mojego dzieła. Nigdy nie zamierzałem obdarzyć Kościół stowarzyszeniem nieposłusznych kapłanów, bez uległości, bez szacunku dla ich przełożonych, wzajemnie się oskarżających, szemrzących, bez ducha posłuszeństwa, każdy zastrzegający sobie prawo osądzania według swoich uprzedzeń, swoich gustów albo swoich niechęci, nie oszczędzających nikogo, nie tylko między sobą, ale nawet przed obcymi, których bierze się bez ceregieli za powierników kłopotów. Nie byłoby ich, gdyby się przykładano do zrozumienia tego, czym powinien być zakonnik. Stąd żalosna opinia, jaką urobiono o Zgromadzeniu, które, dzięki Bogu, nie jest jednak podobne do jego kolonii w Kanadzie. Rana musi być głęboka, a zło tak zastarzałe, że wszystkie osoby, które tam wysyłam i które wyjeżdżają pełne dobrej woli, stają się wkrótce tak niedoskonałe jak inni. Jestem z tego powodu zmartwiony aż do głębi duszy. Niemniej ufam jeszcze miłosierdziu Bożemu, że środek, jaki On mi poleca zastosować, będzie lekarstwem na zło, które oplakuję. Wyślę nadzwyczajnego wizytatora z pełnymi uprawnieniami²⁵¹. Mimo wszystko, mój drogi ojciec, nie jestem mniej — proszę mi wierzyć — szczerze ojcu oddany.

²⁵¹W 1849 r. Założyciel czasem mówił o tym zamiarze, którego nie zrealizuje, ponieważ o. Vincens, którego wyznaczył, nie mógł wyjechać, a także dlatego, że spodziewał się, iż kapituła generalna, która miała się odbyć w 1850 r., rozwiąże problemy, por. Mazenod do o. Baudranda, 30 września 1849 roku.

122. [Do o. Telmona]²⁸.

W Kanadzie utracono „ślad pierwszych pojęć o stanie zakonnym”. Trzeba będzie wysłać nadzwyczajnego wizytatora.

[Marsylia], sierpnia 1849 r.

Widzę z ojca listów, że w Kanadzie utracono ślad pierwszych pojęć o stanie zakonnym. Nie wystarczy tylko nad tym ubolewać, ale trzeba się oburzyć. Nic już z tego nie rozumiem i nie wiem już, kogo słuchać. Pozostał mi tylko jeden niezawodny środek ratunku, to znaczy wysłać nadzwyczajnego wizytatora. Wy jesteście bardzo winni, wy pierwsi misjonarze w tej kolonii, bo zaszczepiliście tam tego ducha nieposłuszeństwa, ten zwyczaj szemrania, ten brak miłości braterskiej, które się utrwaliły, a których bardzo gorzkich owoców miałem stale kosztować. Byłby czas, żeby to się skończyło, bo bałagan doszedł do szczytu. Takie są zmartwienia, jakimi napawają mnie moje własne dzieci. Miecz, który wbijają, każdy na swój sposób, wchodzi stale coraz głębiej w moją pierś, ponieważ mogę tylko usychać z boleści, widząc, że idziecie drogą tak odmienną od tej, którą wam wyznaczyłem i która jako jedyna prowadzi do zbawienia. Ci, którzy mnie znają, powinni zrozumieć, jak mi przykro wyrażać podobne uczucia, które chętnie stłumiłbym w swoim sercu, gdyby stanowczy obowiązek mego stanowiska nie zobowiązywał mnie do ich ujawnienia. Niech dobry Bóg ojca błogosławi.

123. [Do bpa Guigues’a]^{252 253}.

Nie należy zniechęcać się, nawet jeśli w swojej diecezji jest mało księży. Falszywe oskarżanie ojców w Anglii.

[Marsylia], 1 września 1849 r.

Nie można zapominać, że jest was około trzydziestu oblatów. Nie-wy tłumaczalny jest więc dla mnie ten niepokój sumienia, które zdaje się

252Rękopis: Yenveux III, 120.

253Rękopis: Yenveux I dodatek, 100; V, 248; B 11 i 12.

dręczyć Księdza Biskupa tym, że od pierwszego roku swego biskupstwa nie mógł Ksiądz Biskup obsadzić wszystkich placówek, na których chciałby zatrudnić kapłana. Nigdy nie podzielałem tego niepokoju, a jeśli Ksiądz Biskup rzuci okiem na sposób, w jaki tworzyły się wszystkie nowe diecezje czy to w Kanadzie, czy w Stanach Zjednoczonych, to zobaczy Ksiądz Biskup, że wszyscy biskupi nie byli przynajmniej tak szczęśliwi jak Ksiądz Biskup, który znalazł pod swoją ręką oddane Zgromadzenie, które od razu zabrało się do dzieła, podczas gdy wszyscy inni musieli czekać całe lata, aby zebrać z czterech stron świata kilku kapłanów, często wątpliwej wartości. Na to właśnie naraża się Ksiądz Biskup, pisząc wszędzie, aby zdobyć nieznanych... kierujących się interesem. Tylko ta obawa bardziej niż uzasadniona wystarcza, aby uspokoić duszę Księdza Biskupa i skłonić do cierpliwego czekania aż do czasu, gdy będziemy mogli przygotować misjonarzy dla Księdza Biskupa... To, co tutaj mówię, daję Księdzu Biskupowi jako formalne rozstrzygnięcie przypadku sumienia starszego w biskupstwie, a bynajmniej nie jako wymijającą wymówkę superiora Zgromadzenia. Takie jest też zdanie kompetentnego w tej sprawie biskupa z Viviers.

To nie do pomyślenia, żeby ojciec ...²⁵⁴ mógł mówić tak, jak zrobił. to są oszczerstwa. Przypuściwszy, że to było prawda, wtedy miał ścisły obowiązek w sumieniu powiedzieć o tym tylko superiorom. Albo zatracono wszelkie pojęcie moralności, albo należy uznać, że rozszerzanie podobnych spraw jest ciężkim grzechem przeciw miłości. Dzięki Bogu, w tych wszystkich oskarżeniach nie ma słowa prawdy.

W tej prowincji mamy prawdziwych świętych, którzy woleliby śmierć niż najmniejsze dobrowolne wykroczenie przeciw Regule. Nigdy nie było superiora bardziej starannego, bardziej dokładnego, nawet bardziej surowego niż o. Cooke, który jest wzorem gorliwości i wszystkich cnót zakonnych doprowadzanych aż do stopnia heroicznego.

Ojciec Bellon stale budował wszystkie domy, przez które przechodził, i nie ma nikogo, kto by nie znał delikatności jego sumienia, i czy mógłby mnie oszukiwać w miesięcznych sprawozdaniach, jakie mi robi, a każde z nich jest coraz bardziej pocieszające? Dlatego odpowiada mi: „Z całego serca wybaczam tym ojcom. Czy uwierzyłby Ksiądz Biskup, że gdyby sprawy przedstawiały się tak, jak oni mówią, ja spędziłbym tutaj dziesięć miesięcy i pisałbym do Waszej Dostojności wiele razy bez ujawnienia czegokolwiek?”.

²⁵⁴Być może chodzi o o. Trudeau, który wrócił do Kanady po rocznym pobycie w Anglii.

124. [Do o. Baudranda, superiora w Longueuil]²⁵⁵.

Założyciel zaproponował go na superiora w Longueuil. Pisać regularnie ze szczegółami, bez pasji. Miłość i wyrozumiałość dla braci oblatów. Nie byli posłuszni w czasie nominacji bpa Guigues'a. Dobre stosunki z proboszczem z Longueuil. Ojcowie Chevalier i Lagier. Cholera w Marsylii: o. Mounier jest chory. Zamiar przeniesienia nowicjatu do Bytown z o. Allardem jako mistrzem nowicjuszów. Wizytator nadzwyczajny. Kto mógłby być mistrzem nowicjuszów?

[Marsylia], 30 września 1849 r.

Tak, mój drogi synu, to ja podsunąłem myśl, żeby ojca mianować superiorem w Longueuil. Nie wątpię, że ta sama myśl przyszła prowincjałowi, ale być może ucieszy się ojciec, wiedząc, iż ja uznałem ojca za odpowiedniego na tym stanowisku. Czy będzie mi ojciec miał to za złe, że pomyślałem, iż ojciec ma dość rozsądku, dość solidnej pobożności, dość umiłowania porządku i staranności, aby liczyć z pewnością na to, że jeśli w innej sytuacji można mieć coś do zarzucenia ojcu pod względem dokładności i wierności Regułom, to zostawszy superiorem i czując cały ciężar swojej odpowiedzialności przed Bogiem, przed Kościołem i przed Zgromadzeniem, ojciec będzie świecił przykładem i będzie nalegał na przestrzeganie Reguły. Powiedziałem to, ponieważ tak myślę, a już pierwsze stronicie ojca korespondencji dowodzą mi, że się nie pomyliłem.

Najpierw trzeba ustalić, że ojciec nie będzie się niepokoił, że nigdy nie będzie się gniewał z powodu uwag, które czasem będę musiał zrobić. Niech ojciec będzie przekonany, że nigdy moim zamiarem nie jest sprawić przykrość, nawet wtedy, gdy mi się zdarza powiedzieć coś surowo. Chociaż superiorowie lokalni spoza Francji są zobowiązani pisać do mnie tylko co trzy miesiące, będę bardzo się cieszył z otrzymywania ojca listów częściej. Proszę tylko, żeby ojciec do mnie nie pisał pod wpływem zbytniego wzburzenia jakimś sprzeciwem albo jakiejś innej przykrości. Ojciec rozumie złe strony takiego postępowania. Może się zdarzyć, że nazajutrz ojca przykrość zniknie, podczas gdy ja dzieląc ją, będę z tego powodu cierpiał przez miesiąc. Często sprawiano mi dużo zmartwień, ponieważ nie unikano popadnięcia w ten błąd. Chciałbym również, aby w

²⁵⁵Rękopis: Yenveux V, 186, 213, 223, 244; VII, 236, 255; IX, 22, 176 b; IX dodatek, 33. Kartka oryginalna tego listu istnieje, począwszy od fragmentu „Zabrakło mi papieru”, bez adresata i bez daty, ale jest ona dalszym ciągiem listu z 30 września do o. Baudranda. Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L.M.X. Fragment jest cytowany u Yenveux IX, 22.

niczym nie przesadzano. Należy zawsze patrzeć na sprawy pod ich różnym kątem, mówić bez pasji, mając na uwadze tylko dobro dusz i prawdziwe interesy Zgromadzenia. Następnie tak należy mnie informować o sprawach, żebym je zrozumiał, jakbym był na miejscu. Pod tym względem ojca ostatni list jest bardzo zadowolający. Zdając mi sprawę z personelu i ze spraw materialnych swego domu, proszę nie lekceważyć niczego, żeby mnie poinformować w sposób pełny. Zrobi mi ojciec największą przyjemność, wchodząc ze mną w najdrobniejsze szczegóły o wszystkim, co interesuje Zgromadzenie, tylko proszę po raz drugi, aby ojciec zawsze pisał do mnie ze spokojem i bez pasji zarówno o sprawach, jak i o osobach. Ważne jest, żebym był poinformowany o wszystkim, ale trzeba unikać przekazywania mi błędnych pojęć, przedstawiając mi fakty z pewnymi uprzedzeniami.

Moje serce było często urażone w moim przywiązaniu do was wszystkich i w miłości, którą powinienem mieć do Zgromadzenia. Nigdy nie mogłem wyobrazić sobie, aby nasze sprawy rodzinne omawiano na publicznym miejscu, aby brano za powierników swoich słusznych lub niesłusznych przykrości obcych kapłanów, nawet uważanych za przyjaciół. W ten sposób traci się poważanie. Inne dobrze mi znane stowarzyszenia tak nie postępują. Są wśród nich jak wszędzie przeciętni ludzie, ale proszę się nie obawiać, że ich wydadzą. Przeciwnie, podkreślają ich wartość i otaczają ich szacunkiem. Głośno mówią o tym, co mają dobrego, i płaszczem miłości zakrywają ich niedoskonałości albo ich słabości. Te korpusy są falangami, których nie da się naruszyć z żadnej strony. O! Gdybyśmy w Kanadzie poszli za ich przykładem, wysoko by nas tam ceniono. Ale zatrzymuję się. Byłoby zbyt dużo do powiedzenia na ten temat.

Czy mam coś dodać na temat błędnych poglądów w związku z wyniesieniem o. Guigues'a do godności biskupa? Życzeniem wielu było, aby to się nie stało. Bardzo dobrze, aż do tej pory nie było w tym nic nagannego. Napisano, aby nie dopuścić, żeby ta promocja się odbyła, podając tego powody. To jeszcze można by uznać. Można było mieć taką opinię. Ale gdy głowa Kościoła rozstrzygnęła kwestię, gdy sprawa stała się faktem, wówczas szaleństwem była nieumiejętność zajęcia stanowiska, popieranie krzyków buntu, posuwanie się aż do tworzenia chóru z pętakami, których śmieszna miłość własna została tak urażona, że zapomina się, żeby szemrać dość głośno, aby być słyszany, i wyrażać uwagi naruszające zarówno uszanowanie, jak i posłuszeństwo należne przełożonym oraz wierność głównym obowiązkom swego powołania.

Stanowisko zajęte z oczywistego postanowienia Opatrzności sprawiło, że wszystkie reklamacje stały się bezużyteczne. Należało to przyjąć z ufnością i postępować jak zakonnicy.

Z przyjemnością dowiaduję się, że pogodziliście się z księdzem proboszczem z Longueuil. Nie wiem, czy wykroczenia, które wam zarzucał, były rzeczywiste, ale to wiem, że nie zamierzam już pisać do niego. Chciałem okazać mu grzeczność, specjalne względy, aby postarać się jak najlepiej ustosunkować go do was. W zamian za to otrzymałem od niego niegrzeczną odpowiedź i nadużył mojego zaufania, pokazując mój list wszystkim. Mniejsza z tym, ojciec musi z nim utrzymywać dobre stosunki i ojciec dobrze zrobił, że na jego zaproszenie udał się głosić kazania w jego kościele. Niezależnie od dobra, jakie robi się duszom, nie można zapominać, że był jednym z waszych przyjaciół.

Z zadowoleniem dowiedziałem się, że w waszym domu w Longueuil stanowicie jedność z oo. Chevalierem i Lagierem. Daj Boże, aby zawsze rozumiano, że ta jedność umysłów i serc jest niewątpliwie obowiązkiem, z którego nigdy nie powinno się rezygnować, ale także dlatego, że od wypełnienia go zależy życiowe szczęście.

...Wyjechałem z wielkim pośpiechem bez kontynuowania swojej wizytacji, aby udać się do mojej trzody pustoszonej przez cholere. Ona nadal robi tam dużo zła, ale dzięki Bogu dotychczas nikogo z naszych nie dosięgła. Nie jesteśmy jednak bez niepokoju o naszego dobrego o. Mouniera, który zmaga się z dużą gorączką z powodu duru brzuszego. Dziś trzeba było udzielić mu sakramentów. Byłaby to naprawdę wielka strata, jaką ponieśliśmy. Jest on odpowiedzialny za kierownictwo wielu naszych oblatów.

Zabrakło mi papieru, chciałbym jednak jeszcze mówić ojcu o nowicjacie. Ojciec mówi mi, że nie uważa, iż umieszczenie go w Bytown byłoby korzystne, bądź to z powodu położenia w tym regionie, bądź ze względu na tego, który jeszcze jest odpowiedzialny za kierowanie nim. Powiedziałem ojcu, że moim zamiarem było pozostawienie go w Longueuil, które chciałbym na to zarezerwować i żeby stało się ono także domem studiów i wypoczynku, natomiast głównym domem pracowników ewangelicznych byłby dom w Montrealu. Ale trudność znalezienia mistrza nowicjuszków i nadzieja, że obecność biskupa w Bytown złagodziłaby to, co jest wadliwe w kierownictwie o. Allarda, skłoniły mnie do zaproponowania tego, co zostało wykonane. Ponieważ ostatecznie nikt nie będzie podawał w wątpliwość tego, że o. Allard jest wspianym zakonnikiem, że ma cnoty swego świętego zajęcia, a zajmując się więcej

niż kto inny teologią, jest w stanie uczyć tych, którzy potrzebują studiów. Chodziłoby więc tylko o uczynienie łagodniejszym tego, co w nim jest zbyt surowe, zbyt sztywne. Biskup Guigues wydaje mi się wybitnie odpowiedni, aby swoimi radami i wpływem, jaki ma na o. Al- larda, potrafić złagodzić to, co jest przesadne w prawdziwych cnotach tego dobrego ojca. Czy spodziewałem się za dużo? Niech ojciec odpowie przed Bogiem.

Nie rozumiejąc już niczego we wszystkim, co się działo w Kanadzie, nie wiedząc, kogo słuchać w tak wielkiej różnicy opinii, otrzymując nieraz od tej samej osoby raz po raz sprzeczne informacje, postanowiłem wysłać nadzwyczajnego wizytatora, aby na miejscu zorientował się we wszystkim i z tego zrobił mi dokładne sprawozdanie. Wybrałem ojca Vincensa, ale nieprzewidziane okoliczności uniemożliwiają mi zrealizowanie tego zamiaru. Jestem tym ogromnie zmartwiony. W moim rozczarowaniu pociesza mnie myśl, że w przyszłym roku odbędzie się kapituła generalna i że delegat z Kanady przyjedzie zaopatrzony we wszystkie dokumenty i najbardziej szczegółowe informacje, aby dobrze załatwić wszystkie kwestie. Jest to przedsięwzięcie, którym dobrze będzie zając się naprzód z całą prostotą, bez namiętności i w jedynym interesie chwały Bożej, zbawienia dusz oraz dobra i chwały Zgromadzenia. Gdy mnie proszono, żeby stąd wysłać superiora, utrzymywałem, że można go znaleźć na miejscu. Powiedziałem, mój drogi ojcze, że przy pomocy Bożej ojciec doskonale da sobie radę, przejmując się doniosłością swego urzędu i posługując się — w co nie wątpię — środkami podanymi przez Regułę w celu dokładnej staranności zakonnej i doskonałości naszych członków. Mam nadzieję, że się nie pomyliłem. Teraz dam taką samą odpowiedź w sprawie wyboru mistrza nowicjuszków. Zgadzam się, że ta funkcja jest trudna, ale ostatecznie wśród naszych dobrych ojców w Kanadzie jest materiał. Dlaczego tam nie mielibyśmy go znaleźć choćby wśród młodych, jeśli starsi nie mogą nim być! Ojciec Santoni był młody. Ojciec Dorey też był młody. Widziałem w Chartreuse, że mistrzem nowicjuszków był młody zakonnik. To prawda, że dawno straciłem was z oczu, ale niech sami ojcowie zaproponują tego albo tych, których uważalibyście za odpowiednich, żeby móc dobrze wypełnić tę funkcję. Ja absolutnie nie mogę posłać wam kogoś stąd. Powstałby wielki krzyk, gdybym tylko pomyślał o większym osłabieniu naszych dziesięciu domów we Francji, które mają prawo do pełnej mojej troskliwości. Zanim zabraknie mi papieru, pozostaje mi zrobienie ojcu polecenia, aby zachował w sekrecie wszystkie wiadomości, które tutaj przekazałem. Proszę mówić

do mnie bezpośrednio, z prostotą, ze spokojem, ze sprawiedliwością itd.
Żegnam.

125. [Do o. Ricarda]²⁵⁶.

Wysłanie o. d'Herbomez do Oregonu.

[Marsylia], 17 listopada 1849 r.

Posyłam ojcu o. d'Herbomez, anioła pobożności, męża poświęcenia i ofiary, pełnego zapału do zbawiania dusz, a szczególnie biednych Dzikich, od dawna prosząc Boga o powołanie go do ich ewangelizowania; postawa szlachetna, skromna i skupiona, wzbudzająca szacunek i zaufanie w tych wszystkich, którzy z nim rozmawiają, zdrowy rozsądek, zdolność, zamiłowanie do studiowania, co mam ojcu jeszcze powiedzieć? Jest człowiekiem doskonałym... Dlatego moim zamiarem jest, aby był ojca pierwszym asesorem i zastąpił we wszystkich ojca władzach w razie choroby i, co nie daj Boże, w razie śmierci. Ojciec może zawsze mu zaufać. Jest człowiekiem pewnym i bardzo powściągliwym. Ojciec nie będzie musiał obawiać się z jego strony najmniejszej niedyskrecji. Mogłem bez wahania powiedzieć mu to, co załatwiłem w Kon

²⁵⁶Rękopis: Yenveux IX, 74.

gregacji Propagandy, aby umocnić ojca misję i ochronić ją przed szyskanami, na które ojciec się skarży³³.

³³ Biskup de Mazenod zaproponował o. Ricarda jako przyszłego biskupa diecezji w Nesqually. Z o. d'Herbomezem wyjechali bracia G. Janin i J. Surel. Założyciel nie zapomniał o swoich misjonarzach w Oregonie. Dnia 12 października mówił o tym w liście do o. Vincensa: „W przyszłą niedzielę udzielię święceń kapłańskich kl. d'Herbomezowi. Niezwłocznie wyjedzie on na trudną misję w Oregonie. Nie posiada się ze szczęścia, myśląc o wyrzeczeniach, jakie go spotkają. O to prosił Boga od dawna. Oto dusze szlachetne, a nie nędzne, które wzbraniają się nawet przed taką misją jak misja w Anglii. Gdy ktoś jest taki, to już nie nadaje się ani do jednego kraju, ani do innego. Gdyby ojciec mógł czytać listy, jakie otrzymuję z Oregonu, wylewałby ojciec łzy tak jak ja z powodu cierpień i wyrzeczeń, jakie znoszą nasi drodzy ojcowie na tej misji. Ich ręce są obdarte ze skóry od wykonywanej pracy, aby przekopać ziemię, którą muszą uprawić, aby zapewnić sobie nie chleb, którego nie mają, ale ziemniaki konieczne do ich wyżywienia. Trzeba by było dwóch tysięcy franków na utrzymanie służącego, a oni nie mają czym opłacić kosztów pocztowych za listy, które otrzymują od nas. Zmuszeni są ścinać własnymi rękami wiekowe drzewa; żyjąc wśród Dzikich, bez przerwy narażeni są na wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwa i utratę życia. Współczuję im, nie, nie współczuję im, raczej podziwiam ich, w duchu korzę się u ich stóp; błogosławię Boga, że ich wybrał, aby byli narzędziami Jego chwały i Jego miłosierdzia”.

Dnia 4 listopada pisał do o. Viali w N.-D. de Bon-Secours: „Chcę ojcu powiedzieć też, że o. d'Herbomez wyjechał z braćmi Surelem i Janinem do Oregonu, gdzie potrzeba była nagła. Dobry ojciec zaczął swoją misję na statku, na którym znajdzie się z nim sześćdziesięciu pasażerów. Okręt jest w dobrym stanie i mamy nadzieję, że szczęśliwie dopłynie do portu San Francisco w Kalifornii, skąd nasi podróżni skierują się do Oregonu, który jest oddalony tylko około stu pięćdziesięciu mil”.

Dnia 10 listopada wspomina o nich o. Semerii na Cejlonie: „... odjazd ojca d'Herbomeza, braci Surela i Gasparda do Oregonu. Co to za misja! Nie potrafiłby ojciec uwierzyć we wszystko, co nasi drodzy ojcowie tam cierpią najbardziej wesoło w świecie. Ojciec Chirouse niedawno napisał mi, że wysłał jednego ojca do o. Pandosy'ego, który nie miał nic do życia, ale w swojej spizarni miał dla siebie jednego psa i dwa wilki, które wystarczą mu aż do karnawału. Sutannę zrobił sobie z koca. Posłałem im tandetne obuwie, spodnie itd. Tym razem o. d'Herbomez zabiera dla nich wszystko, począwszy od igły aż do kowadła: w sumie dwadzieścia dwie paczki. To śmieszne. Tym, co nie jest śmieszne, będzie fakt przebywania siedem albo osiem miesięcy na morzu, ponieważ trzeba dwa razy opłynąć przylądek Horn. Jeźdźcy z Oregonu byli wspaniali dla naszych ojców. Bracia nie zrobiliby więcej”.

Wreszcie w swoim dzienniku 19 listopada napisał: „Spędziłem bez przerwy jedenaście godzin w swoim biurze, aby napisać do wszystkich naszych ojców w Oregonie i zredagować wskazówki bądź to dla nich, bądź dla o. d'Herbomeza, który przyłączy się do nich z dwoma braćmi, przejeżdżając przez Kalifornię. Ach, jak te dzielne dzieci są godne podziwu! Wyjeżdżają na tę misję tak mało pociągającą, mówiąc po ludzku, ze świętą radością i z zadziwiającym zapalem”.

1850

126. [Do o. Baudranda]²⁵⁷.

Informacje o działalności oblatów w Anglii.

Marsylia, 11 i 25 stycznia 1850 r.

Mój drogi o. Baudrandzie, właśnie żeby odpowiedzieć na niesłuszne zarzuty skierowane pod adresem naszych misji w Anglii, chciałem ojcu wysłać odpis listu, który co dopiero otrzymałem z tego kraju, w którym nasi ojcowie, dzięki Bogu, robią tyle dobra. Relacje, które do mnie dochodzą z Maryvale, są tak samo zadowolające. Ten cenny dom składa się z dwudziestu pięciu naszych członków, zarówno ojców, jak i oblatów, nowicjuszków oraz kleryków, jednych bardziej budujących niż inni i rozsiewających dobrą woń Jezusa Chrystusa w całym dystrykcie zarządzanym przez bpa Ullathorne'a, godnego biskupa opiekuna i ojca naszych ojców w jego diecezji. Rozgłos dobra, którego dokonują wszędzie, gdzie się znajdują, jest tak rozpowszechniony w całej Anglii, że niezależnie od misji, które im są już powierzone, niedawno zaproponowano im Manchester i Liverpool. Placówka w Liverpoolu, którą oblaci niedawno przyjęli, ma bardzo wielkie znaczenie w tym ogromnym mieście i przynosi Zgromadzeniu znaczne korzyści wszelakiego rodzaju. Proszę o tych faktach powiadomić wszystkich naszych ojców w Kanadzie. Myślę, że z radością przyjmą wiadomość o błogosławieństwach, jakimi Pan raczy obdarzać posługę ich braci, zupełnie tak, jak my błogosławimy Pana za błogosławieństwa, jakimi obdarza posługi naszych ojców w Kanadzie. Taka postawa jest niewątpliwie lepsza od tej, którą podsuwa nie wiem jaki zły duch niesprawiedliwej krytyki i oczerniania zarówno niezgodnej z prawdą, jak i z miłością. Ta refleksja odnosi się

²⁵⁷ Oryginał: Rzym, archiwum Postulacji, L. o. Baudrand. Pierwsza kartka jest kopią listu o. Casimira Auberta do bpa de Mazenoda. Reszta została napisana przez Założyciela.

do skandalicznej relacji, jaką w ubiegłym roku ojcu zrobiono, a która została mi przekazana w bardzo dziwnym liście od ojca, którego nazwiska nie chcę podać, który prawdopodobnie źle zrozumiał to, co mogło mu być doniesione z niedyskrecją już przesadzoną, a co musiał jeszcze bardziej wyolbrzymić.

Pocieszmy się więc wzajemnie wszelkim dobrem, które jest dokonywane przez naszych współbraci w czterech częściach świata. U nas wszystko jest wspólne. Każdy pracuje dla wszystkich, a wszyscy dla każdego. O!, piękne i wzruszające świętych obcowanie.

Mój drogi o. Baudrandzie, w tym liście nie powiem ojcu nic osobistego, ponieważ cieszę się, że ojciec przekaże go z rąk do rąk dla wspólnego zbudowania.

Ojciec Cooke, robiąc mi sprawozdanie ze swego zarządzania, powiedział mi jeszcze: „Nasze misje w Everingham itd., itd. przebiegają dobrze, zwłaszcza ostatnia, w czasie której doszło do wielu nawróceń, a dokonaliby się jeszcze wielu innych, gdyby była bliżej Everingham, od którego jest oddalona o cztery mile. Tam mamy głosić rekolekcje, które rozpoczną się 13 stycznia. Usilnie proszę o modlitwy Waszej Dostojności, aby dobry Bóg zlewał obfite łaski w czasie tych ośmiu dni na biednych mieszkańców tej okolicy. Chciałbym również, aby dobrzy klerycy, karmelitanki i klaryski modliły się w tej samej intencji”. Następnie o. Cooke opowiada mi o naprawdę cudownym nawróceniu pewnego bezbożnika, który opierając się wszystkiemu, co można było zrobić, aby go doprowadzić do prawdy, którą odrzucał argumentami Woltera, których mnóstwo posiadał, został pokonany prostym nałożeniem szkaple- rza Niepokalanego Poczęcia. Wyspowiadał się, wylewając potok łez. Niepokoi mnie tylko jedna sprawa, to znaczy żeby ten dobry o. Cooke, który z łaski Bożej jest doskonałym misjonarzem, bardzo znakomitym mówcą i naprawdę świętym, nie wykończył się mnóstwem swoich kazań i swoją niezmordowaną gorliwością. Dowiedziałem się, co o. Au- bert trochę przede mną ukrywał, że w czasie ich misji w Manchesterze spowiadali aż do drugiej i trzeciej godziny nad ranem. Nie mogę tego pochwalić i to zobowiązałoby mnie, abym ich zganił. To jest przesada, której dopuszczaliśmy się w naszej młodości, ale zależy mi na tym, żeby ich nie naśladowano, bo chcę zachować naszą rodzinę, aby dłużej wykonywała dobro.

25 stycznia 1850 r.

Ojciec Bellon niedawno przekazał mi szczegółowe sprawozdanie na dziesięciu stronach o pracy naszych ojców w Anglii i o ich sytuacji w

różnych placówkach, w których się znajdują. Naprawdę jest za co dziękować Bogu najgoręcej. Nowicjat jest w bardzo dobrym stanie i rokuje wielkie nadzieje. Ojciec Bellon mówi mi, że „w domu panuje regularne życie i jestem zadowolony ze wszystkich naszych ojców, z wszystkich naszych oblatów i z wszystkich naszych nowicjuszków bez wyjątku”.

127. [Do o. Baudranda]²⁵⁸.

Radość z wiadomości, że wspólnota w Longueuil funkcjonuje dobrze. Kto mógłby być mistrzem nowicjuszków na miejsce o. Allarda? Rezerwa o. Gaudeta w Teksasie. Stosunki z duchowieństwem.

[Marsylia], 14 stycznia 1850 r.

Sprawozdanie, jakie ojciec mi przekazuje o swojej wspólnocie w Longueuil, wrzuciło mnie do głębi duszy. Moje drogie dzieci, bądźcie tysiąc razy błogosławieni! Jak lubię widzieć, że wśród was panuje ta serdeczność, ta zakonna staranność i ta gorliwość. Ojciec wie, jak ubolewałem, gdy myślałem, że tak nie jest. Starajcie się więc, aby o tym zapomniano, i pokażcie się takimi, jakimi się staliście. Musicie jeszcze pozostawić urazy, jakie były między biskupem z Bytown i niektórymi z was. Wszystkie skargi, które ojciec będzie uważał za uzasadnione, powinien ojciec przekazywać tylko mnie. Pod tym względem nie jestem dość poinformowany. Nie słyszałem jeszcze nic o budowlach prowadzonych w Bytown. Ojciec Allard o niczym mnie nie informuje.

Podoba mi się, że ojciec mówi do mnie otwarcie i prosto. Jestem przekonany, że wśród naszych ojców w Kanadzie znajdę ludzi, którzy zrozumieją ważność tych delikatnych funkcji wymagających wielkiego wyrobienia wewnętrznego, znajomości i praktyki cnót zakonnych oraz dróg doskonałości. To każe mi prosić, aby mi wskazano takiego człowieka. Z przyjemnością dowiaduję się, że mógłby nim być o. Chevalier, jeżeli nie o. Soulerin, a w razie potrzeby ojciec mógłby się tego podjąć. Teraz muszę się porozumieć z prowincjałem, bo nie wypada, abym działał tutaj autorytatywnie, tym bardziej że bp Guigues uważał dotychczas, iż obecny układ nie jest zły.

Za mało powiedziałem o szczęściu, jakie mi sprawił ojca list. Ojciec

²⁵⁸Rękopis: Yenveux II, 51; V, 187, 206; VII dodatek, 11.

nie ma racji, przepraszając, że napisał do mnie po kolei trzy razy, bo to jest dodatkową przyjemnością, jaką ojciec mi sprawił.

Na temat Teksasu nie mogę sobie wytłumaczyć powściągliwości o. Gaudeta²⁵⁹, tak jakby nie wszystkich członków obowiązywało powiadamianie mnie o wszystkim, co wiedzą, że jest korzystne lub szkodliwe dla rodziny. To jest lepsze niż pisanie mi o przesadach albo o dziwactwach... Tylko mnie należy powierzać uzasadnione skargi, jakie ojciec może mieć wobec biskupów bez pozwalania na przeniknięcie na zewnątrz przykrości, jakie możecie mieć. Pod tym względem nie jestem informowany.

Dziwię się, że przy poświęceniu, jakie nasi ojcowie okazują w diecezji [Montrealu]²⁶⁰, są tak surowo osądzani. Tłumaczę to sobie tylko jako konsekwencję przeszłości, kiedy kler kanadyjski był świadkiem waszych domowych niesnasek. Starajcie się więc, aby zapomniano o przeszłości, a okazujcie się takimi, jakimi staliście się z łaski Bożej.

128. [Do bpa Guigues'a]²⁶¹.

Cierpienie spowodowane przez misję w Algierii.

[Marsylia], 28 lutego 1850 r.

Przy wrażliwości mego serca mógłbym skonać z powodu moich zmartwień. Znalazł się łajdak, który gubiąc siebie, skompromitował Zgromadzenie w Algierii... Misjonarz, którego wysłałem, żeby zastąpić tego łajdaka, spadł z wozu i jest umierający. itd.²⁶².

259Ojciec Gaudet wyjechał do Teksasu z oo. Telmonem i Soulerinem oraz z klerykiem Gelotem w grudniu 1849 r. na prośbę bpa Odina z Galveston, ale bez upoważnienia Założyciela.

260Słowo u Yenveux nieprzepisane. Prawdopodobnie chodzi o diecezję Montrealu, w której ojcowie pracowali od dawna.

261Rękopis: Yenveux V, 160.

262Ojciec J.B.A. Bellanger został wydalony z powodu swego niegodnego zachowania. Ojciec P.J.P. Eymere, który miał go zastąpić, wypadł z dyliżansu wiozącego go do Blidah; wypadek był jednak mniej groźny, niż myślał najpierw Założyciel. „Misjo w Algierii, jak drogo kosztujesz!”, napisał Założyciel w swoim dzienniku 22 lutego 1850 r., gdzie opowiadał, jak Bellanger prowadzi wystawne życie w hotelach, podaje się za szlachcica i od wszystkich pożycza pieniądze.

129. [Do bpa Guigues'a]²⁶³.

Wybudować w Montrealu obszerny dom, który będzie głównym domem oblatów w Dolnej Kanadzie. Nie sprzedawać własności w Longueuil. Biskup Guigues jest powołany na kapitułę generalną; radość z zobaczenia go.

[Marsylia], 11 marca 1850 r.

Nie można przeoczyć tego, że dom św. Piotra w Montrealu stanie się głównym domem w Dolnej Kanadzie. Powinien więc być budowany w odpowiednich rozmiarach, nie dla trzech lub czterech osób, które obecnie tworzą wspólnotę, ale dla bardzo licznej wspólnoty. To wymaga nie tylko dostatecznej liczby sypialni, ale wspólnych sal proporcjonalnych do przewidywanej liczby osób, które w przyszłości będą mogły tam się spotykać.

Na temat budowy domu dla misjonarzy powiem, że chciałbym, aby ojciec przesłał mi plan zamierzonego domu. Tak praktykuje się we wszystkich zgromadzeniach, a zwłaszcza u jezuitów. Powiniennem więc znać również plan budowy w Bytown.

Absolutnie zakazuję sprzedaży naszego domu w Longueuil. Trzeba by było móc zdobyć to mieszkanie, gdybyśmy go nie mieli. To zawsze będzie bardzo miłym miejscem dla tych naszych ojców, którzy będą potrzebowali wypoczynku, czy to dla podreperowania ich zdrowia, czy do pracy w ustroniu.

Dłaczego w końcu biskup z Montrealu nie powierzyłby naszym ojcom obsługiwanie tej parafii? Dowiedziałem się, że jezuita obsługuje parafie, w których znajduje się ich dom²⁶⁴.

Kapituła generalna odbędzie się w ostatnim tygodniu sierpnia. Niezależnie od tego, co dotyczy kapituły, musi Ksiądz Biskup przyjść, aby mnie uścisnąć, zanim umrę. Proszę pomyśleć o szczęściu, jakie mi sprawi obecność Księdza Biskupa. Opierając się na Księdzu Biskupie i na wspomniałym biskupie z Viviers, ciągle tak godnym całej naszej miłości, tak przywiązanym do rodziny, tak doskonałym we wszystkim, będę uważał, że się odmładzam, albo przynajmniej będę czuł, że się uwieczniam, bo was zostawiam jako opiekunów i obrońców Zgromadzenia, które w obecnym stanie mentalności we Francji, w Europie i wszędzie może się rozwijać i

²⁶³Rękopis: Yenveux II, 138; III, 18, 30; VII, 46; IX, 132.

²⁶⁴Założyciel prawdopodobnie mówił tutaj o Longueuil. Zaproponował on bpowi Bour- getowi powierzenie parafii oblatom.

bronić tylko wtedy, gdy ma za opiekunów biskupów oddanych jego sprawie. Czy arcybiskup de ...²⁶⁵ nie należy do tych, którzy nie wyrażają zgody pragnącym wstąpić do nowicjatu? Mamy jednak wspólnotę oblatów pracujących w jego diecezji... Ksiądz Biskup wie, jak postępują biskupi w Oregonie. Należałoby odwrócić się od nich plecami, gdyby przez to nie musiało ucierpieć dzieło nawracania Dzikich i uświęcania osadników. W waszej prowincji niech dobry Bóg raczy wynagrodzić zasługi świątobliwego biskupa z Montrealu. Kto pozostanie, żeby utrzymać nasze dzieło, jeśli nie Ksiądz Biskup? Zrozumiałem to, gdy przeszedłem nad wszystkimi rozważaniami, które sprzeciwiały się temu, żebym zgodził się na wybranie Księdza Biskupa. Od tej pory nigdy nie zmieniłem swego zdania, a gdyby to trzeba było zrobić, zrobiłbym to jeszcze raz mimo drobnych utrapień, które miały miejsce i które znikną.

Żegnam, mój drogi przyjacielu, synu i bracie; przyciskam Księdza Biskupa do serca, w myślowej łączności z dobrym biskupem z Viviers. Dziś obchodzę rocznicę jego sakry, która dała Kościołowi tak dobrego biskupa i drugiego ojca Zgromadzenia. Trzecim jego ojcem będzie Ksiądz Biskup.

130. [Do o. Pierre'a Auberta]^{266 267}.

Wiadomości o jego bracie Casimirze Aubercie.

[Marsylia], 16 marca 1850 r.

Mogę ojcu podać dość świeże wiadomości o bracie ojca, zawsze godnym jego pięknego charakteru, zawsze godnym podziwu w gorliwości i cnotach; to wzór doskonałości zakonnej; ma serce tak samo dobre jak ducha. Bóg błogosławi wszystkie jego poczynania. Niedawno dokonywał rzeczy niezwykłych w czasie misji w Manchesterze. Powtórzą się one w czasie misji w Liverpoolu, które teraz głosi... Proszę Boga, żeby Księdzu Biskupowi błogosławił i żeby Księdza Biskupa uświęcał.

131. [Do bpa Guigues'a]¹¹.

Czy będzie można zorganizować wspólnoty chrześcijańskie wśród Indian w Kanadzie?

²⁶⁵Nazwisko nie jest przepisane. Oblaci pracowali w kilku arcybiskupstwach.

²⁶⁶Rękopis: Yenveux IX, 34.

²⁶⁷Rękopis: Yenveux I dodatek, 107.

[Marsylia], 13 kwietnia 1850 r.

Nie wiem, czy można uważać, że zorganizowanie wspólnot chrześcijańskich wśród Dzikich jest możliwe. W takim wypadku pozwolilibyśmy działać Opatrzności, a jeśli Ona powołuje nas do sprawienia, aby w tych lodach zakwitła wiara, mam nadzieję, że nie zabraknie nam osób gotowych poświęcić się tej posłudze.

132. [Do bpa I. Bourgeta, biskupa Montrealu]²⁶⁸.

Sulpicjanin Charbonnel został mianowany biskupem w Toronto. Biskup de Mazenod zamierza opuścić misję z rejonu Czerwonej Rzeki, podczas gdy w Kanadzie chciano by mianować o. Tache'a biskupem pomocniczym bpa Provenchera. Podziękowanie za osiedlenie oblatów w Montrealu, mimo sprzeciwu sulpicjanów. Czy Ksiądz Biskup nie mógłby powierzyć oblatom parafii w Longueuil? Papież powrócił do Rzymu.

Marsylia, 16 kwietnia 1850 r.

Księżu Biskupie, będę prosił o wybaczenie mi mego zbyt długiego milczenia przez dobrą wiadomość, jaką śpieszę przekazać Księdzu Biskupowi. Ksiądz Biskup będzie pierwszy w Kanadzie, który się o tym dowie. Wreszcie wdowieństwo biednego Kościoła w Toronto ustało. Dziś właśnie otrzymałem grubą kopertę zawierającą kanoniczne mianowanie nowego biskupa w Toronto. Święta Kongregacja Propagandy, z którą utrzymuję stałą korespondencję, skierowała do mnie ten ważny dokument, słusznie przypuszczając, że będę wiedział, gdzie znaleźć nowego elekta. Muszę Księdzu Biskupowi powiedzieć, że Ksiądz Biskup pomylił się, sądząc, że napisał do biskupa w Bytown. Ostatecznie jest nim o. Larkin. Nie, faktycznie brewe jest zaadresowane do *Illmo ac Rmo Domino Dno Armado de Charbonnel, electo Episcopo Torontonensi*, a do mnie napisano, abym mu to przesłał. Zatrzymałem bullę u siebie, a powiadomiłem Msgra de Charbonnela, żeby przyjechał ją odebrać. Bezpośrednio po oddaniu listu na poczcie biorę pióro, aby zawiadomić Księdza Biskupa o tym wydarzeniu, za którym, jak mi wiadomo, Ksiądz Biskup tęsknił od dawna.

Skoro mam szczęście porozmawiania z Księdzem Biskupem, będę mówić ze swobodą, do której skłania mnie moje bezgraniczne zaufanie i

²⁶⁸Oryginał: Montreal, Archiwum Arcybiskupstwa: Oblaci.

moja przyjaźń. Gdy mi proponowano wysłanie naszych oblatów na misję w rejonie Czerwonej Rzeki, chętnie się na to zgodziłem, bo mnie zapewniano, że tam jest dużo dobrego do zrobienia. Ksiądz Biskup zna ofiary, jakie w tym celu ponieśliśmy. Wyznam jednak Księdzu Biskupowi, że nie widzę możliwości spełnienia tej naszej nadziei. Albo jestem źle poinformowany, albo nawet tam nie ma pola do rozwinięcia gorliwości. Jest kilka małych szczepów ogromnie od siebie oddalonych, u których obecność misjonarza daje okazję tylko do paru przemówień i do bardzo małych, nieskończenie małych, nawróceń. Nawet sprawozdania o. Tache'a, któremu na pewno nie brakuje ani gorliwości, ani zdolności, nie przekazują dobrych wieści. Byłem tak boleśnie przejęty tą myślą, że zamierzałem napisać do biskupa z Bytown, czy widziałby wielkie szkody w tym, że opuścilibyśmy tę niewdzięczną misję, żeby zatrudnić naszych misjonarzy przy uprawianiu pól bardziej urodzajnych, gdy otrzymałem list razem z listem, jaki Ksiądz Biskup raczył napisać do niego, aby mu donieść o zamiarach biskupa z Juliopolis w stosunku do naszego o. Tache'a. Gdyby misja w rejonie Czerwonej Rzeki była zupełnie inna, niż przypuszczam, to będąc daleki od narzekania, byłbym za nią wdzięczny Bogu, bo z doświadczenia wiem, a jezuici myślą tak jak ja (mówię to Księdzu Biskupowi w zaufaniu), że najpewniejszy sposób wykonywania dobra na misjach jest wtedy, gdy wikariusze apostołscy są brani spośród członków zgromadzeń, które je obsługują. Zgodziłbym się więc na każdą inną misję, która ofiarowałaby mi obfity pokarm dla gorliwości naszych misjonarzy oddanych pod kierownictwo wikariusza apostołskiego spośród naszych oblatów. Święta Kongregacja ostatnio zaproponowała mi tego rodzaju wikariat, który przyjmę, jeżeli będą mogły być powzięte pewne ustalenia. Ale do regionu Czerwonej Rzeki czuję się zniechęcony. Nie ma misji bardziej uciążliwej i bardziej trudnej, a wydaje mi się, i bardzo niewydajnej. Ściśle mówiąc, nie byłbym zakłopotany stopniowym dostarczaniem personelu, ale kto im zapewni wyżywienie i utrzymanie, kto im opłaci nadmierne koszty podróży, jeśli diecezja Quebecu postanowiła całkowicie zrezygnować z zasiłku, który dotychczas dostarczała bądź to biskupowi, bądź misjonarzom? Zgromadzenie nie jest w stanie w tym pomóc chociażby najmniejszą sumą. Zrobiłoby dosyć, dostarczając ludzi, ale wcale nie ma pieniędzy. Propaganda Wiary robi coś, ale ta pomoc może ustać albo znacznie zmaleć. Gdyby Quebec nie zobowiązał się, że nigdy nie opuści tej misji, ja nie mógłbym zgodzić się na narażenie wikariusza apostołskiego wybranego spośród oblatów, że będzie opuszczony przez swoich współbraci, którzy nie mogliby już się utrzymać.

Postawiłbym go w fałszywej sytuacji, którą miałby prawo mi zarzucić. Oto, Księżo Biskupie, wszystkie moje myśli, które powierzam Księdzu Biskupowi ku rozwadze, zanim zrobiono mi jakąś propozycję. Otrzymałem tylko list od biskupa z Bytown, który mi napisał o tym, co Ksiądz Biskup mu powiedział. Po rozważeniu tej sprawy przed Bogiem proszę mi odpowiedzieć, niezależnie od zapowiadanego listu, który bez tego sprawi mi kłopot.

Ostatni list Księdza Biskupa sprawił mi dużo przyjemności. Wszystko, co Ksiądz Biskup raczył powiedzieć o naszych ojcach, było bardzo pocieszające. Byłem też zadowolony z ich usposobienia, bo ich widziałem przez korespondencję z wieloma z nich, a między innymi z o. Baudrandem, który okazywał się pełny zapału i dobrej woli i który mi przekazywał dobre informacje o innych. Z jaką przyjemnością przyjąłem również decyzję, którą Ksiądz Biskup powziął, umieszczając naszych dobrych oblatów bliżej siebie. Ksiądz Biskup wie, że tęskniłem za tym od chwili ich przybycia do diecezji Księdza Biskupa. Byłem zachwycony tym, co Ksiądz Biskup donosi mi o dobru, jakiego dokonali na tym przedmieściu, które odczuwało tak wielką potrzebę ich obecności. Nie szkodzi, że muszą znieść ciasnotę ich prowizorycznego mieszkania i małość ich kościoła. Istotne jest, że udowodniono, iż dzielnica była w skrajnej potrzebie, miłość pastoralna Księdza Biskupa udzieliła jej pomocy i umiała ona z tego skorzystać. Nie mogłem zgodzić się z poglądem Księdza Biskupa ani ze zdaniem naszych ojców, którzy za Księdzem Biskupem opowiadali się za opuszczeniem Longueuil. O nie, nigdy nie zgodzę się na opuszczenie tej pierwszej siedziby naszego Zgromadzenia w Kanadzie. To byłoby niewdzięcznością, niestałością, brakiem ufności w Bogu. Zresztą, ten dom zawsze będzie bardzo pożyteczny i niezmiernie przyjemny dla Stowarzyszenia, nawet wtedy, gdy główna placówka będzie przeniesiona do Montrealu. Czy byłoby możliwe, żeby sulpicjanie upierali się pozostać obojętnymi, nie chcę powiedzieć, że byli przeciwni placówce pomyślanej przez ich biskupa z najczystszej gorliwości o chwałę Bożą i zbawienie swoich owieczek? Jaki lepszy użytek mogą zrobić ze swoich ogromnych bogactw, niż pomóc tak pięknej myśli, która zmierza przede wszystkim do naprawienia tego, czego oni nie zrobili? Dlaczego nie wypłaciliby dość znacznej sumy bez oprocentowania, która byłaby im dokładnie zwrócona, w miarę jak przybywałyby funduszy, co nie mogłoby opóźnić się, jeżeli mury i sklepienie kościoła mogłyby być ukończone i żeby przed całym wystrojem można było tam wpuścić licznych wiernych, którzy przychodziliby tam szukać pouczenia i

uświęcenia. Skąd więc ten pomysł, żeby chcieć wznieść inny budynek naprzeciwko tego, który ręka Księdza Biskupa powinna błogosławić? To nie pochodzi od Boga! I dziwię się, że ludzie, którzy powinni kierować się innymi myślami, mogli przez chwilę nad tym się zastanawiać! Gdy idzie o Longueuil, czy nie mógłby Ksiądz Biskup powierzyć tam oblatom parafii, bo trudno będzie móc tam utrzymać wspólnotę, gdy trzeba będzie zaradzić potrzebom nowej wspólnoty w Montrealu. Oblaci są dzisiaj tak utożsamiani z diecezją Księdza Biskupa, że byłoby niesłuszne oburzanie się, iż Ksiądz Biskup daje im ten znak zaufania, a poza tym nieważne, co będą mówić. Jeśli się nie mylę, to Ksiądz Biskup uczynił to dla jezuitów, a ja nie wahałbym się uczynić to tutaj dla każdego zgromadzenia, które byłoby w sytuacji Oblatów Maryi u Księdza Biskupa. Mówię do Księdza Biskupa jak brat prosto i szczerze. Czy Ksiądz Biskup nie jest także ojcem, i to dobrym ojcem moich dzieci? Pozostaje mi już tylko miejsce, żeby znów wyrazić Księdzu Biskupowi pełne uszanowanie, całą wdzięczność i całą miłość, które zawsze zachowam dla Waszej Dostojsności.

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

[Na marginesie]

W tej chwili otrzymałem wiadomość od naszego prefekta: „Prefekt w tej chwili otrzymał wiadomość, że papież wszedł do Rzymu 12 o godzinie czwartej po południu. Został przyjęty bardzo żywymi okrzykami. Wieczorem całe miasto było oświetlone”.

133. [Do o. Telmona w Teksasie]²⁶⁹.

List z 6 stron...

[Marsylia], 10 maja 1850 r.

Bardzo się spieszę... Dlatego, choć z żalem, pozostawiam trochę białej przestrzeni na tej szóstej stronie. Mam odrazę do białego w mojej korespondencji, ale dzisiaj jestem do tego zmuszony.

134. [Do księdza]²⁷⁰.

Podziękowanie za pomoc udzieloną oblatom w Nowym Orleanie.

Marsylia, 10 maja 1850 r.

Proszę mi pozwolić podziękować księdzu²⁷¹, a zarazem świątobliwym

269Rękopis: Yenveux V, 184. Byłoby interesujące zapoznać się z treścią tego listu. Biskup Odin ordynariusz Galvestonu, przejeżdżając przez Montreal, poprosił oblatów o pomoc. Sponując zgodę o. Założyciela, o. Telmon wyjechał z oo. Gaudetem i Soulerinem oraz z kl. Gelotem. Gdy bp de Mazenod o tym się dowiedział, napisał w swoim dzienniku 10 listopada 1849 r.: „Listy od biskupa z Bytown, od o. Honorata i od o. Telmona. To, co dzieje się w Kanadzie, jest niesłychane. Oto o. Telmon przyjmuje na siebie misję w Teksasie, opierając się na uprawnieniach, których mu udzieliłem, gdy był w Pittsburghu. Wyjeżdża i zabiera z sobą osoby według swego wyboru, między innymi kl. Gelota, tego samego kleryka, który złożył śluby bez dopuszczenia przez radę, na temat którego wyraźnie zabroniłem biskupowi z Bytown go święcić bez mojej zgody. A biskup z Bytown pisze mi, że z gazety dowiedział się, iż został on wyświęcony na subdiakona. Jest to potworność, która nie ma nazwy. Ojciec Telmon z pewnością otrzymał list, w którym było bardzo wyraźnie zaznaczone, że z prawa podlega jurysdykcji prowincjała Kanady, a on się z tym nie liczył zapewne dlatego, że był zbyt związany z biskupem z Teksasu, który oczekiwał na niego w Cincinnati albo gdzie indziej. Ale najmocniejsze jest to, że pisząc, nie usiłuje usprawiedliwić swego postępowania, prosząc mnie o późniejsze upoważnienie. Z drugiej strony biskup z Bytown uważał się za tak szczęśliwego, iż pozbył się jedynego człowieka, który był mu niewygodny, że nie zrobił żadnej uwagi i, co gorsza, zgodził się pertraktować z nim, odstępując mu tego kl. Gelota w zamian za o. Cauvina, który był mu przydatny w budowie jego pomieszczenia w Bytown. Naprawdę nie wiem, kto jest większym winowajcą: biskup czy o. Telmon. Zatrzymuję się. Trzeba by było napisać stronie o tym wszystkim, co się dzieje w tych tak odległych regionach. Jednak według tego, co mówią, niepokoję się niesłusznie. Wszyscy oni doskonale spełniają swój obowiązek!” (Yenveux III, 124).

270Kopia: Rzym, archiwum Postulacji.

271Nie można było odnaleźć nazwiska adresata tego listu ani dowiedzieć się, skąd pochodzi ta kopia. Listów o. Telmona z tego okresu już nie ma, tak samo jak listów oo. Gaudeta i Soulerina. W sprawozdaniu z tej podróży do Teksasu w latach 1849-1850 o. Soulerin napisał, że misjonarze przebywali w Nowym Orleanie od 20 do 29 listopada 1849 r., por. Missions OMI, 1861 r., s. 457.

zakonnicom, którymi ksiądz kieruje w Nowym Orleanie. W tym samym liście połączę uczucia wdzięczności, jaką jestem winien księdzu oraz tym Paniom za miłość, jaką okazaliście z tak wielką dobrocią w stosunku do drogiej dzieci udających się pracować nad zbawieniem dusz w dalekich regionach, w których mieszkacie. Ojciec Telmon, superior tej małej grupy, nie pozostawił mnie w niewiedzy o wszystkich waszych dobrych poczynaniach, a ja naprawdę jestem nimi wzruszony. Jestem winien księdzu i tym Paniom taką samą wdzięczność, jakbyście całe to dobro wyświadczyli mnie samemu. Ci dobrzy ojcowie są moimi dziećmi tym bardziej kochanymi, że ich poświęcenie jest bardziej wspaniałomyślne w służbie Bogu i bliźniemu. W oddaleniu, w jakim są ode mnie, naprawdę miłym pocieszeniem dla mego serca jest czuć, że są chronieni przez takiego kapłana jak ksiądz i pielęgowani w ich cierpieniach przez zakonnice tak godne ich świętego powołania całkowicie oddanego miłości. Proszę tak samo jak one przyjąć wyrazy mojej wdzięczności i pełnego szacunku, z jakim mam zaszczyt pozostać.

Wasz bardzo pokorny i bardzo posłuszny sługa,

f K. J. Eugeniusz, biskup Marsylii.

135. [Do o. Ricarda]²⁷².

Biskup de Mazenod ma sześćdziesiąt dziewięć lat.

Marsylia, 29 października 1850 r²⁷³.

Rozpocząłem mój sześćdziesiąty dziewiąty rok życia. Gdybym musiał

²⁷²Rękopis: Yenveux V, 174. Yenveux cytuje tylko ten fragment.

²⁷³Biskup de Mazenod był nieobecny w Marsylii od 27 maja do 22 sierpnia, ponieważ wizażywał domy w Anglii. Ten list do o. Ricarda byłby interesujący przy czytaniu, ponieważ biskup M. Blanchet został niedawno mianowany biskupem w Nesqually. Było to biskupstwo, które Założyciel chciałby, żeby było powierzone o. Ricardowi. Dnia 31 maja napisał z N.-D. de l'Osier do o. Tempiera, żeby nie pozwolił bpowi Demersowi przejechać przez Marsylię „bez poruszenia sprawy, której nie chciał mi przedstawić w czasie pierwszego przejazdu. Wtedy jednak był obowiązany powiedzieć mi o sporze, jaki zaistniał między biskupami i naszym o. Ricardem. Ojciec przypomina sobie ostatni list biskupa z Walla Walla, który czytaliśmy kilka dni przed moim wyjazdem. Mam ten list tutaj. Jest dość niegrzeczny. Biskup skarży się, że o. Ricard osiedlił się bez jego pozwolenia poza jego diecezją, chociaż nie dałem jemu naszych misjonarzy. Zaraz każę skopiować ten list, żeby ojciec miał go przed oczami. Oczywiście, że licząc na przeniesienie do Nesqually, biskup z Walla Walla musiał się bardzo temu sprzeciwiać, żeby o. Ricard zajął to miejsce, co jest jeszcze jednym powodem, aby nam zależało na jego zatrzymaniu. Ojciec przypomina sobie o innych roszczeniach biskupów. Niech ojciec skłoni biskupa z Vancouveru do wyłożenia kart na stół i proszę pierwszy odpowiedzieć jako asystent Zgromadzenia, znając zresztą doskonale moje zamiary...”

dziś umrzeć, powodem mojej największej pociechy byłoby zostawienie po sobie w Kościele Bożym rodziny tak licznej i tak oddanej Kościołowi i zbawianiu dusz.

136. [Do o. Baudranda]²⁷⁴.

Szacunek dla biskupów. Dwaj nowi biskupi oblaci: oo. Allard i Tackę. Nowi misjonarze dla Kanady i dla Stanów Zjednoczonych.

[Marsylia], 4 grudnia 1850 r.

Zapewniał mnie ojciec, że całkowicie zmienił zdanie w pewnych uprzedzeniach, a byłem zasmucony tym, że pozwolił sobie jeszcze na wyrażenia bardzo słabo wyważone. Stolica Apostolska musi tak się nie

²⁷⁴Rękopis: Yenveux III, 46.

obawiać biskupów jak ojciec, skoro oto jeszcze dwóch wybrała z nas²⁷⁵. Tak będzie z tymi jak z innymi; będą oni przyczyniać się w miarę swoich możliwości do chwały bożej i zbawiania dusz, a przez to będą przynosili zaszczyt Zgromadzeniu, do którego faktycznie są bardzo przywiązani i służą mu bardzo potężnie, pomagając w wypełnianiu jego misji w Kościele. Ale zapomnijmy to i niech ojciec pozwoli, żebym serdecznie gratulował sobie poprawy, o której ojciec zapewnia mnie, że się dokonała wewnątrz i na zewnątrz w waszej Kanadzie. Przypuszczam, że ojciec otrzymał list, który napisałem do o. Tache'a i który zaadresowałem do ojca, żeby ojciec mu go doręczył. Napiszę do niego jeszcze raz.

Zawsze mi zależy, aby ten ojciec udał się do mnie lepiej poznać nasze Zgromadzenie i otrzymać ode mnie konsekrację biskupią. To będzie mogło zasmucić jego rodzinę i innych w Kanadzie, ale ja nie mogę zmienić tej decyzji; to warunek, który postawiłem przy mojej zgodzie. Dam mu jako bukiet pewnych wspaniałych ludzi, których zabierze ze sobą.

Niebawem zobaczy ojciec przybycie bpa Guigues'a i liczną gromadę, która mu towarzyszy²⁷⁶. Polecam ojcu zachowanie w stosunku do tego prałata odpowiedniego szacunku, ufności i miłości, które należą się jego godności i więzom jednoczącym go ze Zgromadzeniem. Byłem tak samo jak nasi ojcowie bardzo zadowolony z jego poglądów. Prezentował w czasie kapituły tak samo jak biskup z Viviers doskonały sposób zachowania, który zjednał jednemu i drugiemu słuszny podziw całej kapituły.

275Biskup Tache został mianowany przez Piusa IX 24 czerwca 1850 r. biskupem w Arath *in partibus infidelium* i koadiutorem bpa Provenchera z prawem następstwa, a bp Allard został mianowany wikariuszem apostolskim w Natalu, por. Mazenod do Allarda, 4 grudnia 1850 roku.

276W ciągu 1850 r. byli wyznaczeni do Stanów Zjednoczonych (Buffalo) oo. P.J. Amisse, R. Molony i X. Pourret, por. rada generalna z 4 stycznia 1850 r.; do Kanady oo. F. Grenier, J.-E. Antoine, J. Tabaret, J.S. Andrieux i klerycy, których Założyciel nie wymienia, por. rada z 4 września 1850 roku. Podczas gdy kilka lat wcześniej nazwiska misjonarzy wyjeżdżających były wspomniane w wielu listach bpa de Mazenoda, po 1849-1850 r. trudno znaleźć ich nazwiska poza sprawozdaniami rad generalnych, ale w tym przypadku chodzi o osoby wyznaczone, które nie zawsze wyjeżdżały na wyznaczoną misję.

Spis listów w kolejności czasowej

1841

1. Do bpa Bourgeta, 16 lipca 1841 r.....	1
2. Do o. Mille'a, 17 lipca 1841 r.....	1
3. Do o. Courtes'a, 11 sierpnia 1841 r.....	3
4. Do o. François Bermonda, 19 sierpnia 1841 r.....	6
5. Do o. Luciena Lagiera, 28 sierpnia 1841 r.....	7
6. Do o. Jeana-Baptiste'a Honorata, 20 września 1841 r. . . .	8
7. Do bpa Bourgeta, 28 września 1841 r.....	11
8. Do o. Jeana-Baptiste'a Honorata, 29 września 1841 r. ...	12
9. Do o. Honorata, 9 października 1841 r.....	16

1842

10. Do o. Honorata, 26 marca 1842 r.....	19
11. Do ks. bpa Bourgeta, 13 kwietnia 1842 r.....	22
12. Do o. Bermonda, 8 września 1842 r.....	24
13. Do państwa Olivier Berthelet, 25 września 1842 r.	27

1843

14. Do o. Honorata, 10 stycznia 1843 r.....	29
15a. Do o. Honorata, 17 stycznia 1843 r.....	32
15b. Dla o.....Danduranda, luty 1843 r	36
16. Do o. Honorata, 10 marca 1843 r.....	37
17. Do o. Honorata, 27 kwietnia 1843 r.....	39
18. Do bpa Ignace'a Bourgeta, 30 maja 1843 r.....	41
19. Do o. Honorata, 31 maja 1843 r.....	45

20.	Do o. Honorata, 20 lipca 1843 r.....	50
21.	Do bpa Bourgeta, 10 sierpnia 1843 r.....	51
22.	Do Ekscelencji Biskupa z Quebecu, 10 sierpnia 1843 r. . .	54
23.	Do o. Danduranda, 11 sierpnia 1843 r.....	56
24.	Do o. Honorata, 18 sierpnia 1843 r.....	57
25.	Do o. Allarda, 19 sierpnia 1843 r.....	60
26.	Do Ekscelencji Bourgeta, 1 października 1843 r.....	61
27.	Do o. Honorata, 7 października 1843 r.....	64
28.	Do o. Honorata, 26 listopada 1843 r.....	65

1844

29.	Do o. Honorata, 4 stycznia 1844 r.....	71
30.	Do o. Honorata, 7 lutego 1844 r.....	76
31.	Do Ekscelencji Bourgeta, 15 lutego 1844 r.....	78
32.	Do o. Honorata, 1 marca 1844 r.....	81
33.	Do o. Honorata, 20 kwietnia 1844 r.....	83
34.	Do o. Guigues'a, 12 maja 1844 r.....	85
35.	Do bpa Philiberta de Bruillarda, 24 maja 1844 r.....	87
36.	Do o. Pierre'a Auberta, 4 lipca 1844 r.....	89
37.	Do księdza biskupa z Montrealu, 7 czerwca 1844 r. ...	90
38.	Do księdza biskupa ordynariusza Quebecu, 8 czerwca 1844 r.	92
39.	Do o. Honorata, 8 czerwca 1844 r.....	93
40.	Do o. Pierre'a Auberta, 10 czerwca 1844 r.....	96
41.	Do o. Eugene'a Brunona Josepha Andre Guigues'a, 10 czerwca 1844 r.....	97
42.	Do o. Guigues'a, 16 lipca 1844 r.....	99
43.	Do o. Honorata, 18 lipca 1844 r.....	102
44.	Do bpa Phelana, 8 sierpnia 1844 r.....	104

45.	Do bpa Bourgeta, 9 sierpnia 1844 r.....	105
46.	Do o. Guigues'a, 22 września 1844 r.....	108
47.	Do o. Guigues'a, 25 września 1844 r.....	109
48.	Do o. Baudranda, 1 października 1844 r.....	113
49.	Do o. Honorata, 20 października 1844 r.....	114
50.	Do o. Guigues'a, 5 grudnia 1844 r.....	115

1845

51.	Do Księdza Biskupa z Montrealu, 6 lutego 1845 r.	117
52.	Do o. Guigues'a, 7 lutego 1845 r.....	120
53.	Do o. Bermonda, 20 kwietnia 1845 r.....	120
54.	Do o. Guigues'a, 24 maja 1845 r.....	121
55.	Do o. Bermonda, 14 czerwca 1845 r.....	124
56.	Do o. Guigues'a, 16 czerwca 1845 r.....	124
57.	Do o. Guigues'a, 6 lipca 1845 r.....	125
58.	Do bpa I. Bourgeta, 9 lipca 1845 r.....	125
59.	Do o. Guigues'a, 19 i 23 listopada 1845 r.....	127

1846

60.....	Do o. Telmona, 26 stycznia 1846 r	129
61.....	Do o. Pierre'a Auberta, 21 lutego 1846 r	130
62.	Do o. Guigues'a, 14 i 16 maja 1846 r.....	133
63.	Do o. Guigues'a, 24 maja 1846 r.....	135
64.	Do o. Guigues'a, 28 maja 1846 r.....	135
65.	Do bpa Phelana, 8 czerwca 1846 r.....	137
66.	Do o. Allarda, 10 czerwca 1846 r.....	138

67. Do o. Guigues'a, 30 lipca 1846 r.....	139
68. Do szarych sióstr w Bytown, 30 lipca 1846 r.....	140
69. Do bpa Bourgeta, 7 listopada 1846 r.....	141
70. Do o. Guigues'a, 25 listopada 1846 r.....	143
71. Do o. Guigues'a, grudzień 1846 r.....	144
72. Do bpa Bourgeta, 23 grudnia 1846 r.....	147
73. Do o. Guigues'a, 27 grudnia 1846 r.....	150

1847

74. Do o. Pascala Ricarda, 8 stycznia 1847 r.....	153
75. Do o. Guigues'a, 8 stycznia 1847 r.....	155
76. Do bpa I. Bourgeta, 20 stycznia 1847 r.....	156
77. Do o. Baudranda, 21 stycznia 1847 r.....	159
78. Do o. Pascala Ricarda, 22 stycznia 1847 r.....	160
79. Do bpa A.M.A. Blancheta, 23 stycznia 1847 r.....	163
80. Do o. Guigues'a, 24 stycznia 1847 r.....	165
81. Do o. Pierre'a Auberta, 3 lutego 1847 r.....	166
82..... Do o. Guigues'a, 25 marca 1847 r	
.....	171
83..... Do bpa I. Bourgeta, 4 czerwca 1847 r.	
.....	172
84. Do o. Guigues'a, 7 czerwca 1847 r.....	175
85. Do o. Allarda, 8 i 9 czerwca 1847 r.....	178
86. Do o. Guigues'a, 20 lipca 1847 r.....	180
87. Do o. Guigues'a, 26 sierpnia 1847 r.....	181
88. Do Monsieur Guigues'a, 2 września 1847 r.....	183
89. Do Monsieur Guigues'a, 27 września 1847 r.....	186

90. Do Monsieur Guigues'a, 29 września 1847 r.....	188
91. Do o. Guigues'a, 10 grudnia 1847 r.....	189
92. Do o. Guigues'a, 25 grudnia 1847 r.....	191

1848

93. Do bpa Bourgeta, 12 lutego 1848 r.....	193
94. Do o. Gaudeta, 29 kwietnia 1848 r.....	196
95. Do o. Farauda, 10 maja 1848 r.....	198
96. Do o. Guigues'a, 12 maja 1848 r.....	200
97. Do o. Guigues'a, 22 maja 1848 r.....	201
98. Do Sióstr Szpitalnych Świętego Józefa w Montrealu, 24 maja 1848 r.....	202
99. Do bpa Guigues'a, 25 lipca 1848 r.....	203
100. Do o. Ricarda, ... sierpnia 1848 r.....	206
101. Do bpa Guigues'a, 25 sierpnia 1848 r.....	207
102. Do bpa Guigues'a, 15 września 1848 r.....	208
103. Do bpa Guigues'a, 26 września 1848 r.....	209
104. Do członków Rady Prowincjalnej w Kanadzie, 1 listopada 1848 r.....	211
105. Do o. Telmona, 5 listopada 1848 r.....	212
106. Do o. Telmona, 18 grudnia 1848 r.....	213

1849

107. Do o. Leonarda, 11 stycznia 1849 r.....	215
108. Do bpa Guigues'a, 25 stycznia 1849 r.....	216
109. Do o. Leonarda, 6 lutego 1849 r.....	217
110. Do o. Ricarda, 10 lutego 1849 r.....	217
111. Do o. Pierre'a Auberta, 4 marca 1849 r.....	218
112. Do bpa Guigues'a, 4 marca 1849 r.....	219

113.	Do o. Telmona, 10 marca 1849 r.....	220
114.	Do bpa Guigues'a, 25 marca 1849 r.....	220
115.	Do o. Leonarda, 26 marca 1849 r.....	221
116.	Do o. Leonarda, 16 kwietnia 1849 r.....	222
117.	Do Ekscelencji Bourgeta, 10 maja 1849 r.....	223
118.	Do bpa Guigues'a, 10 maja 1849 r.....	227
119.	Do o. Ricarda, 22 maja 1849 r.....	228
120.	Do o. Telmona, 1 czerwca 1849 r.....	229
121.	Do o. Honorata, 12 lipca 1849 r.....	229
122.	Do o. Telmona, ... sierpnia 1849 r.....	231
123.	Do bpa Guigues'a, 1 września 1849 r.....	231
124.	Do o. Baudranda, 30 września 1849 r.....	233
125.	Do o. Ricarda, 17 listopada 1849 r.....	237

1850

126.	Do o. Baudranda, 11 i 25 stycznia 1850 r.....	239
127.	Do o. Baudranda, 14 stycznia 1850 r.....	241
128.	Do bpa Guigues'a, 28 lutego 1850 r.....	242
129.	Do bpa Guigues'a, 11 marca 1850 r.....	243
130.	Do o. Pierre'a Auberta, 16 marca 1850 r.....	245
131.	Do bpa Guigues'a, 13 kwietnia 1850 r.....	245
132.	Do bpa I. Bourgeta, 16 kwietnia 1850 r.....	245
133.	Do o. Telmona, 10 maja 1850 r.....	249
134.	Do księdza, 10 maja 1850 r.....	250
135.	Do o. Ricarda, 29 października 1850 r.....	251
136.	Do o. Baudranda, 4 grudnia 1850 r.....	251

Spis treści

Prezentacja czcigodnego ojca Fernanda Jette'a, S.G.....	VII
Portret bpa de Mazenoda.....	IX
Mapa Prowincji Kanadyjskiej (1861).....	X
Mapa wikariatów w regionie Rzeki Czerwonej i Oregonu (1861) XI	
Mapa prowikariatu w Teksasie (1861).....	XII
Wprowadzenie o. Yvona Beaudoina.....	XIII
Listy z 1841 r.....	1
Listy z 1842 r.....	19
Listy z 1843 r.....	29
Listy z 1844 r.....	71
Listy z 1845 r.....	117
Listy z 1846 r.....	129
Listy z 1847 r.....	153
Listy z 1848 r.....	193
Listy z 1849 r.....	215
Listy z 1850 r.....	239

Spis kompletny jest podany na końcu tomu drugiego

²List o. Honorata z 19 października był napisany krótko po przybyciu o. Allarda i jego towarzyszy. Wiadomości były liczne i dobre. Oprócz szczęśliwej podróży drugiej grupy misjonarzy, o. Baudrand lepiej się czuł i pracował w Townships, o. Durocher złożył śluby, a jego brat, Flavien, sulpicianin, wstąpił do nowicjatu itd. Biskup de Mazenod streścił ten list dla o. Vincensa i dla nowicjuszy w l'Osier, 10 grudnia 1843 r. (oryginał: archiwum Postulacji): „Wreszcie dowiedziałem się o przybyciu naszych podróżników do Kanady. Wyjechali oni 1 września, a ponieważ do grudnia nie otrzymałem od nich żadnej wiadomości, byłem naprawdę zmartwiony. Obecny list mnie uspokaja. Przybyli do Longueuil po czterdziestu dwóch dniach od wyjazdu z Hawru. Przejazd był trochę długi, ale bardzo szczęśliwy. We wspólnocie radość doszła do szczytu. Ojciec Allard spodobał się wszystkim, a jemu bardzo się podoba w tym domu, który funkcjonuje bardzo dobrze, choć niektóre osoby mogły po-

³⁰ Słowo nieprzepisane w rękopisie Yenveux; mogłoby być: sędzia, arbiter.